

14.
J

NAUKA
PROZY, POEZJI
ORAZ
ZARYS PIŚMIENICTWA POLSKIEGO.

Sfators

NAUKA PROZY, POEZJI

ORAZ

ZARYS PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO

PRZEZ

F. S. Dmochowskiego.

KSIĄŻKA POLECONA PRZEZ KOMISSYĄ RZĄDOWĄ OŚWIECENIA, ZA
ZDANIEM RADY WYCHOWANIA, DO UŻYTKU UCZNIÓW W ŚREDNICH
ZAKŁADACH NAUKOWYCH.

WYDANIE DRUGIE.

WARSZAWA.

Skład główny w księgarni Alexandra Lewińskiego,

PRZY ULICY MIODOWEJ POD FILARAMI.

—
1865.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie; dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1865 r.

Cenzor, J. A. ROGALSKI.

460865

I

k-86/6279
29.10.48005



PRZEDMOWA.

Książkę tę napisałem dla użytku młodzieży, jeszcze nie znającój ani utworów literatury, ani jej zasad. Ograniczyłem się na treściwém wyłożeniu przedmiotu, a jego rozwinięcie i przykłady zostawiam nauczycielom. Usiłowałem wynurzyć sprawiedliwe chociaż krótkie i ogólne zdanie o znamienitych pisarzach krajowych i obcych; nie sądziłem o nich wyłącznie podług obecnego smaku i wyobrażeń, lecz przenosząc myśl moją do ich epoki, miałem na względzie współczesny stan oświaty. W zarysie piśmiennictwa naszego, chciałem podnieść i uczcić pamięć tych mężów, którzy gorliwie pracowali, dla dobra kraju, a zostali zapomnieni, a co gorsza błędnie ocenieni.

W wielu miejscach korzystałem z pracy ś. p. Ludwika Kondratowicza, pana Juliana Bartoszewicza i dawniejszych autorów. Lecz w ogólności poszedłem za własnym sądem, a trzymając się średniej drogi, nie hołdowałem wyłącznemu uwielbieniu dla dawnych klasyków i ich naśladowców. Nie zacząłem tego zarysu od definicyi, czerpanych z estetyki, gdyż mniemam, że one są zawczesne dla uczniów, których wprzódoby obznaczyć trzeba z najcenniejszymi płodami piśmiennictwa.

Miałem na względzie, żeby każda część téj książki można przejść z uczniami w ciągu jednego roku, dołączając do niej przykłady, zadania na pamięć, wypracowania i uwagi nad niemi. Musiałem przeto pominąć wiele szczegółów.

Nie załączyłem wzorów i przykładów, gdyż przez to musiałbym potroić obszerność książki i jęj cenę. Nauczyciel łatwo wyszuka wyjątków, albo całkowitych utworów, które za najstosowniejsze poczyta.

Jeżeli praca moja posłuży za treściwą podręczną książkę, obejmującą prawidła, zdania o pisarzach, i fakta, jakie po ustnym wykładzie powinny zostać w pamięci i sercu uczniów, osiągnę cel zamierzony.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

NAUKA PROZY.

SPIS PRZEDMIOTÓW

CZĘŚCI PIERWSZÉJ.

Przedmowa.

Wstęp. 1. Pomysł główny i jego rozwój. 2.

Oddział pierwszy.

- I. O stylu w ogólności str. 6.
- II. Przymioty stylu i wady im przeciwne str. 7. Jasność. — Ciemność str. 7. Właściwość. — Dokładność. — Zwięzłość str. 8. Szlachetność i Przyzwoitość. — Prostota i Czystość stylu str. 9. Cechy języka str. 9. Błędy przeciw językowi popełniane str. 10. Germanizm. — Gallicyzm str. 11. Jak i kiedy możemy używać wyrazów cudzoziemskich str. 12. Jak można unikać błędów językowych str. 12. O harmonii stylu str. 15. Harmonia zdań i okresów str. 16. Jednotonność stylu str. 19. Harmonia naśladowcza str. 21.
- III. Ozdoby stylu str. 22. Postaci wynikające z wyobraźni str. 24. Metafora str. 24. Allegorya. — Porównanie str. 25. Metonimia str. 26. Ogarnienie. — Stopniowanie. — Omówienie str. 27. Sprzeczność str. 28. Postaci wynikające z namiętności. — Zapytanie str. 28. Wykrzyknienie. — Powtórzenie str. 29. Apostrofa. — Prozopopeja str. 30. Hyperbola. — Ironia str. 31. — Błaganie. — Przekleństwo str. 32. Użycie postaci retorycznych str. 33.
- IV. O rodzajach stylu str. 33. Styl prosty, średni i wzniosły str. 34. Temata str. 35.

Oddział drugi.

- I. O rozmaitych rodzajach prozy. Przedstawienia i listy str. 37.
- II. Rozmowy str. 40.
- III. Powieści u starożytnych. Powieści wschodnie str. 41. powieści nowożytne str. 42. Historyczne. — Obyczajowe str. 43. Dążnościowe str. 44. Powieści w naszym piśmiennictwie. Krasicki str. 44. Inni Pisarze str. 45. Powieści dla dzieci i dla młodocianego wieku str. 46. Zasada, zalety i cel powieści str. 47. Przysłowia i Powieści ludowe str. 47.
- IV. Podróże str. 48. Dwa rodzaje podróży str. 48. Polscy podróżo-pisarze str. 49. Dzieła w formie podróży pisane str. 49.
- V. Charaktery i wizerunki obyczajów str. 50.
- VI. Życiorysy str. 50 — ich związek z historią str. 51. Polscy pisarze życiorysów str. 51.
- VII. Pamiętniki str. 51. Ważność i przedmiot pamiętników str. 52. Pamiętniki w naszej literaturze str. 52.

- VIII. Dzieła historyczne str. 53. Co to jest kronika, a co historia str. 53.
Stanowisko i powinności historyka str. 53. Przedmiot i cel historyki str. 54. Historycy starożytni str. 55. Znaczniejsi nowożytni historycy str. 56. Rosyjscy str. 57. Polscy str. 57. Styl właściwy historyi str. 62.
- IX. Umiejętności str. 63. Styl właściwy dziełom tego rodzaju str. 63. Znaczniejsi pisarze nasi w dziale umiejętności str. 63.

Oddział trzeci.

- O wymowie str. 64.
- I. Przedmiot i znaczenie wymowy str. 64.
- II. Podział i cel wymowy str. 64. Wymowa u Greków i Rzymian str. 65. Nowy rodzaj wymowy u nowożytnych str. 65.
- III. Ogólne zasady wszystkim rodzajom wymowy wspólne str. 66. Części z których się mowa składa str. 67. Wstęp str. 67. Założenie str. 68. Opowiadanie str. 69. Dowodzenie str. 69. Domówienie str. 70.
- IV. Wymowa naradna u Greków str. 70.
- V. „ „ u Rzymian str. 72.
- VI. „ „ u nowożytnych str. 73.
- VII. O wymowie sądowej str. 75. Rozbiór obrony pułkownika Siemianowskiego podanej jako przykład str. 76.
- VIII. O wymowie kaznodziejskiej str. 78. Wymowa kaznodziejska pogrzebowa, jej ważność i cel str. 82.
- IX. Wymowa naukowa czyli akademicka str. 83.
- X. Ogólne zebranie str. 84.

Sprostowanie omyłek druku Części I-jej.

str. 15 wiersz 19 wyrzucić liczbę V.



WSTĘP.

Nauka prozy wskazuje nam, jakie są zalety dobrego pisania, a jakie błędy im przeciwnie, jakimi środkami możemy nabywać jednych a chronić się drugich; następnie daje poznać wszelkie rodzaje dzieł pisanych prozą, od najprostszych i najkrótszych, aż do najwznioślejszych; wymienia najbardziej celujących pisarzy w każdym rodzaju; przez nią nabywamy niezbędnie potrzebnej wprawy i uczymy się oceniać rozsądkiem i czuciem to, co jest źle a co dobrze pisane. Otwiera się nam przez to wstęp do poznawania wszelkich skarbów ludzkiego rozumu.

Nazwyczajenie od lat niemowlęcych, ciągle stosunki z rodakami, nauczyły każdego mówić ojczystym językiem, z większą lub mniejszą ogładą.

W szkołach, język rodzinny jest przedmiotem naukowego wykładu; uczniowie poznają systematyczną

budowę mowy naszej, stosunek jednych wyrazów do drugich, ich wzajemny wpływ na siebie, ogólne prawa i wyjątki od nich: to jest uczyć się grammatyki języka polskiego. Następnie poznawszy główne prawa składni zgody, rzędu i szyku wyrazów, przystępujemy do nauki dobrego pisania i mówienia.

Żeby dobrze mówić, albo pisać, nie można poprzestać na samém zachowywaniu prawideł grammatycznych; trzeba jeszcze zadosyć uczynić wymaganiom rozumu, serca i smaku.

Pomysł główny i jego rozwój.

Wszystko, co tylko wyrażamy, czy to słowy czy pismem, ma cel i pomysł; bez tego nie byłoby dziełem istoty rozumnej, lecz zbieraniną niezgodnych dźwięków. Większy lub mniejszy rozmiar tych utworów myśli naszej, zależy od ważności i obszerności przedmiotu. Zastanawiając się nad niemi, spostrzegamy, iż najszczyplejszy z nich, obejmuje chociażby tylko jedną myśl, wyrażoną słowami i zwiemy go zdaniem.

Podstawą zatem mowy naszej jest zdanie. Jak myśl rozwija się w duszy człowieka i obejmuje rozmaite okoliczności z jęj zawiązkiem złączone, tak samo uzupełnia się zdanie, będące jęj wyrażeniem. Przykład objaśni nam to działanie umysłu naszego.

Jednym z najznakomitszych pisarzy naszych jest Krasicki. Gdybyśmy chcieli dać o nim wyobrażenie, cóż powiedzielibyśmy? — Może te dwa wyrazy, Kra-

sicki pisał: (podmiot i orzeczenie)? Byłoby to dostateczne? Nie, bo każdy człowiek jako tako nauczony, umie pisać. Czytelnicy chcieliby wiedzieć, kto był ów Krasicki, kiedy żył, co i jak pisał, wśród jakich okoliczności i t. d. To zatem zdanie, *Krasicki pisał*, rozwijałbym i uzupełniał następującym sposobem:

1. Krasicki pisał różne dzieła.
2. Krasicki pisał różne dzieła wierszem i prozą.
3. Krasicki pisał różne dzieła wierszem i prozą a mianowicie: satyry, bajki, poemata i powieści obyczajowe.
4. Ignacy Krasicki książę biskup Warmiński i t. d.
5. Ignacy Krasicki, książę biskup Warmiński, autor z epoki Stanisława Poniatowskiego i t. d.
6. Ignacy Krasicki i t. d. ogładził nasz język mocno skażony w poprzedzającej epoce.
7. Ignacy Krasicki i t. d. a w pismach swoich umieszczał rady i przestrogi, o których bardzo prędko zapomniano, a nawet nie zważano na nie, wśród zbytków i lekkomyślności.

Tak więc zdanie, którego zawiązkiem i podstawą są te dwa wyrazy, *podmiot Krasicki i orzeczenie pisał*, wzrosło przez stopniowe rozwinięcie, do obszernego rozmiaru: a teraz odczytajmy je w zupełności:

„Ignacy *Krasicki*, książę biskup Warmiński, autor z epoki Stanisława Poniatowskiego, *pisał* różne dzieła wierszem i prozą, a mianowicie satyry, bajki, poemata i powieści obyczajowe, ogładził nasz język mocno skażony w poprzedzającej epoce, a w pismach swoich umieszczał rady i przestrogi o których bardzo prędko zapomniano, a nawet nie zważano na nie, wśród zbytków i lekkomyślności.“

Widzimy w tym przykładzie, że zdanie tak rozszerzone dopełnieniami; z których jedne należą do podmiotu, drugie do orzeczenia, rozwinęło się bardzo, a gdybyśmy jeszcze bardziej je rozszerzali, mogłoby stać się niejasnym przez to, że czytelnikom trudno jest objąć z wiele połączonych szczegółów.

Ztąd wyprowadzimy wniosek, że w rozszerzaniu, rozwijaniu i uzupełnianiu zdania, potrzeba zachować pewną miarę; i nieraz lepiej będzie zrobić dwa, a może i trzy zdania krótsze, połączone z sobą spójnikami, niżeli zlewać je razem.

Dwa, trzy, lub kilka zdań wypowiedzianych dla opisania jakiego przedmiotu, dla wykazania jakiej nauki, lub rady, dla wyjaśnienia jakiego wypadku, i związanych tym wspólnym celem, stanowią okres — np.: „Oszczędność jest źródłem bogactwa; wszelkie inne środki do zrobienia majątku użyte, są niepewne, zawodzące a częstokroć przeciwne zasadom moralności i religii.“

W tym okresie widzimy dwie części, czyli dwa zdania, przedzielone od siebie dwukropkiem; oba łączą się w głównej myśli, a tą jest wskazanie, co jest źródłem dobrego i pocziwego mienia.

Nie można oznaczyć obszerności okresu. Jedne bywają dosyć krótkie, jak to widzieliśmy w powyższym przykładzie; drugie nieraz obejmują całą stronicę druku a może i więcej, np. „Miała razem dwóch ludzi Polska, na których zapatrywała się jak na dwie główne ozdoby piśmiennictwa swojego: Naruszewicza i Krasickiego. Pierwszy, wychowany w surowej szkole zakonnego

zgromadzenia, drugi w polerownej szkole świata; obadwa na dziełach swoich wycisnęli właściwe sobie piętno.—Ztąd Naruszewicz powolny i w samych żartach ciężki—ztąd Krasicki wesoły, uprzejmy, lekki i dowcipny. Obadwa żyć będą w pamięci ziomków; lecz Naruszewicz przejdzie do potomności jako tłumacz Tacyty i historyk, Krasicki jako autor wesołych poematów, satyr, bajek i powieści obyczajowych; Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki w ręku wszystkich.”

Widzimy w tym obszernym okresie, nie dwa lub trzy, lecz kilkanaście zdań połączonych ze sobą, a wszystkie mają na celu główną myśl, żeby wystawić różnicę i podobieństwo między Krasickim a Naruszewiczem, oraz wskazać ich przymioty i zasługi.

Zwracamy uwagę także i na to, że okres powyższy, pomimo swój obszerności jest zupełnie jasny i zrozumiały, a przytem mile wpada w ucho słuchaczy.

Okres zwykle składa się z dwóch części, z poprzednika i następnika: w poprzedniku wyrażamy przedmiot myśli naszej, a w następniku zamieszczamy myśl najważniejszą. W przykładzie powyżej wymienionym, wnioskiem i zamknięciem okresu jest myśl wskazująca, jakim jest Krasicki a jakim Naruszewicz, i na czem polega ich zasługa i chwała.

W każdym piśmie, czy to będzie choćby najkrótszy list, czy też obszerne dzieło z kilkunastu tomów złożone, znajduje się pomysł główny, do którego ściągają się wszystkie myśli w temże piśmie zawarte. Stosownie do ważności przedmiotu, ta umysłowa praca nasza, składać się będzie z kilku okresów, niekiedy nawet z jedne-

go tylko, — albo też kilkanaście lub więcej okresów składać będą rozdział; z pewnej liczby rozdziałów, utworzy się tom albo część, z kilku części i tomów całe dzieło.

I tak, celem obszernej kilkunasto-tomowej historii powszechniej, jest opowiedzenie dziejów wszystkich narodów we wszystkich wiekach. Ileż to rozdziałów obejmuje w sobie takie dzieło! ile okresów! ile zdań! a wszystkie do jednego celu zdążają.

Przeciwnie zaś, list ograniczać się może na kilku zdaniach, a także tworzyć będzie zupełną całość.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

I. O stylu w ogólności.

Wiemy, że mowa jest wyrażeniem myśli naszych. Styl jest udoskonaloną formą mowy. Nie powiemy o prostym, nie piśmiennym i nie nauczonym człowieku, że pisał albo mówił stylem pięknym, jasnym; lecz użyjemy tego wyrażenia mówiąc o liście, rozprawie lub o jakimkolwiek dziele lub przemowie ukształconego człowieka.

Wyraz styl pochodzi z łacińskiego *stylus*. U Rzymian był to rytec albo raczej iglica z małą łopatką na drugim końcu, którą zagładzano wyrazy, pisane tą iglicą na tabliczkach woskowych. Używano takich tabliczek do pierwszego rzutu myśli, a poprawione przepisywano na papirusie albo na pargaminie. Gdy więc piszący chcieli co zmienić i poprawić w utworach swo-

ich, zagładzali wyrazy ową łopatką, wspomnianą powyżej. Wyrażenie *wygladzić styl*, — wskazuje, dla czego mówiąc o stylu, łączymy z nim wyobrażenie poprawności i wykształcenia, a ich brak poczytujemy sprawiedliwie za błąd i wadę.

II. Przymioty stylu i wady im przeciwne.

Człowiek jest istotą myślącą i rozumną, a w czynie i w mowie swojej powinien zachować boskie piętno rozumu.

Jasność przeto i porządek w myślach, jest podstawą naszej mowy, czy to ustnej czy pisanej i jest najpierwszą, najważniejszą zaletą stylu. Bez niej, wszelkie inne, o których poniżej powiemy, na nic się nie przydadzą. Jeżeli jakie bądź dzieło, razić nas będzie brakiem dobrego objęcia rzeczy, po prostu mówiąc brakiem rozsądku, wtenczas wszelkie ozdoby stylu w nim użyte, nie tylko że go nie podwyższą, ale jeszcze śmieszniejszém i nedorzeczniejszém uczynią. Nauka sztuki rozsądnego pisania, byłaby nauką rozsądku. Przymiot ten, nabywa się przez gruntowne zastanawianie się nad przedmiotem, przez objęcie jego całości, przez taką samą rozwagę w pisaniu, jaką w każdym czynie i mowie naszej zachować powinniśmy.

Ciemność stylu, jest przeciwną wadą jasności; wynikać może z dwóch przyczyn: z niedokładnego zrozumienia przedmiotu, albo z przesady, to jest z chęci popisywania się z wyszukanemi wyrażeniami, żeby przez to wywyżżyć się nad zwyczajny ton mowy i na ludziach nieoświeconych uczynić większe wrażenie. Zby-

teczna przekładnia wyrazów w zdaniach i nazbyt długie okresy, czynią także styl ciemnym. Nareszcie ciemność stylu wynika z użycia niewłaściwych, dwuznacznych wyrozów.

Właściwość, dokładność i zwięzłość, są to przymioty najściślej łączące się z jasnością. *Właściwość* stylu zasadza się na zastosowaniu się do przedmiotu o jakim piszemy i do człowieka lub zgromadzenia dla którego piszemy.

Dokładność zasadza się na użyciu wyrazów najlepiej malujących nasze myśli. Mamy bowiem blisko znaczne wyrazy, a jednakże jednych lub drugich bez rozwagi używać nie można: i tak np. *kochamy* naszych rodziców, dobroczyńców, przyjaciół i rodzeństwo, *lubimy* konie, ptaszki, piękne sprzęty, powozy. *Wynajdujemy* to czego wprzód nie było; *odkrywamy* to co jest, o czem niewiedzieliśmy dotąd; czujemy *litość* widząc niedolę bliźnich; świadczymy *miłosierdzie* nie-szczęśliwym. Potrzeba więc dobrze zastanowić się nad znaczeniem bliskoznacznych wyrazów i wiedzieć kiedy i jakich używać mamy.

Zwięzłość. Żądamy od mówców i pisarzy, aby zdania i okresy skracali o tyle, o ile to zgadza się z jasnością i harmonią i nie zabierali czasu na wtrącanie szczegółów nie mających rzeczywistego związku z treścią rzeczy.

Zwięzłość w stylu powinna łączyć się z pięknnością, ozdobą i innemi zaletami, któreśmy wskazali albo jeszcze wskazać mamy.

Wadą przeciwną zwięzłości, jest rozwlekłość i oschłość. Kto pisze rozwlekłe, ten wtrąca do swego przedmiotu mnóstwo niepotrzebnych szczegółów, okre-

sy zapełnia i zaciemnia dodatkowemi i nawiasowemi zdaniami, tak, iż w tem natłoku wyrazów, nie można objąć i spamiętać głównej myśli. Kto zaś ma przeciwną wadę, to jest oschłość, ten ograniczy się na powiedzeniu treści rzeczy w jak najkrótszych słowach, a pominię wszystko, coby mogło podobać się, zając i wzruszyć.

Szlachetność i przyzwoitość winna być zaletą każdego pisma, chociażby o najprostszych przedmiotach; wyrażenia gminne używane przez nieokrzeseane pospółstwo, nie powinny znajdować się nawet w pismach dla tegoż pospółstwa przeznaczonych: bo każda dobra książka powinna podnosić i uszlachetniać czytelników. Po cóż więc napełniać ją karczemnemi, gburowatemi wyrażeniami? Co innego jest prostota, a co innego gminność, jedną za drugą brać nie trzeba.

Prostota stylu godzi się ze szlachetnością; jest to nie małą zasługą pisarza, lub mówcy jeżeli zwracając się do prostego ludu, potrafi opowiedzieć ważne fakta, albo wystawić wielkie prawdy, stylem tak prostym, iż go nieuczeni i nie czytani ludzie zrozumieją.

Czystość stylu jest bardzo ważnym przymiotem, a na nieszczęście coraz więcej go zaniedbują i lekce go sobie wazają. Styl czysty jest ten, w którym wyrazy są ile tylko można krajowe nie zaś cudzoziemskie, a wyrażenia, układ zdań i okresów, zgadzają z cechami ojczystego języka.

Stawiając taką zasadę, powinniśmy powiedzieć, co to są cechy języka i jakim sposobem wyrozumieć je można.

Cechy języka. Każdy naród ma właściwy sobie sposób układania zdań i ustawiania wyrazów, używa-

nia zaimków, zastępowania rzeczowników słowami, i słów rzeczownikami, wyrażania się sposobem czynnym, biernym, zaimkowym, albo nieosobistym, zwiększłej albo ozdobniejszej i to nazywamy duchem językowym. Cechą naszego języka jest prostota i zwięzłość.

Nierozważne przenoszenie obcych form czyli raczej dosłowne tłumaczenie z obcego języka, bez względu czyli te formy zgadzają się z dawnym zwyczajem i ze sposobem pisania najlepszych autorów krajowych, jest obrażą ducha językowego, jest błędem przeciw jego czystości. Zachowanie ducha językowego, jest obowiązkiem każdego z piszących: albowiem wyrazy i wyrażenia z cudzoziemskich języków do ojczystego przeniesione, zmieniają go i psują.

Tak było za Wazów i naszych następnych królów elekcyjnych, aż do końca panowania Augusta III. Wtedy, język nasz, najeżony łacińskimi wyrazami, a przytém nadęty, nie był zdolny do żadnych wyższych dzieł piśmiennych i dopiero za czasów Stanisława Poniatowskiego, staraniem gorliwych i światłych mężów, odzyskał te zalety, któremi słynął w epoce królów z rodu Jagiellonów.

Teraz, kiedy do naszych pism peryodycznych trzeba wiele i z pośpiechem tłumaczyć z cudzoziemskich języków, kiedy wychodzą liczne przekłady rozmaitych dzieł naukowych i literackich,—coraz to bardziej upowszechniają się w języku naszym, wyrazy i zwroty cudzoziemskie. Staraniem naszym będzie wskazać, jakim sposobem można takich błędów unikać.

Wprowadzenie do języka, wyrażień i zwrotów żywcem i dosłownie z francuzkiego lub niemieckiego przetłóma-

czonych, jest najszkodliwszym błędem, bowiem rozszerza złe sposoby mówienia, a język coraz to bardziej psuje. Składnia francuzka albo niemiecka, zupełnie różni się od naszój. Jako przykład, przytaczamy list siostry do brata, pisany przez jedną z takich polek, która od dzieciństwa uczona przez guwernantkę francuzkę, czytająca same książki francuzkie, ledwie tyle umiała po polsku, ile nauczyła się od niańki i służącój.

„Kochany bracie, to jest wielka szkoda, że *nie ma tylko listy pisane* po polsku, które ci są przyjemne. Bo ty mi odbierasz przez to całą *możność rozmawiać* z tobą w języku, *co ja posiadam daleko lepiej jak mój*, co umiałby daleko lepiej malować moje uczucia. Może być jest to *złe*, ale to jest *jak mnie wychowano*. Czuję ja sama, że *ja ci prawie tutaj głupstwa*, ale chciałabym tak mocno ci *dowieść całe moje przywiązanie* i mieć z *twoich nowin*, że ja *wolę lepiej ci posłać te śmieszne wyrażenia, jak chować milczenie* i być *pozbawioną z twoich listów*.” Ten dosłowny tok francuzki, polskimi słowami napisany, należy poprawić w ten sposób: „Kochany bracie. Wielka to szkoda, że same tylko listy po polsku pisane, przyjemność ci zrzadzają; bo przez to nie mogę z tobą rozmawiać językiem, który daleko lepiej umiem niż ojczysty i w nim dokładniej zdołam oddać moje uczucia. Może to jest złe, lecz wynika z wychowania mojego. Czuję, że piszę same niedorzeczności; lecz tak mocno pragnę okazać ci moje przywiązanie i otrzymać wiadomość od ciebie, że wolę przesłać ci te wyrazy, z których może śmiać się będziesz, niżeli milczeć i listów twoich nie otrzymywać.”

Jako przykład germanizmu, przytaczamy następującą odezwę, z pruskich dzienników powiatowych wyjętą.

„Na drzewkach *powiatowi należących*, tak często uszkodzenia bywają, iż *czynimy baczniemi*, że stróże polni *do doniesienia takowego przestępstwa* *zapozywani są*, a dobra myśl mieszkańców *nie doprowadzi nas w nieprzyjemne położenie postępować karami*, owszem *da się spodziewać*, że *za dobrem powszechnem* każdy obywatel *stać się będzie*.

Cały ten okres, zupełnie po niemiecku, tylko polskimi wyrazami napisany, wypada w następujący sposób przerobić.

„Z powodu bardzo częstego uszkodzenia drzew będących własnością publiczną, któremi drogi są wysadzone, musimy zwrócić uwagę na to, iż stróże polowi otrzymali rozkaz, żeby donosili o przestępcach. Spodziewamy się po gorliwości i rozsądku mieszkańców, że nas nie zniewolą do wymierzania kar i owszem sądzimy, że każdy obywatel przestrzegać będzie powszechnego dobra.“

Rozpowszechnia się u nas użycie wyrazów cudzoziemskich, bez względu na to, że posiadamy równoznaczące wyrazy polskie. Autorowie i tłumacze, nie chcąc pomyśleć nad wyszukaniem wyrazów swojskich, bez namysłu wyręczają się cudzoziemskimi. Postępowanie takie coraz bardziej nasz język psuje i pozbawia go cechy własnej. W tej rzeczy, należałoby takich trzymać się prawideł: Ile tylko można, zamiast wyrazu cudzoziemskiego kłaść rodowity polski; jeżeli zaś takiego wyrazu w naszym języku nie ma, a można go oddać dobrze dwoma polskimi, użyć tego omówienia zamiast obcego wyrazu. Gdzie zaś w żaden sposób nie można zastąpić wyrazu cudzoziemskiego polskim, wtenczas zachować go trzeba. Są u nas takie wyrazy cudzoziem-

skie, które już oddawna zyskały prawo obywatelstwa; weszły one z wynalazkami przejętymi od obcych. Goriłwi pisarze o czystość mowy, wynajdują w ich miejsce nowe wyrazy polskie. Tak uczynił Trentowski w wykładzie filozofii; lecz usiłowania te nie często się powiodły i mała tylko liczba tych nowych wyrazów weszła w powszechne użycie.

Lecz nie dosyć jest unikać ile możności wyrazów cudzoziemskich, trzeba przedewszystkiém chronić się zwrotów i składni cudzoziemskiej. Przytaczamy najważniejsze w tym względzie przepisy. 1. Sposób wyrażania bierny, trzeba zastępować, ile tylko można bez uszczerbku myśli, czynnym, bezosobistym lub zaimkowym; 2. unikać nagromadzenia i częstego powtarzania zaimka wskazującego *który*. Błąd ten najczęściej się zdarza w tłumaczeniach z francuzkiego: bo Francuzi co kilka wyrazów używają tego zaimka i wcale ich to nie razi np: „Odwiedziłem mojego przyjaciela, *który* niedawno kupił wioskę, *która* wystawiona była na sprzedaż przez licytację publiczną, a w *której* znajduje się piękny las, *którego* drzewo można sprzedać za znaczną summę. Zdanie to można tak poprawić: „Odwiedziłem mego przyjaciela, który niedawno kupił wioskę na licytacji publicznej; w tej wiosce jest piękny las, a za drzewo z niego przedane, można znaczną summę otrzymać.” 3. Bardzo często, zamiast słów poprzedzonych spójnikami, używają rzeczowników, które od tych słów pochodzą; np: zamiast: żeby upowszechnić naukę, piszą: dla upowszechnienia nauki. Nagromadzenie takich rzeczowników, jest wadą przeciwną duchowi języka, gdyż wolimy używać spójników i wyrażać się po prostu, jak tego mamy przykład w dawniejszych pisarzach. Nieraz

zdarza się w teraźniejszych pismach, czytać takie lub temu podobne wyrażenie. „Celem upowszechnienia rozporządzenia o postępowaniu w razie rozpościerania się niebezpiecznej choroby na bydło, wzięto się do obmyślenia stosownych środków.” Należałoby to zdanie z gruntu przerobić i napisać po prostu, „żeby upowszechnić wydane rozporządzenia, jak należy postępować wtenczas, gdy rozpościera się niebezpieczna choroba na bydło, zajęto się obmyśleniem stosownych środków.”

Przytoczmy jeszcze kilkanaście wyrażen cudzoziemczyzną tchnących, ze wskazaniem jak je poprawić można.

Piszą.

To nie idzie.
 Ja za to nie mogę.
 Ja sobie z tego nic nie robię.
 Trzymam pana za słowo.
 To jeszcze ma czas.
 Mniemam to być moją powinnością.
 On jest bardzo dobrze.
 To nie jest do zniesienia.
 Machina ta jest łatwa do kierowania.
 Często nasze przyrzeczenia nie są do spełnienia.
 Rzecz sucho opisana nie zostawia jak tylko mierne wrażenie.
 Nie mogę jak tylko pochwalić.

Poprawić.

To nie uchodzi.
 Jam temu nie winien. (tego.
 Nie dbam o to, nie obawiam się
 Trzymam się słowa pańskiego.
 Jeszcze dość czasu na to.
 Uważam to za moją powinność.
 Podoba się w towarzystwie
 Tego znieść nie mogę.
 Machiną tą łatwo można kierować.
 Często nie możemy wypełnić naszych przyrzeczeń.
 Rzecz sucho opisana czyni mierne tylko wrażenie.
 Powinienem pochwalić. ¹⁾

¹⁾ Te przykłady i kilka innych wyjęte są ze Statystyki p. Rymarkiewicza.

Taka cudzoziemska składnia, niezgodna z duchem języka, bardzo zageściła się między nami. Wyrażamy po polsku myśli nasze, nie przez zaprzeczenie, lecz przez warunkowe twierdzenie i mówimy: *mogę tylko, mogę jedynie*.

Nareszcie napomkniemy o błędzie coraz to bardziej upowszechniającym się w stylu naszym, a mianowicie w tłumaczeniach z francuzkiego i niemieckiego. Francuz i Niemiec, prawie zawsze dodaje do rzeczownika, zaimek ja, mój, twój, swój, a zdania ze zdaniem łączy zaimkiem, który. W języku naszym wówczas tylko używamy tych zaimków, kiedy oznaczyć chcemy, że o téj, nie zaś o innéj rzeczy jest mowa np. „Ja wziąłem mój płaszcz, wsiadłem do mojej bryczki i pojechałem do mojego lasu.” Wszystkie zaimki są w tém zdaniu niepotrzebne. Zaimek *który*, zastępujemy imiesłowem, albo przecięciem zdania na dwa lub trzy, oddzielone średnikami, a niekiedy punktami.

V. O harmonii stylu.

Nie dosyć na tém żeby styl posiadał powyżej wskazane zalety, potrzeba jeszcze, żeby na czytającym lub słuchaczach, miłe czynił wrażenie.

Dźwięczność, czyli harmonia mowy, zależy na takim ustawieniu wyrazów, któreby nie raziło ucha twarzym albo powtarzanym zbiegiem sylab, lecz przytém ułatwiałoby czytelnikowi wydanie najważniejszych myśli zawartych w książce. Pisanie stylem harmonijnym i uczucie harmonii stylowej, jest takim samym przymiotem, jak talent tworzenia i oceniania dzieł muzyki,

śpiewu i malarstwa, jest uczuciem piękności; możemy więc wskazać tylko główne zasady harmonii, a resztę zostawiamy usposobieniu uczniów.

Jest harmonia zdań i okresów i harmonia naśladowcza.

Harmonia zdań i okresów zależy na doborze i szyku wyrazów. Są w każdym języku wyrazy i sylaby twarde same przez się, albo które stają się twardymi i przykreimi przez ich nie trafny zbieg i powtarzanie: np. sylaby *do*, *przy*, zakończenia na *szy*, *śmy*, *ście*, *aly*, *ony*, *one*, *enia*, *ego*, i t. d. nie są twarde, lecz ich blizki zbieg zrzządza przykre wrażenie, to jest psuje harmonią stylu np:

Do domu dojechawszy, przywitałem przybyłych przyjaciół; wszyscy siedzieliśmy, jedliśmy, piliśmy, graliśmy, aż wreszcie znudzony, utrudzony, zmęczony, zpragniony spoczynienia, poszedłem do mego dawnego, kawalerskiego, ulubionego pokoju.

Z umysłu zebrałem takie jednobrzmiące sylaby, żeby tem łatwiej przekonać, jak bardzo szkodzą pięknemu tokowi i brzmieniu okresów.

Zaimek *się*, często używany w języku naszym, nie raz psuje harmoniją stylu; trzeba zatym zastępować wyrażenia zaimkowe bezosobistemi albo czynnemi, a zaimek *się* tak umieszczać, żeby złączony z poprzedzającym albo następnym wyrazem, nie tylko nie psuł harmonii, ale nawet jój dopomagał np: „Ja *się* oto w mojem piśmie starać będę, że gdy *się* dawnemi dziejami zajmę, przekonacie *się*, że sprawiedliwie dziwiono *się* starożytnym bohaterom i czynom, na które oni odważali *się*.” Ten okres tak nie miły dla ucha naszego, możnaby tym sposobem ogładzić. „Wykładając

dawne dzieje, przekonam was, iż sprawiedliwie uwielbiamy starożytnych bohaterów i ich dzieła.

Blizki zbieg tych samych sylab, jest nieprzyjemny dla ucha np: Jedzie tam, gdzie będzie wołać go jego powołanie.

Należy w prozie unikać wyrazów rymujących ze sobą, z których tworzą się jakieś niezgrabne wiersze np: ludzkie wady albo *cnoty*, bywają skutkiem *prostoty*. Nie będzie bez *przyjemności* dla czytającej *publiczności*, gdy się dowie o *użyteczności* tej książki.

Wprawny pisarz, taki zwrot nada wyrażeniom swoim, że te niepotrzebne rymówki usunie.

Szkodzi harmonii stylu blizkie powtarzanie tychże samych wyrazów, np: „Teraz zajął się Kazimierz Wielki w Polsce krzewieniem *rolnictwa* i handlu; zachęcał on do *rolnictwa* wszystkich, a przy spokojnych jego rządach, *rolnictwo* coraz bardziej kwitło.

W tym przykładzie, środkowy wyraz rolnictwo użyty powtórnie, można zastąpić przez pracę albo zawód.

Możemy nasz styl wygładzić, poprawić lub wzmocnić, przez dodanie, wyrzucenie, albo przełożenie wyrazów. Wprawa i smak wykształcony na dobrych wzorach, najlepiej nas w tym względzie oświeci.

W języku naszym możemy przekładać wyrazy, i większą mamy wolność pod tym względem, niżeli tegoczesne języki zachodnie; jednakże, nie dorównujemy w tej swobodzie, językowi łacińskiemu. W wierszach poeci mają prawo większej używać przekładni, niżeli prozaicy, jednakże niktby nie mógł tak ustawić wyrazów polskich, jak Wirgiliusz w Enejdzie; np:

Arma virumque cano, Trojae qui primus ab oris
 Broń męża i śpiewam, Troi który pierwszy od brzegów.

W takiem przekładaniu wyrazów, należy zachować pewną miarę; im prostszy jest przedmiot o którym piszemy albo mówimy, tém bardziej powinniśmy zachować szyk prosty gramatyczny; jeżeli zaś treść rzeczy dozwala na użycie stylu ozdobnego i różniącego się od zwyczajnej mowy, wtenczas używamy przekładni, żeby okresom nadać piękną harmonią.

Przypomnieć musimy to, co przy wykładzie gramatyki powiedziano o miarach w naszym języku istniejących. We wszystkich czysto-krajowych wyrazach naszych, przedostatnia zgłoska przedłuża się, i to jest podstawą miarowości polskiej. W wyrazie *cnota*, zgłoskę *cno* wymawiamy dłużej i z większym naciskiem, niżeli ostatnią *ta*; miarę tę oznaczamy znakiem — ° i zowiemy ją trochejem. W wyrazie trzyzgłoskowym *naūka*, zgłoskę *u*, jako przedostatnią przedłużamy, a zgłoski *na* i *ka*, wymawiamy krócej; ta miara zowie się amfibrachem. W wyrazie czterozgłoskowym *nauczanie*, zgłoska pierwsza i trzecia jest długa, druga i czwarta jest krótka i mówimy *naūc̄anie*. W wyrazach pięciozgłoskowych, np. *pōstānowienie*, najpierwsza zgłoska jest długa, dwie następne krótkie, przedostatnia zawsze długa, ostatnia krótka.

Długie lub krótkie zgłoski, zmieniają swój iloczas przez postawienie wyrazów jednozgłoskowych *go*, *mię*, *cię*, *się*, *tak*, *to*, *tu*, *czy*, i wszelkich innych oraz przez dołączanie zakończenia czasowników *śmy*, *ście*. Wtedy tworzy się trzecia miara, w której pierwsza zgłoska jest długa, a następne krótkie, i zowie się *daktylem*, np. *chwalił go*

kiedyśmy, stawił się, dobrze-ście uczyli. Oprócz tego, przegradzanie wyrazów trzyzgłoskowych lub dłuższych, dwuzgłoskowemi lub jednozgłoskowemi, tworzy dźwięki przyjemnie wpadające do ucha.

Jednotonność stylu, jest znaczną wadą; wynika ona ze zbiegu kilku miar dwóch i trzy sylabowych. Weźmy np. miary dwusylabowe. Poje|chałem| na prze-|
chadzke|, lasę| piękny| był przy| drodze|, w nim się|
prze| zatrzy|małem|, bardzo| mile| czas spę|dziłem|,
a pod| drzewem| z książką| w rękę|, tak pły|nęły| mi
go|dziny|, żem się| wcale| nie spo|dziewał| iż tem|czasem|
noc za|padła.

Drugi przykład, jednotonnych miar trójzgłoskowych.

Słyszałeś| o smutnym| wypadku| wczorajszym|, mój
sługa| usiadłszy| przy piecu| otwartym|, znużony| wnet
zasnął|, a wtedy| padł węgiel| i suknie| biedaka| zapalił|;
gdy krzyknął| już cały| był w ogniu| i z życiem| załę-
dwie| ujść zdołał.

Harmonia zdań i okresów, wynika zatem, najprzód z trafnego doboru i ustawiania wyrazów, zlagodzenia tonów twardych przez połączenie ich z miękimi, słabych z ostrzejszemi; a po drugie, z takiego umieszczania wyrazów, będących głównym odcieniem myśli, żeby czytelnik mógł je wymówić z pewnym naciskiem, a tém samém zwracał na nie uwagę słuchaczów i przez to nie tylko nie zaszkodził pięknemu brzmieniu, lecz jeszcze je powiększył. Przykładem objaśniamy ten przepis.

„W każdym zawodzie doznajemy licznych przeszkód; wtenczas *pociesza nas i wzmacnia* ta myśl, że sprawiedliwa potomność, *oceni nasze zamiary, złożone trudy, zebrane plony i zaszczytnem wspomnieniem uczci* naszą mogiłę. Lecz, jeżeli widzimy że *po długim lat upływie, sąd niesprawiedliwy i płochy, ubliża pamięci zacnych i prawych mężów*, bolesnego doznajemy *wrażenia, ogarnia nas* zniechęcenie i smutek.”

W tym okresie, wymawiamy z naciskiem wyrazy odznaczone kursywą: zmieńmy ich szyk, a nie będzie można przeczytać go tak, żeby dobitnie oddawał myśl piszącego.

Jak w układzie, tak i w rozmiarze okresów, potrzeba zachować pewną proporcją. Zbyt krótkie okresy czyli peryody, czynią styl urywkowym, a takie nagromadzenie myśli urywkowych czyli oderwanych, nie dozwala czytelnikowi, objąć ich związku; np: „Już wstał, szedł, znowu padł, wydał jęk i legł na polu sławy.” Taki okres twardy dla ucha, możnaby rozszerzyć cokolwiek i uczynić przyjemniejszym.

Zbyt długie okresy szkodzą zrozumiałości; zdolność bowiem, natężania naszej uwagi, ma pewne granice, do których piszący stosować się powinien, jeżeli chce być jasnym. W zbyt długim okresie, słowo stanowiące sąd o rzeczy, czyli myśl główną, stoi daleko od podmiotu, a przez to ginie z pamięci słuchaczów, lub czytelników.

Jako przykład takich długich okresów, przytoczymy początek mowy Albertrandego, Prezesa Towarzystwa Nauk, mianej przy jego otwarciu.

„Najprzyjemniejszy dla nas widok tak wielu zacnych i wyborem zaszczyconych osób tu zgromadzonych,

chwalebną chęcią natchnionych, przyłożenia wszelkiego starania, przemysłu i pracy, użycia wszelkich najsukcesyjniejszych nauk, na utrzymanie w zupełnej żywości, światła, którym te krainy, w długim czasie przeciągu, szczególnież zaś w wiekach najpołonerowniejszych, zajaśniały, na pomnożenie nawet, nie tylko świetnej postawy, z nauk ozdoby nadanej, ale i rzeczywistych z nich wynikających pożytków, widok ten, mówię, nie może każdego z przytomnych najżywszą nie obdarzać radością."

Chcąc ten okres uczynić jaśniejszym dla pojęcia, a przyjemniejszym dla ucha, takby go przerobić należało:

„Jakże jest miły widok tak wielu zacnych mężów, świetnemi zaszczyconych przymiotami, a zgromadzonych w tym celu, żeby wszelkie starania swoje, prace i nauki, łożyli na utrzymanie światła, którym kraj nasz sływał przez długi przeciąg wieków! Nie sama tylko świetność i ozdoba jest celem ich usiłowań; szukać oni będą rzeczywistego pożytku z umiejętności i nauk, nad których rozszerzeniem pracować zamierzyli. Zaiste, widok takiego zgromadzenia, w każdym z obecnych, najżywszą radość obudza.

Harmonia naśladowcza. Zdrowy rozsądek wskazuje nam, że ton mowy naszej stosować się powinien do jej przedmiotu. Nie będziemy opisywali wściekłości burzy, okropności wojny, uniesień gniewu, pieszczonemi i łagodnemi wyrazami; przeciwnie zaś, powabów wiosny, swobody lat dziecińczych, przykładów litości i dobroci, nie zapełnimy zbiegiem ostrych i twardych dźwięków.

Autor poematu o Sztuce Rymotwórczej, wskazując
 prawidłą pisanía, połączył w tym względzie wzory
 i przepisy.

„Cokolwiek chcesz opiewać, do twoich obrazów
 ;,Pamiętaj odpowiednich dobierać wyrazów.
 „Gdy matka przy kolebce nuci swój dziecinie,
 „Rzewnie, cicho, łagodnie, każdy wyraz płynie.
 „Gdy zgubnych namiętności wir, serce porywa,
 „Niech zagrzmi wiersz i spada jak rzeka burzliwa.
 „Kiedy oręż z orężem, mąż z mężem się zetrze,
 „Niech w wierszu grot świszczący, przecina powietrze.
 „Huczące z paszcz spiżowych powtarzaj nam gromy,
 „Niech wałących się murów ciężkie słyszym łomy,
 „I wrzawę zbrojnej tłuszczy i oręża szczęki,
 „I okrzyki zwycięzców i ginących jęki.
 „Wstępujeszli w ustronną pasterzy zagrodę,
 „Oddaj w pieśni ich spokój, ciszę i swobodę.

III. Ozdoby stylu.

Wykazaliśmy główne zalety stylu i wady im
 przeciwnie, lecz jeszcze nie objęliśmy bardzo ważnego
 przedmiotu, a tym jest ozdobność czyli upiększenie.
 Nie jest to rzecz podrzędna i mało znacząca. W każdym
 działaniu naszym, postrzegamy dążność do materyal-
 nego i moralnego polepszenia. Tam nawet, gdzie my-
 limy się w wyborze środków, i gdzie przez własną winę
 wpadamy w grzechy i niedolę, jeszcze ten popęd, cho-
 ciał błędny, powoduje nami. Podobnież w wyrażeniu
 myśli i uczuć, mimowoli i wiedzy naszej, szukamy
 ozdobniejszego wysłowienia. Jakżeby mowa nasza by-
 ła martwa i zimna, gdybyśmy ją pozbawili tych wszyst-
 kich ozdób, które w niej napotykamy co chwila! Trzy

są główne władze duszy: rozum, wyobraźnia i czucie, każda potrzebuje właściwego żywiołu.

Jasność, zrozumiałość, czystość, dokładność, naturalność stylu, zadosyć czynią wymaganiom rozumu; wyobraźnia i uczucie, powinny wpismach i mowach naszych, znaleźć stósowne zaspokojenie. Nie tylko ludzie światli, albo pisarze z powołania, lecz prości, a nawet dzicy ludzie, wyrażają myśli swoje przez porównanie, wykrzyknienie, zapytanie, błaganie albo przekleństwo; im bardziej zbliżeni są do pierwotnej prostoty, tém większą czują potrzebę porównań i obrazów, bo wznieść się nie mogą do ogólnych myśli.

Któraż to matka, ograniczy się na powiedzeniu: „Kocham cię bardzo moje dziecko?” powie do niego, „o mój aniołku, mój kwiatku, moja nadziejo, droższém mi jesteś nad złoto, nad życie moje,” a tak, mimo wiedzy, wyraża się stylem ozdobnym.

Ozdoby stylu nazywamy postaciami retorycznymi. Szczegółowo zastanawiając się nad nauką prozy, możnaby wymienić czterdzieści pięć rodzajów tych postaci, z których trzynaście stosują się do wyrazów pojedynczych, a trzydzieści dwa do myśli wyrażonych przez zdania. W obrębie naszego wykładu, ograniczamy się na najważniejszych i najpowszechniej używanych.

Figurą, czyli postacią retoryczną, jest ten sposób wyrażania myśli naszych, który występuje z zakresu mowy zwyczajnej i prostej, chociaż szlachetnej i gładkiej.

Jedne figury retoryczne wynikają z wyobraźni człowieka, a drugie z serca. Pierwsze służą do wydawniejszego wystawienia myśli, drugie zaś malując wzruszenia nasze, dążą do rozbudzenia namiętności.

Postaci wynikające z wyobraźni.

Postaci krasomówcze, wynikające z wyobraźni, nazywają się przenośniami. Wyrazy mają znaczenie albo właściwe, to jest proste, albo przenośne. Używamy ich w znaczeniu właściwém wtenczas, kiedy oznaczamy przez nie rzecz, do której są przeznaczone; używamy je w znaczeniu przenośném, kiedy im nadajemy inne znaczenie, tylko przez podobieństwo do pierwotnego zbliżone; np: kiedy mówimy: blask słońca, używamy wyrażenia właściwego, mówiąc zaś blask chwały, używamy tego wyrazu w znaczeniu przenośném.

W każdym języku, wyrażenia przenośne są jego ozdobą i pięknością, im zawdzięcza poezya swoje najpiękniejsze barwy, a wymowa najznakomitsze okresy; one są że tak powiem duszą mowy ludzkiej. Użycie wyrazów przenośnych, nie wynika ze sztuki, lecz jest wrodzone najprostszym ludziom. Matka pieścąc dziecko, nazywa je kwiatkiem, aniołkiem, a tém samym bez wiedzy i nauki, używa wyrażeń przenośnych. Dziecy ludzie, najczęściej wyrażają myśli swoje sposobem przenośnym; i tak, zawierając zgodę jedni z drugimi, nie powiedzą po prostu, „przestańmy wojować z sobą i zabijać jedni drugich,” lecz mówią: „Odtąd spoczniemy pod cieniem jednego drzewa, usiądziemy na jednejże macie, ugasimy pragnienie nasze wodą z tego samego strumienia.”

1. *Metafora* jest to użycie wyrazu lub całego zdania, w inném przybraném znaczeniu, zamiast właściwego, a to stosownie do podobieństwa dwóch przedmiotów, albo dwóch wyobrażeń; np. kwiat młodości, świat omamień, piorun gniewu. W tych wyrazach łą-

czymy wyobrażenie umysłowe z materyalném i jedno przez drugie objaśniamy.

2. *Allegorya* jest dłuższą przenośnią, zawartą w kilku wyrazach, albo w całej ośnowie rzeczy. Autor wystawia w niej ciąg myśli swoich, w obrazie, mającym związek z jego przedmiotem przez samo tylko podobieństwo. Allegoryi najwięcej napotykamy w bajkach; np:

Potok z wierzchołka góry pędzący z hałasem,
Śmiał się z rzeki: spokojnie płynęła tymczasem.
Nie stało wód u góry, gdy śniegi stopniały:
Aż z owego potoku strumyk tylko mały.
Co gorsza, ten co zaczął z hałasem i krzykiem,
Wpadł w rzekę, i nareszcie przestał być strumykiem.

Ta allegorya może oznaczać marnotrawcę, który trwoniąc pieniądze swoje, szydził z człowieka spokojnie i rozsądnie używającego nabytych dóbr, a gdy roztrwonil majątek, ledwie mu potem na życie starczyło i nareszcie zmarł w nędzy. Może także stosować się do człowieka polegającego na protekcyi i łasce możnych, nie zaś na własnej zasłudze. Protekcyja ustanie, a ten dumny człowiek, nie podpierany przez wyższych, okaże się niczém, bo nie ma wewnętrznej wartości.

Allegorya nie tylko jest używana w powieściach, ale także w mowach, w poematach, w wytykaniu wad i śmieszności ludzkich.

3. *Porównanie*. Figury téj używamy, chcąc wydać mocniej myśli nasze i bardziej wpoić je w umysł słuchacza. Zwykle przyrównujemy rzeczy umysłowe do zmysłowych i nawzajem; np: zapęd gniewu do gwałtownego pożaru, dobroczynność do strumienia, lub do rosy roznoszącej świeżość i żyźność. Figurę porównania co chwila napotykamy w dziełach poetów i mów-

ców. Porównanie żeby było dobre, nie powinno być przesadzone i nienaturalne. Rozsądek, doświadczenie i czytanie wzorowych pisarzy, wskaże nam jakich porównań używać trzeba: i tak np: w Enejdzie Wirgiliusza czytamy następujące porównanie:

Jak z Trackich gór wypadłszy, wicher rozhlukany
Szaleje, czarne toczy do lądu bałwany;
Nikną chmury z okropnym rozpędzone szumem:
Tak, gdzie się rzuci Turnus, między drżącym tłumem,
Wszystko pierzcha, broń rzuca, wóz wiatry przęściگا,
A pióro na szyszaku w przelocie się miga.

Zastosujmy to porównanie do gniewu pospolitego człowieka, zamiast do zapędu rycerza, a będzie śmieszne i niedorzeczne.

4. *Metonimia*, znaczy po grecku: *zamianę wyrazów*. Związek między wyobrażeniami, jest cechą téj postaci bardzo często używanéj. Myśl człowieka przebiega pośrednie szczegóły, a dążąc do zwiezłości, pomija wyrazy do ich oddania służące. Mówimy: 1) *Czytam Wirgiliusza* zamiast *czytam poezye Wirgiliusza*. 2) *Żyje z pracy*, zamiast *z tego co przez pracę pozyskał*. 3) *Góra nie ma cienia*, zamiast *nie ma drzew cień rzucających*. 4) *Ziemia umilkła na głos zwycięzcy*, zamiast *wszyscy mieszkańcy ziemi*. 5) *Dziesięć chorągwi uderzyło na nieprzyjaciela*, zamiast *dziesięć pułków żołnierzy, z których każdy miał własną chorągiew*. 6) *Traci serce, traci głowę*, zamiast *traci odwagę, traci rozum*. — Widzimy więc w tych przykładach, użycie: 1) sprawcy rzeczy, za rzecz samą; 2) przyczyny za skutek; 3) skutku za przyczynę; 4) rzeczy zawierającéj, za rzecz zawartą; 5) znaku, za rzecz oznaczoną; 6) nazwisk części ciała ludzkiego, za przymioty moralne.

5. *Ogarnienie* (Synegdoche), jest gatunkiem przenośni, w której wyraz mający jakie znaczenie szczególne, nabywa znaczenia ogólnego: np. *śmiertelny* zamiast człowiek, *wiek Astrei*, zamiast wiek cnoty, *muz wychowaniec* zamiast wierszopis.

6. *Stopniowanie wyobrażeń* (gradatio). Przechodząc z jednego do drugiego wyobrażenia, stosownie do tego, czy rzecz naszą powiększyć czy zmniejszyć chcemy, dobieramy coraz mocniejszych, lub coraz słabszych wyrazów: i tak np. wystawiając czyją dobroczynność, mówimy: „Każdego z nędzarzy obdarzył jałmużną; na to poświęcał wszystkie dochody swoje; a gdy mu nie wystarczyły, sprzedał majątek, rozdał go między biednych, a sam żył suchym kawałkiem chleba. Nawet ostatni płaszcz swój, który zabezpieczał go od zimna i słoty, zdjął z siebie i nim okrył na wpół odrętwiałą matkę i dzieci.” Jeżeli byśmy, w takim coraz mocniejszym opisie dobroczynności, położyli na końcu to, co było na początku, zepsulibyśmy cały ten obraz.

7. *Omówienie* (periphrasis). Częstość zdarza się mówić i pisać o rzeczy, w której użyty właściwy wyraz, byłby gminnym i nieszlachetnym; częstość także, myśl pospolitą chcemy podwyższyć i ozdobić: wtedy używamy postaci zwanéj *omówieniem*: to jest wytworzeniem wyrażeniem oznaczamy to, coby jedném albo w kilku prostych słowach zamknąć można. Użycie téj figury najczęściej zdarza się w powieściach, albo w poematach opisowych i częstość zamienia się w przesadę.

Gdyby też kto, zamiast po prostu powiedzieć o robotniku wiejskim „dźwigał snopy i tak wóz naładował, że go ledwie konie z miejsca ruszyły” użył takiego omówienia: „Nie wzdrygnął się podnieść silnemi

rękoma, tych życiodawczych płodów, któremi wdzięczna rola hojnie wynagradza prace i nadzieje rolnika; pracował gorliwie, a po niejakiem czasie, spokojne lecz silne konie, zaledwie mogły uciągnąć wóz dobroczynnym naładowany ciężarem” nie byłoby to śmiesznością? Wskazuje ten przykład, że w takich przenośniach, najczęściej pisarze lub mówcy wpadają w przesadę, i potrzeba mieć wiele rozsądku i doświadczenia, żeby takich błędów uniknąć. Jednakże, w obrazach szlachetnych i wyższych, figura omówienia jest ozdobą stylu; np:

„Ten, co na skrzydłach gromu, posyła skinienia,
Co z prochów wznosi trony i w proch je zamienia,
Co klęską ludów, karci zbytki i bezprawia,
Bóg twoich ojców, królu, do ciebie przemawiał

8. *Sprzeczność* (antyteza). Gdy wyrazy albo zdania obok siebie zamieszczone, są przeciwne sobie, wtenczas tworzy się figura zwana Antytezą np. „Człowiek nie mający stałego charakteru, zarówno ulega wpływom złym i dobrym; dziś będzie hojnym bez rozwagi, jutro skąpym bez miłosierdzia; dziś zajmie się ważnem przedsięwzięciem, jutro je porzuci.”

0 postaciach wynikających z namietności.

1. *Zapytanie* (interrogatio). Tej postaci używamy tam, gdzie idzie o ważny przedmiot i wtedy silne czyni wrażenie.

Czytaliśmy w historyi Rzymskiej, o walce trzech Kuryacyuszów z trzema Horacyuszami; dwaj Horacyusze polegli, a trzeci brat zwyciężył i zabił przeciwników swoich. Powracającemu z walki, zaszła drogę siostra,

narzeczona jednego z poległych Kuryacyuszów. Przejęta żalem i rozpaczą, obarczyła przekleństwami brata i własną ojczyznę. Uniesiony oburzeniem Horacyusz, zabił ją w pierwszym zapędzie gniewu, a za ten występpek, stawiony był przed sądem ludu rzymskiego. Bronił go własny ojciec i tak odezwał się do Rzymian:

„Za zabicie siostry, syn mój uledez winien karze śmierci; temu nie przeczę.

„Osądźcie go więc na śmierć.—Ale gdzież wykonacie wasz wyrok? Czy tu wśród murów miasta, które bohaterstwem swoim ocalił od sromotnej niewoli? Czy za murami, na tém polu bitwy, gdzie jeszcze leżą niepogrzebane zwłoki tych, których śmierć zabezpieczyła panowanie i wolność Rzymian? O! nie znajdziecie miejsca na którém byłoby można wykonać wyrok śmierci, nie znajdziecie człowieka, któryby zabójczym ciosem uderzył w pierś zbawcy Rzymian!”

Widzimy zatem, że w téj obronie przytoczonej przez Liwiusza, nieszczęśliwy ojciec użył retorycznej figury zapytania: ale za prawdę, wyszła ona mimo wiedzy i woli, z jego piersi zboleiałych, i była głosem serca, nie zaś wymysłem dowcipu.

2. *Powtórzenie* (repetitio), zależy na powtórzeniu wyrazu, który czyni silne wrażenie na słuchaczach lub czytelnikach: np. „*Jest Bóg*, który wspiera nieszczęśliwych, *jest Bóg*, który złym i dobrym wymierza sprawiedliwość. *Daremnie* chcecie mię skłonić prośbami, *daremnie* nasyłacie najdroższe sercu osoby, *daremnie* wskazujecie mi widoki zysku, *nie odwiedziecie* mię z drogi powinności; tak jest, *nie odwiedziecie*, bo ta dla mnie jest świętsza i droższa, nad wszelkie inne względy.”

3. *Apostrofa*, jest to zwrócenie mowy do nieżywych lub żyjących, obecnych lub nieobecnych osób. Autor pochwały Ignacego Krasickiego, tą figurą zakończyła mowę swoją: zwracając się do męża, którego chwali:

„Szanowny cieniu! przyjmij ten słaby głos jako wyraz powszechnej wdzięczności; lecz daruj, jeżeli w obliczu oświeconych i kochających twoje dzieła spółziomków, okazując ich zalety, śmiałem oraz zastanowić się nad tém, jaki sąd krytyczny o nich wydać by można. Nie ustępuję nikomu w podziwieniu dla twego dowcipu, w szacunku dla pism twoich, w przywiązaniu dla twojej pamięci; ale chciałem, żeby głos, mój przy ich uczeniu, był godny ciebie, będąc głosem prawdy....

4. *Prozopopeja*, zbliża się do apostrofy; w niej mówca wystawia ludzi albo przedmioty odzywające się do słuchaczów i kładzie w ich usta swoje własne myśli i czucia: np. Cyceron wystawiając zdzierstwa i uciemiężenia, których dopuścił się Werres, prokonsul, to jest rządca Sycylii, tak się wyraża.

„Sycylia cała, gdyby jednemi mogła mówić ustami, powiedziałyby: „Ile tylko złota, ile srebra znajdowało się w moich miastach, domach, świątyniach, wszystko to Werresie wydarłeś i uniosłeś.”

Bardzo wymowny kaznodzieja francuzki Flechier, chwalać męża sławnego z szlachetnej szczerości, użył tejże figury:

„Śmiałżeby tam, gdzie celem pochwały jest szczerość i otwartość, używać zmyślenia i kłamstwa? Zmarły zbudziłby się z grobu, i rzekłby: „Dla czego kłamiesz, mówiąc o mnie, kiedy ja nigdy nie dopuściłem się kłamstwa? Nie oddawaj mi téj czci; na którą nie zasłużyłem; bo ja czciłem samą tylko zasługę. Dozwól

niech spoczywam na łonie prawdy i nie zakłócaj mego spokoju, niezasłużoném pochlebstwem. Nie ukrywaj wad i błędów moich, wysławiaj samo tylko miłosierdzie Boga, który słabość moją wesprzeć i na drodze cnoty utrzymywać mię raczył.”

5. *Hyperbola*. W téj postaci mówca uniesiony zapalem, przestępuje granice rzeczywistości, czy to w pochwiele czy w naganie. Hyperbola bardzo rzadko jest pięknoscią i ozdobą w wymowie, najczęściej zaś jest wadą, której unikać trzeba: prawda bowiem i naturalność jest podstawą piękności. W czasie upadku oświaty i zepsucia smaku, hyperbola była głównie używana przez retorów, którzy szafując podchlebstwami, wysławiali przesadnie, ludzi nie mających żadnej zasługi. Doskonałym wzorem tákiej przesady i jój wyszydzeniem, jest mówka pogrzebowa w ramotkach Wilkońskiego.

Hyperbola wtedy tylko jest dobrze użyta, kiedy przez nią poznajemy jak silnego wrażenia mówca doznawał i jakie uczucie jego sercem władało.

6. *Ironija* (szyderstwo). Odpierając zarzuty przeciwników, powstając na wady i występki, używamy nieraz broni śmieszności. Na pozór chwalimy złe, żeby słuchacze tym lepiej ocenić je mogli np. „Jak to jest miło, gdy zamiast męczenia się nad książką, można bawić się i próżnować! Czas tak prędko upływa, umysł jest wesoły i swobodny, żadna myśl o przyszłości nie zachmurza czoła. Używajcie więc młodego wieku, bawcie się, próżnujcie! Ale niestety! prędko upłynie ta swoboda i uciecha, roztrwonią się dostatki, młodość przeminie, a potem, gdy będzie potrzeba pracować na utrzymanie życia, gdy zdarzy się jaka ważna

czynność obywatelska, jakże smutna będzie dola tych, którzy zmarnowawszy młodość swoją, przekonają się, lecz za późno, że mając pustki w głowie, w sercu i w kieszeni, są ciężarem dla kraju i rodziny!

7. *Błaganie i Przekleństwo*, są postaciami retorycznymi, których znaczenie sama ich nazwa wyjaśnia. W Iliadzie Homera, mamy przykład prośby Pryama o ciało syna.

„Pomnij na ojca twego boski Achillesie!
W równym on ze mną wieku, w ostatnich lat kresie.
Może niesprawiedliwi gnębią go sąsiedzi;
Nie ma ktoby złe odparł, pod którym się biedzi.
Jednak słysząc że żyjesz, trosk swych zapomina,
Ciesząc się tą nadzieją, że zobaczy syna,
Gdy z Troi do ojczystej powrócisz krainy....
Pomnij na ojca! obu nas ciężar lat gniecie.
Możeż kto być odemnie nędzniejszym na świecie?
Gdym tego nieszczęśliwy dożył na ostatek
Żem ucałował rękę zabójcy mych dziątek!

Przykład figury *Przekleństwa*, mamy bardzo piękny w Enejdzie Wirgiliusza, kiedy Dydona po oddaleniu się Eneasza, tak mówi:

Hekate, której wyciem brzmia rostajne drogi
I jędze i Elizy w grób idącej bogi,
Zdradzieckie ścigający zemstą przewinienia,
Ostatniego Dydony słuchajcie westchnienia!
Jeżeli kiedy zbrodzień do portu zawinie,
I ten konieczny wyrok Jowisza nie minie;
Niech się przynajmniej z męznym ludem bronią ścina;
Niech żebrze wsparcia, tułacz, oderwan od syna;
Niech widzi pogrzeb sprosny Trojan ległych w boju;
A gdy kark podda w jarzmo twardego pokoju,
Niech się nie cieszy długo ni życiem ni tronem,
Lecz na piasku niegrzebnym prędkim padnie zgonem

Tak życzę, niech się zdrajcy bezbożnemu dzieje,
Ten ostatni głos wznoszę, nim duszę wyleję!..

Wszystkie te postaci retoryczne, tworzy autor albo mówca, silnie zajęty przedmiotem swoim. Gdy bowiem dobrze pomyśli nad tém, o czém będzie mówił albo pisał, i zrobi ogólny rozkład dzieła swego, wtenczas: w rozwinięciu szczegółów pójdzie za popędem serca i wyobraźni; zobaczy, że tak powiem, przed oczyma duszy swojej, niesprawiedliwie oskarżonego, którego niewinność chce wykazać, — winowajcę, którego winę chce zmniejszyć i łagodniejszy wyrok dla niego uzyskać, — przeciwnika którego chce pokonać, — sejm albo lud zgromadzony, który chce wzruszyć i na swoją stronę przeciągnąć. Wtedy, jeżeli posiada talent rzeczywistej wymowy, nasuwać mu się będą pod pióro lub do ust jego, rozmaite obrazy, pomysły, postaci retoryczne. Tak mówili i pisali, najślawniejsi mówcy starożytni i nowszych czasów.

Przeciwnie zaś, jeżeli mówca chce naturę zastąpić sztuką, jeżeli rozprawia o przedmiocie, który ani jego samego, ani słuchaczów mocno nie obchodzi; wtedy, usiłuje ozdobami retorycznymi zastąpić brak natchnienia, wygładza swój styl i zamieszcza rozmaite postaci retoryczne, wspomniane powyżej; lecz jego dzieło, albo mowa, nie uczyni mocnego wrażenia, ledwie przez chwilę zdoła zabawić, a najczęściej niesmak i unudzenie zrządzi.

0 rodzajach stylu.

Styl jest, jak to już kilkakrotnie powiedzieliśmy, udoskonaloną formą naszej mowy: stosuje się zatem

i do przedmiotu o którym pisać lub mówić chcemy i do czytelników albo słuchaczy naszych. Z téj przyczyny ustanowiono trzy główne jego rodzaje, i mówią że styl jest prosty, średni i wzniosły.

Styl prosty nie potrzebuje ozdób, zbliża się do tonu pospolitej mowy i cała jego zaleta polega na jasności, naturalności i przyjemném wysłowieniu. Służy on do poufałych rozmów, do opowiadania zwyczajnych wypadków, do powiastek, do krótkich życiorysów, do wszelkich książek dla młodocianego wieku, do nauk i kazań dla prostego ludu pisanych, oraz do wykładów umiejętności.

Styl średni, zwany także kwiecistym, jest pośrednim pomiędzy stylem prostym i wzniosłym; odznacza się bogactwem, delikatnością, dowcipem i wdziękiem. Obejmuje bardzo wiele rodzajów pisania, a mianowicie powieści większego rozmiaru, dzieła historyczne, wykłady nauk moralnych i religijnych, rozprawy naukowe i sądowe, podróżę, rysy charakterów, opisy piękności natury: a w ogólności, wszystkie przedmioty, które nie uderzają gwałtownie wyobraźni naszej, nie rozbudzają namiętności.

Styl wzniosły jest przymiotem ważnych mów na zgromadzeniach publicznych i obron sądowych, gdzie rzecz idzie o śmierć lub życie, o ocalenie sławy, o dobro, a tém bardziej o istnienie kraju, o silne wystawienie wielkich prawd religijnych i moralnych; to jest tam, gdzie mocna namiętność, myśl wielka, uczucie silne, powoduje autorem, lub mówcą, a jego wyrażenia i tok mowy, odpowiadać muszą wielkości przedmiotu.

Cechą stylu wzniosłego jest moc, żywość i szczytność. Jak w dziełach ducha ludzkiego, przechodzimy

od rzeczy wielkich i ważnych do prostszych, które między niemi stanowią związek, tak i w pismach naszych niepodobna zachować jednostajnego rodzaju stylu. Jak w najprostszych opowiadaniach i opisach, znajdujemy miejsca odznaczające się mocnym czuciem i świetną wyobraźnią, a tym samym pisane stylem średnim i wyższym: tak w mowach sejmowych i obronach, w kazaniach i w pochwałach, fakta i objaśnienia wypadków, wymagają użycia, średniego a nawet prostego stylu. Nie możemy więc trzech powyżej wymienionych działów, uważać jako niewzruszone i wyłącznie pewnemu rodzajowi służące. Łączą się z sobą, jak kolory tęczy, a trafnie dobrane, tym przyjemniejsze czynią wrażenie. Przeto, mówiąc o dziele że jest pisane stylem prostym, średnim albo wzniosłym, rozumiemy, że ten a ten rodzaj stylu w niem przeważa.

T e m a t a.

Tematem nazywamy zadanie, czy przez kogo nam przedstawione, n. p. przez nauczyciela; czyli przez nas samych wybrane, jak to czynią autorowie; czy ze stosunków społecznych wynikające, jakimi są przedstawienia, listy, obrony i t. d.

Temata są, albo proste i krótkie, jakie uczniom zadają do wypracowania, albo coraz to ważniejsze i obszerniejsze; tak dalece, że każde dzieło, nawet kilku tomowe, jest tematem czyli zadaniem, jakie sobie autor założył.

Gdy zamierzamy pisać o jakim przedmiocie, najpierw przychodzi na myśl jego całość, ale w nieoznaczonych jeszcze i wątpliwych rysach; dopiero przez

zwrócenie pilnej uwagi na przedmiot, utworzymy sobie o nim dokładne wyobrażenie. Rozbieramy go na części; widzimy że jedne są główne, a drugie poboczne; oceniamy użyteczność albo szkodliwość tego przedmiotu, tak dla nas samych jak dla bliżnich i kraju, a nawet dla ludzkości; zastanawiamy się, jak ten przedmiot był uważany przez poprzednich pisarzy, jakoto: prawodawców, filozofów, uczonych, historyków, poetów i t. d. Te wszystkie względy rozwijamy, a przy końcu zadania zbieramy je w treści, żeby je wydatniejszemi uczynić. Tym sposobem tworzy się zarys, obraz, rozprawa, albo też obszerniejsze dzieło.

Zastosujmy te spostrzeżenia, do zadanego tematu. Przypuśćmy, że przedmiotem naszej pracy będzie *Oszczędność*.

Przy pisaniu, możnaby zwrócić uwagę na następne okoliczności: 1. Ogólne określenie co to jest oszczędność. 2. Jakie są jej skutki? 3. Jakie do niej powody prowadzą? 4. Kiedy oszczędność może być uważana za wadę, a kiedy za zaletę, a nawet za cnotę. 5. Jaki wpływ oszczędność wywiera na dobry byt pojedynczych osób, a tym samym i na dobro kraju? 6. Czy człowiek choćby najuboższy, może co oszczędzić? 7. Jakie są środki rozpowszechnienia oszczędności między ludem prostym a jakie przeszkody? 8. Jak te przeszkody usunąć? 9. Którym klassom społeczeństwa oszczędność największy przynosi pożytek? Zakończyć można odezwą do uboższych, zachęcającą do oszczędności z pobudek powyżej wymienionych, a klasy wykształcone wezwać, żeby pomagały do rozwoju tej instytucji.

Pisząc temat historyczny, np: *Opis życia Stefana Czarnieckiego*, zacząć możemy ogólnym wstępem o je-

go chwale. Potém przejdziemy do zarysu wieku w którym żył; dalej powiedziećby można jakie trudności przełamać musiał; następnie skreślić i wystawić trzeba jakimi czynami się odznaczył i wskazać, ile dobrego dla kraju zdziałał.

Jeżeli za temat opisowy weźmiemy opis miasta, np. Warszawy; wtenczas, zaczawszy od myśli, że to miasto, jest najznaczniesze w kraju naszym, możemy podzielić naszą pracę na dwie główne części. W pierwszej opowiedzieć początek Warszawy, a potem skreślić rys historyi tego miasta i komu winne swoje podźwignienie. W drugiej części zamieścić statystykę miasta, opis gmachów, pomników, zakładów naukowych i dobroczynnych i obecnego stanu społeczeństwa. Takim sposobem, postępując z należytą rozważą i namysłem, możemy wyszukać materyałów, do napisania zadanego tematu.

Do układania tematu i pisania rozpraw, dodamy tę uwagę już wielokrotnie powtórzoną, że przepisy nie mogą objąć wszystkich prawideł i wskazań, że dojrzały namysł i zastanowienie się, oraz czytanie dobrych autorów, najlepiej usposobić zdoła do jasnego, loicznego i poprawnego pisania.

ODDZIAŁ DRUGI.

O RÓZNYCH RODZAJACH PROZY.

1. Przedstawienia i listy.

W rozmaitych stosunkach życia towarzyskiego, musimy pisać podania do władz, donosić o zdarzonych wypadkach, udzielać żądanych objaśnień, czy to w in-

teresaach własnych, czy cudzych. Styl jak najprostszy, zrozumiały, gładki, zwięzły, jest tu najwłaściwszy. Zdrowy rozsądek i dobry pomysł są jedyną skazówką dla piszących. Nie potrzeba żadnych ozdób, ani wyszukanych deklamacyi; rzecz przedstawia się w tonie przyzwoitym, któryby nie obraził i nie zniechęcał tego, do kogo się pisze, ani też zbyt uniżonym, krzywdzącym tego, który prośbę albo podanie zanosí.

List zastępuje osobistą rozmowę; w nim bowiem to, cobyśmy ustnie przełożyli temu do którego mamy jaki interes, wyrażamy na piśmie. Podobnie jak w podaniach i przedstawieniach obowiązkowych, musimy w listach zastosować się do społecznego stanowiska osób do których piszemy i zarazem zważać na własne nasze położenie. Jak są rozmaite interesa, stosunki towarzyskie i przedmioty o których pisać możemy, tak też są rozmaite rodzaje listów. W ogólności, podzielić je można na poufale i ceremonialne, na lekkie albo poważne, na błagające, opisowe, krytyczne, pochwalne, naukowe, literackie i t. p.

Ogólną zasadą pisania jakichbądź listów jest, żeby piszący miał na względzie i pilnej uwadze, czym sam jest, do kogo pisze i o czém pisze. Wtedy, pisząc do wyższych, nie dopuści się ani zbytecznej poufałości mogącej obrazić, ani zbytnej uniżoności i pochlebstwa; pisząc do równych sobie, zachowa ton przyzwoity, właściwy dobremu wychowaniu; pisząc zaś do niższych od siebie, nie będzie im ubliżał dumą i cierpkimi słowy.

Drugą zasadą jest to, żeby pamiętać o czém się pisze, strzedz się przesady i rozwlekłości, nie być za nadto krótkim i oschłym, nie ubiegać się za dowcipem i żartobliwością, jeżeli te z samego przedmiotu nie wy-

nikają. Nareszcie, należy tę rzecz o której piszemy, czyli to jest zdanie, czy opis, rada albo prośba, jasno i loicznie przedstawić. Listy z odpowiedzią stosować się powinny do tonu i treści tych, na które odpowiadać trzeba. Odpisujący niech pamięta, żeby nie pominął żadnej ważnej okoliczności, a jeżeli interes i związek rzeczy na to pozwala, niech odpisze w takim samym porządku jak do niego pisano. Listy ważne w literaturze, są te, które ludzie światli i dobrze znający język ojczysty, pisali albo piszą w interesach własnych, albo krajowych, oraz o przedmiotach naukowych, literackich i politycznych. Nie myśleli oni o tém, że ich listy kiedyś będą zebrane i drukiem ogłoszone. W takich listach wynurza się ich umysł i serce, a częstokroć znajdziemy w nich opis, albo wyjaśnienie najważniejszych wypadków dziejowych.

Posiadamy w języku łacińskim taki zbiór listów Cyncerona, pisanych do znakomitych Rzymian, a jego przyjaciół. Listy Pliniusza młodszego są także zajmujące i ważne.

W XVII wieku we Francyi, autorowie silili się na pisanie listów: były to raczej rozprawki, albo pochwały możliwych, w formie listowej ułożone. Ubiegano się w nich za dowcipem, a zapominano o najgłówniejszych przymiotach listu, o prostocie i naturalności. Pani de Sevigné, francuzka wyższego pochodzenia, pisywała listy do córki, donosząc jej o tém co się działo na dworze królewskim w Paryżu. Jej listy pisane stylem gładkim, ożywione dowcipem, mogą posłużyć za wzór w tym rodzaju literatury.

W piśmiennictwie naszym, w zbiorach autorów polskich, znajdują się ich listy i odpowiedzi na nie,

mianowicie w dziełach Kołłątaja, Czackiego i Jana Śniadeckiego.

W ostatnich latach, wyszedł ważny zbiór listów Zygmunta Krasieńskiego, głównie traktujący o kwestiach moralnych i literackich. W dziełach Ignacego Krasieńskiego, znajduje się kilkadziesiąt listów tego autora, pisanych częścią wierszem, częścią prozą i ożywionych tym dowcipem, jakie wszystkie jego dzieła cechuje. W rękopismach leżą jeszcze nie wydane listy naszych sławnych statystów z epoki Jagiellonów i późniejszych czasów, które, jeżeli nie za wzór sztuki pisanja, to za materyał historyczny posłużyć mogą. W epoce upadku nauk, styl listowy stał się u nas nadęty i nie-naturalny, jak całe ówczesne piśmiennictwo.

Niektórzy autorowie, nazwali listami, rozprawy naukowe albo polityczne: takimi są listy Kołłątaja do Stanisława Małachowskiego, o ważnych kwestiach politycznych roztrząsanych na sejmie czteroletnim; listy Krasieńskiego o ogrodach, listy Kremera o sztuce, listy Brodzińskiego o języku polskim. Podróże i powieści także pisano w formie listów.

II. Rozmowy.

Wielu starożytnych i późniejszych pisarzy, użyło formy rozmów, dla nauki swoich słuchaczów albo czytelników. U Greków mamy pierwsze wzory takich rozmów. Filozofowie greccy, jako to: Platon, Sokrates, Pitagoras, Epikur i inni, rozmawiali z uczniami, słuchali ich zarzutów i odpowiadali na nie. W późniejszych czasach, Lucyan pisarz grecki, zostawił rozmowy, w których wyszydzał nauki i systemata ówczesne.

snych filozofów, albo też przenosząc rozmawiające osoby na pola elizejskie, oceniał zasługi sławnych mężów. Taką jest np: rozmowa Annibala, Scypiona i Aleksandra wielkiego. W naszej literaturze, Ignacy Krasicki napisał rozmowy zmarłych, na wzór Lucyana. W nich wystawiając sławnych mężów naszych, rozmawiających ze starożytnymi, wykazuje zalety jednych i drugich. Taką jest rozmowa Jana Zamojskiego z Pawłem Emiliuszem, Stefana Czarnieckiego z Fabijuszem.

Wartość tego rodzaju pism, głównie zależy na wier-
ném oddaniu charakterów i sposobu myślenia ludzi
wprowadzonych do rozmów, a przy tem na naturalno-
ści i szlachetném chociaż prostém wysłowieniu.

III. Powieści.

Jest to bardzo obszerny rodzaj literatury, mało
znany u starożytnych, a rozwinięty i upowszechniony
u nowożytnych chrześcijańskich ludów.

Tryb życia Rzymian i Greków nie sprzyjał rozwo-
jowi powieści, i tylko doszło do nas kilka takich utwo-
rów, z ostatnich lat cesarstwa greckiego, nie odznacza-
jących się wyższemi zaletami. Ludy wschodnie pozba-
wione życia publicznego jak np. Arabowie i Persowie,
szukali zabawy i rozrywki w powieściach. U nich po-
wstały opowiadania na cudownych i nadzwyczajnych
przygodach oparte: takim jest zbiór znany powszechnie
i na wszystkie języki przełożony, pod tytułem: *Tysiąc
nocy i jedna*. Mogą one zająć nagromadzeniem romai-
tych wypadków, ale nie ma tam ani tkliwych i rze-
wnych obrazów, ani wzniosłych myśli. Pomiedzy lu-
dem prostym, krążą rozmaite powieści także na cudo-

wności oparte i są skazówką, że przodkowie teraźniejszych narodów przyszli od wschodu i ztamtąd zaród tych powieści przynieśli, które z przeciągiem wieków po swojemu przekształcili i pomieszali z chrześcijańskimi podaniami.

Po upadku pogaństwa, a zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, połączyły się czarodziejskie podania wschodnie, z legendami chrześcijańskimi; do tego przydać trzeba wojny z Maurami w Hiszpanii i z innemi ludami mahometańskimi, oraz wyprawy na odzyskanie Ziemi Świętej. Z tych wszystkich faktów usnuto powieści rycerskie, w których trzy żywioły, wschodnia cudowność, waleczność rycerzy zachodu i miłość, nastroczały obfite pole powieścio-pisarzom. Torquato Tasso i Ariost, utworzyli z nich dwa wielkie poematy: pierwszy *Jerozolimę Wyzwoloną*, drugi *Szalonego Orlanda*.

Po odrodzeniu nauk w Europie, w wieku XVI i XVII, zaczęto pisać powieści na tle historyczném oparte, a napełnione scenami wojny i miłości. Pierwsze twory w tym rodzaju, były bardzo nieudolne i nacechowane przesadą. Następnie malowano w powieściach, obyczaje i charaktery z towarzyskiego życia i oparto je na rzeczywistości. Ryszardson pisarz angielski, jest twórcą pożytecznej reformy w tym rodzaju literatury; żył on na początku XVIII wieku.

Później z rozszerzeniem upodobania w czytaniu, powieść stała się bardzo ważną gałęzią piśmiennictwa i dziś jest prawie niezbędnym żywiołem literatury. Pisarze znakomitsi chcieli zatem korzystać z tego usposobienia umysłów, a nie ograniczając powieści do samego tylko opowiadania przygód, użyć jęj za narzędzie

do rozszerzania nauk historycznych, do karcenia wad i śmieszności, do poprawy obyczajów.

Walter-Skott, powieścio-pisarz angielski, u nowożytnych stanowi epokę w tym rodzaju literatury. Utworzył powieść historyczną: bo chociaż przed nim usiłowano w powieściach malować dziejowe wypadki, jednakże były to bardzo nieudolne próby i dopiero on pierwszy zdołał połączyć prawdę historyczną z wernym malowaniem obyczajów i miał wielu naśladowców, między któremi najznakomitszym jest pisarz amerykański Cooper, w literaturze niemieckiej Wanderweld i Szpindler, w rosyjskiej Bułharyn autor Dymitra Samozwańca i Zagoskin autor Jęrzego Miłosławskiego.

Drugim rodzajem powieści jest ten, który maluje obyczaje tegoczesnej społeczności, wyszydza wady i do ich poprawy zmierza. Takich powieści jest niezliczone mnóstwo we wszystkich narodach ukształconych. Wymienimy kilku znaczniejszych autorów: w Anglii Bulver, Dickens, Thakerej; we Francyi Dumas, Wiktor Hugo, Sue, Balzac i t. p. W Niemczech odznaczyli się pomiędzy mnóstwem piszących, August Lafonten, Czo-ke, Hoffman, a w ostatnich czasach Frejtag i Gerstäcker; w Szwecyi Fryderyka Bremer; u Roszjan Karamzyn, Bułharyn, Puszkina, Alex Marliński (Bestużew) Lermontów i t. d.

W stanach Zjednoczonych, oprócz pani Becher-Stove autorki Chatki wuja Tomasza, jest wiele innych autorek malujących życie domowe.

Od lat dwudziestu kilku, dolegliwości coraz więcej wzmagające się między niższymi klassami społeczeństwa, potrzeba zaprowadzenia instytucyi któreby klasom rzemieślniczym i robotnikom fabrycznym lepszy

były zapewniły, ochroniły ich od nędzy, a tem samem zabezpieczyły społeczność od burzliwych zamachów, dały początek powieściom tak zwanym dążnościowym, w których autorowie powstają na wadliwą stronę instytucyi i naprowadzają na myśl niezbędnych reform. Takimi utworami są, powieść Wiktora Hugo pod tytułem „*Nędznicy*,” Eugeniusza Sue *Tajemnice Paryża*, *Marcin Podrzutek* i wiele innych; w Anglii Dickensa powieści: *Nikleby*, *Olivier Twiſt* i *David Cooperfield*, w Rosyi Gogoła: *Martwe Dusze*.

Przystąpimy teraz do powieści naszych.

Najdawniejszym u nas powieścio-pisarzem jest Ignacy Krasicki, sławny z wielu pism różnorodnych. On pierwszy wyprzedził zagranicznych autorów w malowaniu wad obyczajowych i wskazaniu potrzebnych popraw. Jego dwie powieści, *Pan Podstoli* i *Przygody Mikołaja Doświadczyńskiego*, przetrwały i przetrwają mnóstwo okolicznościowych płodów. W nich wystawia Krasicki ówczesne obyczaje i wady narodu polskiego, a mianowicie szlachty. Gdybyśmy nawet nie mieli pamiętników i podań historycznych z epoki Stańisława Augusta, to w dziełach Krasickiego znaleźlibyśmy jęj wierny obraz. W *Doświadczyńskim* wystawia Krasicki społeczność polską taką, jaka była wówczas, jęj lekko-myślność, marnotrawstwo, pijaństwo, pieniactwo, najazdy i t. p. wady. W *Podstolim* kreśli wzór zacnego i światłego obywatela. W tym samym rodzaju co Krasicki, idąc za jego myślą, p. Ignacy Massalski napisał w r. 1831 powieść pięcio-tomową pod tytułem: „*Pan Podstoli*.” Główną w niej osobą jest syn owego Podstolego w Krasickim, który osiadłszy na Litwie, pracuje nad oświeceniem i poprawą ziomków swoich. Autor

skreślił obrazy szlachcica, mieszczanina i wieśniaka litewskiego, w nich wystawił smutną i bolesną stronę ich ciemnoty, przesądów i nędzy. W dwóch ostatnich tomach, wskazał środki polepszenia ich bytu i obyczajów. Jest to utwór, który policzyć można do celniejszych powieści naszych.

Od Krasickiego, aż do pierwszych dwudziestu lat XIX wieku, nie mieliśmy powieścio-pisarzy. Powieść księżnej z Czartoryskich Wirtembergskiej, pod tytułem *Malwina*, oraz *Julia i Adolf* powieść Ludwika Kropińskiego, w owym czasie tak wychwalane i czytane, dziś ledwie zasługują na wzmiankę.

Przykład Walter-Skotta zachęcił pisarzy naszych do próbowania sił swoich w rodzaju historycznych powieści. Najpierwszy Bernatowicz napisał romans pod tytułem *Pojata*. Przedmiotem tego utworu jest nawrócenie Litwy i połączenie jęj z Polską. W swoim czasie powieść ta miała wielkie powodzenie, jednakże talent autora nie dorównał ważności przedmiotu. W tym samym rodzaju historycznym, Franciszek Wężyk napisał *Zygmunta z Szamotuł i Władysława Łokietka*; Julian Ursyn Niemcewicz *Jana z Tęczyna*, Pani Hoffman autorka *Rozrywek dla dzieci*, *Jana Kochanowskiego*; Fr. hr. Skarbek *Tarłę i Ruszczyca*; Rzewuski *Listopada i Zamek Krakowski*; Kraszewski *Wieki Zygmuntowskie*. Bronikowski, przed czterdziestu laty, napisał kilka powieści historycznych z dziejów polskich, w języku niemieckim, które zjednały mu sławę u Niemców i są na nasz język przetłomaczone; najznaczniejszą z nich jest *Hippolit Boratyński*. Pomijamy bardzo wiele niższego rzędu utworów, a wspomnimy o *Zygmuncie Kackowskim*, który malując po większej części ziemię

i obywateli z okolic Sanoka, żywością obrazów najbardziej zbliżył się do Walter-Skotta.

W rodzaju obyczajowych i dążnościowych powieści, Fr. hr. Skarbek otworzył drogę następcom swoim, w powieści *Pan Starosta*. P. Józef Kraszewski napisał kilkadziesiąt powieści we wszystkich rodzajach powyżej wymienionych. W jednej z nich, *Choroby wieku*, chciał wskazać, że wyłączne zajęcie się przemysłem, ostudza serce i psuje charakter naszych ziomków. Jest w tém zdaniu wiele prawdy, lecz nie można go uważać za bezwzględne prawidło. Kraszewski szczególniej celuje w malowaniu pojedynczych scen i charakterów. Niedawno zmarły Józef Korzeniowski, walczył o pierwszeństwo z Kraszewskim pod względem stylu i obrazowania, a ma wyższość nad nim w obmyślaniu całości i w układzie. Dzierzkowski i Zacharyasiewicz, wielu pięknymi powieściami z bogacili piśmiennictwo nasze. Chodźko, autor *Pamiętników Kwestarza*, celuje wdziękiem prostoty, prawdy i staropolskiej poczciwości. Narcyssa Żmichowska znana pod nazwiskiem Gabryelli, napisała kilka powieści odznaczających się pięknym stylem i imaginacją. F. S. Dmochowski autor *Nauczycielki*, *Sprawy granicznej* i *Nowych dróg*, skreślił obrazy naszych ziemian i starał się wpłynąć na poprawę wad téj klasy, wskazując drogi zgodne z jej własnem i powszechnem dobrem. Szczupłość tego zarysu, zniewała nas do zamilczenia o wielu innych autorach.

Ważnym rodzajem powieści i bardzo pożytecznym, są powiastki dla dzieci i dla młodocianego wieku. Z pomiędzy obcych pisarzy, wspomnimy w Berkenie pisarzu francuzkim i o Szmicie pisarzu niemieckim. Między naszemi autorami, przedewszystkiem zasługują na

wspomnienie i wdzięczność ziomków: Stanisław Jachowicz, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Paulina Kraków, Katarzyna Lewocka i Seweryna Pruszkowa. Oprócz tego mamy bardzo wiele autorów i autorek, których nazwiska dla szczupłości miejsca pomijamy.

Są także powieści tak zwane humorystyczne, czyli satyryczne, w których autor powstaje na wady i śmieszności społeczeństwa. Najznakomitszym u nas w tym rodzaju, jest August Wilkoński.

Zasadą każdej powieści, jest wierne malowanie obyczajów, charakterów i miejscowości; zaletą, wzbudzenie ciekawości czytelników; celem zaś, wstręt do zbrodni a zamiłowanie cnoty. Bez tych warunków, powieść będzie nudna, a nawet szkodliwa, bo zrządzi stratę czasu, zepsucie serca i skrzywienie wyobrażeń.

III. O przysłowiach i powieściach ludowych.

Wprzód nim przejdziemy do wyższych rodzajów prozy, wspomnimy jeszcze o przysłowiach i powieściach ludowych czyli klechdach. Lud prosty wyraża w krótkich zdaniach najważniejsze prawdy moralne. Zdania te przechodzą z ust do ust i stają się przysłowiami; np. „Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje.— Bez pracy nie będzie kołaczy.— Jak sobie kto pościele tak się wyspi i t. p.” Bywa także, że jaki wypadek historyczny daje początek przysłowiu np: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta.” W tem przysłowiu zachowała się pamiątka klęski pod Bukowiną. „Iść w taniec z Tatarami,” pochodzi od ciągłych najazdów i walk z tym ludem. W epoce Jagiellońskiej, zebrali polskie przysłowia Salomon Rysiński i Grzegorz Knapski; w późniejszych latach

przestano zwracać uwagę na przysłowia; dopiero w naszej epoce wydał p. Kazimierz Władysław Wójcicki, zbiór przysłów głównie historycznych i starał się wyjaśnić ich pochodzenie. Nie dawno zmarły Józef Lipiński, zbierał przysłowia i częściami drukował je w piśmie publicznym i kalendarzach. Z takich przysłów możemy poznać ducha i obyczaje narodu.

Powieści które lud prosty opowiada przy tak zwanych wieczornicach, składają się po największej części z przedmiotów czarodziejskich i cudownych legend. Za naszych czasów zaczęto je zbierać i ogłaszać drukiem. Kazimierz Wójcicki wydał dwa tomy *Klecha*, które to nazwisko pochodzi od wyrazu *Klecha*, niegdyś dawanego sługom kościelnym. W Wilnie Gliński wydał cztery tomiki *Bajarza polskiego*.

Zastanawiając się nad temi zbiorami, postrzegamy, że wiele z nich przypomina nam cudowne powieści ludów wschodnich.

IV. Podróże.

Podróże dzielą się na dwa rodzaje: jeden ściśle naukowych, w których autor zamieszcza dokładne wiadomości o stanie krajów przez siebie zwiedzanych, o ich bogactwie, ludności, płodach przyrodzonych, handlu i t. p. drugi zaś opisowych. Styl jasny i prosty, jest główną cechą i zaletą naukowych podróży. Literatura europejska ma wielką liczbę dzieł w tym rodzaju i te co dzień się powiększają. W naszym języku mało mamy podróży oryginalnych, a te są po większej części z ostatniej epoki naszej literatury.

Opisowym rodzajem jest ten, w którym autorowie zwracając uwagę na obyczaje, stan społeczeństwa, obra-

zy natury, pomniki sztuk pięknych i starożytności, urozmaicają pracę swoją opisem własnych lub cudzych przygód i wrażeń. Takie podróże zbliżają się do powieści.

Jest takżę wielka liczba dzieł w tym rodzaju, mianowicie też w języku francuzkim, niemieckim i angielskim. U nas odznaczył się przed kilkunastą laty żywością opowiadania i dowcipem, Trypplin, autor kilku podróży, po większej części humorystycznych i obyczajowych; lecz jego dzieła są zlewkiem z rozmaitych autorów, nie zaś owocem jego własnych spostrzeżeń.

Najznakomitszem dziełem z pomiędzy naszych oryginalnych podróży, jest Pielgrzymka do ziemi Świętej przez księdza Hołowińskiego. Znakomity nasz estetyk Józef Kremer, wydał podróż do Włoch, w której prawie wyłącznie zwraca uwagę na same tylko twory malarstwa, rzeźby i architektury. Mamy takżę podróż do Włoch, Sycylii i Malty przez Michała Wiszniewskiego, tomów dwa; wspomnienia z podróży po Syberyi i pobytu w Berezowie przez Ewę Felińską. Z dawniejszych, wspominamy peregrynacyą do ziemi Świętej Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła, zwanego Sierotką.

Wielu pisarzy używało formy podróży dla zamieszczenia w niej uwag historycznych, obyczajowych, a nawet i satyrycznych: takie są podróże Anacharsysa Scyty, jakoby opisującego postrzeżenia swoje o Grecyi. Dzieło to napisane w języku francuzkim przez p. Barthelemy, obudziło najprzód we Francyi, a potem w innych narodach, zamiłowanie do pomników i historii starożytnej i miało bardzo wielu naśladowców. Słyną oddawna podróże Guliwera; autorem ich jest Anglik Swift. Miał on na celu wyszedzenie wad i poprawę in-

stytucyi własnego kraju, oraz różnych błędów społeczeństwa. W formie podróży, wyszło także w języku angielskim dzieło, które dotąd sobie równego nie ma, pod względem zaciekawienia i rozbudzenia uwagi dzieci, są to przygody i podróże Robinsona Kruzoe.

V. Charaktery i wizerunki obyczajów.

Charakterystyka czyli wizerunek, jest to obraz skreślony z jakiego wydatnego wzoru, w teraźniejszej społeczności albo też w historyi znajdującego się. Może obejmować albo ogólnikowy zarys: np. skąpcy, obmówcy, pysznego, dumnego; albo też wystawiać nam charaktery znakomitych mężów. W pierwszym razie łączy się z powieścią, a w drugim z historyą.

Takie wizerunki u starożytnych zostawił Teofrast, u francuzów La Bruyere, u nas Rzewuski Henryk autor Listopada i August Wilkoński dowcipny autor Ramotek; styl w tym rodzaju prozy, jest prosty, albo średni; zaleca go dowcip, a miejscami uczucie.

(VI. Życiorysy.

Życiorysy znakomitych mężów, łączą się z historyą. Autor obrawszy sobie za przedmiot życie jakiego znakomitego męża, kreśli zarazem epokę w której żył i znakomite wypadki do których należał. Dzieł takich posiadamy bardzo wiele, w ogólnej i w naszej ojczyściej literaturze. U starożytnych najznakomitszym jest Plutarch, który stawia obok siebie żywoty dwóch mężów, a po tém porównywa jednego z drugim.

Nasz znakomity pisarz Ignacy Krasicki, przetłumaczył w skróceniu kilkadziesiąt żywotów Plutarcha, a idąc za jego wzorem, sam napisał dwadzieścia żywotów i jednego sławnego męża z drugim porównywał. Wymieniamy także z dawniejszj literatury: „Życie i śmierć Jana Tarnowskiego hetmana W. Koronnego, przez Stanisława Orzechowskiego; życie Jana Zamojskiego przez Hejdensztejna, a z późniejszych życie Karola Chodkiewicza przez Naruszewicza; żywoty trzech Sapiehów przez Kognowickiego; żywot Kołłątaja przez Jana Śniadeckiego; życie i dzieła Kopernika przez tegoż; życie Czackiego przez księdza Aloizego Osińskiego, Skarga i wiek jego przez Dzieduszyckiego.

W najnowszej epoce literatury naszej, życiorysy mniej lub więcej obszerne, znajdują się w pismach peryodycznych i w osobnych zbiorach. Wiele z nich zastosowane są do pojęcia młodocianych czytelników. W takim rodzaju odznacza się szczególnież autorka Rozrywek dla dzieci, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Średniej obszerności żywoty pisali: Julian Bartoszewicz, pod tytułem „Znakomici mężowie polscy” tomów trzy; Kazimierz Wojcicki w zbiorze p. t. „Cmentarz Powązkowski” i wielu innych pisarzy. Nasze pisma zbiorowe i peryodyczne, oraz Encyklopedia, mieści w sobie mnóstwo życiorysów. Styl średni, a częstokroć i wzniosły, przystoi tego rodzaju pismom.

(VII. Pamiętniki.

Wiele osób które znakomite miejsce zajmowały w społeczeństwie, albo też były świadkami ważnych wypadków, zostawiło po sobie pamiętniki. Dzieła ta-

kie są zajmujące i ciekawe, a przytem dostarczają ważnych materyałów do historyi. Jednakże potrzeba je czytać z rozwagą i krytyką, gdyż prawie każdy człowiek chciałby wystawić swoje czyny w najlepszym świetle, a potępić przeciwników.

Z literatury starożytnej doszły do nas pamiętniki Juliusza Cezara o wojnie z Gallami i o wojnie domowej. Francuzi i Anglicy posiadają bardzo wiele pamiętników, niektóre są z wieku XV i XVI. Za teraźniejszych czasów, ten rodzaj pisania stał się modnym. Drukowano pamiętniki prawie każdego wojownika lub statysty: a jeżeli nie zostawił po sobie autentycznych zapisków, podrabiano je, dołączając do nich jego listy i mowy.

W naszej literaturze, najważniejszym utworem z dawniejszych czasów, jest pamiętnik Paska. Pasek urodził się za Władysława IV, albo przy końcu panowania Zygmunta III-go; gdyż jego rękopism chociaż nie mający początku, zasięga roku 1656, a ciągnie się do 1686; umarł w 1702. Z niego możemy powziąć dokładne ale smutne wyobrażenie o ówczesnych obyczajach i ludziach. Mamy: pamiętniki księdza Wojciecha Dębołęckiego, pod tytułem „Przewagi Elearów Polskich, co ich niegdyś Lisowczykami zwano;” pamiętniki księdza Kitowicza obejmujące panowanie Augusta III-go i Stanisława Augusta; pamiętniki Franciszka Karpińskiego, Niemcewicza, Koźmiana; wspomnienia F. S. Dmochowskiego, zawierają wiele ciekawych szczegółów tak historycznych jak literackich. Są także powieści i zarysy charakterystyczne, w formie pamiętników pisane.

(VIII. Dzieła historyczne.

Dzieła historyczne dzielą się na kroniki i na historią właściwą. Oprócz tego, są historye rozmaitych gałęzi nauk i umiejętności: np. historia sztuk pięknych, literatury, wymowy, umiejętności i t. d.

Najdawniejszym rodzajem są kroniki. Kronikarz opisuje po prostu i wiernie to, co sam widział albo o czém od innych powziął wiadomość, nie wdając się w rozumowania i sądy o ludziach i wypadkach; historyk zaś, filozoficznie traktując rzecz swoją, jest zarazem sędzią i opowiadaczem. Ztąd widzimy, że pogląd na te same wypadki i ludzi, może być bardzo różny, stosownie do narodu, religii i charakteru pisarza. Bardzo trafnie, wielki poeta nasz, skreślił stanowisko i powinności historyka.

„Człowieku słuگو wieczny, bo nietylko zmysły
Ale i zdania twoje, od drugich zawisły!
Piersz dziecinną ojcowskie napełniają czucia,
Gdys starszy, uciskają zwyczajów okucia.
Sądzisz, że nowe zdanie wydobyłeś z siebie,
A ono jest wyssane w macierzyńskim chlebie,
Albo nim nauczyciel poił ucho twoje,
Zawdy część własnej duszy mieszając w napoje....
A słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Zawsze chętne każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.
Ztąd, kto się w przenajświętszych licach jęj zacieka,
Musi sobie zostawić czystą treść człowieka....

Powiemy obszerniej o historyi, jęj źródłach i obowiązkach historyka. Historia albo obejmuje dzieje całej ludzkości, albo wystawia wypadki i losy pojedyn-

czych narodów. W pierwszym razie jest historią powszechną, w drugim szczegółową.

Przez długi czas, historia ograniczyła się jedynie na opisywaniu bitew, klęsk i zwycięstw, a ledwie niekiedy wspominała o prawodawstwie, oświacie, religii i obyczajach ludu. W późniejszych czasach, autorowie użyli jęj za narzędzie do popierania widoków politycznych lub religijnych: nie byli zatem bezstronni, i wiele czynów które dziś uważamy jako uwielbienia godne, potępiali albo pokrywali szyderstwem. Postęp oświaty i złagodzenie namiętności politycznych w ostatnich trzydziestu latach naszej epoki, zrzędziły zupełną zmianę w pojmowaniu obowiązków historyka. Poznano, że historia każdego narodu, a tem bardziej historia powszechna, nie może ograniczać się na samych wypadkach wojennych i politycznych; że historia przemysłu, bogactwa narodowego, ogólnej oświaty w społeczeństwie rozpostartej, jest niemal ważniejszą od opisu czynów wojennych: a przytém cywilizacya i tolerancya religijna uczyniła historyków bezstronnemi. Badania i odkrycia starożytnych pomników, rękopismów, podań, pieśni ludowych, nadań, przywilejów i innych dokumentów, dostarczyły historykom nowych materyałów i wyjaśniły wiele zapomnianych albo wątpliwych szczegółów. W obecnym stanie tej nauki, ten tylko może być gruntownym autorem historyi, kto przez niezmordowaną pracę, zdoła wybadać te wszystkie szczegóły, a przytém posiada tak silny umysł, że z nich jedną całość utworzy.

U starożytnych, historia łączyła się z poezją bohaterką; była jęj bezpośrednią wynikłością. Rapsodowie greccy czyli poeci ludowi, opiewali wierszem bajeczną i bohaterką historią. Najpierwszy Herodot za-

czał opowiadać na zgromadzeniach ludu greckiego, dzieje późniejsze więcj pewności mające. Jemu winniśmy tę szczupłą wiadomość jaką mamy o dawnych Medach, Persach, Fenicyanach i Egipcie. Wiele szczegółów przez niego dochowanych, późniejsi krytycy mieli za bajkę: lecz w ostatnich czasach, odkrycia uczonych, podróżników i badaczy starożytności, udowodniły prawdę opowiadań Herodota. Napisał dziewięć ksiąg historyi, a Grecy zawdzięczając jego pracę i ceniąc ją wysoko, nadali jego księgom nazwisko muz dziewięciu. Żył on w V-tym wieku przed narodzeniem Chrystusa. Tucydýdes następca Herodota, urodzony w r. 471 p. n. Chr., napisał historyą Wojny Peloponezkiej, objął więc jeden tylko przedmiot z historyi swego narodu. Służy on za wzór prawdziwości w opowiadaniu, gładkości stylu i mocy wysłowienia. Posiadamy także wielu innych historyków greckich, jako to: Xenofonta, autora Cyropedyi i historyi odwrotu 10,000 Greków, któremu sam przewodził, Polibiusza, Diodora Sycylijskiego, Plutarcha, których dzieła, bądź w całości, bądź w ułomkach doszły do naszych czasów.

Rzymianie posiadali znakomitych historyków, jako to Salustyusza, Juliusza Cezara, Liwiusza, Swetoniusza i Tacyta.

Salustyusz odznacza się zwięzłością i malowaniem charakterów. Juliusz Cezar o którym już wspomnieliśmy mówiąc o pamiętnikach, zaleca się treściwem opowiadaniem. Tytus Liwiusz porównywany z Herodem pod względem jasności, napisał dzieje Rzymu od założenia tego miasta, aż do ostatnich lat panowania Augusta. Ze stu czterdziestu pięciu ksiąg, z których składała się jego historia, doszło do nas tylko 35. Swe-

toniusz opisuje panowanie pierwszych cesarzów rzymskich, kreśli ich zbrodnie i zepsucie obyczajów; Najznamienitszym ze wszystkich historyków łacińskich, a któremu mało kto z późniejszych dorównał, jest Korneliusz Tacyt, odznaczający się zwieżłością, mocą, doskonałą znajomością serca ludzkiego, oburzeniem się prawej i szlachetnej duszy, na tyraństwo, zbrodnie i skażenie obyczajów. Mamy doskonały przekład Tacyta przez Naruszewicza, jakim inne narody poszczycić się nie mogą. Język polski, silny, zwieżły, najzdolniejszym był do oddania myśli i stylu tego autora.

Po upadku państwa rzymskiego, przez długie wieki nie było historyków wyższego rzędu, lecz tylko sami kronikarze, po większej części zakonnicy, którzy zapisywali w księgach klasztornych wypadki jakie do ich wiadomości doszły: są więc tylko materiałem dla terażniejszych pisarzy.

Z odrodzeniem się oświaty w wieku XVI-tym i XVII-tym, znaleźli się historycy w oświeceniowych narodach. Bossuet biskup z Meaux, skreślił ogólny obraz historyi powszechniej z religijnego stanowiska uważanej, wskazał w nim działanie Opatrzności Boskiej na wszystkie wypadki ziemskie, która całą ludzkość prowadzi do wyższego przeznaczenia, a klęskami i upadkiem karze narody, za przestąpienie przykazań bożych. W wieku XVIII-tym i XIX-tym, wydano mnóstwo dzieł historycznych we wszystkich narodach oświeconych. Niepodobna wyliczyć autorów historyi powszechniej, szczególnych państw, epok i wszelkich rodzajów umiejętności i nauk. Anglia szczyli się Maccaulejem, Francya Thiersem, Micheletem, Augustynem i Amedeuszem Thierry; Niemcy Niebuhrem, Mullerem, Rottekiem,

Weberem, Mumsenem i wielu innemi; Włochy Ceza-rem Cantu.

Najważniejszym kronikarzem Rossyi i całej słowiańszczyzny, jest Nestor mnich ławry Peczarskiej w Kijowie, który urodzony r. 1056, umarł około roku 1122. Kronikę swoją spisał z opowiadań starców i z własnych spostrzeżeń. Jest on bardzo ważnem źródłem do historyi wszystkich plemion słowiańskich. Następni kronikarze dopełniali jego dzieło i ciągnęli je aż do XVII-go wieku. Epoka Alexandra I-go słynie dziejopisarza niepospolitego, *Karamzyna* (1766—1826) który Historyą państwa rosyjskiego doprowadził we 12-tu tomach do r. 1611. Przełożona jest na ważniejsze języki europejskie, a na polski przez G. Buczyńskiego. Po Karamzynie nad dziejami krajowemi pracowali: *Polewoj Mikołaj* (zm. r. 1846), który napisał „Historyą narodu ruskiego” (w 6-ciu tomach) do panowania Borysa Godunowa włącznie; *Pogodyn* (Badania w przedmiocie historyi ros. w 8-miu tomach), *Sołowjew*, (Historya Rossyi, tomów 13. do Piotra W.).

W naszym piśmieniu posiadamy, w początkach, kilku kronikarzy, a w następnych czasach, historyków. Najdawniejszym jest Marcin Gallus, mnich z zakonu Cystersów. Jedni utrzymują że był Francuzem, drudzy że był Polakiem. Z jego słów: „napisałem tę kronikę żebym darmo chleba polskiego nie jadł,” okazuje się że był cudzoziemcem. Gallus napisał kronikę swoją po łacinie, wierszem rymowanym, tak zwanym leonińskim, objął w niej epokę Piasta aż do Bolesława Krzywoustego. Baczne wczytanie się w jego kronikę, daje nam poznać, że Gallus korzystał z podań i pieśni ludowych ówczesnych, że je nawet żywcem tłómaczył,

wcielał do swojej pracy i że w owym czasie posiadaliśmy zatraczone potem, pieśni bohatyrskie ludowe takie, jakie przed laty 50-ciu u Czechów odkryto. Drugim kronikarzem jest Wincenty Kadłubek, w lat kilkadziesiąt żyjący po Gallu, który zacząwszy kronikę swoją od bajecznych i niepewnych podań: bo nawet aż do wojen Polaków z Aleksandrem W. zasięga: doprowadził ją aż do Leszka Białego. Kronika Kadłubka ma się składać, podług zdania Lelewela, z dwóch połączonych kronik. Pierwsza, w rozmowach albo w listach, między Janem Arcybiskupem Gnieźnieńskim, a Mateuszem Cholewą biskupem krakowskim, i téj autorem ma być Mateusz. Druga, obejmująca ciągle opowiadanie, przyznana jest przez Lelewela samemu Kadłubkowi. Nie jest ona poetyczna jak Galla, ale za to obfityje w wiele moralnych uwag. Jest w niej piękny wzór wymowy, obejmujący oskarżenie i obronę Zbigniewa syna Władysława Hermana z bocznego łoża, który był oskarżony o zdradę kraju i za nią ukarany.

Historycy zamieszczali w opowiadaniach swoich mowy znakomitych mężów. Mowy te są albo prawdziwe, jak np. mowa Peryklesa w Tucydydésie, albo też są utworem samych autorów. Wiele takich mów znajdujemy w Liwiuszu i Salustyuszu. Historycy późniejsi, po odrodzeniu oświaty, naśladowali pod tym względem starożytnych: i tak, w Gallu i Kadłubku znajdują się mowy królów i znakomitych wodzów. Pomijamy wielu naszych kronikarzy, którzy pisali między epoką Kadłubka a Długosza, a wspomnimy tylko o dwóch najznakomitszych historykach z epoki Jagiellonów, o Długoszu i Kromerze.

Jan Długosz żył za czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka i był nauczycielem jego synów. Historią swoją doprowadził do 1482 r., zebrał ją i ułożył bardzo pracowicie, z dawnych kronik krajowych i ościennych, jako to: czeskich, szląskich i ruskich. Przeglądał bardzo wiele dokumentów i przywilejów dziś już zatraconych, zbierał podania między szlachtą krążące, a chociaż nie miał jeszcze tak wyrobionego sądu krytycznego, jaki tegoczesnych historyków odznacza, jednakże dzieło jego nosi piętno bezstronności. Dla tego też, możnowładcy o których przodkach wydał Długosz niekorzystne i naganne zdanie, mianowicie zaczynając od epoki Kazimierza Wielkiego aż do Kazimierza Jagiellończyka, przeszkodzili wydrukowaniu jego dzieła, a pomimo wielkiego rozwoju piśmienictwa i drukarstwa, jakie było za ostatnich Jagielloków i ich następców aż do śmierci Zygmunta III-go, pierwszy tylko tom historyi Długosza obejmujący dzieje Piastów, wydrukowany był w Dobromilu nakładem Herburta; drugi zaś tom został w rękopiśmie i dopiero w pierwszych latach wieku XVIII-go wyszedł w Lipsku, nakładem i staraniem Huyssena konsula rosyjskiego w tém mieście.

Marcin Kromer odznaczający się pięknością stylu i talentem opowiadania, żył w wieku XVI-tym, umarł w roku 1589. Nie przydał nowych szczegółów do tego, co Długosz i Miechowita podali, lecz umiał rzecz przedstawić bardzo zajmującym sposobem: a że wtedy historia Długosza jeszcze wydrukowana nie była, przeto dzieło Kromera rozeszło się po całej Europie. Najważniejszą pracą tego pisarza jest opisanie Polski, zamieszczone na czele jego historyi, wystawia-

jące stan kraju w owój epoce. Posiadamy oprócz tego, historyków z późniejszych czasów, którzy pisali albo ogólne dzieje kraju, albo szczegółowej epoki, takimi są: Wapowski, Sarnicki, Orzechowski, Górnicki, Kojałowicz i wielu innych. Wspomnimy jeszcze o Bielskim i o Strykowski. Było dwóch braci Bielskich, ojciec Marcin, a syn Joachim. Marcin napisał kronikę świata, a syn jego Joachim przerobił i uzupełnił *Historią Polską* w kronice ojca zawartą, i wydał ją pod jego imieniem. Bielscy odznaczają się tém, że obydwaj najpierwsi pisali kroniki w języku polskim; pod względem zapytrywania się na wypadki, nie są wyżsi od Kromera i Długosza.

Marcin Strykowski napisał *kronikę Polski*, od początku dziejów naszych, aż do 1582 r. Styl jego jest często przeplatany lichemi wierszami; jedne wypadki kilkakroć powtarza, a inne ważne pomija. Lecz w tém jest zasługa Strykowskiego, że pierwszy zebrał i opisał *historią Litwy*, którą czerpał z rozmaitych kronik i dokumentów dziś już nie istniejących.

Od czasu Bielskiego i Kromera, aż do Naruszewicza, żyjącego za panowania Stanisława Augusta, mieliśmy tylko autorów piszących o pojedynczych epokach, jako to: Kochowskiego i innych. Naruszewicz jest jednym z najznakomitszych historyków polskich. Do téj pracy zachęcił go Stanisław August Poniatowski i otworzył mu wstęp do archiwów koronnych. Naruszewicz przejęty był miłością dla kraju, a zarazem bezstronnym i surowym sędzią. Styl jego jest zwięzły i silny; naśladuje sposób pisania Tacyty historyka rzymskiego, którego był tak dobrym tłómaczem. *Historią* swoją doprowadził do wstąpienia na tron Ja-

gięły; zaczął ją drukować od drugiego tomu, skreślił w niej pewne dzieje nasze, od Mieczysława I-go. Tom pierwszy, obejmujący badania nad pierwotną Polską, odłożył na później, lecz go dostatecznie nie wykończył, z powodu zaszłej śmierci. W roku 1825 wydało Towarzystwo Przyjaciół Nauk tom pierwszy dzieł Naruszewicza, a raczej materyały jakie autor w tym przedmiocie nagromadził.

W epoce Poniatowskiego i w następnych, aż do naszych czasów, napisano kilkanaście krótkich zbiorów Historji Polskiej, dla użytku młodzieży szkolnej i niższych stanów społeczeństwa. Wspomnimy o znaczniejszych: *Historja Polska X. Wagi powiększona i poprawiona przez Lelewela tom jeden*;—Jerzego Samuela Bandtkiego *Professora i bibliotekarza uniwersytetu krakowskiego w dwóch średnich tomach*;—Joachima Lelewela *krótki rys pod tytułem: „Dzieje Polski, które stryj synowcom opowiedział.”* W książce pod tytułem *Pielgrzym w Dobromilu* napisanej dla ludu wiejskiego, jest krótkie opowiadanie ważniejszych wypadków historyi naszej, bardzo przystępnym, prostym i zrozumiałym stylem. *Śpiewy historyczne Niemcewicza* opatrzone są przypisami prozą, których zbiór formuje całość Historji Polskiej. Gołębiowski, Miklaszewski, Lucyan Siemiński, Fr. S. Dmochowski, Leon Rogalski, są także autorami krótkich zbiorów historyi dla użytku młodzieży.

W ostatnich 30-tu latach, bardzo wiele pracowano nad *Historją Polską*. Uporządkowanie akt dawnych, odkrycie wielu rękopismów i dyplomatów, poszukiwania w zagranicznych bibliotekach, dostarczyły badaczom nowych materyałów i wyświeciły wiele nie-

znanych faktów. Najznakomitszym owocem tych prac, jest dzieło Szajnochy, pod tytułem *Władysław Jagiełło i Jadwiga*. Dziwić się musimy mocy umysłu i talentowi pisarskiemu autora, który takie mnóstwo szczegółów z rozmaitych kronik i akt dawnych zdołał wyszukać, i z nich harmonijną i wymowną całość utworzyć. Joachim Lelewel wydał kilkanastce tomów ważnych badań historycznych. Z najnowszych pisarzy, Henryk Szmidt i Józef Szujski, w treściwym i jasnym zarysie skreślili historią narodu, aż do epoki Stanisława Augusta, korzystając z pracy uczonych naszych badaczy. Jędrzej Moraczewski w dziele swoim doszedł do epoki Jana Kazimierza. Przedwczesna śmierć nie dozwoliła mu doprowadzić jęj aż do ostatnich czasów. Głównie zwraca uwagę na stan rządu, społeczności, oświaty, przemysłu, handlu, rolnictwa i ludu wiejskiego; temi przedmiotami więcej się zajmuje, niżeli opowiadaniem wypadków wojennych: przez to odróżnia się od historyków naszych, piszących aż do r. 1830.

Historya, w większym rozmiarze pisana i z wyższego stanowiska opisująca stan społeczności, otwiera obszerne pole dla wszelkich bogactw stylu i wymowy. Historyk powstając na zbrodnie, wielbiąc poświęcenie i bohaterstwo, może być silnym i wzniosłym, może wzruszać serca czytelników obrazami smutnych przygód, może szyderstwem okrywać błędy i przesady. Rozwaga i przejęcie się dobrymi wzorami, wskazują jak ma unikać nadętości i gadaniny, jak styl swój zastosować do przedmiotu.

IX. Umiejętności.

We wszystkich dziełach obejmujących naukę prozy, w krótkości tylko wzmiankują o dziełach religijnych filozoficznych, prawnych, ekonomicznych, rolniczych, oraz umiejętności ścisłych i stosowanych. I my także ograniczymy się na ogólném prawidłe, że w takich dziełach styl prosty jest najwłaściwszy, że jasność wykładu, porządkny rozwój, postępowanie od przedmiotów wiadomych do niewiadomych, albo też loiczne udowodnienie postawionój zasady, są niezbędnymi przymiotami wszystkich dzieł naukowych. Jednakże ich autorowie nie powinni lekce ważyć sztuki pisania: bo tém pożyteczniejsza jest ich praca, im z większą przyjemnością, a przynajmniej bez mozołu i niesmaku czytać ją można.

W piśmiennictwie naszém posiadamy znaczną liczbę dzieł naukowych, tłumaczonych z obcych języków i oryginalnych. Kluk napisał historią naturalną, Jan Śniadecki astronomią i algebrę, Jundziłł botanikę, Jędrzej Śniadecki teorią jestestw organicznych, Oczapowski naukę gospodarstwa rolniczego, Wodzicki ogrodnictwo, Sierakowski o architekturze, Barciński o rachunkowości kupieckiej, Kremer i Libelt o estetyce, Jan Wincenty Bandkie, W. A. Maciejowski i Heltzel o prawodawstwie polskiém, Fr. hr. Skarbek o ekonomii politycznej, Ed. Stawiski i książę T. Lubomirski o stanie włościan naszych, Trentowski, Cieszkowski, Kozłowski i El. Ziemięcka o filozofii. Wielu pisarzy przysłużyło się tłumaczeniami dzieł ważnych, a między nimi szczególne wspomnienie należy się panu Leonowi Rogalskiemu.

ODDZIAŁ TRZECI.

O WYMOWIE.

I. Przedmiot i znaczenie wymowy.

Wymowa w ogólném znaczeniu tego wyrazu, jest sztuką dobrego mówienia i pisania. Z téj przyczyny, żadna nauka i umiejętność bez niej obejść się nie może: bo te tylko dzieła przynoszą pożytek i rozpowszechniają się w narodzie, w których rzecz dobra łączy się z dobrym wykładem. W ściślejszém znaczeniu uważana, wymowa oznacza głos, który w zgromadzeniu pewnej liczby osób podnosimy, albo też drukiem podajemy do publicznej wiadomości. W takim to głosie, wychwalamy zasługę, karcimy zbrodnie, bronimy niewinnie oskarżonych, dopominamy się o karę na winowajców, ogłaszamy wielkie odwieczne prawdy moralne i religijne, odwracamy od występku, zachęcamy do cnoty, wynurzamy pomysły i rady z dobrém powszechném zgodne, odpieramy zamiary burzycieli porządku społecznego, albo też rozwijamy prawdy naukowe, oraz pravidła saméjże wymowy, poezyi, historyi i w ogólności wszystkich sztuk pięknych.

II. Podział i kolejność wymowy.

Widzimy z tego określenia, że wymowa jest pochwalną, sądową, kaznodziejską, naradną czyli sejmową, literacką albo akademicką: tak bowiem nazywamy

stowarzyszenia i zebrania naukowe, w których, ten jej rodzaj ma dla siebie piękne i obszerne pole. Wszystkie te rodzaje wymowy dążyć powinny do celu wspólnego pracom człowieka, to jest do postępu w moralności i oświacie. Wprawa w pisanie, wrodzona łatwość, żywa wyobraźnia, mocne uczucie, są to przymioty, których zaród mamy dany od Boga, a rozwijamy go doświadczeniem i czytaniem dobrych wzorów. Takie zalety ozdabiają wymowę i nadają ten powab, który przeciąga i zniewala słuchaczy; lecz będzie on tylko płonnym i chwilową wziętością jedynającym przymiotem, jeżeli nie opiera się na prawdzie, sumieniu, i religii.

Wymowa, u tych narodów kwitnęła i kwitnie, gdzie dla niej jest otwarte pole; dla tego też u starożytnych Greków i Rzymian rozwinęła się wymowa sądowa i naradna, i doszły do nas jej najznakomitsze wzory. Po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, utworzył się nowy rodzaj wymowy, kaznodziejską zwany. Kapłani chrześcijańscy przemawiając w Imię Boga do zgromadzonego ludu, nauczali najwznioślejszych prawd moralnych i religijnych. W czasach bliższych rozwinęto jeszcze jeden rodzaj wymowy, zwanęj naukową czyli akademicką. Na zgromadzeniach ludzi uczonych, roztrząsają w obec publiczności zgromadzonej, kwestye naukowe i literackie, oddają cześć pogrzebową zasłużonym pisarzom. Początki tej wymowy znajdujemy u starożytnych, mianowicie u pisarzy tak zwanęj szkoły aleksandryjskiej, założonęj w Egipcie za Ptolomeuszów, lecz były to czcze i sofistyczne rozprawy, żadnej nie mające wartości.

III. Ogólne zasady wspólne wszystkim rodzajom wymowy.

1. Kiedy chcemy pisać albo mówić o jakim bądź przedmiocie, czyli go sami sobie wybierzemy, czy też nam wskazany będzie, powinniśmy przedewszystkiem dobrze nad nim zastanowić się i obmyśleć o czém mówić będziemy. Układamy więc w pewny porządek logiczny myśli nasze i wyrażamy je sposobem najwłaściwszym. Nauczyciele wymowy nazywają pierwsze działanie *wynalezieniem* (inwencją), drugie *rozporządzeniem* (dyspozycją), trzecie *wystłowieniem* (elocutio).

Gdyby np. mówca chciał skłonić słuchaczy swoich, żeby zawiązali stowarzyszenie wzajemnej pomocy, wraże nieprzewidzianych klęsk pomoru, nieurodzaju i pożaru, dla zabezpieczenia doli sierot, starców i kalek, postąpiłby mniej więcej następującym sposobem: skreśliłby przedewszystkiem obecny stan społeczności, wystawiłby zamożność i bogactwo nie wielu, bardzo mierną dolę znacznej liczby, a nędzę większej części mieszkańców; wskazałby że zaradzenie téj nędzy, więcej zależy od współudziału wszystkich, chociażby najuboższych, niżeli od jałmużny i wsparcia udzielonego przez bogatszych; udowodniłby liczbami, że najdrobniejsza kwota, chociażby trzech groszy na tydzień nie przechodziła, ale składana przez wszystkich, urosnie w dość krótkim przeciągu czasu, w znaczną sumę, która na wsparcie sierot, starców, chorych i kalek posłuży; odwołałby się, nie poprzestając na zimnej rachubie, do uczuć wzniosłych, któremi rządzić się powinni ci, którym szczęście sprzyja.

Mowa składa się z następujących części: 1. *ze wstępu*, 2. *z założenia*, 3. *z opowiadania czynów*, 4. *z dowodzenia* 5. *z zbijania zarzutów*, 6. *z domówienia* czyli *zamknięcia*.

Wstęp. Jakikolwiek być może przedmiot mowy, czy to rada, czy nauczanie, czy pochwała, przedewszystkiem mówca powinien zjednać sobie przychyłność słuchaczów, żeby ich skłonił do rzeczy, o której mówić zamysła. Podług zdania Cycerona i Kwintyliana, mówca do trzech głównych zamiarów dążyć powinien; *reddere auditores benevolos, attentos, dociles*: uczynić słuchaczów swoich życzliwemi, uważnemi i przychylnemi do jego zdania. Rozsądek i doświadczenie podaje do tego skuteczne środki. Mówca powinien mieć na względzie stanowisko swoje względem słuchaczów. Inaczéj do nich przemawia, kiedy już wcześniej jest zapewniony o ich życzliwości i wie o tém że jego zdanie podzielają; inaczéj zaś, kiedy są uprzedzeni przeciw niemu, albo przeciw przedmiotowi, o którym mówić zamysła. W pierwszym razie, wprost i otwarcie przystępuje do rzeczy, w drugim używać będzie zręcznych przygotowawczych środków, dla usposobienia słuchaczów, żeby mowy jego cierpliwie wysłuchali. Taki wzór przedstawia nam mowa Cycerona do ludu rzymskiego, przeciwko prawu tak zwanemu, *lex agraria* ¹⁾.

Ubodzy Rzymianie bardzo obstawali za tém prawem, bo w niem widzieli środek polepszenia swego bytu. Senatorowie zaś i Patrycyusze byli mu przeciwni a na ich czele stał Cycero. Wiedział mówca, że sprze-

¹⁾ Było to prawo dążące do podziału ziem zdobytych, pomiędzy obywateli rzymskich.

ciwiając się życzeniu większości, oburzy ją przeciw sobie; zaczął więc mowę od wyliczania dobrodziejstw jakie otrzymał od ludu, wspomniał wszystkie zdarzenia, które mu kiedykolwiek zjednały względy współziomków. Wyznał, że winien wszystko ludowi i że nikt nad niego nie ma większych pobudek do popierania jego sprawy, lecz uważa, że prawdziwem popieraniem dobra ludu, jest troskliwość o jego swobody, spokojność i szczęście. Są tacy, którzy pod pozorem służenia ludowi, służą własnej tylko chciwości i dumie. On nigdy tego nie uczyni, oświadcza, że nigdyby się nie sprzeciwiał prawu o podziale gruntów, gdyby nie miał tego przekonania, że prawo to jest szkodliwe dobru współziomków, bo prowadzi tylko do wzbogacenia małej liczby, kosztem publicznego majątku. Kończy wstęp tém oświadczeniem, że wyjawi wszystkie powody zdania swojego, a jeżeli te nie przekonają słuchaczów, to gotów będzie pójść za zdaniem powszechném. Tak zręczny wstęp, zjednał mówcy życzliwość słuchaczów, a lud rzymski z początku uprzedzony przeciw niemu, po skończonym głosie, jednomyślnością prawo to odrzucił.

Wstęp powinien zatem ściśle łączyć się z rzeczą, a nie opierać się tylko na samych ogólnych maksymach, które do każdej mowy można przyczepić. Zdarzają się takie okoliczności, że mówca nie pisze długiego wstępu, lecz od razu przystępuje do głównego przedmiotu; zależy to od ważności przedmiotu, od nagłego nacisku pod którym mówca zostaje i od przekonania, że słuchacze od razu zrozumieją jego stanowisko, że w myśli i w położenie jego wnijdą.

Założenie idzie po wstępie, a w niém mówca wyjaśnia słuchaczom swoim, o czém mówić będzie i jakie-

go planu trzymać się zamierzył. Podziały te nie zawsze mogą być wydatne i zbyt wyraźne. W wielu mowach są one tak złączone z treścią rzeczy i z dalszym jej rozwojem, że słuchacze obejdą się bez wyraźnego wskazania.

Opowiadanie następuje po założeniu i jest bardzo ważną częścią mowy, w niem mówca wyjaśnia stan rzeczy i rzuca pierwsze podstawy dowodów, które w następnej części rozwija. W opowiadaniu usiłuje wydatnić te okoliczności, które do zamierzonego celu najbardziej dopomódz mogą; przeciwne zaś zostawia na boku, a przynajmniej łagodzi i zmniejsza ważność takich okoliczności i czynów, któreby jemu lub temu którego broni, szkodziły. Opowiadanie nie tylko w wymowie sądowej, lecz w naradnej i pochwalnej, ważne miejsce zajmuje.

W dowodzeniu, mówca zakłada sobie dwa cele: pierwszy, żeby wesprzeć założenie swoje wszelkiemi dowodami jakich sprawa dostarcza; drugi, żeby odeprzeć zarzuty. Częstokroć, mówca zaczyna od zbijania zarzutów, jeżeli spostrzega, że mowa przeciwnika uczyniła mocne wrażenie i że bez ich osłabienia i odparcia, dowody jego byłyby źle przyjęte. Co się tyczy porządku dowodów, zwykle mówca umieszcza ważne na początku, mniej ważne we środku, a najważniejsze i najsilniejsze na końcu, żeby pożądanę uczynić wrażenie na słuchaczach. W tym przedmiocie, rozsądek i doświadczenie jest najlepszą skazówką i wszystkie przepisy można zamknąć w tym jednym, że dowody powinny być jasne i z całą ścisłością i mocą wyrażone. *Zbijanie zarzutów* strony przeciwniej, jest trudniejsze i więcej sztuki potrzebuje. Oprócz dowodów wynikających z sa-

měj sprawy, mówca używa częstokroć pogardy i żartobliwości; a gdy nie podobna zaprzeczyć winy, udaje się do łez i błagania, a tym sposobem usiłuje zmiekczyć i wzruszyć sędziów.

Domówienie (peroratio) jest to najważniejsza część w tych rodzajach wymowy, gdzie wszystko zależy na wzruszeniu i zapale. Lecz nie tylko w wymowie sądowej czyli obrończej, ale w wymowie naradnej, kaznodziejskiej, pochwalnej, akademickiej, domówienie jest bardzo ważną częścią, w niej bowiem mówca streszcza to wszystko co powiedział, i zwykle zakończy jaką ważną i głęboką myślą, aby słuchacze otrzymali ostatnie i zgodne z jego celami wrażenie. Te ogólne przepisy służą wszystkim rodzajom wymowy, ale najwydatniejsze są w wymowie sądowej i naradnej.

IV. Wymowa naradna u Greków.

Wymowa naradna kwitła w Grecyi, a w szczególności w Atenach. Posiadamy zbiór mów Demostenesa i Izokrata, w języku greckim. Oprócz tego, w historykach greckich znajdujemy przytoczone mowy sławnych mężów, które czy są rzeczywiste, czy też dziełem samych autorów, mają wielką wartość i zaletę, uważane ze stanowiska retorycznego. Najdawniejszym pomnikiem wymowy starożytnej, są mowy Ajaxa, Ullissesa i Fenixa, znajdujące się w Iliadzie Homera, którzy przyszli błagać Achilla, żeby gniew z serca złożył i pośpieszył na pomoc Grekom, już ulegającym przewadze Hektora. Mowy te napisane wierszem, są znamenitym wzorem wymowy i poezyi. W historii wojny Peloponezkiej Tucydidesa, znajduje się kilkanaście

mów, a między niemi najważniejsza Peryklesa. *Demostenes*, najznakomitszy mówca grecki, żył w Atenach w epoce upadku rzeczypospolitéj. Usiłował odwrócić grożące niebezpieczeństwa, głównie zaś upominał współziomków, żeby połączonemi siłami stawiali opór Filipowi królowi Macedońskiemu, który po ujarzmieniu całej Grecyi, siły swoje zwrócił przeciw Atenom. Kilka mów Demostenesa wyłącznie przeciw Filipowi wymierzonych, nazwane zostały Filipikami i odtąd ten wyraz wszedł w używanie, kiedy nim chcemy odznaczyć jaką gwałtowną mowę, wymierzoną przeciw osobie, lub przeciw jakiemu przedmiotowi. Współzawodnikiem Demostenesa był *Eschines*; posiadał on równie wielki talent wymowy, lecz jak twierdzą historycy, nie miał téj nieskazitelności charakteru, która jest podstawą prawdziwej wymowy. Posiadamy mowę *Eschinesa*, w której walczył z Demostenesem o koronę, to jest o wieniec obywatelski, przysądzany głosem ludu, jako nagrodą zasługi.

Po upadku rzeczypospolitych greckich i zaprowadzeniu rządu monarchicznego, wymowa u Greków pozabawiona najsilniejszego żywiołu, zamieniła się w rozprawianie czyli retorykę. Mówcy rozszerzają się nad zaletami Homera, *Eschyleśa*, *Sofokła* i innych autorów, powtarzają rzeczy już oddawna znane, albo prowadzą filozoficzne dysputy; starają się o gładkość stylu, o dobrane i wykwintne wyrażenia i niemi usiłują zastąpić brak ważnych przedmiotów. Tym sposobem upadła wymowa u Greków i nie posiadamy z późniejszych czasów, to jest od *Aleksandra Wielkiego*, aż do zaprowadzenia przewagi wiary chrześcijańskiej, żadnych znakomych dzieł wymowy w języku greckim.

IV. Wymowa naradna u Rzymian.

Dzieła bardzo wielu mówców rzymskich nie doszły do nas, i pozostały nam tylko wspomnienia o nich, w dziełach Cycerona, Kwintyliana i Plutarcha. Najświetniejsza epoka wymowy rzymskiej, była od zburzenia Kartaginy, aż do upadku rzeczypospolitej i zaprowadzenia cesarstwa.

Słynęli wtedy z wymowy: Tyberyusz i Kajus Gracchowie, Krassus, Hortensyusz, Juliusz Cezar i wielu innych.

Cycero był najznakomitszy z pomiędzy nich: jego dzieła dotrwały do naszych czasów. Nietylko słynął jako mówca, ale jako filozof i nauczyciel wymowy. W dziele swoim o powinnościach, zamieścił zdrowe zasady praktycznej filozofii, a w dziele o mówcy (de oratore) podał prawidła wymowy. Jużemy wspomnieli jak baczenie starał się o życzliwość słuchaczów. Zaczyna zawsze od działania na rozum, ażeby tém skuteczniej do serca przemówił; pisze z okazałością i wdziękiem, lubi rozszerzać się nad przedmiotem swoim i dla tego niektórzy krytycy zarzucają mu rozwlekłość.

Z pomiędzy mów Cycerona, najznakomitsze są mowy przeciw Katylinie i przeciw Antoniuszowi; jest to ostatnie dzieło retoryczne Cycerona, które życiem przypłacił; bo za czasów panowania Tryumwirów po śmierci Juliusza Cezara, Antoniusz mszcząc się za gwałtowne mowy Cycerona przeciw sobie wymierzone, zamieścił go na liście proskrypcyjnej, a Cyceron uchodząc z Rzymu, dognany został przez wysłanych siepaczy i zamordowany.

Literatura nasza, dotąd nie posiada przekładu mów Cycerona. Po Cyceronie, za panowania cesarzów rzym-

skich, wymowa upadła z tych samych powodów co w Grecyi.

VI. Wymowa naradna u nowożytnych.

Po odrodzeniu się oświaty w Europie, na nowo zakwitła wymowa.

W Anglii i Francyi wymowa naradna bardzo rozwinęła się w ostatnich latach. MoŜnaby wymienić kilkudziesięciu mówców z tych dwóch narodów, którzy nie ustępują starożytnym.

W najdawniejszym historyku naszym, Gallu, znajdujemy przemowy Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego i innych. Z owych odległych czasów jest zamieszczone w kronice Kadłubka oskarŜenie Zbigniewa brata Bolesława Krzywoustego, o zdradę stanu i jego obrona. Niewiadomo czy kronikarz podał rzeczywiste mowy oskarŜyciela i oskarŜonego, czy teŜ sam je ułożył na wzór starożytnych historyków łacińskich, jednakŜe są one wzorem ówczesnego trybu pisania. Zdaje się, Ŝe juŜ wtenczas roztrząsano jawnie i śmiało sprawy publiczne; kronikarz bowiem nie zamieściłby mów, gdyby ich nie miewano na radzie królewskiej.

W epoce Jagiellońskiej, kiedy sejmy nasze przybrały formę regularną i stanowiły o wszystkich sprawach państwa, wymowa miała obszernie pole: jednakŜe bardzo jest mało zabytków wymowy naradnej z tej epoki. Oprócz mów mianych na zjeździe pod Lwowem, zwanym wojną Kokoszą, które albo nam dochował Orzechowski, albo je sam ułożył; prócz mowy Borałyńskiego do króla Zygmunta Augusta, w sporze o małŜeństwo króla z Barbarą Radziwiłłówną, i mowy Jana

Zamojskiego do króla Zygmunta III-go na sejmie w roku 1602, dotąd nie prawie z ówczesnych mów nie od-
szukano; a nawet, rzecz dziwna, w Dyaryuszu nie dawno
znalezionym, sejmu r. 1559, na którym tyle ważnych
kwestyi rozbiegano, nie ma zamieszczonych żadnych
mów sejmowych. Zdaje się, że nasi przodkowie mówili
bez przygotowania, a ich głosy nie zanotowane przez
skoropisów i nie ogłoszone drukiem, zaginęły. Mamy
ślad w życiu Jana Kochanowskiego, że ten znakomity
poeta, idąc na radę królewską, aby w mowie przed
królem Stefanem Batorym skarżyć się o zabicie swego
szwagra Podlodowskiego, padł uderzony apopleksją
i umarł. W następnej epoce królów obieralnych, roz-
prawianie na sejmach bardzo się upowszechniło, lecz
po największej części była to próżna gadanina, nieod-
znaczająca się ani ważnością myśli, ani pięknem i wy-
mownem wysłowieniem. Posiadamy wiele bardzo mów
z tego czasu, drukowanych w zbiorach pod tytułem
Swada Polska. Są tam ważne materyały dla historyi,
są tu i owdzie zbawienne rady lub przestrogi, lecz
mowy te uważane pod względem stylu, smaku i języ-
ka, są bardzo małej wartości.

Za panowania Stanisława Augusta, kiedy język
nasz oczyścił się z makaronizmów łacińskich i kiedy na
sejmach naradzano się o ważnych żywotnych kwe-
styach, znaleźli się znakomici mówcy, takimi byli
Hugo Kołłątaj, Aleksander Linowski, Tadeusz Mo-
stowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Pius Kiciński i wie-
lu innych.

VII. O wymowie sądowej.

Wymowa sądowa dzieli się na dwa rodzaje. 1. Wywodów i obron w sprawach cywilnych: 2. Oskarżeń i obron w sprawach kryminalnych. O pierwszym krótko powiemy, że dokładna znajomość prawa, zgłębienie przedmiotu, jasność i loiczność w wykładzie, są głównymi podstawami każdej mowy w sprawach cywilnych; przeto styl prosty i średni jest dla nich najwłaściwszy. Mówca, to jest obrońca strony, może w niektórych przypadkach wznieść się do obrazów patetycznych i tkliwych; niekiedy używa szyderstwa i dowcipu; lecz powinien strzedz się przesady i rozwlekłości, nie powstawać bez przyczyny na dobrą sławę przeciwnej strony: bo przeto zaszkodziłby tylko sobie i klientowi swemu.

Drugi rodzaj, wymowy sądowej w sprawach kryminalnych, otwiera obszerne i świetne pole dla mówcy. Szlachetne i wzniosłe jest powołanie obrońcy: bo oskarżony, chociażby istotnie był winnym, najczęściej obudza w nas uczucie politowania. Uroczysty zaś i ważny obowiązek wykonywa oskarżyciel, który w imieniu prawa, jako stróż bezpieczeństwa publicznego, domaga się ukarania zbrodniarza.

Posiadamy znamienite wzory wymowy sądowej, w starożytniej i nowożytniej literaturze. Sławna jest mowa Cyncerona za Milonem, obwinionym o zabójstwo Klodyusza i tegoż pisarza mowy wyrzeczone przeciw Katylinie i Antoniuszowi. — Podobnych przykładów dostarcza nam literatura każdego wykształconego narodu. U nas pamiętne jest oskarżenie i obrona księcia Dymitra Sanguszki, za czasów Zygmunta Augusta,

a w terażniejszej epoce, obrona pułkownika Siemianowskiego. Dajemy jej zarys, gdyż będzie wydatnym przykładem tych form retorycznych, o których wspomnieliśmy powyżej, a tém więcej zajmuje, że jej przedmiotem jest wypadek z naszego wieku i kraju.

W r. 1809 w Warszawie, podczas przeglądu wojsk na Krakowskiem Przedmieściu, pułkownik Siemianowski, dowódzca 10-go pułku, szpadą ugodził żołnierza, który z szeregu przed front wystąpił. Pchnięcie było w usta i niezwłocznie śmierć zrządziło. Wypadek ten oburzył opinią powszechną przeciw pułkownikowi. Rozgłoszono że jest człowiekiem gwałtownym i że nie pierwsze zabójstwo popełnił w przystępie gniewu. Siemianowski sam zażądał sądu, żeby się oczyścił z zarzutu rozmyślnego zabójstwa. Jego obrony podjął się się Ludwik Osiński, tłumacz kilku tragedyi Kornela, sławny z pięknych utworów wierszem i prozą.

Wiedział L. Osiński, jak nieżyczliwe uprzedzenie powstało przeciw pułkownikowi Siemianowskiemu; zaczął więc od zjednania życzliwości sędziów i słuchaczów, tak dla siebie jak dla obwinionego. Dokazał tego w tych krótkich ale ważnych wyrazach „Śmiem sobie pochlebiać, rzekł, że ani Siemianowski nie chciałby rzeczy niesłusznych żądać odemnie, ani ja bez wewnętrznego przeświadczenia, odważyłbym się stanąć przed wami. Nie zastrasza bynajmniej, ani obrońcy ani bronionego, ta księga surowych praw w ręku waszych dostojni sędziowie złożona; karze ona zbrodnie nie zaś przypadkowe nieszczęścia, i kiedy los dziwaczny, rzuca na nieszczęśliwego smutne pozory winy, kiedy częstokroć, spokojne sumienie musi cierpieć od prześladowającej opinii, jeszcze mu pozostaje ta nieprzełomna tar-

cza, że w téj świątyni sprawiedliwości, może nietylko obawę kary oddalić, ale całą pociechę nieskażonego honoru, w głośnem usprawiedliwieniu odzyskać.

W opowiadaniu, opisuje mówca całe zdarzenie, i opierając się na zeznaniu świadków, na raportach zaraz po wypadku złożonych, wykazuje, że śmierć Orczykowskiego była skutkiem przypadku.—Szpada oficera jadącego na koniu, horyzontalnie trzymana, jest na równi z ustami żołnierza średniego wzrostu; gdy więc Siemianowski trąceniem w kaszkiet wskazywał miejsce Orczykowskiemu gdzie stać powinien, ten będąc osłabiony i na pół nieprzytomny, wpadł ustami na szpadę swego dowódcy, a przebicie oddechowego kanału śmierć zrządziło.

W zbijaniu zarzutów wykazuje, że niezachowano formalności prawem przepisanych, że nie było dozoru nad ciałem, które przez dwa dni z miejsca na miejsce przenoszono: z czego wynikło, że pokazała się druga rana od pchnięcia w bok pochodząca; lecz pchnięcie to było z dołu do góry, więc nie mógł go zadać człowiek na koniu siedzący. Nie dość na tém; w inném miejscu jest rana, w inném dziura w żołnierskiej kurtce zabitego, a na niej i na koszuli nie ma śladu krwi. Czyliż więc to pchnięcie zadano trupowi, żeby winę pułkownika powiększyć? Takie domniemanie rzuca Osiński, lecz nie rozwodzi się nad niém, a za to obszernie kreśli całe życie pułkownika i wykazuje jego dawne zasługi wojenne i prawość charakteru. Dowodzi, że Orczykowski niedawno do pułku przydzielony, prawie nieznanym swemu dowódcy, niczém nie mógł ściągnąć na siebie jego niechęci i gniewu, któryby tak okropną katastrofę zrządził.

W domówieniu, przy końcu obrony, tak mówi:

„Tak zaiste, pułkownik Siemianowski nie może być przekonany o rozmysłny czyn w tym nieszczęśliwym przypadku. Świadectwa, czas, miejsce, osoba zmarłego, jój stan, wszystko jest za nim. Sądzie prześwietny! głośnego oczyszczenia żądamy. Nie dla czego innego oskarżał się pułkownik Siemianowski, jak tylko dla tego, aby wszelki pozór winy oddalił od siebie. Cóż mi pozostaje? czy szukać jeszcze sprężyn słabiej wymowy? tu prawda mówi, a ta jest zawsze wymowna. Czy zwracać uwagę na stan nieszczęśliwego? Któż go nie czuje? Cóż dobitniej mówić zdoła, jak ten sam wiek w stanie wojskowym zestarzały, te chwalebne blizny, te znaki honoru, świadki że Siemianowski honoru tylko szedł drogą, honoru żąda i otrzyma go wyrokiem waszym pod zasłoną tych praw, których mądrości los swój oddaje? A ja! czyliż uczyniłem zadosyć powinności mojej, czyliż zdołałem oddać całą moc przekonania, które głęboko w duszy mojej jest utwierdzone? Sędzio-
wie wyrzeczcie!”

Wymowa Osińskiego połączona z zasługami wojownika, odniosła tryumf i Siemianowski, jednomyślném zdaniem sądu, uniewinniony został.

VIII. O wymowie kaznodziejskiej.

Po upadku bałwochwalstwa i po ustaleniu religii chrześcijańskiej, powstał nowy rodzaj wymowy nieznanym starożytnym, a tym jest wymowa kaznodziejska. Rzeczą téj wymowy są prawdy, które obejmuje ewangelia. Prawdy te są dwojakie: jedne pojęciem ludzkim niedocieczone, a niemi są tajemnice wiary świętej; dru-

gie zaś prawdy moralne. Kaznodzieja ucząc tajemnic wiary, nie powinien się za nadto nad niemi rozszerzać, lecz jako prawdy od Boga do wierzenia podane, wykazać stanowczo i zwięźle. W nauczaniu prawd moralnych, na ewangelii opartych, ma obszerne pole do wymowy. Może wystawić błogie owoce cnoty, a zgubne skutki występku, może wtedy wzruszyć serca, zapalić umysły ku dobremu i przez to na moralność słuchaczy swoich potężny wpływ wywierać. Takimi przymiotami wymowy odznaczają się znakomici różnych narodów kaznodzieje. Styl kaznodziejski może być albo prostym, a zarazem wzruszającym, albo mocnym, porywającym, wzniosłym, stosownie do usposobienia słuchaczy. Pierwotni mówcy chrześcijańscy, nauczając nowo-nawróconych chrześcian, którzy po większej części byli nieoświeceni i ubodzy, przemawiali do nich w duchu ewangelicznój prostoty, i kazania ich były tylko prostemi homiliami, to jest naukami bez żadnych krasomówskich ozdób. Później, kiedy kaznodzieje przemawiali do ludzi wyższego stanu, zastosowali się do umysłowego wykształcenia słuchaczy i wiele korzystali co do formy retorycznej, z wzorów starożytnych pisarzy. Najsławniejsi mówcy kaznodziejscy w ostatnich latach państwa rzymskiego, byli Święty Augustyn, Ś. Ambroży, Ś. Cyprian, Ś. Leon I. papież, Ś. Grzegorz Nazyaneński, Ś. Bazyli, Ś. Jan Chryzostom: szczególnież ci dwaj ostatni powinni służyć za wzór wzniosłej i poważnej wymowy.

Razem z oświatą powszechną, upadła wymowa kościelna w państwach zachodnich, jednakże prędzej się podźwignęła niżeli inne nauki.

Czytamy w historyi, że Piotr Pustelnik zachęcając chrześcijan do odzyskania grobu Zbawiciela naszego, wymową swoją skłonił niezliczone tłumy do wyprawy krzyżowej. Urban II-gi, papież, zwoławszy sobór do Placencyi, przemówił w obec kilku tysięcy duchowieństwa, a siedmdziesięciu tysięcy świeckich. Wymową swoją tak ich zapalił, iż wszyscy zaprzysięgli poświęcić majątek i życie na odzyskanie grobu świętego. Tenże sam skutek osiągnął Piotr Pustelnik, na następnym soborze w Klermont w Owernii.

W późniejszych czasach, zakwitła wymowa kościelna we Francyi, za panowania Ludwika XIV-go. Wtenczas było tam pięciu znakomitych mówców kościelnych: Bossuet, Bourdaloue, Maskaron, Flechier i Masillon. Między niemi pierwsze zajmuje miejsce Bossuet, a po nim Masillon.

W rosyjskiem piśmiennictwie słynie z wymowy kaznodziejskiej metropolita Platon (zm: 1812), po nim żyjący obecnie Filaret metropolita moskiewski, Innocenty arcybiskup chersoński i taurycki (zm: 1856).

U nas, w epoce Jagiellonów i Wazów, a głównie za panowania Zygmunta III. aż do Władysława IV, zakwitła wymowa kaznodziejska jednocześnie z innemi rodzajami piśmiennictwa polskiego. Posiadamy z tej epoki dzieła kilku znakomitych mówców kościelnych, jako to: Wujka, Skargę, Birkowskiego, Białobrzeskiego, Młodzianowskiego i innych. Najsławniejszy i najzasłużeńszy jest X. Piotr Skarga. Skarga urodził się w roku 1536; w młodym wieku wszedł do zakonu księży Jezuitów i tam odznaczył się wyższemi zdolnościami, a przytém pobożnością i gorliwością o religią katolicką. Był kaznodziejem nadwornym króla Zygmunta III-go,

napisał mnóstwo dzieł religijnych, między którymi, najznakomitsze zajmują miejsce, jego kazania o siedmiu sakramentach i żywoty świętych. Skarga dożył późnego wieku, umarł w r. 1612 w Krakowie, mając lat 77. Skarga był przytém bardzo dobroczynny, on pierwszy założył w Krakowie bractwo miłosierdzia i zakład pożyczkowy dla wsparcia biednych; założył także szpital w Warszawie. Skarga należy do najznakomitszych pisarzy w Polsce; udoskonalił nasz język, który pod jego piórem osiągnął wysokiego stopnia ukształcenia; połączył bowiem Skarga w pismach swoich dawną prostotę i szlachetność ducha narodu naszego, z powagą i mocą pisarzy łacińskich. *Postylle* księdza Wujka, czyli kazania dla ludu, są pisane nie tak pięknym stylem jak Skargi, lecz mają znakomitą wartość. Ksiądz Fabian Birkowski następca Skargi, Dominikanin, był godnym jego naśladowcą, a może nawet miał więcej energii i zapału kaznodziejskiego, jak pisze Brodziński. Birkowski mawiał kazania w obozach, chwalił poległych bohaterów, dziękował Bogu za otrzymane zwycięstwa. Najważniejsze są mowy Birkowskiego miane z powodu zwycięstw i na pogrzebach ówczesnych sławnych mężów. Po zwycięstwie nad Tatarami, odniesionym przez Koniecpolskiego 20 Czerwca 1624 r. trzy mile drogi zajęli wyswobodzeni brańcy i wtedy przywieziono do Lwowa kilkadziesiąt wozów samych niemowląt osierociałych, których rodziców wymordowali Tatarzy. Wtenczas Birkowski wszedł na ambonę i wzywał w Imię Boga o miłosierdzie i opiekę nad sierotami. Po zwycięstwie pod Chocimem, Birkowski także składał dzięki Panu Zastępów, a zarazem upominał stan rycerski, aby nie uciemężał włościan i lepsze

środki obmyślił dla obrony kraju. Jak wszystkie nauki tak i wymowa upadła u nas, w epoce nieładu i nieszczęść. W kazaniach, zamiast nauk religijnych i moralnych, rozprawiali kaznodzieje o samych dogmatach, stylem niezrozumiałym i napelnionym cytacyami łacińskimi, a w mowach pochwalnych, czy to świeckich, czy też duchownych, mówcy rozwodzili się nad rodowitością nieboszczyka zamiast nad jego zasługami.

Za czasów Stanisława Augusta, nastąpiła poprawa we wszystkich rodzajach pisania, a tém samém i w kaznodziejskim. Z kaznodziei nowożytnéj epoki, wspomnimy ks. Karpowicza, a głównie ks. Woronicza, później arcybiskupa warszawskiego. Ksiądz Woronicz, możemy to powiedzieć bez próżnéj przechwałki, wyrównywa najznakomitszym kaznodziejom europejskim; jego kazania, należą do najpiękniejszych pomników wymowy polskiéj.

Kaznodziejska wymowa pogrzebowa, znakomite miejsce zajmuje w nowożytném piśmiennictwie. W niéj bowiem mówca i kapłan zarazem, ma obszerne pole dla swojego talentu. Mówca duchowny, sławiąc dzieła wojownika, statysty, albo monarchy, wszystkie swoje myśli odnosi do Boga, który panuje nad wielkością i chwałą światową. Powściąga zatém dumę człowieka, naucza go, że mimo najślawniejszych czynów swoich, jest niczém w obec Boga. Tak więc kazania pogrzebowe są nie tylko pochwałą ludzi zasłużonych, ale razem religijną nauką, w której mówca nie wychodząc z granic powołania swojego, gdy z jednej strony bierze na siebie obowiązek uznania prawdziwéj zasługi, z drugiéj wskazuje słuchaczom cel wyższy nad wszystkie świata

zaszczyty. Jeżeli więc obudza podziwienie dla cnót i talentów, jeżeli zachęca żyjących do ubiegania się za podobną chwałą, zwraca zarazem ich myśli do przyszłego życia, podnosi serce chrześcijanina do trwalszych wyobrażeń wiecznego szczęścia. Kaznodzieje francuzy w epoce Ludwika XIVgo, powyżej wspomnieni, są także autorami najznakomitszych mów pogrzebowych: u nas Birkowski w czasach Zygmunta III-go, Woronicz na początku naszego wieku, ks. Antoniewicz za naszych czasów, słyną z mów pogrzebowych.

IX. Wymowa naukowa czyli akademicka.

W oświeconych krajach, zawiązują się towarzystwa mające na celu rozszerzenie oświaty. Na posiedzeniach takich towarzystw, czytają pochwały zasłużonych pisarzy i rozprawy w rozmaitych przedmiotach. Jest to piękne pole do wymowy, nie tak wprawdzie wzniosłej jak kaznodziejska, naradna i sądowa, ale pożytecznej i zajmującej. U starożytnych, mowy takie miewano w Atenach i w Alexandryi. We Francyi, założenie akademii francuzkiej przez kardynała Richelieu, stało się powodem do licznych rozpraw i mów pochwalnych.

Za pruskich czasów założono w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które odbywało dwa razy do roku publiczne posiedzenia; czytano tam rozprawy w rozmaitych przedmiotach, oddawano cześć zmarłym znakomitym pisarzom. Posiadamy 21 tomów zbiorów, mów i rozpraw tego towarzystwa, pod tytułem Roczników. Wspomnimy o kilku znakomitych mowach w nim zawartych, jako to: Pochwała Ignacego Krasińskiego przez Fr. Dmochowskiego; Rozprawa o pieśniach

polских przez księdza Woronicza; o życiu i pismach Karpińskiego przez Brodzińskiego; rozprawy o sielance, satyrze i elegii przez tegoż; pochwała Staszycy przez Niemcewicza; Pochwała Woronicza i wiele innych. Przy otwarciu kursów Uniwersytetu warszawskiego, professorowie czytali rozprawy, zalecające się ważnością rzeczy i pięknym wyśłowieniem.

Jako przykład wymowy akademickiej, stawiamy rozprawę o życiu i pismach Karpińskiego, napisaną przez Kazimierza Brodzińskiego, czytaną na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

We wstępie mówca wynurzył obawę, czyli, mówiąc o Karpińskim, poecie rzewnym, tkliwym i wieśniaczym, zająć zdoła publiczność, która przed chwilą słuchała opisu świetnych i ważnych zasług Staszycy; lecz wiedząc jak ulubionym pisarzem jest Karpiński, jak pieśni jego doszły do najuboższych zagród, spodziewa się, że hołd oddany pamięci ojczystego śpiewaka, wzbudzi także samo współczucie.

W opowiadaniu skreślił życie Karpińskiego i wskazał jak się rozwijał jego talent od lat młodocianych aż do wieku dojrzałości, co wpływało na jego ukształcenie, jakie przeciwności i gorzkie zawiedzenia spotykał. Opisuje jego charakter i sposób myślenia, zacny, bogobojny i prosty. Potém przystąpił Brodziński do rozbioru dzieł jego. *W domowieniu* zakończył uwagę, że Kochanowski i Karpiński są najwierniejszemi wyobraźicielami ducha naszego.

X. Ogólne zebranie.

Gdy już poznaliśmy wszelkie rodzaje prozy, zbierzmy treściwie zasady sztuki pisania. Wiemy, że zasady

te wypływają z natury człowieka. Człowiek jako istota obdarzona od Boga rozumem, powinien w każdym czynie swoim, a więc i w mowie, czy to ustnej, czy to pisanej, zachować boskie piętno rozumu. Musi zatem posiadać jasne i porządne pojęcie tego, o czym zamierza pisać, albo mówić, stosownie rzecz swoją ułożyć i to jest pierwsza zasada sztuki pisania.

Drugą zasadą jest *prawda*. Żaden utwór piśmienny nie może mieć gruntownej wartości, nie może być pożytecznym i pięknym, jeżeli nie opiera się na prawdzie. Prawda jest trojaka: *Pierwsza* naturalna, o której przekonywają nas zmysły wsparte dostrzeganiem i rozsądkiem; *druga* moralna, wynikająca z wrodzonego ludziom uczucia cnoty, *trzecia* religijna, objawiona światu przez naszego Zbawiciela. Każde dzieło niezgodne z temi prawdami, jest błędne i szkodliwe, a mimo pozornych zalet i wdzięków, nie ma rzeczywistej wartości.

Człowiek obdarzony jest od Boga nie tylko rozumem, ale także i moralnym uczuciem, które zrządza, że wielkie cnoty, poświęcenie się dla ludzkości, lub kraju, wnoszą jego umysł i wzbudzają uwielbienie; przeciwnie zaś przykłady zbrodni i nikczemności, wstręt budzą. Takie to uczucie udoskonalone i rozwinięte nauką moralności i religii, podwyższa wartość piśmiennych utworów. Trzecia więc zasada w sztuce pisania jest, żeby nie poprzestając na zaspokojeniu wymagań rozumu, wpływać zarazem na serce czytelników albo słuchaczy.

Posiadamy jeszcze bardzo ważny przymiot dany od Boga, a tym jest możność i chęć doskonalenia się i postępu. Człowiek pragnie ulepszyć swój byt materialny i moralny, to jest swoje pomieszkание, odzież, żywność i rozrywki, swoją oświatę, prawa i ustawy. Tak samo więc udoskonala mowę, czy to ustną, czy też pisaną, i co do brzmienia i co do formy. Im bardziej człowiek jest oświecony, im lepszy ma byt i in-

stytucye, tém bardziej kształci się jego mowa pisana i ustna. Ztąd wynika, że nie dosyć jest na tém, aby pisma nasze były oznaczone cechą jasności, rozsądku i prawdy, lecz potrzeba żeby jeszcze miały piętno ogłady i wykształcenia.

Żeby uczynić zamierzone wrażenie na czytelniku i słuchaczu, używamy dwóch środków, jednym jest działanie na umysł, a drugim na serce. Najsilniej działają na umysł silne i zwięzłe zdania: takie przykłady napotykamy u dawnych filozofów i poetów greckich i rzymskich. Lecz kiedy chcemy razem działać na serce i wyobraźnię, kreślimy obrazy i opowiadania, zasmucające, lub tkliwe. Wymieniliśmy najznacześniejsze postaci retoryczne; powtarzamy raz jeszcze, że nie są dziełem sztuki lecz natchnienia. Porównanie, apostrofa i zapytanie, tak są w pospolitem użyciu u ludu prostego, iż nawet że tak powiem, podstawę jego mowy stanowią.

Tak więc rozważa, systematyczność, dokładne poznanie przedmiotu, wprawa w pisanie, które nabywamy uważnem czytaniem dobrych wzorów, a nareszcie wrodzone talenta i zdolności dane od Boga, są źródłem wymowy. Człowiek obdarzony temi przymiotami, napisze rzecz znakomitą, która jemu i krajowi zaszczyt przynieść może; każdy zaś kto otrzymał wychowanie, chociażby tylko do początkowych szkół ograniczone, może i powinien pisać w języku ojczystym jasno, gładko i loicznie, aby w jakimkolwiek zawodzie mógł interesa swoje, czy to ustnie, czy też na piśmie załatwić. Ci zaś, którzy wyższe szkoły ukończą, mogą podług wskazanych im wzorów, nie tylko o rzeczach potocznych pisać należycie, lecz tyle nabyć usposobienia, żeby sami kształcić się mogli, przez czytanie książek i rozważanie dzieł wzorowych, na dobrych pisarzy i mówców.

CZĘŚĆ DRUGA.

NAUKA POEZJI.

SPIS PRZEDMIOTÓW

CZĘŚCI DRUGIEJ.

- Wstęp. Źródło i początek poezyi str. 1.
I. O pieśniach ludu str. 3. Pieśni słowiańskie str. 4.
II. Hymny stron. 7.
III. Pieśni historyczne str. 8.
IV. O Wersyfikacyi str. 10. Rym str. 12. Średniówka str. 12. Rytm str. 14. Wiersze nierymowe str. 15. Zwrotka str. 16.
V. Poemata bohaterskie str. 16.
VI. Iliada Homera str. 19.
VII. Odysea str. 21.
VIII. Tłomaczenia Homera str. 23.
IX. Enejda Wirgiliusza str. 24.
X. Farsalia Lukana str. 27.
XI. Poemata bohaterskie z czasów chrześcijańskich str. 29.
XII. Jerozolima wyzwolona str. 31. Boska komedia Danta str. 35.
XIII. Luzyada Kamoensa i Raj utracony Milтона str. 36.
XIV. Wojna Chocimska str. 39. Henryada Woltera str. 39.
XV. O poezyi dramatycznej str. 42. Traicy greccy str. 42. Chór str. 44. Tłomaczenia traików greckich str. 50. Tragedya u Rzymian str. 51.
XVI. O teatrze nowożytnym str. 51. Tragedye nowożytne klasyczne str. 52.
XVII. O dramatach hiszpańskich str. 53.
XVIII. „ francuzkich str. 54.
XIX. „ angielskich. Szekspir str. 58.
XX. „ niemieckich. Szyller str. 61.
XXI. „ włoskich str. 65.
XXII. „ rossyjskich str. 65.
XXIII. „ polskich str. 66.
Dramata nowoczesne str. 70.
XXIV. Ogólne uwagi nad tragedya str. 70. Zasada ogólna str. 71. Akty str. 72. Układ str. 72. Wpływ ducha narodów str. 72.
XXV. Poezja satyryczna czyli poezja dowcipu. Komedia str. 73.
XXVI. Komedia u Greków i Rzymian str. 74. Komedia tegoczesna str. 76.
XXVII. O komedyi polskiej str. 77.
XXVIII. Ogólne uwagi nad komedya str. 83. Nowy rodzaj dramatów str. 84.
XXIX. Poemata heroikomiczne str. 84.

- XXX. Satyra str. 86.
XXXI. Bajki str. 89.
XXXII. Epigrammata str. 90.
XXXIII. Poemata dydaktyczne str. 91.
XXXIV. Elegia str. 94.
XXXV. Sielanka str. 96.
XXXVI. Poezya liryczna str. 98.
XXXVII. Nowożytna poezya str. 102.
XXXVIII. Zasady piękności w utworach piśmiennictwa str. 108.

W S T Ę P.

Zródło i początek poezyi. — Uczucie religijne czyli idea o istnieniu Najwyższej Istoty, jest wrodzona człowiekowi: i nie znajdujemy ani tak zdziczałego ludu, któryby jęj nie miał, ani tak zepsutego fałszywą cywilizacją, któryby ją sofistyczném rozumowaniem z serc swoich wygładził.

Z niéjto wypływa uczucie piękna, potrzeba i pragnienie wiedzy, cześć dla cnoty, wstręt do zbrodni, wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa: czyli to wszystko, czém różnimy się od niższych i pod wolę siłę naszą poddanych stworzeń. Wszystkie te wyższe i szlachetniejsze popędy serca i rozumu, człowiek usiłuje wysłowić i ich skarbami podzielić się z braćmi swoimi. Dla ich wyrażenia szuka odrębnej i wyższej formy, stwarza poezyą, a jęj pierwszym wyrazem jest pieśń dziękczynna, pochwalna, rzewna, smutna albo wesoła. W jakim bądź stanie i stopniu cywilizacyi, zostaje naród, albo lud jeszcze barbarzyński i dziki, przecież posiada on swoją poezyą; nawet ów ludożerca mieszkawiec wysp południowych, trybem życia do zwierząt zbliżony, a nawet sroższy od nich, przez cóż jeszcze zachowuje piętno człowieka? przez to, że czci potworne głązy lub gady, że układa pieśni, dla jego smaku miłe i harmonijne, chociaż one brzmią dla nas jak wrzask niesforny: posiada więc uznanie bóstwa i uczucie poezyi. Jakiż to nie-

zmierny przedział i różnica, między pieśnią dzikiego wyspiarza Oceanu Południowego, albo mieszkańca południowych pustyni Afryki, a poezią wykształconego i oświeconego narodu? Taka sama, jak między cywilizacją i barbarzyństwem.

Im bardziej wzrasta i rozszerza się oświata w narodzie, tém większy rozmiar przybiera wylanie jego myśli i uczuć. Od krótkich i wesołych piosenek, wznosi się do hymnów na cześć Boga, którego wielkość i dobrodziejstwa coraz to bardziej poznawać umie; od hymnów przechodzi do obszernych opowiadań o dziełach i sławie naddziadów i ozdabia je wdziękiem niezużytej młodzięnczej wyobraźni; tworzy rapsodye, czyli opowiadania, a następnie poemata bohaterskie; później też same opowiadania chce wystawić w obec zgromadzonego ludu i wynajduje formę dramatyczną.

Z dalszym postępem oświaty, rozum bierze górę nad uczuciem; pisarze porzucają formę poezyi, wykształca się proza; dziejopisowie nie tylko wysławiają dzieła przodków, jak niegdyś poeci, lecz je sądzą i oceniają podług niezmiennych zasad prawdy, religii i cnoty; filozofowie zbierają w porządną całość religijne i moralne przepisy; naturalisci opisują zjawiska natury i systematycznie ustawiają istoty i rozmaite płody przyrodzenia, które Bóg stworzył dla naszego użytku. Tak więc powstaje literatura, obejmująca wszystkie prace umysłu ludzkiego. Nie dosyć na tém; zwraca człowiek coraz to bacniejszą uwagę na stosunki społeczne, oznacza obowiązki swoje względem bliźnich, poznaje swoje powinności i prawa, zastanawia się nad środkami, któremi ulepszyć może swój byt materyalny i moralny. I ztąd pochodzi ogrom nauk, umiejętności i wynal-

lasków, któremi; terażniejsza wykształcona społeczność, odróżnia się od poprzednich pokoleń i wieków.

Wśród tylu zabiegów nad materyalnym dobrem, pośród bogactw i zbytków jednych klass, a ciężkiej pracy i ubóstwa innych, słabną te szlachetne i wzniosłe uczucia, które powinniśmy zawsze w sercach naszych przechowywać i które są ozdobą i zaszczytem oświeconego społeczeństwa, dopóki to społeczeństwo w materyalnym dążeniu miary nie przejdzie, a przez to samo, tychże uczuć w sobie nie przytłumi. Lecz Bóg postawił na straży ludzkości dwie zbawienne pochodnie, których promień już był przyświecał pierwszemu zawiązkowi społeczeństwa. One to w następnym jego rozwoju nieśmiertelnym blaskiem jaśnieją: jedną jest światło objawionej wiary, drugą poezya. Wiara przypomina ludziom ich obowiązki względem Boga i bliźnich, poezya wzrusza ich serca i podnosi umysł.

I. O pieśniach ludu.

U wszystkich ludów poezya zaczęła się od pieśni. Cześć oddawana Bogu, widoki piękności przyrodzenia, albo jego gwałtownych wstrząśnień, rycerskie czyny wodzów, weselne obrzędy, żale po zgonie ukochanych osób, były źródłem pieśni. Nie ma wątpliwości, że w odległych wiekach posiadaliśmy także same pieśni ojczyste; lecz najważniejsze z nich, pieśni historyczne, zaginęły pośród klęsk wojennych i społecznych.

Pieśni weselne, żałobne i przy rozmaitych uroczystościach śpiewane, dochowały się między ludem wiejskim. Uległy wprawdzie nowym przemianom z przeciągiem wieków, lecz duch ten sam pozostał

a może nawet nie jedno ich wyrażenie zasięga dalekiej starożytności. Są także u ludu pieśni okolicznościowe, wspominające o rozmaitych przygodach, będące może przeistoczoném odbiciem dalekiego podania; są dumki i piosenki, smętne, albo wesołe.

Dopiero w okresie ostatnich lat 40-stu, nasi literaci zaczęli je wyszukiwać, zbierać i zastanawiać się nad niemi; a przez porównywanie ich z pieśniami ościennych ludów, tém lepiej wyświecili, jakie to ściśle węzły łączyły niegdyś wszystkie ludy słowiańskie. Żeby ocenić sprawiedliwie i zamiłować pieśni ludowe, nie trzeba czytać ich z tém uprzedzeniem, z jakim zwykle oświeceni ludzie słuchają utworów prostego ludu. Lud nie śpiewa kunsztownie, ale wtenczas tylko, kiedy serce jego jest przepelnione bólem, radością albo tęsknotą. Słuchacze spamiętają piosnkę, uczą się jęj jedni od drugich, a nazwisko jęj twórcy przepada, jak kamień wrzucony w wodę.

Pieśni słowiańskie. — Rozmaite plemiona słowiańskie różnią się usposobieniem swojém, a tém samém i tonem pieśni. Najweselsze są Krakowiaków, bo tam lud najwięcej zachował życia i dawnęj swobody. Po nich idą żywe i rażne pieśni Mazurów i Górali; przeciwnie zaś, pieśni ludu Małoruskiego są poważne i smętne. Lud nasz ma rozmaite obrzędy rodzinne i zwyczaje, których jak najściślej przestrzega, a tym obrędom towarzyszą pieśni, sięgające odległej starożytności.

Najznacznieszą i najbardziej w całej Słowiańszczyźnie upowszechnioną uroczystością, jest święto Sobótek, na Rusi zwane Kupałą, odbywające się podczas letniego przesilenia dnia z nocą, to jest w nocy z dnia 23-go na 24-ty czerwca; towarzyszą mu śpiewy i ska-

kania przez ogień. Na Litwie obchodzą święto na cześć umarłych, w dniu 2-gim listopada zwane *Dziadami*.

Za dawnych czasów, byli we wszystkich słowiańskich krajach kobziarze, czyli dudarze; przewodniczyli oni przy każdym obrzędzie; gościnnie przyjęci, śpiewali dawne dumy i opowiadali młodszym pokoleniom czyny naddziadów. Z coraz to większym uciskiem i zubożeniem ludu wiejskiego, w wieku XVII i XVIII-m wygaśli ci narodowi śpiewacy.

Pomimo wielu piosnek wesołych, głównie przeważa tęsknota u ludu naszego, i tak: pieśń, w której dziewczyna idąc za męża, żegna swój dom rodzicielski, ma smętne rysy:

Oj wesele, wesele,
Było i nie będzie;
Była ci Maryś bięda,
Jeszcze większa będzie.
Wesela godzina,
Biędy wiek, biędy wiek!

Żale sieroty bez ojca i matki, ważne zajmują miejsce w pieśniach ludu:

O moja matulu!
Co ty w grobie leżysz,
Ja się poniewieram,
A ty o tém nie wiesz.
Ja się poniewieram
Jak ptaszek po polu
Nie mogę zapłakać
Od ciężkiego bólu.

Miedzy pieśniami ludu Pińskiego znajdujemy następującą, którą na wiersz polski tak przełożono:

Pójdę w czyste pole,
Gdzie brat orze rolę,
Gdzie brat rolę orze
Na pszeniczne zboże.

„Przestań bracie orać,
Daj wypocząć roli;
Pójdziem bracie szukać
Gdzie niebądź méj doli.

Szukałem ja wczora
I dziś, sioostro moja,
Ależ nie odgadłem
Która dola twoja.

Czy ta co na ławie
Z czarką przy zabawie?
Czy ta dola licha
Co w polu usycha?

„Nie ta co na ławie
Z czarką przy zabawie,
Lecz ta dola moja
Co jęczy śród pola;
Moja dola licha
Co w polu usycha.

Smętne są, poetyczne i duchem wojennym tchnące dумы ukraińskie, pieśni zaś litewskie odznaczają się tkliwém uczuciem i tęsknotą. Na pieśni ludowe najpierwszy zwrócił uwagę uczony Hugo Kołłątaj, radził bowiem Towarzystwu Przyjaciół Nauk, aby zajęło się ich zbieraniem. Pracę tę rozpoczął Adam Czarnocki, znany pod nazwiskiem przybraném Zoryana Chodakowskiego; zebrał on pieśni nad Dniestrem, Bohem, Bugiem, Sanem i górną Wisłą i wydał krótkie pisemko pod tytułem: „O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej” ale jego zbiory wraz z jego śmiercią zaginęły. Po nim Wacław z Oleska i Żegota Pauli wydali pieśni ludu galicyjskiego. P. Władysław Kazimierz Wójcicki zebrał pieśni mazowieckie, krakowskie, podlaskie; Roman Zienkiewicz pieśni ludu pińskiego, a w ostatnich czasach p. Oskar Kolberg zebrał i wydał zbiór pieśni

ludowych z ich nutami. Prace te nie pozostały bez pożytku.

W dawniej literaturze naszej mamy Sobótki Kochanowskiego, Karpińskiego dumę o Ludgardzie; terazniejsi zaś pisarze: Mickiewicz, Syrokomla, Pol, Lenartowicz, bardzo wiele korzystali z pieśni ludu; szczególniej téż Lenartowicz najbardziej przejął się ich duchem i im zawdzięcza swoje najpiękniejsze utwory.

Miedzy pieśniami ludu, niektóre przypominają nam ślad dawnych wypadków historycznych. W jednej piosnce, młoda niewiasta błaga męża żeby jęj nie zabijał, ale do rodziców odesłał.

„Wziąłeś mnie, mówi ona, w bogatęj sukience, puść mnie choćby w lichęj odzieży”—Te same słowa kładzie kronikarz Marcin Bielski, w usta skazanęj na śmierć Ludgardy, małżonki Przemysława króla. Może być, że w téj pieśni dochowała się pamiątka jęj zgonu, zwłaszcza że czerwony atłas, o którym piosnka wspomina, był ozdobą królów i książąt. W innęj pieśni dochowała się pamiątka najazdu Tatarów, zburzenia jakiegoś zamku i zabrania w niewolę pani domu wraz z dzieckiem. Lud wiejski już nie wie gdzie ten wypadek nastąpił, i przywiązuje go do zamku, jaki mu przed oczy podpada.

II. Hymny.

Wznioślejszym rodzajem pieśni, ale zawsze z łona ludu pochodącym, są hymny na cześć bóstwa śpiewane. Najdawniejsi historycy greccy wspominają o hymnach Orfeusza i Amfiona. W poezyi indyjskiej i perskiej znajdują się także pieśni religijne, a najznamienitszym

ich zbiorem są psalmy w Piśmie Świętym znajdujące się, objęte pod ogólném nazwiskiem Psalmów Dawida. Są one wypływem natchnienia, którym Bóg obdarzył proroków swoich.

W piśmiennictwie naszém, najstarożytniejszym zabytkiem jest pieśń *Bogarodzica* przez Ś-go Wojciecha ułożona, a którą przodkowie nasi po kościołach i przed zaczęciem bitwy śpiewali. Jest to prosta modlitwa, bez obrazów poetycznych, bez porównań i zapału, jakie z psalmów Dawida i z proroków czerpali poeci chrześcijańscy. Ogranicza się na opowiedzeniu o upadku i odkupieniu człowieka, i na prośbie do Boga o zjednanie łaski boskiej i wiecznego zbawienia.

III. Pieśni historyczne.

U innych plemion słowiańskich, dochowały się oprócz prostych i krótkich piosnek ludu, ważniejsze zabytki historyczne. Czesi posiadają *Królodworski* rękopism, znaleziony w r. 1818 w mieście Królodworze przez literata czeskiego, Wacława Hankę. Jest w tym rękopiśmie kilka pieśni rycerskich: 1-sza *Zabój i Ludjek*, o walce Czechów z wodzem wojsk cesarza niemieckiego; 2-ga *Czestmir i Włastaw* o walce z Łuczanami; 3-cia *Jarostaw* o napadzie Tatarów na Ołumuniec; 4-ta *Benesz Hermanów* także o bitwie z Niemcami; a jedna, o odebraniu podstępem, miasta Pragi, z pod władzy Bolesława Chrobrego. Pomniejsze pieśni liryczne rękopismu Królodworskiego, jedne są także rycerskie, drugie wyłącznie ludowe; nareszcie pieśń *Ludissa i Lubor*, mieści obraz turniejów rycerskich, tak upowszechnionych w owój epoce. Bardzo ważnym zabytk-

kiem jest pieśń bohaterska o wyprawie Igora księcia ruskiego, na Połowców, którą hrabia Mussin Puszkina odkrył na początku wieku bieżącego, pisana w dawnym narzeczu ludowym ruskim, używanym w wieku XII-tym około Kijowa. Pieśń ta opiewa, nie zwycięstwo, ale męstwo i klęskę księcia Igora. Zapalony żądzą sławy, idzie z wojskiem na Połowców; lecz zwyciężony przewyższającą siłą, dostaje się do niewoli. Obrazy walk i żal młodej małżonki Igora, są ozdobą tego utworu. Na końcu poematu, Igor uzyskawszy od jednego z Połowców rączego rumaka, wydostaje się z niewoli i przybywa do swoich.

Serbowie, plemię słowiańskie nad obydwoma brzegami Dunaju osiadłe, miało w średnich wiekach epokę swojej potęgi i świetności. Carstwo Serbów groźne było niedołącznym i niezgodnym cesarzom greckim, lecz w końcu uległ musiało przemagającej potędze Turków. Walka na Kossovem polu, w której zginął Lazar Car Serbów, położyła kres samodzielności tego ludu; jednakże Serbowie zachowali pewne przywileje i zarząd miejscowy, a teraz mają osobnego księcia, który uznaje nad sobą zwierzchnictwo sultana tureckiego. Wypadki wojen z Turkami nie sięgają zbyt odległej starożytności, bo tylko drugiej połowy XIV-go wieku. Serbowie posiadają liczne pieśni bohaterskie, religijne i miłosne, które są obfitym źródłem dla poetów wszystkich ludów słowiańskich. Obszerniejsze zaś ich poemata, jedno są o czynach rycerskich Lazara i o jego zgonie, drugie o królewiczu Marko. Pan Roman Zmorzki, przełożył przed kilkoma laty, na język polski, część poezji serbskich. O ile na tej pracy skorzystał jego poetyczny talent, okazuje się z poematu, pod

tytułem: *Wieża siedmiu wodzów*. Szczupły co do rozmiarów, ale bogaty w obrazy poetyczne, ten utwór wydaje się jakby odszukana jedna pieśń starój Lechi-ckiej epopei. Nowożytni Grecy posiadają pieśni ludowe, ułożone po upadku cesarstwa greckiego, podobne do pieśni serbskich. W ostatnich czasach, literaci wszystkich narodów odszukali i wydali zbiory swoich pieśni ludowych.

IV. O wersyfikacyi.

Wprzódym nim przejdziemy do utworów poetycznych, które są dziełem pojedynczych autorów, zastanowimy się nad zewnętrzną stroną poezyi, to jest nad wersyfikacją.

Wszystkie ludy nadały poetycznym utworom swoim formę, która je odróżnia od zwyczajnej mowy. Jest to rzecz bardzo naturalna, że jak poezya odznacza się wyższością myśli i uczuć, tak jój wyrażenie podobnieź przybiera odmienną miarę lub oddźwięk. Starożytni Rzymianie i Grecy, harmonią poezyi opierali na miarach: ich bowiem język posiadał bardzo piękne i rozmaite miary i spadki. Języki nowożytnych ludów zachodnich, powstały ze zlania się mowy łacińskiej z mową ludów, które najechały i zburzyły państwo rzymskie. Z tego połączenia wynikło, że nie miały tak wydatnych miar jak Rzymianie i Grecy, a ten niedostatek zastąpili rymowaniem, czyli doborem jednobrzmiących zakończeń wierszy. I my Polacy, a wogólności wszyscy Słowianie, także wprowadziliśmy do poezyi naszój wiersze zakończone rymami. Skłoniła nas do tego nie nauka, lecz ucho nasze, a bardziój ko-

nieczność: bo język nasz nie ma tak rozmaitych i wydatnych miar, któreby same wystarczyły do nadania harmonii naszym poezjom. Widzimy tego dowód w piosnkach ludowych. Wszystkie te piosnki są ozdobione rymem mniej lub więcej wydatnym, ale nigdy nie obejdą się bez niego. Z tym rymem prostym, lud łączy miarę czyli nutę, do której stosuje swoje utwory. Przeważają tam sześćcio i ósmiozgłoskowe wiersze, z miarą dwusyllabną, w której pierwsza zgłoska jest długa a druga krótka. Na taką miarę lud nasz tworzy wiersze dwunasto lub czternastozgłoskowe, w środku i przy końcu ozdobione rymem, i to jest pospolita miara naszych krakowiaków. Czasem znajdujemy tam wiersze sześćcio lub dziesięciozgłoskowe, z miarą trój-syllabną, w której pierwsza i trzecia sylaba są krótkie, a środkowa długa: $\circ - \circ$

Nasi wykształceńsi poeci najczęściej używali wiersza trzynasto, jedenasto, dziesięcio i ósmiozgłoskowego, ozdobionego na końcu rymem dwusyllabowym.

Gdy w epoce Zygmunto-wskie-j rozwinęła się poezja nasza, razem z postępem języka, Jan Kochanowski najwięcej przyłożył się do nadania wierszom naszym téj formy i miary, jaka się utrzymuje dotąd. W poezjach jego znaleźć można bardzo rozmaite miary wiersza, a nawet i takie, które nie przypadły do ucha narodowi i więcej ich nie naśladowano. Wiersz 8-o zgłoskowy, którym pisał najpiękniejsze utwory, widocznie jest powzięty z pieśni ludowych. Wiersz zaś 13-to zgłoskowy pochodzi od łacinników. Chciano bowiem w wierszu tak długim jak jest 13-to zgłoskowy, naśladować hexamet-r łaciński, a jeśli nie miarą, to przynajmniej długością zbliżyć się do niego.

Wiersz 11-to zgłoskowy jest wierném naśladowaniem wersyfikacyi Tassa i Aryosta, poetów włoskich, których utwory pisarze nasi tłómaczyli w owój epoce.

Najbardziej używane przez naszych poetów, aż do pierwszych lat wieku bieżącego, były wiersze 13-to, 11-to, 10-o i 8-o zgłoskowe. O zmianach, jakie za naszych czasów zaprowadzono w wersyfikacyi polskiej, wkrótce powiemy.

Rym.—Cechą naszego wiersza jest rym. Śpiewak wiejski częstokroć nie uważa na loiczny związek między jednym wierszem a drugim i tylko je wiąże do rymu. Tak np.:

Świeci księżyc świeci, przy księżycu koło,

Dopókiśmy młodzi, bawmy się wesoło.

Mostem konie mostem, a ja wedle mostu,

Moja kochaneczka nie wielkiego wzrostu.

Wiersze wykształconych poetów, powinny się odznaczać łatwym i naturalnym doborem rymów, z natury rzeczy wynikającym, tak, żeby nie znać było przymusu i naciągania, a rym przypadał tak niezbędnie, iżby prawie niepodobna innego wyrazu w tém miejscu położyć. Taka wersyfikacya jest cechą wyższych prawdziwych poetów. Weźmy za przykład jakikolwiek wyjątek z poezyi Mickiewicza:

„Sto lat ubiegło, jak zakon krzyżowy.

We krwi pogaństwa litewskiego brodził:

Już Prusak szyję uchylił w okowy,

Lub ziemię oddał, a z duszą uchodził.”

Średniówka.—Drugą cechą wierszy dłuższych, mianowicie 13-to, 12-to, 11-to i 10-cio zgłoskowych, jest średniówka. Średniówka stanowi wypoczynek myśli lub głosu, i zwykle kładzie się, jak to samo jej nazwisko oznacza, w środku wiersza.

W wierszu 13-to zgłoskowym, po syllabie siódmiej, a w 11-to i 10-cio po piątej, następuje średniówka. Wiersze krótkie, zazwyczaj średniówek nie mają. Było takie zdanie, podane za правило dawniejszymi czasy, że na średniówce koniecznie myśl zatrzymywać się powinna; że dwa wiersze 13-to zgłoskowe rymujące ze sobą, muszą zamykać cały okres lub zdanie. Z przestrzegania tego pravidła, wynika bardzo nudząca jednostajność, która jest wadą wielu pisarzy z wieku Stanisława Augusta i czasów późniejszych. Pisarze silniejszym duchem poetycznym obdarzeni, nie trzymają się tego pravidła i owszem starają się wiersz swój urozmaicić zręcznem przenoszeniem myśli z jednego wierszu na drugi.

Prawie aż do naszych czasów, używano w wierszach rymów półtora-zgłoskowych, znanych powszechnie. Od lat czterdziestu wprowadzono do poezyi polskiej rymy jedno zgłoskowe, których początkowo używano w tłómaczeniu oper i podkładaniu wierszy pod muzykę; później zaś przeniesiono je do poezyi lirycznych, i przez to wersyfikacyą naszą bardzo urozmaicono i ozdobiono. Rymy jednosyllabne nazywamy męzkami, a dwusyllabne żeńskimi; np.:

Księżyc ku góróm wzbity na pół,
Gdzieniedzie harfy promienne snuł,
I coraz jaśniej, jaśniej w jeziorze
Malował niebios błękit i zorze.
Niżej i wyżej, po bokach gór,
Głośny azyjskich słowików chór,
Po skałach, górach stokroć zmacony,
Odśpiewał nieszpór dla dzikiej strony.

W wierszach naszych nie tylko znajdują się rymy i średniówki, ale ważną ich ozdobą i zaletą jest rytm czyli miara.

Rytm. — W jakimkolwiek języku, każdy wyraz ma na jednej ze swoich zgłosek, przycisk, który nazywamy akcentem, np.: *miasto*, *zwycięstwo*, w pierwszym z tych wyrazów dajemy przycisk na pierwszej syllabie *mi*a, w drugim na syllabie *ci*ę. Inne sylaby nie są akcentowane czyli obojętne. W wyrazach dłuższych, 4-ro, 5-cio lub 6-cio zgłoskowych, kładziemy przycisk na więcej sylabach niżeli na jednej, np. *zapytany*, *porozelisko*. W wyrazach do których należą przyrostki: *że*, *to*, *li*, *by*, przycisk kładzie się zawsze na przedostatniej zgłosce głównego wyrazu, np. *możeszli*, *żądałby*. W obcych językach, mianowicie starożytnych, w greckim i łacińskim, nacisk ten pada na rozmaite sylaby, i przez to tworzą się rozmaite miary. W naszym języku nacisk przypada zwykle na przedostatnią zgłoskę w wyrazie, przeto ilość miar rytmicznych jest u nas bardzo ograniczona. Mamy w języku naszym trzy główne miary rytmiczne: *trocheje* — \circ , *anfibrachy* $\circ - \circ$, i *daktyle* — $\circ \circ$ powstające z dodania przyrostków do wyrazów dwuzgłoskowych, albo ze złączenia wyrazów jednych z drugimi; np.: „Mielśmy sławnych mężów w naszym kraju;” miara tego wiersza jest następująca: *mielśmy* jest daktyl, a pozostałe trocheje.

Nad rytmicznością naszego języka zaczęto się zastanawiać jeszcze za Stanisława Poniatowskiego. Ksiądz Nowaczyński wydał dziełko o prozodyi języka polskiego, w którem wykazując powyższe miary, chciał jednocześnie stosować naszą wersyfikacyą.

miarową do łacińskiej, lecz z powodu różnicy tych dwóch języków, była to rzecz niepodobna.

W roku 1817 i 1818, najprzód Jan Królikowski professor gimnazjum poznańskiego, a potem Kazimierz Brodziński, znakomity poeta i professor Uniwersytetu warszawskiego, łącznie z Józefem Elsnerem dyrektorem opery w teatrze warszawskim, podnieśli kwestyą rytmyczności wierszy polskich. Głównie Kazimierz Brodziński wykazał, nie tylko teoretycznie ale na własnych poezyach, jak wiele zyska wersyfikacya nasza, jeśli z rymowaniem połączymy rytmiczność i w wierszach mianowicie krótszych, zaczynając od 11-to zgłoskowego, zachowamy pewne stałe formy.

Wiersze nierymowe. — Usiłowano w języku naszym wprowadzić wiersze nie rymowe. Próby takiego pisania znajdujemy jeszcze w Janie Kochanowskim, w jego tragedyi pod tytułem: Odprawa posłów greckich, w satyrach Opalińskiego i w Kniaźnina tłómaczeniu Ossyana. Wiersze nierymowe nie przypadają w ogólności do smaku narodowego, a czytając je, żałujemy zawsze, że poeta nie ozdobił je rymami. W ostatnich czasach, wiele sztuk Szekspira i Goetego, przetłómaczono na nasz język wierszem nierymowym. Tłómaczenia takie mogą zalecać się wiernością, ale zawsze zbywać im będzie na harmonii. Najznakomitszy utwór nierymowym wierszem napisany, znajduje się w poemacie Mickiewicza: Konrad Wallenrod. Chciał w nim Mickiewicz utworzyć hexameter polski i złożył go z dwóch wierszy nierymowanych, 7-mio i 8-mio zgłoskowego, np.:

Zkąd Litwini wracali,
Z nocnej wracali wycieczki;

Wieżli łupy bogate,

W zamkach i cerkwiach zdobyte.

Wzniosłość myśli, moc wyrażen i piękność obrazów, któremi się ten ustęp odznacza, tak porywają czytelnika, iż zapomina zupełnie o braku rymów.

Zwrotka.— Zwrotką czyli strofą, nazywamy pewną liczbę wierszy, która obejmuje myśl jakową, albo obraz, i jest w poezyi tém, czém okres w prozie. Te same miary, też sama ilość wierszy i toż samo następstwo rymów, powinna mieć druga, trzecia i wszystkie strofy aż do końca, w utworze poetycznym pisanym strofami. Taka forma najstosowniejsza jest w poeziach lirycznych, ułatwia bowiem ich śpiewanie. Wiersze 12-to i 13-to zgłoskowe bardzo rzadko dzielą się na strofy. Za wprowadzeniem do naszego wierszopisarstwa rymów jednozgłoskowych, utworzono bardzo liczne rodzaje strof i miar wiersza, tak, iż zbyteczną byłoby rzeczą szczegółowe ich wyliczanie. Kto miłuje poezją, sam je znajdzie w naszych najnowszych znakomitych poetach.

V. Poema bohaterskie.

Pieśni, w których lud wysławia zwycięztwa albo klęski kraju, są albo na cześć pojedynczych wojowników i zwiemy je śpiewami bohaterskimi, albo też mają na celu wielki i ważny fakt dziejowy. W tym drugim przypadku, nie jeden śpiew i nie o jednym szczególe zjawia się między ludem. Jest ich wiele, a wszystkie do jednego przedmiotu zmierzają, który uderzył wyobraźnię narodu i te pieśni ściągnął do wspólnego ogniska. Tak więc poezya, jak była pierwszém wynurzeniem uczucia, jest także pierwszą historią ludów.

Te poetyczne opowiadania i śpiewy, zwykle są połączone ze zmyśleniem i cudownością, a bezpośredni wpływ bogów wiąże się w nich z działaniem wojowników. Historia grecka wskazuje nam przykład takiego kierunku umysłów.

W odległych i w półbajecznych wiekach Grecyi, wszczęła się wojna między Grekami a Trojanami. Grecy mieszkali w Europie, w krainie która dziś jeszcze nosi to nazwisko; Trojanie w Azji Mniejszej nad brzegami Helespontu. Była to wojna długa, uporczywa, z dawnych wzajemnych krzywd wynikła, spowodowała ją ostatecznie postępek Parysa syna Pryama, który przybywszy do Sparty i tam gościnnie od jej króla Menelaja przyjęty, uwiózł jego żonę, Helenę. Wszystkie ludy greckie wyruszyły na wyprawę przeciw Troi, i po dziesięcioletniej wojnie zdobyły i zburzyły to miasto. O tym wypadku, mnóstwo pojedynczych śpiewów krążyło między ludem greckim. W dwieście lat po zdobyciu Troi, kiedy jeszcze pamięć téj wojny nie zatarła się w umysłach, zjawił się poeta, który przejąwszy się duchem śpiewów ludowych, utworzył dzieło, będące zarazem owocem tradycyi, natchnienia i sztuki. Tym poetą był *Homer*, a jego dziełem *Iliada*. Taki pogląd, pogodzić może dwa sprzeczne mniemania o tym poemacie: jedni bowiem uczeni twierdzą, że to jest zlewek bohaterских pieśni ludowych, uporządkowany w epoce Solona i Pizystrata, to jest w czasach już oświeceńszych; drudzy zaś zaprzeczają temu i uważają *Iliadę* za utwór wydoskonalonej sztuki, za dzieło jednego poety. Nie możemy przypuścić, żeby z samego zebrania rozrzuconych śpiewów, można było utworzyć dzieło tak porządnej całości; lecz z drugiej strony przyznać potrze-

ba, że bez żywiołów ludowych, Homer byłby nie utworzył Iliady.

Pogląd na późniejsze poemata bohaterskie, utwierdza nas w tém przekonaniu. Literatura powszechna posiada zaledwie kilka poematów bohaterskich; innego zaś rodzaju utworów można tysiącami naliczyć. Eneida u Rzymian, Jerozolima wyzwolona u Włochów, Luzyada u Portugalczyków, Raj utracony u Anglików, oto są najznamienitsze dzieła, które podług znawców, zasłużyły na dostojne imię bohaterskich poematów. Wszystkie te utwory wynikły z myśli wielkich i głęboko między ludem zakorzenionych.

I tak, Eneida Wirgiliusza, poemat Rzymian, chociaż po większej części jest naśladowaniem Homera i innych greckich poematów, opiera się wszakże na podaniu ludowém, upowszechnioném między Rzymianami, a z którego bardzo byli dumni, że są potomkami owych Trojan, których oręż grecki był zwalczył, i że ich przeznaczeniem jest, odplacić się Grekom za odwieczne klęski i świat cały shołdować.

Podobnież wyprawy na odzyskanie Ziemi Świętej czyli wojny krzyżowe, rozbudziły ducha rycerskiego w zachodniej Europie, i stały się w wiekach średnich źródłem mnóstwa poematów, których podstawą jest pobożność, żądza przygód i sławy, miłość rycerska, cudowność wyczerpana z powieści wschodnich i legend chrześcijańskich. Owocem tych bardzo licznych poezyi jest *Jerozolima wyzwolona* Tassa, o której wkrótce mówić będziemy. Żądza przygód i boju, rozpowszechniona w wiekach średnich, a później złączona z popędem do wypraw zamorskich, dała początek *Luzyadzie* Kamoensa. Upadek pierwszego człowieka i jego wypę-

dzenie z raju, jest przedmiotem poematu Milтона, poety angielskiego, pod tytułem: Raj utracony. Wypływa to poema z uczuć religijnych, całemu chrześcijaństwu wspólnych, a które w Anglii były bardzo rozbudzone, podczas sporów i walk katolików z protestantami.

VI. Iliada Homera.

Zwróćmy teraz uwagę naszą na Iliadę Homera, jako na najdawniejszy i najznakomitszy poemat bohaterski. Żaden z teraźniejszych krytyków i literatów nie zaprzecza istnieniu Homera. Doszły do nas rozmaite szczegóły jego życia, pomieszane z bajkami i cudownością, z których to możemy wyrozumieć, że urodził się w Smyrnie mieście greckiem, w Azji Mniejszej, odbywał podróże po całej Grecyi i znał jak najdoskonalej swoją rodzinną ziemię: czego dowodem jest wyliczenie wszystkich ludów greckich w drugiej księdze Iliady. W starości wzrok postradał i chodził od domu do domu, śpiewając części poematu swego, a za to od współziomków otrzymywał wsparcie. Między pieśniami przypisywanemi Homerowi, znajduje się jedna, która to mniemanie potwierdza. Poeta z wieku Stanisława Augusta, Franciszek Kniaźnin, pięknie przełożył ją na język polski.

Drugim poematem Homera jest Odyssea, także 24 pieśni obejmująca. Homer opiewa w niej przygody Ulissesa, jednego z wodzów greckich, długie jego wędrówki po morzach i wyspach i nareszcie powrót do rodzinnej wyspy Itaki. Wielu uczonych utrzymuje, że Odyssea nie jest dziełem Homera, a zdanie swoje grun-

tuje na różnicy obyczajów i pojęć religijnych. Lecz ta kwestya przechodzi zakres naszego wykładu.

Iliada Homera obejmuje jeden tylko ustęp długiej wojny Trojańskiej, a tym jest poróżnienie się Agamemnona z Achillem, o wydartą temuż brankę i nieszczerliwe skutki ztąd dla wojsk greckich wynikłe. Achilles bowiem był najmężniejszym z bohaterów greckich; dopóki on występował do boju, dopóty Trojanie nie śmieli w otwartym polu walczyć i kryli się za murami swego miasta. Lecz ośmieleni nieczynnością Achillea, wystąpili przeciw Grekom, pod przewodnictwem Hektora syna pryama, najmężniejszego z Trojan i uderzyli na obóz i flotę grecką. Wtenczas, Achilles ulegając prośbom przyjaciela swego, Patrokla, posłał go z oddziałem żołnierzy na pomoc Grekom. Patrokl odpędził Trojan aż pod mury miasta, lecz tam poległ z ręki Hektora. Achilles rozjątrzony śmiercią przyjaciela, składa gniew z serca, uderza na Trojan i Hektorowi życie odbiera. Stary Pryam ojciec Hektora, udaje się do namiotu Achillea i przynosi mu wykup za ciało syna. Igrzyska wyprawione po śmierci Patrokla i uroczysty pogrzeb Hektora, kończą poemat. Wiadomo nam, że Grecy czcąc wielu bogów, przypisywali im ludzkie namiętności i przymioty w najwyższym i najdoskonalszym stopniu. Ważną zatem rolę w Iliadzie odgrywają bogowie; jedni trzymają stronę Greków, drudzy Trojan, a Jowisz najstarszy i najpotężniejszy między nimi, przestrzega aby wola wyroków spełnioną została. Dla nas, te działania bożków pogańskich są rzeczą dość obojętną; lecz dla Greków, którzy w prostocie serca dawali im wiarę, były bardzo poetyczne. Homer celuje szczególnie w malowaniu charakterów. Wojownicy

greccy i trojańscy, jakoto: Achilles, Agamemnon, Dymed, Ulisses, Idomenéj ze strony Greków — Hektor, Glauk, Sarpedon, Deifob ze strony Trojan, odznaczają się szczególnemi przymiotami i stopniowaném męstwem. Dwóch starców, Pryam i Nestor, poważni są wiekiem; ale Pryama odróżnia przywiązanie do syna i poniesione cierpienia; Nestora zaś powaga i rozum głęboki, długiem doświadczeniem nabyty. W ogólności, Iliada Homera, jak jest najdawniejszym poematem u ludów ukształconych, tak nad wszystkiemi celuje prostotą, a razem malowniczością stylu, bogactwem porównań, a w wielu miejscach wierném wyłaniem uczuć.

VII. Odyseja.

W Odyssci, jak to już wspomnieliśmy powyżej, Homer opiewa przygody Ulissesa. Bohater ten po zdobyciu Troi, powracając do ojczystej wyspy Itaki ściągnął na siebie gniew Neptuna boga oceanu, a ten przez lat 10 nie dozwolił mu zawinąć do domu i narażał na rozmaite przygody. Ulisses pozostawił był żonę (Penelope) i syna (Telemaka) który wyrosł na młodzieńca podczas długoletniej nieobecności ojca. Wszyscy wodzowie greccy oddawna powrócili do ojczyzny z wyprawy trojańskiej; mniemano więc że Ulisses już nie żyje i wielu znakomitych Greków przybyło do Itaki, żeby się starać o rękę Penelopy, która nie mając stanowczej wiadomości o śmierci męża i powodowana przywiązaniem do niego, odrzucała ich zaloty. Oni tymczasem rozgościli się w domu Ulissesa, ucztowali i marnowali jego dostatki. Nareszcie Minerwa bogini sprzyja-

jąca Ulissesowi, uprosiła Jowisza władcę bogów, że zezwolił na powrót nieszczęśliwego bohatera. W chwili kiedy rozpoczyna się poemat, Ulisses jest na wyspie bogini Kalipso, która rozkochana w nim, nie pozwalała na jego oddalenie się. Rozkazem bogów zmuszona jest nareszcie do powrócenia wolności Ulissesowi, który z jęj wyspy na okręcie odpływa. Jeszcze raz Neptun go ściga niezblagany gniewem i roztrąca jego okręt o skały. Lecz Ulisses wpływ dostaje się do krainy Feaków. Gościnnie od ich króla przyjęty, opowiada mu liczne przygody swoje, potem otrzymuje od niego inny okręt i nareszcie przybywa do Itaki. Odziany suknią żebraka, nie daje poznać się od razu i jest świadkiem rozpusty i zuchwalstwa zalotników, z pomocą Minerwy uderza na nich i wszystkich śmiercią karze.

Z tego zarysu widzimy, że w *Odysei* nie ma tak żywej akcji, takiego urozmaicenia i takiego ducha wojennego jak w *Iliadzie*. Jest to pięknie ale spokojne opowiadanie rozlicznych przygód, obejmujące obrazy obyczajów i opisy rozmaitych krain. Ztąd jedni wnoszą, że Homer utworzył ten poemat już w późnej starożytności; drudzy zaś, że to jest utwór innego pisarza. Jednakże *Odysea* posiada wysoką wartość poetyczną, krytycy liczą ją do najcelniejszych poematów bohater-skich, a stawiając ją za przykład, twierdzą, że nie tylko te poemata zasługują na imię epepei, w których przeważa duch wojenny, lecz i te, w których obrazy obyczajów, wspomnienia dziejowe, opisy z natury wzięte, ożywione są poetycznym natchnieniem. Ten wzgląd spowodował kilku naszych światłych krytyków, iż poemat Mickiewicza „*Pan Tadeusz*,” policzyli do Epepei.

VIII. Tłómaczenie Homera.

W języku polskim posiadamy trzy zupełne tłómaczenia Iliady Homera: jeden Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, drugi Jacka Przybylskiego, trzeci Staszica, oraz przekład Odyssei przez Przybylskiego. Oprócz tego, jeszcze za Zygmuntowskich czasów, Jan Kochanowski przetłómaczył trzecią księgę Iliady Homera, obejmującą pojedynek Menelaja z Parysem. Za czasów Stanisława Augusta, ksiądz Nagurczewski przetłómaczył kilkanaście ksiąg Iliady, lecz te nie były ogłoszone drukiem.

Przybylski umiał po grecku, ale za to nie posiadał żadnego talentu ani uczucia poetycznego. Jego przekład jest ciężki, prozaiczny, napełniony czczemi wyrazami, wsuniętemi dla związania rymem dwóch wierszy, a przez to samo nie oddaje piękności Homera i zając nas nie może. Staszic przełożył Iliadę wierszem nierymowym. Styl jego jest silny, zwięzły, ale częstokroć twardy i przykry. Mogliby z niego wiele korzystać nowi tłómacze, ale w ogólności nie wzbudza zajęcia i nie oddaje piękności oryginału.

Jeżeli warunkiem dobrego przekładu jest, żeby czynił to wrażenie na czytelnikach, jakie zrząda samo oryginalne dzieło; żeby nas unosił i rozrzewniał, stosownie do obrazów i uczuć, jakie pierwotworny poeta maluje: to zaiste, pierwszeństwo należy się tłómaczeniu Dmochowskiego. Zarzucano Dmochowskiemu że nie umiał po grecku, a do pracy swojej użył dosłownego przekładu łacińskiego. Trzeba mieć w samym sobie wiele mocy i zapału poetycznego, żeby z tak twardego tłómaczenia, które nawet z duchem języka łacińskiego

nie zgadza się, wydobyć piękności pierwowortu i oddać je w wierszu polskim; a jednakże dokazał tego Dmochowski, w wielu bardzo miejscach. To prawda, że częstokroć opuszczał epiteta, które co chwila w oryginale greckim napotyamy, jako to: *daleko-strzelny* Apollo, *modro-lica* Minerwa, *prędko-nogi* Achilles i t. p. Częstokroć nie ma w tłómaczeniu téj prostoty stylu, która jest piętnem Homera i jego wieku. Jednakże każdy nieuprzedzony czytelnik, znajdzie upodobanie w tém tłómaczeniu, uczuje bowiem, że duch jego się podnosi, a wyobraźnia zapala opisem bojów, obrazem cnót obywatelskich i rodzinnych.

IX. *Encida Wirgiliusza.*

Eneida, poemat w języku łacińskim przez Wirgiliusza napisany, opiera się na starożytnych podaniach wojny Trojańskiej. Troja upadła pod orężem Greków, lecz wyroki postanowiły, że ze szczątków Trojańskiego ludu powstanie nowy naród, który pomści się na Grekach upadku Troi i świat cały podbije. Tym narodem byli Rzymianie; a w epoce kiedy pisał Wirgiliusz, doszli do najwyższego stopnia potęgi i chwały. Poema opiewające początek ich rodu, pochlebiało ich dumie. Wirgiliusz pochodził z okolic Mantui, a gdy na rozkaz Tryumwirów, żołnierze zabrali jego ojczystą posiadłość, on zaniósł prośbę do cesarza Augusta, pięknym wierszem napisaną i nie tylko uzyskał zwrot swojej własności, ale obsypany został łaskami władcy, który opiekując się uczonemi i poetami, chciał zatrzeć ślady okrucieństw swoich. Wirgiliusz napisał *Sielanki* czyli

Bukoliki, poemat prawidłowy i opisowy o rolnictwie, pod tytułem *Georgiki*, i obszerny poemat bohaterski, *Eneidę*.^{*} Przedmiotem Eneidy są przygody Eneasza, jednego z wodzów Troi, który po zdobyciu tego miasta przez Greków, zebrał pozostałe szczątki ludu, zbudował okręty i puścił się na morze, szukając, podług woli wyroków, tego miejsca zkąd niegdyś przypłynęli przodkowie Trojan i nad brzegami Helespontu założyli miasto. Bogowie, którzy w Homerze wspierali Greków nieprzyjaciół Troi, nie przestają prześladować Eneasza, a mianowicie Junona. Kiedy wódz Trojan, po siedmioletniem błakaniu się po morzach, już zbliżał się do ziemi włoskiej, burza gwałtowna, na rozkaz Junony podniecona, rozproszyła jego okręty, z których trzy zatopiły się, Eneasza zaś z pozostałemi zawinął do Kartaginy, miasta niedawno założonego przez Dydonę. Tam, bogini miłości, Wenus, przewidując że Eneasza będzie we Włoszech ciężkie wojny prowadził, chce go zatrzymać w Kartaginie, i w tym celu obudza w sercu Dydony gwałtowną miłość dla niego. Eneasza przez czas niejaki pozostaje w Kartaginie, opowiada królowej upadek Troi i swoje przygody. Nareszcie zagnany wyrokiem i rozkazem Jowisza, odpływa do Włoch, a Dydona nie mogąc znieść jego oddalenia, życie sobie odbiera.

Druga, trzecia i czwarta księga Eneidy, obejmująca te wypadki, są podług zdania znawców, najpiękniejsze w całym poemacie. Eneasza opuściwszy Kartaginę, odprawia igrzyska w Sycylii, na uczczenie pamięci ojca; potem prowadzony przez Sybillę kumejską, wstępuje do mieszkania umarłych, i tam dowiadyuje się o przyszłych losach Rzymu; nareszcie zawija do ujścia rzeki

Tybru, gdzie w pobliżu było miasto Laurentium, w którym panował król Latinus. Jego córka Lawinia była wyrokami przeznaczona dla Eneasza za małżonkę, lecz okoliczne ludy nie chcą dopuścić tego związku i osiedlenia się Trojan w ich krainie. Na ich czele stał Turnus wódz Rutulów. Toczą się zawzięte boje między Trojanami i Rutulami. Eneasza udaje się do Ewandra króla Arkadów, prosząc o pomoc, i powraca z ich oddziałem do swego obozu. Turnusowi przychodzi na pomoc Mezenecyusz król Etrusków i syn jego Lauzus. Posiłkowemi Arkadami dowodzi Pallas syn Ewandra, i ginie z ręki Turna; Eneasza zabija Lauza. Rzecz kończy się śmiercią Turna, który w pojedynczej walce z Eneaszem, ginie z jego ręki.

Eneida, lubo w wielu miejscach jest naśladownictwem Iliady, ma jednakże wiele oryginalnych obrazów; takimi są: opis zburzenia Troi, miłość Dydony, postać bohaterska amazonki Kamilli, śmierć Pallasza i Lauza. Charakter Eneasza, chociaż nie tak gwałtowny i namiętny jak Achillesa w Iliadzie, zajmuje czytelnika. Pobożność, wytrwałość, rozwaga cechująca założyciela nowego państwa, a przytém waleczność, są to piękne przymioty, które połączone w jednej osobie, tworzą obraz doskonałego bohatera. Nareszcie, lubo podania o wojnie Trojańskiej, nie są już dla nas tak ważne jak były dla Rzymian, jednakże pamięć sławy i wielkich dzieł, dokonanych przez ten naród, jego świetna i bogata literatura, zrzadzają, że Eneida Wirgiliusza jest i będzie zawsze jednem z najbardziej zajmujących i najpożyteczniejszych studyów.

Za czasów Zygmontowskich, Jędrzej Kochanowski brat Jana, przetłómaczył wierszem Eneidę Wir-

giliusza. Tłómaczenie to jest dosyć słabe i nie oddaje piękności oryginału. W pierwszych latach naszego wieku, przetłómaczyli Eneidę wierszem: Franciszek Dmochowski tłómacz Homera i Jacek Przybylski. Marcin Molski znany z mnóstwa drobnych okolicznościowych wierszy, także ogłosił był prospekt na wydanie Eneidy w języku polskim, i zamieścił wyjątki ze swego tłómaczenia. Wyjątki te zapowiedziały piękny przekład; lecz nie dokończył swojej pracy, a po jego śmierci nic nie znaleziono więcej między jego papierami.

W kilkanaście lat potem, Franciszek Wężyk, autor kilku pięknych tragedyi, przetłómaczył całą Eneidę Wirgiliusza. Dmochowski doprowadził pracę swoją tylko do końca księgi dziewiątej. Ostatnie zaś trzy księgi przełożył na prędcę i to bardzo słabo, ksiądz Jakubowski, i te dołączone zostały do pierwszego wydania pracy Dmochowskiego. W r. 1830 wyszło drugie wydanie tegoż tłómaczenia, w którym księga dziesiąta jest przełożona przez Franciszka Salezego Dmochowskiego, a księga jedenasta i dwunastu przez tegoż z Franciszkiem Kowalskim wspólnie. Przybylskiego tłómaczenie bardzo słabe, zasługuje tylko na wzmiankę bibliograficzną.

X. Farsalia Lukana.

W sto lat po Wirgiliuszu, Lukan synowiec filozofa Seneki, żyjący za panowania Klaudyusza i Neron, napisał poemat bohaterski *Farsalia*, tak nazwany od miasta Farsalii, gdzie stoczona była sławna bitwa między Pompejuszem i Cezarem. Cezar odniosł-

szy stanowcze zwycięstwo, zagarnął panowanie nad Rzymem; a dalszym skutkiem téj wojny, było zamienienie Rzeczypospolitéj Rzymskiej w cesarstwo. Lukan, blizki świadek rządów Tyberyusza, Kaliguli i Nerona, świadek ich zbrodni, rozpusty i okrucieństw, żałował tych czasów, kiedy Rzymem rządili Konsulowie, Senat i Zgromadzenie ludu; chciał więc w poemacie swoim wznowić pamięć téj epoki. Poemat *Farsalia*, o wojnie domowej, nie powzięty z dawnych mitologicznych podań, lecz z nowożytnych i prawie współczesnych wypadków, nie mógł opierać się na wpływie i działaniu bogów pogańskich, jak *Iliada* i *Eneida*; przeto myśli filozoficzne, obrazy chwały i świetności szczęśliwych czasów Rzeczypospolitéj, duma i geniusz Cezara, nieugiętość Katona, nierozważna śmiałość Pompejusza, zdania polityczne i moralne, zapełniają *Farsalię* i nadają jéj niepospolitą wartość.

Z téj to przyczyny Lukan ma wielu zwolenników, a pisarze znamienici, jakim był Kornel, bardzo go cenili i wiele jego pięknych i wzniosłych myśli przenieśli do dzieł swoich. Jednakże poemat Lukana nie pozyskał tak jednozgodnéj sławy, jak *Iliada* i *Eneida*, a w dziełach imaginacyi, uczucie i zdanie ludów i wieków, jest najsprawiedliwszym sądem. Żebyśmy poznali duch poetyczny Lukana, wspomnimy o dwóch miejscach jego poematu. W pierwszém ojczyzna, to jest Rzym w postaci ludzkiej wystawiony, zachodzi drogę Cezarowi nad brzegami Rubikonu, i usiłuje wstrzymać jego zuchwałą i świętokradzki zamach. Jest to obraz bardzo poetyczny i wzniosły. Drugim obrazem jest przeprawa Cezara na słabém czółnie przez wzburzone morze. Znamy z historyi, co wyrzekł ten

wojownik do przestraszonego żeglarza: „Czego się lękasz? wiesz Cezara i jego losy.” Otóż z téj dumnej i wzniosłej odpowiedzi, zrobił Lukan obraz rozwlekły i nadęty. W ogólności, przesada w myślach, a wymuszoność w wyrażeniach, są głównemi błędami Lukana, a zarazem skazówką zepsucia smaku i stylu, które wzmagało się z przeciagiem lat, aż do zupełnego upadku języka i literatury rzymskiej. Rzymianie mieli oprócz tego kilka innych jeszcze poematów bohater-
skich, jako to: Stacyusza *Tebaide*, Sylwiusza Italika poemat o wojnie Kartagińskiej Klaudyana o porwaniu Prozerpiny; lecz ograniczymy się na tej wzmiance o nich, gdyż nie odznaczają się pięknościami, które mogłyby choć cokolwiek zbliżyć się do Eneidy a nawet do Farsalii Lukana.

Posiadamy tłómaczenie Farsalii Lukana na polskie, przez księdza Alana Bardzińskiego, wykonane w epoce upadku nauk i dobrego smaku, a tém samém bardzo niedokładne. Drugie tłómaczenie jest Chrościńskiego z tejże saméj epoki.

XI. Poemata bohaterskie z czasów chrześcijańskich.

Po upadku bałwochwalstwa i po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej na Zachodzie, sto lat upłynęło zaledwie, a już państwo Rzymskie uległo pod najazdami barbarzyńskich ludów. Utworzyły się osobne państwa, w Hiszpanii, we Włoszech, Francyi, Anglii i południowych Niemczech. Z pomieszania się ludów żyjących oddawna pod panowaniem Rzymian, z barbarzyńskimi ludami północy, utworzyła się nowa społeczność i nowy kształt rządów. Zdobywcy zagarnęli na wła-

sność większą część gruntów, a dawnych mieszkańców zamienili na poddanych, przykutych do ziemi. Każdy wódz posiadał księstwo lub hrabstwo, a sam zależał od zwierzchnictwa króla, którego władza bardzo była ograniczona. Tym sposobem utworzył się stan rycerski czyli szlachecki, który miał obowiązek bronić kraju w potrzebie, ale za to posiadał wszelkie godności i zaszczyty. Na dworach takich rycerzy, przebywali śpiewacy, trubadurami i trowerami zwani. Dwieście kilkadziesiąt lat upłynęło od upadku państwa Rzymskiego, gdy ważny wypadek, zaledwie że nie zmienił postaci całej Europy, a dla poetów stał się bogatym i ofitym materiałem pieśni rycerskich. Był to najazd Arabów na Hiszpanią, którzy obaliwszy królestwo Gotów, wkroczyli do Francyi i byliby nad nią rozpostarli swoje panowanie, gdyby zwycięzki oręż Karola Martela nie położył tamy ich postępowi.

W Hiszpanii, w górach Asturyi i Biskai, garstka chrześcian oparła się Arabom, i tocząc z nimi bój nieustanny lat blisko 800 trwający, zdobywała prowincye jedną po drugiej, i nareszcie wyparła ich ze szczytem na brzegi Afryki. Te długoletnie walki z Maurami, oraz wyprawy na odzyskanie grobu Chrystusa podejmowane, dały początek licznym poematom rycerskim, których przedmiotem była walka z nieprzyjaciołmi Krzyża, ubarwiona cudownymi i czarodziejskimi powieściami.

Mickiewicz w wierszu swoim „o historyi” tak skreślił nam ducha owęj epoki:

„Czulsze serce niż u nas było im z pod stali,
Oni najpierwsi z niebios miłość przywołali,

Serdeczną i za dawnych nie cenioną wieków,
U duchownych Hebreów i cielesnych Greków:
Oni, kiedy praw słaba chwiała się budowa,
Krzepili ją łańcuchem rycerskiego słowa.
Żeby naprawić krzywdy, piękne zyskać względy,
Ważyli się na puszcze i zamorskie błędy.”

Dwie wielkie postacie historyczne skupiły około siebie pieśni trubadurów: Karol Wielki, zwycięzca Saracenów i Sasów, wskrzesiciel zachodniego państwa, i Godfryd, wódz pierwszej Krucyaty na odzyskanie grobu świętego.

XII. Jerozolima wyzwolona.

Literatura średnich wieków posiada kilkanaście poematów obszernych, o bohaterach z czasów Karola Wielkiego, i o wyprawach krzyżowych. Z tych to żywołów, poeta włoski Torquato Tasso, utworzył bohaterski chrześcijański poemat, zwany Jerozolimą wyzwoloną.

Tasso przebywał na dworze Alfonsa księcia Ferrary, z początku posiadał jego względy, później zaś był prześladowany, a nawet uwięziony. Odzyskawszy wolność, przybył do Rzymu, gdzie miał być uwieńczony za swoje nieśmiertelne poema, przez Papieża, koroną złotą; lecz znękany smutkiem i kilkoletniem więzieniem, nie dożył tej chwili. Dopiero po jego śmierci, naród włoski poznał wartość Jerozolimy wyzwolonej i zapóźną sprawiedliwość wymierzył ceniom poety.

Jerozolima wyzwolona Tassa, obejmuje jeden ustęp z wojen krzyżowych, mianowicie ten, który przedstawia zdobycie Jerozolimy i odzyskanie grobu

świętego. Rycerze chrześcijańscy, pod dowództwem Godfreda podstąpili pod mury Jerozolimy. Pomiędzy nimi odznaczają się bohaterstwem, Tankred, stary Rajmund z Tuluzy, Godfred, któremu poeta przyznaje oprócz odwagi, dar władania umysłami, roztropność, wytrwałość, — a najmężniejszym z pomiędzy nich, jest młody Rynald, któremu przeznaczona była chwała zdobycia Świętego miasta. Piekielne duchy nieprzyjazne chrześcijanom, usiłują zniszczyć ich przedsięwzięcie i używają w tym celu potęgi czarnoksiężstwa. Izmen czarownik, oznajmia Aladynowi królowi Jerozolimy, że chrześcijanie nie zdobędą miasta świętego, jeżeli obraz Bogarodzicy, znajdujący się w kościele chrześcijańskim, zostanie przeniesiony do meczetu. Lecz ten obraz niespodzianie znika. Sułtan zapowiedział, że jeżeli nie wynajdzie się sprawca tego czynu, wtedy wszyscy chrześcijanie mieszkający w Jerozolimie, wymordowani będą. Olind i Sofronia, dwoje młodych narzeczonych, bierze na siebie tę winę i poświęca się dla ocalenia współbraci. Już ich zaprowadzono na stos, już miano ogień podłożyć, kiedy nadjechała bohaterka Klorynda, przybywająca na pomoc Muzułmanom i ocaliła ich od śmierci. Tym zajmującym sposobem, poeta dał nam poznać osobę, która w dalszym ciągu poematu, ważny wpływ wywiera na losy wojny.

Gdy się nie powiodło duchom piekielnym opanowanie obrazu Bogarodzicy, użyli innych środków. Bardzo poetycznym jest opis ich rady, na której szatan postanowił żeby wysłać do obozu chrześcijan, czarodziejkę Armidę, córkę jednego z sułtanów muzułmańskich, niezrównanej piękności kobietę; przez nią podniecić niezgodę między rycerzami chrześcijańskimi i przy-

najmniej część ich odwiedź z pola bitwy. Armida z orszakiem dworzan przybywa do obozu chrześcijan, i prosi Godfreda o pomoc przeciw stryjowi swojemu, który jój dziedziczne państwo był wydarł. W rycerskich wiekach, udzielenie pomocy prześladowanym, a zwłaszcza kobietom, było obowiązkiem każdego rycerza. Mnóstwo ich zatém oświadczyło, że chcą opuścić obóz i jechać z Armidą. Godfred zaledwie zdołał liczbę tę do kilkunastu ograniczyć, lecz ich oddalenie znacznie osłabiło siłę chrześcijan. Oprócz tego, Rynald, najmężniejszy wśród wszystkich, poróżniwszy się z jednym rycerzem, zabił go w pojedynku, i z téj przyczyny także oddalił się z obozu. Pozostali więc tylko trzech znakomitsi wodzowie: Godfred, Rajmund z Tuluzy i Tankred. Zbudowano maszyny wojenne, ogromne wieże toczące się na kołach i przypuszczono szturm do miasta. Noc przerwała bitwę. Klorynda i Argant czynią wycieczkę i zapalają wieżę, bez której niepodobna było zdobyć Jerozolimy. Klorynda wśród bitwy odłączona od wojsk muzułmańskich, toczy pojedynczą walkę z Tankredem, i ginie z jego ręki; lecz wprzód poznana przez tego wojownika, żąda chrztu i umiera chrześcijanką. Jedyny był las w pobliżu Jerozolimy, z kąd można było mieć drzewo na zbudowanie nowej wieży i innych maszyn wojennych; lecz duchy piekielne otoczyły go takimi czarami i strachami, iż nikt z chrześcijańskich rycerzy nie mógł odważyć się na ścięcie drzewa. Wtedy udano się po radę do świętego pustelnika, mieszkającego w górach Libanu, a ten im oznajmił, że sam tylko Rynald może złamać potęgę czarów, i że bez niego miasto święte zdobyte nie zostanie. Wskazał im, że Rynald dostawszy się w moc

czarodziejki Armidy, usidlony jej wdziękami, przebywa na dalekiej wyspie, niepomny na chwałę i obowiązki rycerskie. Godfred wysłał po niego dwóch mężów znanych z roztropności i powagi, którzy wsiedli na okręt w porcie Joppei i puścili się na daleką żeglugę. Wyprawa powiodła się pomyślnie; znaleźli Rynalda, obudzili w nim mężstwo i żądze chwały, i z nim razem powrócili do obozu chrześcijan. Przez ten czas, wycierpieli Krzyżowcy okropny głód i pragnienie, którego opis, jest znakomitą ozdobą poematu. Za powrotem Rynalda, zmieniła się postać rzeczy. Deszcz obfity orzeźwił wojsko; Rynald zniszczył czary broniące wstępu do lasu; wybudowano nowe maszyny i wieże. Po uroczystém nabożeństwie, wojsko poszło do szturm. Z najwyższej wiczy rzucono pomost na mury, po którym Rynald najpierwszy wpadł do miasta. Wylamano bramy; Muzułmanie prawie wszyscy w pień zostali wycięci; a nazajutrz kiedy rzeź ustała, całe wojsko poszło do grobu Zbawiciela i tam złożyło dziękczynne modlitwy, za pomyślny skutek tak wielkiego przedsięwzięcia.

Jerozolima wyzwolona obfituje w piękne poetyczne obrazy, takimi są: ustęp o Olindzie i Sofronii, o którym wspomnieliśmy na początku uwag naszych, pojedynek Tankreda z Argantem, rycerska wyprawa Kloryndy i zgon téj bohaterki, opisanie ogrodów Armidy, obraz suszy, głodu i pragnienia, które udęrczały obóz chrześcijan, i wiele innych.

W naszym języku mamy dwa zupełne tłómaczenia Jerozolimy wyzwolonej Tassa. Pierwsze uskutecznił Piotr Kochanowski, brat sławnego poety Jana Kochanowskiego, w złotym wieku Zygmuntów. Język

i wersyfikacya nasza nie były jeszcze wtedy dostatecznie wyrobione, i dla tego ten przekład, pomimo wielu bardzo pięknych miejsc, nie wyrównywa mocy i harmonii oryginału, ma jednakże wielki wdzięk prostoty i mnóstwo poetycznych wyrażen. Za czasów naszych, przetłómaczył Jerozolimę wierszem polskim i ogłosił drukiem Ludwik Kamiński, były pułkownik b. w. p. Tłómaczenie to w wielu miejscach jest mocne i piękne, a przytem wierne, jednakże widać w niém jakiś przymus i ciężkość. Pojedyncze wyjątki z Jerozolimy Tassa, tłómaczyli Stanisław Trembecki i Józef Lipiński.

Najwłaściwiej zamieścić możemy obok chrześcijańskich poematów bohaterskich, *Boską komedya* Danta, poety włoskiego, który Tassa o trzy wieki wyprzedził. Utwór ten, nie miał ani wzorów ani naśladowców. Nie znajdziesz w nim jednej akcji całość tworzącj. Bohaterem czyli działaczem w tym poemacie jest sam poeta, który pod przewodnictwem Wirgiliusza, jako symbolu poezyi, zwiedza *Piekło* i *Czyściec*, maluje męki potępionych i kary grzeszników. W zwiedzaniu *Raju*, przewodniczy mu Beatryka, jego duchowa towarzysza. Cały poemat ożywiony jest najmocniejszym zapalem dla religii, dla chwały, dla ojczystej ziemi, a zarazem pełen niezbląganj nienawiści dla przeciwnego Dantowi stronnictwa. Dant żył w epoce wojen domowych i sam był ich ofiarą; nie ma więc bezstronnego sądu o ludziach i wypadkach. Uważając poemat Danta z estetycznego stanowiska, uwielbiamy wzniosłość jego myśli, powagę, wspaniałość i wdzięk obrazów, zapal, a nawet zawziętość z którą powstaje na nieprzyjaciół swoich, i mamy najwydatniejszy przykład, jak odmien-

ną cechę nadały poezyi, nowa religia, obyczaje i instytucye. Posiadamy piękne tłumaczenie Boskiej komedyi, przez Juliana Korsaka i ustęp o hrabim Ugolino, przez Mickiewicza.

Dant jest twórcą teraźniejszego języka włoskiego: ustalił go, pisząc swój poemat w dyalekcie średnich Włoch, to jest toskańskim, a wszyscy poszli za jego przykładem.

XIII. Luzyada Kamoensa i Raj utracony Milтона.

Luzyada, poemat Kamoensa poety portugalskiego, posiada europejską sławę. Przedmiotem jęj jest wyprawa morska Vasko de Gamy żeglarza portugalskiego. On pierwszy opłynął przylądek Dobręj Nadziei i dostał się do Indyi Wschodnich. Odkrycie tej drogi morskiej zmieniło stosunki handlowe w Europie. Portugalczycy, a za nimi Hiszpanie, Holendrzy, Anglicy zaczęli odbywać dalekie podróże morskie, odkryli nieznane kraje i założyli mnóstwo osad. Dzieło, z którego wynikły tak ważne skutki dla cywilizacyi, godne było natchnienia poety. Jednakże, podług zdania najlepszych znawców, Kamoens autor Luzyady, nie dorównywa Tassowi. W jego poemacie mało jest działania, a bardzo wiele opowiadań dziejowych. Wprowadzając cudowność, to jest wpływ nadprzyrodzonych istot do dzieła swego, pomieszał bóstwa mitologiczne Greków i Rzymian, z działaniem świętych chrześcijańskich i prawdziwego Boga. Chociaż, podług zdania niektórych obrońców poety, bóstwa pogańskie wyobrażać mają szatańów, jednakże ich wprowadzenie do poematu z czasów chrześcijańskich, jest niestósownym anachronizmem.

Mimo tych usterków, poemat Kamoensa obfituje w piękności, które zapewniły mu wieczną sławę. Jedną z takich, jest zjawienie się olbrzyma Adamastora, który przepowiada Vasko de Gamie ciężkie kłęski i niebezpieczeństwa, jeśli odważy się opłynąć przyładek i puścić się w dalszą żeglugę do Indyi. Gdy go zapytuje nieustraszony żeglarz, kto on jest, odpowiada z przeraźliwym jękiem: „jestem wielkim przyładkiem od was nieznanym, przyładkiem burz i rozbicia.” Ustęp o Inezie de Kastro, uważany sam w sobie, tworzy bardzo poetyczną powieść pełną uczucia i poezyi, należy do głównych ozdób Luzyady. Nie mamy w języku polskim takiego tłumaczenia Kamoensa, któreby chociaż w części mogło nam dać wyobrażenie o pięknościach oryginału. Jacek Przybylski tłumacz Iliady, Eneidy, Odyssei, Quinty Kalabry i wielu innych dzieł starożytnych, przetłumaczył także Luzyadę, ale że nie miał talentu do poezyi, przeto przekład jego jest bardzo nieudolny.

Milton, najpierwszy z nowożytnych poetów, wybrał za przedmiot poematu upadek pierwszego człowieka, wypędzenie go z raju, żal i pokutę Adama, i przyrzeczenie zbawienia rodu ludzkiego, przez przyjście Messyasza (Zbawiciela). Poema *Raj utracony*, dotykające najwyższych prawd wiary naszej, obejmuje wzniosłe obrazy, połączone z zajmującym zarysem pierwszego stanu niewinności rodziców naszych, wprzódym ulegli namowom szatana. Mowa szatana do współników swojej winy i jego zakamieniałość w zbrodni, należą do wzorów szczytności. Przytaczamy z niej wyjątek:

„Toż królestwo, zawołał szatan, też to kraje,
I także nam się państwo w podziale dostaje!

Witaj piekielny świecie, a ty niezmierzona
 Głębi, nowego pana przyjm do twego łona.
 Taki umysł przynoszę w twój przestwór ponury,
 Co ni miejscem, ni czasem, nie zmienia natury.
 Duch sam w sobie jest wszystkiem, miejsca mu nie trzeba,
 Sam sobie z piekła niebo, piekło zrobi z nieba.
 Tenże sam wszędzie jestem, nigdzie trwogi nié mam.
 Niech Bóg złoży pioruny, a Bogu dotrzymam.
 Tu użyjem swobody najdroższych korzyści,
 Niczyjéj to mieszkanie nie wzbudza zawiści;
 Tu panuję, przed nikim tu karku nie nagnę,
 A ja choćby téż w piekle panowania pragnę,
 I w piekle pięknie prawa najwyższości użyć,—
 Lepiej w piekle panować, niżli w niebie służyć.”

Niepodobna mocniéj wystawić dumy i zaciętości, która jest cechą przeklętego i straconego anioła. Opisanie raju, obraz Adama i Ewy, należy do najpiękniejszych utworów pœzyi. W polskim języku mamy całkowite tłumaczenie Raju utraconego, przez Jacka Przybylskiego; wyjątki zaś celniejsze, przełożył Franciszek Dmochowski tłumacz Iliady.

Zasługuje na uwagę to, że prawie wszyscy autorowie poematów bohaterskich, nieszczęśliwemi byli. Już wspomnieliśmy, że Homer był ślepym i na starość chleba zebrał. Tasso był prześladowany i uwięziony. Kamoens straciwszy rękę w bitwie, dokonał życia swego w ubóstwie. Milton wcześnie wzrok postradał, a poema swoje dyktował córce, i bardzo małą kwotę dostał od księgarza za rękopism Raju utraconego: dopiero w lat blisko sto po jego śmierci, Anglicy poznali się na wartości tego utworu i policzyli go do rzędu najznamienitszych poematów. Lukan wpłątany do zamachu przeciw Neronowi, zginął w kwiecie wieku. Jeden tylko

Virgiliusz jest wyjątkiem: umiał bowiem pochlebiać Augustowi i od niego obsypany był dobrodziejstwami.

W literaturze rosyjskiej, próby poematów bohaterskich, tegoż samego losu doznały co i u nas, gdyż były utworami pojedynczych pisarzy. Cheraskow (zm. r. 1807) napisał dwa poematy: *Rossyada* i *Włodzimierz Wielki*, w pierwszym opiewa zdobycie Kazania, w drugim zaprowadzenie religii chrześcijańskiej. Z przekładów, na wspomnienie zasługuje *Iliada*, przez Gniedyca, *Odyseja*, przez Zukowskiego, *Jerozolima wyzwolona*, przez Merszlakowa i Raicza przełożone, oraz *Pieśń z Danta*, przez G. Mina.

XIV. Wojna Chocimska.

Moglibyśmy jeszcze zastanowić się nad kilkoma poematami, noszącemi nazwisko bohaterskich, jako to: nad Araukanią, poematem hiszpańskim Don Alonza d'Ercilla, w którym jest także wiele pięknych obrazów; nad Messyadą Klopstoka, bardzo wysoko cenioną przez literatów niemieckich; lecz dla krótkości czasu musimy tylko ograniczyć się na tęj wzmiance, a przejść do naszych ojczystych utworów.

Henryada Woltera jest nowém poparciem téj prawdy, że poezya bohaterska czyli epopeja, wypływać musi z czynów głęboko utkwionych i przez długie wieki żyjących w sercu i wyobraźni narodów. Wojna Henryka IV-go króla Francyi, ze stronnictwem zwaném Liga, które za władzcę Francyi uznać go nie chciało, jest wprawdzie ważnym wypadkiem w dziejach tego narodu, jednakże nie takim, aby mógł stać się przed-

miotem bohaterskiego poematu, Wolter, autor Henryady, sławny z dowcipu swojego, nie był obdarzony duchem poetycznym, a nawet wznioślejszy od niego poeta, nie byłby zapewne z wojen Ligi utworzył narodowego poematu.

Wojna Chocimska jest obfitszym i ważniejszym przedmiotem dla narodowego poety polskiego. Idzie w niej o walkę chrześcijaństwa z islamizmem, o byt albo upadek narodu, któremu potęga muzułmanów zagraża.

Gdyby Chodkiewicz nie był wstrzymał pod Chocinem zastępów Osmana, to nie ma wątpliwości, że południowa część Polski, a może i cała, byłaby wpadła w jarzmo Turków. Lecz wojna ta nie trwała długo, a chociaż tak ważną była co do skutków swoich, nie zapaliła umysłu ówczesnych pisarzy, jój wspomnienie nie stało się własnością ludu: albo raczej nie mieliśmy już wtenczas ludu, ani śpiewaków ludowych, pomiędzy którymi byłaby brzmiała wprzód, zanim utworzono z niej poemat bohaterski. Mieliśmy tylko liczną szlachtę, bogatszą lub uboższą, odważną w boju, ale nie poetyczną w słowach i pieśniach, chociaż rycerskimi czynami swojemi mogła była dostarczyć poetom nie mało treści. W lat 50 po wojnie Chocimskiej, nieznanym wierszopis napisał o niej poemat, który więcej jak przez dwa wieki zostawał w ukryciu i żadnej o nim wzmianki nie było. Dopiero w r. 1839 wynalazł go pan Samuel Nowoszycki i dał o nim wiadomość do Tygodnika petersbugskiego, a w r. 1850 wyszedł z druku we Lwowie nakładem księcia Henryka Lubomirskiego. Początkowo domyślano się, że autorem tego poematu jest Jan z Lipia Lipski, gdyż autor przypisał go „kochanemu synowi panu Janowi Lipskiemu;” tymczasem

późniejsze poszukiwania uczyniły podobniejszym do prawdy inny domysł, że wojnę Chocimską napisał Wacław Potocki, którego córka była zamężną za Janem Lipskim, a więc mógł go w dedykacyi nazwać synem swoim. Obszerny ten utwór, niektórzy z terażniejszych literatów naszych równają z najcelniejszymi poematami bohaterskimi. Jest to poemat historyczny, czyli właściwie mówiąc, historia Wojny Chocimskiej, wierszem napisana, a tu i owdzie ozdobiona ustępami i obrazami. Nie mogła obejmować ani cudowności chrześcijańskiej, ani czarodziejskich zmyśleń, ani też bożków z mitologii rzymskiej i greckiej, których wprowadzenie byłoby jak najniewłaściwsze. Jest więc podobna w układzie swoim do poematów Twardowskiego o wojnie kozackiej i o wyprawie księcia Krzysztofa Zbarażskiego do Turcyi. Poemat o Wojnie Chocimskiej, zaleca w wielu miejscach zapałem, mocą wiersza i obrazami godnymi nawet Wirgiliusza i Homera; lecz wadą jego jest rozwlekłość, nadętość, ubieganie się za wyszukanemi wyrazami i rymami, przez które w owych czasach zepsutego smaku, autorowie usiłowali zastąpić prostotę, tkiwość i szlachetność Jana Kochanowskiego.

Za czasów Stanisława Augusta, gładki i dowcipny wierszopis, Ignacy Krasicki, chciał zbogacić literaturę naszą poematem bohaterskim i napisał Wojnę Chocimską. Widać w tym utworze naśladowanie Jerozolimy Tassa, tak w obrazach, jako też w miarze wiersza i układzie strof. Talent Krasickiego nie dorównywał takiemu przedsięwzięciu, a bardziej jeszcze tamowało polot autora to, że Wojna Chocimska nie wzbudziła między ludem a nawet między szlachtą, żadnych śpiewów i poetycznych wspomnień. Utwór Krasickiego nie ma

nawet połowy objętości Eneidy; brak w nim zapału rycerskiego i tych wzniosłych i głębokich myśli, któremi Milton i Klopstock zastępują zmysłowe obrazy Homera i Wirgiliusza. Porównywając Wojnę Chocimską z te-
 rażniejszymi utworami Pola i Kondratowicza, powie-
 my, że to jest powieść poetyczna średniego rozmiaru,
 zalecająca się kilkoma pięknymi ustępami, jakimi są:
 śmierć Zawiszy, opis sejmu, mowa Chodkiewicza. Dy-
 keya jest częstokroć słaba i prozaiczna. Gdyby nie ta
 wada, poemat Krasickiego stałby na równi z nowocze-
 snymi utworami w tym rodzaju.

XV. O poezyi dramatycznej.

Traicy Greccy. — Jak pierwszy wzór bohater-
 skięj poezyi zostawili nam Grecy, tak samo pierwsze
 zawiązki dramatyczne, a potem i arcydzieła zjawiły się
 w tym narodzie. Z tych podań, z których Homer utwo-
 rzył Iliadę i Odyseę, wzięto także treść do tragedyi:
 tak więc dramatyczna poezya wypływa z ludowego ży-
 wiołu. Była ona z początku dytyrambem, śpiewanym
 na cześć Bachusa. Chór śpiewaków tańczył na około
 ołtarza bożka, zabijano kozła na ofiarę, a wyraz *tragos*
 wskazuje dla czego te pieśni nazwano *tragedyą*. Pierw-
 szy Tespis nie ograniczając się na dytyrambach, wzięw-
 szy za przedmiot poematu jaki ustęp z historyi Bachu-
 sa, wystawił go nie w opowiadaniu, lecz w akcji. Chór
 śpiewał i tańczył, lecz już nie bezustanku, kiedy nie-
 kiedy ktoś występował z niego, wynurzał myśli swoje
 i pobudzał chór do nowych pieśni. Intryga dramaty-
 czna była prawie żadną.

Zdaje się, że Tespis wybierał przedmioty swoje nie tylko z samych przygód Bachusa, lecz i z innych mitologicznych wypadków. Nie doszła do nas żadna tragedia. Następcy Tespisa, mianowicie Eschyles i Sofokles wydoskonalili ośnowę tragedyi, styl i wystawienie sceniczne. Coraz mniej było śpiewu i tańca, a chór, w sztukach trzech najcelniejszych tragików greckich, przybrał poważne i uroczyste znanie. Powinniśmy to mieć na względzie, że widowiska dramatyczne u Greków nie są tém co nasze: u nich bowiem były uroczystością religijną i narodową, u nas są szlachetną zabawą. Nie razila zatem Greków prostota i jednostajność przedmiotu i częste jego powtarzanie. Wszystkie tragedye greckie, których nazwiska doszły do nas, są treści mitologicznej. Ród Edypa i Tyndara, Tezeusz, Alcest, Orfeusz, Prometeusz i inni, byli bohaterami ich utworów. Wszystko to udowadnia religijny charakter tragedyi greckich, który najmocniej okazuje się w Eschylesie i Sofoklu. Gdy u Greków duch religijny osłabnął, zaprowadzono w sztukach coraz więcej intrygi, a przedstawicielem téj zmiany jest Eurypides.

Wspomnieć należy o pœecie Frynyku, który po Tespisie udoskonalil formę tragedyi; on pierwszy do niej wprowadzil rolę niewiast i wybierał przedmioty nie tylko z mitologii, lecz i z współczesnych dziejów. Żadna jego tragedia nie doszła do nas. Później nieco, już po prawodawcy Solonie który był przeciwny wystawom dramatycznym, urządzono konkursu dramatyczne, odbywające się corocznie podczas uroczystości Bachusa. Starszy Archont, wybierał pomiędzy współzawodnikami, trzech poetów, których za najcelniejszych uważał i oni mieli zająć się napisaniem sztuk

dramatycznych. Bogatsi obywatele łożyli na koszt ubioru i wystawy. Poeta podawał cztery sztuki; trzy tragedye i satyryczny dramat. Jeżeli te tragedye jedną całość tworzyły, wtedy zwano je *trilogią*. Dramat satyryczny służył do wytnienia po smutném wrażeniu, zrzádoném przez wystawę trzech tragedyi. Przy końcu wieku piątego przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa, już nie wymagano trzech sztuk od jednego autora, i nieraz wystawiano, jedno po drugich, dzieła trzech poetów. Z początku lud okrzykiem oceniał wartość sztuk, potem zaś wybierano pięciu sędziów, którzy zdania swoje ogłaszali na teatrze w obec ludu. Imię tryumfującego poety było wyryte na pomnikach publicznych, a przytém imię tego, kto łożył na koszt.

Nie wiadomo kiedy wystawiono pierwszy teatr, mogący wielkie tłummy pomieścić; dosyć późno, bo dopiero za czasów Peryklesa zbudowano wspaniały teatr Bachusa. Był to, właściwie mówiąc, amfiteatr ze stopniami coraz to wyżej wznoszącemi się, na których zasiadali widzowie. Scena nie zbyt szeroka, lecz za to długa, tworzyła prostokąt. Dekoracye wyobrażały wystawę pałacu i świątyni, a w oddaleniu, wieże, miasta, góry, rzeki i nadbrzeża morskie. Rzecz odbywała się zawsze w mieście greckim i na placu publicznym, przeto też same dekoracye mogły służyć do wielu tragedyi, z małą bardzo odmianą. Maszynerya sceniczna była znacznie wydoskonalona.

Chór. — Ponieważ tragedia grecka wynikła z uroczystości na cześć bożka wyprawianych, przeto w niej zachował się pierwotny żywioł liryczny, a tym była pewna liczba śpiewaków, zwana chórem. Z rozwojem sztuki wzrosło znaczenie chóru. Wyobraża on w tragi-

kach greckich lud, albo część jego i ma udział we wszystkich wypadkach sztuki. Do niego zwracają mowę, on jest świadkiem rozmów i czynów, on objawia sąd swój, potępia albo pochwala, i jest, że tak powiem, wyrazem opinii publicznej. Jedna lub dwie osoby z chóru przemawiają w jego imieniu. Wszystkie ważniejsze czynności odbywały się u Greków na placach publicznych, w obec i za współdziałaniem obywateli: przeto chór w tragediach greckich nie raził niepodobieństwem do prawdy, lecz był ich niezbędnym żywiołem. W tragediach nowożytnych, bardzo rzadko i tylko w szczególnych wypadkach, poeci dramatyczni wprowadzili chóry do dzieł swoich.

Eschyless.—Z wielkiej liczby tragedyi, które wystawiano na rozmaitych teatrach greckich, doszły do nas dzieła tylko trzech tragików: Eschylesa, Sofoklesa i Eurypidesa, i to po kilka sztuk, a większa ich liczba zaginęła.

W tragedyi greckiej poeci wystawiali charaktery wyższe nad poziom ludzkości, a ich zadaniem była walka między wolną wolą człowieka, a przeznaczeniem. Wiara w przeznaczenie wylęła się w Azji i ztamtąd przeszła do Grecyi. Ona to zrządziła, że najstraszliwsze zbrodnie i wypadki o których wspomina mitologia, nie oburzały widzów, gdyż je uważali za dzieło przeznaczenia.

Eschyless urodził się w r. 525 przed naszą erą. Znajdował się w bitwie pod Maratonem, i już wtedy był sławny, jako poeta dramatyczny. Napisał sztuk 52 i wszystkie były uwieńczone. Na trzy lata przed śmiercią udał się do Sycylii i tam życie zakończył, mając lat 69. Doszły do nas następujące jego tragedye:

Prometeusz, Persowie, Siedmiu wodzów przeciw Tebom, Błagalnice, Agamemnon, Chorozy i Eumenidy. Te trzy ostatnie sztuki stanowią jedną całość. Eschyles maluje w nich człowieka wtrąconego w otchłań nędzy albo zbrodni, przez wyższą nieubłaganą potęgę przeznaczenia.

Układ sztuk jego bardzo prosty, poważny, uroczysty, i przez to zbliża się do poematu bohaterskiego. *Prometeusz* jest symbolem geniuszu, cierpiącego za to, że jest wielkim i że chciał dobrze czynić dla całej ludzkości. *Persowie*, sztuka ze współczesnych dziejów utworzona, pochlebiała dumie i miłości własnej Ateńczyków. Po zwycięztwie Greków nad całą potęgą Persów, Eschyles wystawił na scenie ciężką rozpacz tego narodu i jego monarchy, po tak wielkiej klęsce. W tragedyi p. t.: *Siedmiu wodzów przeciw Tebom*, głównym przedmiotem jest dola tego miasta, zagrożonego przez najeźdźników. Zajmujący jest charakter Eteokla króla Tebów, który ani na chwilę nie myśląc o swojej doli, czuwa nad życiem i całością poddanych. Tragedya *Błagalnice*, jest najprostszą sztuką ze wszystkich utworów Eschylesa, a może i całego teatru starożytnego; uważać ją trzeba jako wspaniałą i wzniosłą hymn na cześć gościnności. 50 córek Danaja nie chce zaślubić synów Egiptusa swego stryja; opuszczają Egipt razem z ojcem i udają się do Grecyi; tam król Pelazgów i dwór jego bierze je pod swoją opiekę.

Najznamienitszym utworem Eschylesa jest Trilogia zwana *Oresteją*, a składająca się z trzech sztuk, któreśmy na ostatku wymienili. Jest to po *Iliadzie* i *Odyssei* największe dzieło poetyczne, jakie odziedziczyliśmy po starożytnych. Ani w teatrze greckim, ani w żadnym

innym nie ma utworu, który moglibyśmy porównać z tym olbrzymim dramatem, tak co do wielkości pomysłu, jako téż co do mocy połączonej z prostotą i wdziękiem. Przedmiotem pierwszej sztuki w téj trilogii, jest powrót Agamemnona z wyprawy Trojańskiej i jego zamordowanie dokonane przez występłą małżonkę i jéj współnika. Agamemnon opuszczając Grecyę, rozkazał wystawić na górach stosy drzewa, których zapalenie ma oznajmić zdobycie Troi mieszkancom Argos, tegoż samego dnia kiedy upadnie miasto Pryama. Od lat dziesięciu czuwa strażnik na dachu pałacu Atrydów i w ciemnościach nocy upatruje połysku zwiastuna dobrej wieści; tęskni, ubolewa i rozpacza: wtém spotrząga znak upragniony. Przybywa na scenę chór, a w śpiewie swoim wspomina o zabiciu Ifigenii, córki Agamemnona, którą jéj ojciec poświęcić musiał na ofiarę bogom, dla pozyskania pomyślnéj żeglugi. Od owéj to chwili, Klitemnestra małżonka Agamemnona, zaprzysięgła zemstę mężowi za śmierć córki, a wszedłszy w cudzołożne związki z Egistem, czeka na powrót męża, żeby zbrodni dokonać. Przybywa najprzód woźny, z oliwnym wieniec na głowie, zwiastując powrót Agamemnona i pozostałych wojowników. Wkrótce potém powraca Agamemnon; wchodzi z żoną do pałacu; Cassandra zostaje sama, a duchem wieszczym ogarniona, opisuje wszystkie zbrodnie, które ten gmach zakrwawiły i w nim jeszcze się spełniają. Słysząc krzyk konającego Agamemnona, roztwierają się podwoje, a Klitemnestra stojąc nad ciałem męża, chlubi się morderstwem, jako sprawiedliwą odpłatą za śmierć córki.

Upłynęło lat kilkanaście, zaczyna się druga sztuka, to jest *Choefory*. Syn Agamemnona, Orestes, opuścił w młodocianym wieku rodzinne miasto, po okropnym zgonie ojcowskim, a gdy dorósł, wyrocznia rozkazała mu, żeby ukarał morderców ojca. Powraca z wygnania, z przyjacielem swoim Pyladem, zatrzymuje się przy grobie Agamemnona, wzywa cieniów ojcowskich i zapowiada zemstę. Branki Trojańskie pod przewodnictwem Elektry siostry Orestesa, przychodzą czynić ofiary. Brat i siostra poznają się i radzą, jakim sposobem pomścić się mogą nad zabójcą ojca.

Orestes udaje się za cudzoziemca i donosi wiadomość o własnej śmierci. Wpuszczony jest do pałacu, a wtedy zabija Egista i Klitemnestrę. Orestes rozwija przed ludem Argińskim zasłonę, w którą mordercy niegdyś uwinęli ciało jego ojca, i chce usprawiedliwić swój postępek. Lecz wtém uczuwa okłamanie rozumu i ucieka do Delf, do świątyni boga, który mu to matkobójstwo nakazał.

Trzecia i ostatnia część trilogii, ma tytuł *Eumenidy*. Poeta przenosi widzów do świątyni Apollina. Pythia zamierza wejść do niej i stanąć na proroczym trójnogu. Wtém spostrzega Orestesa z rękoma we krwi zbroczonemi, a przy nim jędze. Orestes ucieka do Aten i chroni się do świątyni Minerwy. Lecz i tam jędze ścigają za nim; Minerwa bierze Orestesa pod opiekę swoją i ogłasza, że wina jego już została odpokutowana i starta.

Zasługuje na uwagę, że w tych trzech sztukach, autor usiłował pogodzić wyobrażenie cnoty i kary za zbrodnie, z działaniem przeznaczenia, téj podstawy mitologii greckiej.

Sofokles mało co późniejszy od Eschyleśa, urodził się w Kolonie wiosce ateńskiej, r. 498 przed nar. Chrystusa, podług jednych historyków, a w 495 podług drugich, otrzymał dobre wychowanie i już w 15-tym roku życia przewodniczył chórowi młodzieńców, którzy śpiewali hymn zwycięstwa po bitwie pod Salaminą. Między rokiem 470 a 473 napisał pierwsze swoje tragedye i odniósł trymuf nad Eschylesem. Utworzył on więcej jak 100 tragedyi, z których 26 otrzymało najpierwszą nagrodę. Po napisaniu *Antygony*, Ateńczykowie wynagrodzili go, dając mu dowództwo nad wojskiem wyprawioném przeciw wyspie Samos. Dożył bardzo późnego wieku, gdyż umarł w roku 406 przed nar. Chrystusa, mając lat 92. W 80 roku życia napisał jedną z najpiękniejszych tragedyi swoich, pod tytułem: *Filoktet*. Do nas doszły następujące sztuki Sofoklesa: *Antygona*, *Elektra*, *Trachinianki*, *Edyp król*, *Ajax*, *Filoktet*, *Edyp w Kolonie*. Sofokles wydoskonalił układ tragedyi i każda jego sztuka tworzy zupełną całość. Ograniczył działanie chóru, który u niego już nie jest główną osobą ale wyraża tylko uczucia słuchaczy. Eschyless przewyższa go mocą i wystawieniem olbrzymich postaci bohaterских; on zaś maluje charaktery więcej do rzeczywistości zbliżone.

Sofokles umiał połączyć zgrozę i okropność podań mitologicznych, z tkliwością i szlachetnością obrazów. Tragedye *Edyp król* i *Antygona*, szczególnież odznaczają się temi przymiotami, i dlatego nowożytni pisarze mogli je prawie żywcem naśladować.

Eurypides współczesny Sofoklesowi, młodszym był od niego o lat 18, a umarł na pół roku przed

nim. Napisał sztuk 92, a z tych 5 tylko było uwieczonych. Doszły do nas następujące jego tragedye: Alcesta, Rhezus, Medea, Hippolit, Ion, Hekuba, Heraklidy, Andromach, Błagalnice, Trojanki, Elektra, Helena, Ifigenia w Taurydzie, Orestes, Fenicyanki, Herkules szalony, Bachantki, Ifigenia w Aulidzie, i Cyklop dramat satyryczny. Jest podanie o śmierci Eurypidesa, że gdy udał się do Macedonii na dwór tamtejszego króla, niewiasty rozjątrzone docinkami i zniewagami, które przeciw nim w sztukach swoich zamieszczał, rozszarpały go, jak niegdyś Bachantki Orfeusza. Ta przesadzona powieść opiera się na tém, że gdy przechadzał się po ustronném polu, został napadnięty i rozszarpany przez psów. Najcelniejsze z pomiędzy sztuk tego poety są: Medea, Hekuba i Ifigenia w Aulidzie. Późniejsi autorowie, mianowicie Seneka u Rzymian i wielu pisarzy francuzkich w wieku XVII i XVIII, naśladowało sztuki Eurypidesa i stosowało je do warunków teraźniejszej sceny. Autor ten starał się głównie o nagromadzenie w sztukach swoich, mnóstwa katastrof i wypadków. Układ jego tragedyi nie ma téj szlachetności i prostoty, jaką się odznaczają tragedye Sofoklesa; częstokroć widać w nich zaniedbanie: i tak np. w prologu występuje jaki bożek albo duch zabitego bohatera i po prostu opowiada widzom: „jestem ten a ten, to i to ma być wam przedstawione.” W utworach Eurypidesa nie przeważa wiara w przeznaczenie, jak to było w Eschyle; lecz za to widzimy ludzi, będących panami własnej woli i sprawcami nieszczęścia swojego.

Tłumaczenia traików greckich. — W ostatnich czasach literatury naszej zajęto się tłumaczeniem tra-

gików greckich. Pan Fr. Krazewski przetłumaczył wierszem rymowym Edypa króla, Edypa w Kolonie, Antygonę, i Trachinki Sofoklesa, pan Węclewski Hekubę Eschyleśa, Ajaxa i Trachinki Sofoklesa, — p. Małecki Elektrę Sofoklesa, — p. Szujski Agamemnona Sofoklesa, — p. Walicki Edypa króla, Sofoklesa.

* * *

Oprócz utworów trzech powyżej wspomnianych pisarzy, żadne inne z literatury greckiej do nas nie doszły; są tylko ślady w historykach, że ich była wielka liczba, gdyż widowiska sceniczne u Greków, trwały aż do upadku pogaństwa.

Tragedya u Rzymian.—Rzymianie nie mieli zamiłowania w sztuce dramatycznej i woleli bawić się widokiem walk gladyatorów. Doszły do nas tragedye Seneki, będące naśladowaniem i tłómaczeniem tragedyj greckich; panuje w nich przesada, deklamacya, mnóstwo szumnych wyrazów, a nie ma prawdziwego uczucia i wzniosłych myśli.

XVI. O teatrze nowożytnym.

Po upadku religii pogańskiej, ustały dawne igrzyska i obrzędy; a z niemi teatr, wydoskonalony przez najznamienitszych greckich poetów. W wiekach ciemnoty i barbarzyństwa, które nastąpiły po upadku państwa Rzymskiego, nie mamy żadnego śladu widowisk teatralnych. Zaczęły one wznawiać się tym samym sposobem, jak u Greków. Ważne wypadki ze starego i nowego Testamentu, wystawiano w dyalogach, jako to: Sąd Salomona, Ofiarę córki Jeftego, Narodzenie i mękę Zbawiciela, a następnie Ży-

woty i męczeństwa świętych. Dyalogi te wyprawiano w kościołach, co dało powód do wielu nadużyć, na które papieże i biskupi powstawali. W zabytkach literatury francuzkiej, hiszpańskiej i włoskiej, z epoki średniowiecznej, znajdują się takie dyalogi. W naszej historyi są także wzmianki o nich, a najpóźniejszym z nich jest Józef w Egipcie, Mikołaja Reja, już bardziej do dramatu zbliżony.

Kiedy wojny chrześcijan z mahometanami, przez długie wieki w Hiszpanii toczone, oraz wyprawy do Ziemi Świętej, rozbudziły rycerskiego ducha, a z nim razem poezją na cudowności i religii chrześcijańskiej opartą, poeci we wszystkich krajach zachodnich i południowych Europy, pisali najprzód pieśni, potem poemata rycerskie, (o czém już była wzmianka) i też same przedmioty zaczęli wystawiać w dramatycznych utworach. Widziemy zatem, że umysł ludzki poszedł tą samą drogą jak niegdyś u Greków. Ta literatura dramatyczna, nie wypływająca z naśladownictwa starożytnych, lecz samodzielna, najpierw rozwinięła się w Hiszpanii a następnie w Anglii.

Tragedye nowożytné klassyczne.—Jednocześnie, prawie, z odrodzeniem oświaty i wynalezieniem druku, rozpowszechniła się znajomość utworów dramatycznej literatury starożytnej, uratowanych od zagłady. Uczeni owocześni uważali je za arcydzieła, którym dorównać niepodobna, a naśladowanie onych poczytywali za główny obowiązek i za największą zaletę nowożytnych pisarzy. Wyczytawszy w sztuce rymotwórczej Horacyusza; przepisy o trzech jednościach: *miejsca*, *czasu* i *akcyi*, które w każdej sztuce zachowane być winny, mylnie zastosowali je do no-

wożytnych tragedyi i komedyi. Tym sposobem niezmiernie ścieśnili zakres sztuki dramatycznej, narzucając poetom to prawidło, żeby ich dramata kończyły się w ciągu 24 godzin i odbyły się w jednym i tém samym miejscu, a to przez uszanowanie reguły jedności *miejsca i czasu*. Nie pojęli przytém i nie ocenili nowożytni, ducha starożytnych tragedyi, uważając je za pojedyncze płody ludzkiego umysłu, nie zaś za wyniki z religii i obyczajów. Z tak mylnego poglądu, powstała tak zwana szkoła klassyczna Francuzów, w której znajdujemy kilka znakomitych utworów, lecz obok nich, mnóstwo miernych i fałszywych naśladowań.

XVII. O dramatach hiszpańskich.

Główna i jedyna epoka sztuki dramatycznej w Hiszpanii, zajmuje przeciąg lat 100, od połowy XVI-go do połowy XVII-go wieku. W niej słynęli trzej najznakomitsi poeci: Cerwantes (autor Don Kiszota), Lopez de Vega i Kalderon. Byli oni niemal tak obfici w tworzeniu, jak tragicy greccy i więcej jak po 100 sztuk napisali. W dramatach hiszpańskich jest bardzo wiele poezyi, fantazyi, cudowności; łączy się w nich razem komiczność i tragiczność: autorowie bowiem stosowali się do smaku i wyobrażeń publiczności przed którą wystawiali dzieła swoje. W języku naszym mamy tłómaczenia kilku sztuk Kalderona, jakoto: *Lekarz swego honoru* przez Kamińskiego, *Księżę niezłomny* przez Słowackiego, *Czarnoksiężnik* przez Bolesławaa Wiktor. Cerwantes napisał tragedya ze starożytnych dziejów Hiszpanii, pod tytułem: *Zdobycie Numancyi*. Jest to najznamienitszy utwór tego

pisarza, a podług zdania Szlegla estetyka niemieckiego, zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w ogólnej dramatycznej literaturze.

XVIII. O dramatach francuzkich.

Literatura dramatyczna francuzka, posiada mnóstwo sztuk mniejszej lub większej wartości, a wszystkie aż do ostatnich czasów, ściśle są zastósowane do reguł, jakie Boileau, autor sztuki rymotwórczej, wyprowadził z przepisów Arystotelesa i Horacyusza.

Teatr u Francuzów był tylko zabawą klass wykształconych, a mianowicie dworu królewskiego; autorowie zatem unikali wszelkich śmiałych obrazów, zmian miejsca, zgoła tego wszystkiego, coby mogło razić widzów płochych i skłonnych do szyderstwa. Jednakże, pomimo tych dobrowolnych więzów, które francuzcy pisarze sami na siebie nałożyli, ich teatr posiada kilkanaście sztuk wyższego rzędu. Najznakomitszym z pomiędzy tragików francuzkich jest Piotr Kornel. Ten poeta, od Hiszpanów przejął rycerskiego ducha i wystawił go w Cydzie, najznakomitszym utworze swoim. Żadna inna sztuka z teatru francuzkiego, nie jest dla nas tak zajmująca i tyle nie przemawia do wyobraźni i serca naszego, jak Cyd Kornela. Syn, który mszcząc się zniewagi wyrządzonej ojcu, zabija w pojedynku ojca swojej kochanki, który obowiązek i honor przenosi nad miłość, a potem ocalając ojczyznę od najazdu nieprzyjaciół, odzyskuje prawo do serca i ręki córki zabitego wroga, jest zaiste pięknym i wzniosłym ideałem rycerskiego ducha średnich wieków. Wzorowe tłumaczenie tej tragedyi przez L. Osińskiego, grywane

niegdyś na teatrze naszym, nie przestało wzbudzać uniesienia i zapалу. Kiedy większa część tragedyi szkoły francuzkiej poszła w niepamięć, Cyd Kornela stać będzie na czele kilku sztuk, które przez wszystkie ludy i wieki uznane będą.

Przejęty duchem historyków rzymskich, napisał Kornel z dziejów starożytnych dwie tragedye: *Horacyuszów* i *Cynnę*. W pierwszej wystawił znaną z Liwiusza walkę trzech Horacyuszów z Kuryacyuszami, przekleństwo Kamilli siostry Horacyusza i jej zgon z ręki brata. Przywiązanie do ojczyzny, wyższe i potężniejsze nad wszystkie związki rodzinne, odznacza tę sztukę. Mamy jej przekład prawie równy oryginałowi, przez Osińskiego.

W tragedyi pod tytułem *Cynna*, wystawił Kornel spisek na życie Augusta Cezara i jego wspaniałomyślność, kiedy po odkryciu spisku winowajcom przebaczył. Jest jeszcze kilkanaście tragedyi tego samego autora, ale coraz to słabszych; jednakże trzy z nich: *Rodoguna*, *Poliekt* i *Śmierć Pompejusza*, zasługują na wzmiankę.

Drugim ze znakomitszych tragików francuzkich, był *Rasyn*; głównie celuje on w obrazach i scenach miłości, lecz wpływ dworu francuzkiego bardzo zaszkodził jego utworom; poeta wprowadził do nich wykwintność, deklamacyą, zalotność, niezgodne z przedmiotami jego tragedyi. *Hermiona*, *Fedra*, *Berenika*, są to damy z dworu Ludwika XIV-go nie zaś rzeczywiste postacie historyczne. Jednakże tam, gdzie oderwie się od dworszczyzny, a wystawia bohaterów historycznych i naśladuje tragików greckich, jest silnym, wzniosłym i wymownym. Styl i wersyfikacyą *Rassyna*, podają kryty-

cy francuzcy za wzór, pod względem harmonii, wypracowania i delikatności.

Arcydziełem Rasyna, a nawet całego teatru francuzkiego, podług zdania nietylko krytyków francuzkich lecz i niemieckich, a mianowicie Szlegla, jest *Atalia*, której treść jest wzięta z Pisma Świętego. Powiemy o niej obszerniej: gdyż obrońcy reguł klassycyzmu francuzkiej stawiają tę sztukę za przykład, że można zachować jak najściślej przepisy jedności miejsca, czasu i akcyi, a mimo tego utworzyć arcydzieło. Przedmiot *Atalii* był bardzo stosowny do prostoty, a razem uroczystej powagi układu. Rzecz wzięta jest z historyi starego testamentu. *Atalia* córka Achaba, króla Izraelskiego, odstąpiła od czci prawdziwego Boga i chcąc utwierdzić panowanie swoje w Jerozolimie, rozkazała wymordować wszystkich synów Ochoziasza króla Judy, a wnuków swoich. Z ich zatrąą wyginąć miało plemie Dawida, z którego podług przepowiedni proroków i obietnic Boga, miał narodzić się Zbawiciel świata. Pośród pożogi i mordów, Joad arcykapłan Jerozolimski uratował małego Joasa, przebitego wprowadzie żelazem wraz z innymi braćmi, lecz nie na śmierć.

W głębokim ukryciu chowało się to dziecko, pod opieką Jozabety małżonki Joada. Arcykapłan oczekiwał sposobnej chwili, w którejby mógł je ogłosić prawym następcą Dawida i królem Jerozolimy. Nieszpodziany wypadek przyspieszył katastrofę. *Atalia* miała sen nadzwyczajny, który uważała za przepowiednię grożących jej niebezpieczeństw. Przybywa do świątyni chcąc błagać Boga Izraelitów, o odwrócenie grożących jej nieszczęść. Wtém, w gronie dzieci odbywających służbę przy ołtarzu, poznaje to, które dwakroć widziała

we śnie, uderzające w jej pierś nożem zabójczym. Zapytuje się o jego ród i pochodzenie, a przejęta obawą i podejrzeniem, idzie za radą Mathana, arcykapłana bożka Baala, odstępcy od wiary ojców, i domaga się aby jej to dziecko oddano. W tej ostateczności, Joad powierza się Abnerowi dowódcy wojsk Atalii, skrycie przywiązanemu do dobrej sprawy i skłania go na swoją stronę. Abner zaprzysięga, że bronić będzie potomka Dawida i prawdziwej wiary. Atalia przybywa powtórnie do Kościoła Jerozolimskiego, z orszakiem zbrojnym, chcąc zabrać małego Joasa i skarby po Dawidzie w świątyni złożone. Wtenczas Joad odrzuca zasłonę zakrywającą głębie świątyni i pokazując na młodego Joasa siedzącego na tronie, ogłasza ludowi i wojsku, że to jest prawy dziedzic tronu, cudownym sposobem uratowany od śmierci. Orszak Atalii zostaje rozbrojony bez walki; ona zaś odbiera karę za długoletnie pasmo zbrodni. Widzimy więc, że w tak prostym zakresie można było zachować jedność miejsca i czasu. Zajęcie, czy to widzów czy też czytelników, utrzymuje się od początku do końca, a przyczynia się do niego ten wzgląd ważny, że na życiu Joasa polega przyjście Zbawiciela świata. Każda scena tej sztuki zaleca się znakomitemi pięknosciami. Obawa i wzruszenie ciągle wzrasta, a zakończenie nie jest bynajmniej naciągane. Rozmowa Joad z Abnerem, Atalii z Joasem i odpowiedź tego dziecka, sen królowej, nareszcie miejsca liryczne, to jest chóry Lewitów do tej sztuki bardzo trafnie wprowadzone, należą do najpiękniejszych utworów poezyi.

Trzecim celniejszym tragikiem francuzkim był Wolter. Napisał kilkanaście sztuk, w których zbliżył się do Kornela i Rasyna, lecz im nie dorównał. W jego

tragedyach jest mnóstwo maxym filozoficznych, które chciał tą drogą pomiędzy ziomkami upowszechnić, oraz bardzo wiele deklamacyi, a mało prawdziwego uczucia. Jednakże znajdują się w Wolterze sceny znakomitej piękności; takimi są w Alzyrze ostatnie chwile Guzmanu i jego przebaczenie mordercy swojemu, w Zairze spotkanie się starego Luzyniana z córką i kilka innych.

Od czasów Woltera aż do pierwszych lat wieku XIX-go, literatura francuzka nie miała znakomitych tragików, lecz tylko miernych naśladowców. Tego-cześni pisarze, a głównie Wiktor Hugo, zwrócili sztukę dramatyczną we Francyi na inną drogę; przestali niewolniczo trzymać się prawideł jedności miejsca i czasu, i usiłowali przejąć się duchem tragików angielskich i niemieckich.

XIX. O dramatach angielskich.

Szekspir.—Literatura angielska posiada jednego tylko, lecz za to najznakomitszego ze wszystkich tragików nowożytnych, a tym jest Szekspir. W żadnym z autorów dramatycznych nie znajdziemy tyle mocy, tyle znajomości serca ludzkiego, tyle prawdy, ile w Szekspirze. Nie ubiega się on za płonną deklamacyą, lecz wystawiając obrazy namiętności najwznioślejszych i najbardziej tragicznych, wzrusza serca, przeraża umysły. Znaleść można niektóre usterki w Szekspirze, szczególniej pod względem przyzwoitości i ogłady: lecz są one skutkiem ówczesnych obyczajów i stanu społeczeństwa w Anglii, a wielkie myśli piękności tak obficie znajdujące się w dziełach tego poety, są wyłącznym tworem jego geniuszu, nie zaś naśladowaniem. Dzieła

dramatyczne Szekspira, jedne są oparte na historii, i wystawiają stukilkudziesięcioletni przeciąg dziejów Anglii, a między niemi tragedia p. t: Ryszard III zasługuje na pierwszeństwo; drugie są wyłącznym utworem jego wyobraźni, na krótkich wzmiankach historycznych oparte, jako to: Król Lir, Machbet, Otello, Romeo i Julia czyli groby Werony; trzecie nacechowane są fantastycznością i cudownością, która przypomina teatr hiszpański. W języku naszym posiadamy dość liczne przekłady tragedyi Szekspira; tłómaczenia Józefa Paszkowskiego nierymowym wierszem, odznaczają się wiernością i mocą.

Książd Hołowiński autor podróży do Ziemi Świętej, wydrukował pod przybraném nazwiskiem, cztery tomy tłómaczenia Szekspira wierszem, lecz praca jego nie odpowiedziała zamierzonemu celowi, i nie oddała piękności autora. Na scenie naszej wystawiono Machbeta, Hamleta, króla Lira, Otella, Romeo i Julię; lecz po większej części są to tłómaczenia z francuzkiego, bardzo pozmieniane, poskracane i pozbawione piętna oryginału. Dajemy treść tragedyi *Machbet*.

W Machbecie uwydatnił Szekspir tę myśl, że duma i z niej wynikająca żądza panowania, zdoła odwieść z drogi cnoty i do najcięższych zbrodni doprowadzić. Machbet, mąż waleczny i prawy, usłyszał słowa piekielnych wiedm, które przepowiedziały mu że otrzyma najprzód książęcą a potém monarszą dostojność. Za chwilę potém, król mianował go księciem Kawdoru, za zwycięstwo nad nieprzyjacielem odniesione. Machbet uludzony sprawdzeniem pierwszej części wyroczni, zapragnął korony i stał się mordercą prawego króla. Odtąd poczyną się pasmo jego zbrodni. Wytepił prze-

ciwników swoich i potokami krwi zalał Szkocyą. Jego żona, niewiasta dumna i sercem zakamieniałym, popchnęła go do tych okropnych czynów. Zgryzoty sumienia były początkiem kary przywłaszczyiciela i jego spółniczki. Syn i stronnicy zamordowanego monarchy wzięli się do broni. Chytre i dwójznaczne wróżby wiedm, znowu dodają otuchy Machbetowi; nareszcie okazuje się ich płonność a przywłaszczyiciel i morderca ginie pod orężem Makdufa, którego żonę i dzieci zamordować kazał.

Szekspir nie trzyma się przepisów jedności miejsca i czasu, przenosi scenę ze Szkocyi do Anglii, z zamku królewskiego na pustynie i pola bitew; rzecz ciągnie się przez lat kilkanaście: a jednak przez to nie osłabia zajęcia i wrażenia widzów, bo zawsze stawia przed ich oczyma główną postać Machbeta, bo do jego zbrodni i ukarania wszystko się zwraca. Wahania się Machbeta i namowy jego żony przed spełnieniem czynu, jego monolog w chwili gdy idzie spełnić morderstwo, jego słowa po dokonaniu zbrodni wyrzeczone: Słyszałem w głębi serca głos wołający: „Machbecie nie zaśniesz więcej,” jego przerażenie gdy podczas biesiady zjawia się duch Banka jemu tylko samemu widzialny, obłąkanie żony jego, która we śnie somnambulicznym powtarza popełnione morderstwo, rozpacz Makdufa po zgonie żony i dzieci zamordowanych na rozkaz Machbeta: wszystkie te przerażające sceny, ledwie pozwalają w krótkich przerwach odetchnąć widzom i utrzymują bezustanne zajęcie i wzruszenie.

XX. O dramatach niemieckich.

Sztuka dramatyczna u Niemców, dosyć długo, bo aż do ostatnich lat wieku XVIII-go była naśladowaniem klasycyzmu Francuzów. Pierwszy Lessyng odważył się pójść odmienną drogą. Jego tragedia, Emilia Galotti, jest jedną z najznakomitszych w literaturze niemieckiej. Lecz głównymi twórcami tragedyi u Niemców, byli Goethe i Szyller. Obadwa wzięli za wzór Szekspira. Goethe w sztuce pod tytułem Faust, wystawił człowieka popchniętego do zbrodni nienasyconą i błędną żądzą nauki; w Goetzu skreślił obraz średnio-wiecznego rycerza, pana obszernych ziem i obronnych grodów, który wolę swoją stawia wyżej nad prawo i nad wszelkie zasady ludzkości.

Szyller napisał kilka sztuk, które dorównywiają najznakomitszym utworom Szekspira. Brał on przedmioty nie tylko z historyi ojczystej, lecz i z innych narodów. Takiemi są: Dziewica Orleańska, Marya Stuart, Don Karlos, Fiesko. Szyller łączy przestroch i grozę z urokiem poezyi. W języku naszym posiadamy tłómaczenia wszystkich tragedyi Szyllera przez Budzyńskiego wydane w Lipsku, lecz przekład ten wiele jeszcze zostawia do życzenia. Jedna z najpiękniejszych i najcelniejszych tragedyi Szyllera, Dziewica Orleańska, była dwukrotnie przełożona wierszem na język polski i przed laty na teatrze przedstawiana. Sztuka ta obudziła w publiczności wielkie współczucie i zapal, nieumniejszony bynajmniej, ówczesném nawykniem do form tragedyi francuzkiej.

Pomysł tragedyi Dziewicy Orleańskiej, wznosi umysły, a serca szlachetném uczuciem napęłnia. Fran-

cya załana obcemi wojskami, osłabiona domową niezgodą, zdradzona przez członków rodziny królewskiej, pozbawiona silnej władzy monarszej, już miała uleść ostatecznej zagładzie: wtenczas zjawiła się wiejska dziewczyna, Joanna, która pasąc trzodę owiec, miała kilkakrotnie nadprzyrodzone widzenie i usłyszała głos pochodzący z niebios, a ten jej rozkazał przywdziać zbroję i pospieszyć na pomoc królowi i ojczyźnie. Ten głos jej przyrzekł, że będzie wybawicielką Francyi. Zjawienie się Joanny obudziło odwagę i zaufanie w szczupłych hufcach francuzkich, a trwogę i przerażenie w nieprzyjaciolach. Tragedya Szyllera jest nieprzerwanem pasmem obrazów wystawiających rycerskie czyny Dziewicy. Joanna odpędza Anglików od Orleanu, godzi Karola VII-go z jego bratem stryjecznym, księciem Burgundyi i doprowadza go do miasta Rheims, gdzie odbywał się obrząd koronacyjny wszystkich królów francuzkich, a bez którego żaden monarcha nie był uważany od narodu za prawego władcę. Aż do koronacyi Karola VII-go, Szyller trzymał się wiernie historyi. Dziewica jest w jego sztuce tém, czém ją historia przedstawia, wykonawczynią woli Bożej; żadna myśl światowa, żaden wzgląd osobisty nie ma przystępu do jej umysłu i serca. Lecz w bitwie przy Rheims, w pojedynczej walce z Lionelem rycerzem angielskim, Joanna na jego widok doznaje uczucia ziemskiej miłości, której jak najmocniej był jej zabronił ów głos z niebios, co ją był wezwał na pole bitwy i na zbawczynię ojczyzny przeznaczył. Od tej chwili postradała ową nadludzką siłę, przez którą odnosiła zwycięstwa.

Po obrzędzie koronacyjnym, król i znakomitsi rycerze oddają jej hołd dziękczynienia; wtenczas jej ojciec

nadchodzi, oskarża córkę o zmowę z szatanem i o to że wszystkie zwycięstwa odniosła przez czary i zaprzędanie duszy swojej. Król i wodzowie żądają tylko, żeby Joanna jedném słowem odparła ten zarzut, żeby odpowiedziała: „jestem niewinną.” Joanna milczy, czuje bowiem że ją obarcza wina ziemskiej miłości. Wtenczas wszyscy odstepują od niéj; jeden tylko młody wieśniak i towarzysz od lat dziecinnych, odprowadza na pół bezprzytomną do chaty węglarza. Tam napadnięta przez wojska angielskie, dostaje się w ich ręce i jest osadzona w wieży zamkowej.

Po uwięzieniu Joanny, szczęście opuściło Karola VII. Wojska francuzkie zbliżają się do zamku w którym jest uwięziona Joanna, a błąd swój poznawszy, chcą ją oswobodzić. Toczy się walka. Joanna skrepowana kajdanami słyszy opowiadanie bitwy; nareszcie, kiedy żołnierz patrzący przez okno, oznajmia że król Francuzów dostał się w moc nieprzyjaciół, Joanna pada na kolana i wymawia te słowa:

„Przyszła ostatnia chwila! w najcięższej potrzebie
Boże, gorące modły zasylam do Ciebie!
Ty w maszt okrętu zmieniasz przedziwo pajęczę,
W nić pajęczą żelazne zamieniasz obręczel!
Chciej, a ta dłoń potarga ciężary téj stali,
Chciej, a prysną te mury, ta wieża się zwali!
Gdy Samson nieszczęśliwy, ślepy, skrepowany,
Ufném cię wezwał sercem, wraz skruszył kajdany,
Objął mury więzienia silnemi ramiony,
Gmach się zatrzęsł, pochylił i runął zwałony!”

W téj chwili odzyskuje dawną cudowną moc swoją, kruszy kajdany, porywa miecz z ręki żołnierza i spieszy na pole bitwy; tam oswobadza króla, zwy-

cięża Anglików, lecz śmiertelnym ugodzona pociskiem, umiera.

Widzimy z tego zarysu, że Szyller odstąpił od prawdy historycznej; nie można mu tego za złe poczytać, gdyż wiernie utrzymał cudowny nadprzyrodzony charakter Joanny. W tej sztuce mnóstwo osób przesuwają się raz tylko jeden przed oczyma widzów; lecz wszystkie służą do tego samego wydania postaci bohaterki. Jedność pomysłu i celu, ten główny warunek wszystkich utworów ducha ludzkiego, jest doskonale utrzymany od początku do końca. Wysoko cenimy arcydzieła tragików greckich; przestraczem i zgrozą napęlniają nas mimowolne zbrodnie Edypa, bratobójstwo Eteokla i Polinika, morderstwa popełnione przez Atreusza, Thyesta, Egista i Orestesa, osłonięte i usprawiedliwione potęgą niezłaganego przeznaczenia:—ale takie postacie jakimi są, Dziewica Orleańska, Don Karlos, Marya Stuart, Wallenstein, Wilhelm Tell (tragedye Szyllera),—Machbet, Romeo i Julia, Król Lir, Ryszard III i inne w Szekspirze,—sceny powzięte z wieków rycerskich, na wolnej woli człowieka, na walce namiętności, nie zaś na ślepym przeznaczeniu oparte, ożywione duchem wiary chrześcijańskiej, budzą nasze współczucie i zbawienniejsze czynią wrażenie. Uznać więc musimy postęp ducha ludzkiego w literaturze i poezyi, tak jak we wszystkich kwestyach społecznych.

Tragedyi Szyllera Dziewica Orleańska, mamy dwa tłumaczenia: dawniejsze Andrzeja Brodzińskiego, poprawione przez jego brata Kazimierza, a drugie przez Antoniego Edwarda Odyńca. Za naszych czasów, literatura dramatyczna niemiecka, wzbogaciła się kilkunastu pięknymi utworami; na ich czele jest Matka Rodu

Gryllparcera, tlómaczona przez St. hr. Starzeńskiego i Sermierz z Rawenny, przez nieznanego autora, którego posiadamy dwa przekłady, jeden wierszem nierymowym, drugi rymowym.

XXI. O dramatach włoskich.

Sztuka dramatyczna we Włoszech, nie doszła do takiej wysokości jak u Anglików, Hiszpanów, Niemców, a nawet Francuzów. Włosi zamilowawszy muzykę, do niej się zwrócili, ze szkodą dramatycznój poezyi. Jeden tylko Alfieri zasługuje na wspomnienie, jako autor tragedyi. Odznacza się zwięzłością, mocą, pięknymi myślami, lecz nie posiada sztuki wzruszenia serca. Chciał być uniknąć wprowadzania powiernic i powierników, téj głównej wady sztuk francuzkich, a za to ograniczając się zbytecznie co do treści, zappełnił swoje sztuki oschłemi monologami. Wiele przedmiotów czerpał z mitologii starożytnój; jego tragedye, Edyp, Antygona, Agamemnon, Orestes, są naśladowaniem autorów greckich, któremu nie dostaje uróku uroczystej poezyi starożytnój. Wirginia, tragedia z dziejów rzymskich powzięta, została przełożona na język nasz przez Aloizego Felińskiego i grana w teatrze warszawskim z niemałym powodzeniem.

XXII. O dramatach rossyjskich.

Pierwsze dramata pisał Sumarokow (zm. r. 1779), z tych największy rozgłos miał Dymitr Samozwaniec. Na początku bieżącego stulecia zasłynął Władysław Ozierow (zm. r. 1816), autor *Edypa w Atenach*,

Fingala, *Dymitra Dońskiego* i *Polixeny*. Puszkina napisał tragedję *Borys Godunow*, którą uważają za najznakomitszą w literaturze rosyjskiej. Dramata tegożczesnych pisarzy: A. Chomiakowa, Nestora Kukolnika, Polewoja, Ostrowskiego, Lwowa, Pisemskiego i kilku innych, świetnego doznały powodzenia.

XXIII. O dramatach polskich.

Dramatyczna literatura nasza, nie obfituje w oryginalne tragedye. Od *Odprawy posłów greckich*, którą Jan Kochanowski napisał w wieku XVI-tym, aż do pierwszych lat Stanisława Augusta, nie było żadnych autorów tragedyi. Próby i usiłowania Drużbackiej, księżnej Radziwiłłowej i Józefa Załuskiego, zaledwie zasługują na wspomnienie. W epoce Stanisława Augusta, Franciszek Karpiński napisał tragedję pod tytułem: „*Judyta*,” Józef Wybicki tragedję: *Zygmunt August*, a Julian Ursyn Niemcewicz: tragedję *Władysław pod Warną*. Tych autorów poprzedził o lat kilkanaście Wacław Rzewuski, autor „*Żółtkiewskiego pod Cecorą*” i „*Władysława Warnieczyka*.” Wszystkie te sztuki są pisane podług form francuzkich, z zachowaniem jedności miejsca, czasu i akcji: przez co ograniczono się w bardzo szczupłym kółku, i musiano opierać się na samem deklamacyi i opowiadaniu.

W pierwszych latach naszego wieku, od r. 1807 do 1820, trzej wierszopisowie: Kropiński Ludwik, Wężyk Franciszek i Aloizy Feliński, zamierzili wzbogacić naszą literaturę oryginalnemi tragedjami. Zgodnie z powszechnem uczuciem, wybrali przedmioty z ojczystych dziejów. Podług ówczesnego smaku i po-

jęcia trzymając się prawideł Boala, w układzie sztuk naśladowali klasyków francuzkich.

Ludwik Kropiński wziął za przedmiot śmierć Ludgardy; obok postaci tej królowej, zajmującej cnotą i niedolą swoją, wprowadził Ryxę, córkę jednego z książąt niemieckich, która bawiąc się na dworze królewskim, gwałtowną miłość obudziła w sercu króla.

Widać tu wyraźne naśladownictwo Hermiony Ry-syna. Nałęcz, poważny starzec, przewodniczący w radzie państwa, czyni królowi przełożenia pełne godności, a razem uszanowania, chcąc go odwiedzić od rozłączenia się z żoną. Przemysław rozjątrzony tym oporem, zabija Ludgardę, a potem dręczony zgryzotą sumienia, sam sobie życie odbiera. Zakończenie tragedyi, jest naśladowane z Zairy Woltera, bo nawet takim samym wierszem się zamyka:

(Wolter) „Zairy, która waszój boleści jest celem,
Orozman był zabójcą, Orozman mścicielem.”

(Kropiński) „Ludgardy, która waszój boleści jest celem,
Przemysław był zabójcą, Przemysław mścicielem.”

W tej sztuce nie ma żadnego kolorytu owczesnej epoki. Przemysław tak dobrze może być Orozmanem, albo jakim rycerzem angielskim, francuzkim lub włoskim, jak królem polskim: gdyż poecie szło nie o wystawienie historycznej prawdy, lecz o wydanie namiętności.

Ludgarda w swoim czasie miała wielkie powodzenie; teraz, przy obeznaniu się z wzorami literatury angielskiej i niemieckiej, bardzo na wziętości swojej straciła, i jedyną jej zaletą jest wiersz gładki, w wielu miejscach silny i namiętny.

Franciszek Wężyk, zmarły przed kilkoma laty w późnym wieku, jest autorem kilku tragedyi, jako to: Bolesława Śmiałego, Glińskiego i Barbary Radziwiłłówny. Ten autor był śmielszym i silniejszym w pomysłach swoich od Kropińskiego, i więcej w nim jest prawdy historycznej.

W Bolesławie Śmiałym, wystawił postać Świętego Stanisława biskupa krakowskiego, gdy przychodzi upominać króla, żeby zerwał występne związki z kochanką, pojednał się z żoną i przestał uciemięzać poddanych. Scena, w której biskup rzuca klątwę na króla, jest godną najznakomitszych autorów tragicznych.

W tragedyi pod tytułem Gliński, żal i zgryzoty tego dunnego możnowładcy, który chce wynagrodzić odstępstwo swoje i pojednać się z Zygmuntem, charakter jego córki Heleny, Trepki towarzysza jój młodości, a potem jój kochanka, który z listami od króla Zygmunta do Glińskiego przedziera się do obozu nieprzyjacielskiego, i schwytany ginie jako ofiara poświęcenia, tworzą sceny bardzo szlachetne, wzniosłe i zajmujące.

Postać Barbary Radziwiłłówny, jój zamęście z Zygmuntem Augustem, opór sejmu przeciw temu związkowi, intrygi królowej Bony wdowy po Zygmuncie Starym, i przedwczesna śmierć Barbary, podały przedmiot do sztuki dramatycznej kilku naszym pisarzom.

Wężyk i Feliński jednocześnie napisali tragedya pod tytułem: *Barbara Radziwiłłówna*. Sztuki tych dwóch pisarzy, są bardzo do siebie zbliżone. Wężyk śmielszy i nie tak ściśle trzymający się reguł francuzkich, wprowadził na scenę sejm polski, a mowa Boratyńskiego, znana nam z kroniki Górnickiego, i odpowiedź króla, wyrzeczona jest w obec licznej zgroma-

dzenia reprezentantów narodu. Feliński też same motywy zamieścił w gabinecie królewskim, dla zachowania jedności miejsca. W ogólności, Feliński przewyższa Wężyka poprawnością wiersza, oddaniem uczuć Barbary i Zygmunta, dumy królowej Bony, oraz dwóch postaci: Kmity burzliwego dowódcy przeciwników królewskich, i Tarnowskiego, w którym stawiał wzór prawego doradcy monarchy i nieskazitelnego charakteru. Felińskiego Barbara utrzymała więźność swoją, pomimo zmiany wyobrażeń naszych o sztuce dramatycznej i na zawsze pozostanie znakomitą ozdobą literatury polskiej.

Wspomnimy także o tragedyi Niemcewicza, *Zbigniew*, odznaczającej się dramatycznością i szczęśliwem wprowadzeniem chórów, na wzór starożytnych tragiczków.

Józef Korzeniowski napisał tragedya: *Mnich*, której przedmiotem jest pokuta i ostatnie chwile Bolesława Śmiałego. Tenże autor dał na scenę kilka dramatów bardzo zajmujących, z wypadków towarzyskiego życia powziętych.

W najpóźniejszym okresie literatury naszej, kilku znamienitszych poetów pisało dramata i tragedye.

Na ich czele stoi Juliusz Słowacki, autor *Mendoga*, *Lillii-Wenedy*, *Balladyny* i innych. Odznacza się szczególnież bardzo żywem obrazowaniem i bujną imaginacyą, która nam przypomina hiszpańskich poetów.

Antoni Edward Odyńiec napisał dramat: *Barbara Radziwiłłówna*. Nie trzymał się w nim przepisów klassyczności francuzkiej, lecz obszerniejszy rozmiar nadał utworowi swojemu. Widzimy tam uboczne sprężyny, których używa królowa Bona. Na odmalowanie charakteru téj dumnej i podstępnej Włoszki, przezna-

czył Odyniec kilka scen bardzo zajmujących; wystawił na scenie sejm polski i burzliwe jego narady, a podobnie jak Feliński, mowę Boratyńskiego i odpowiedź króla wziął z Górnickiego.

Jednym z najznakomitszych utworów w nowej literaturze naszej, jest List żelazny, pana Antoniego Małeckiego. Okropna i niezmiernie rzadko zdarzająca się zbrodnia matkobójstwa, jest jego przedmiotem. W scenie pomiędzy matką a synem, w monologu matkobójcy, dorównał autor w czuciu i okropności tragicznej, najślawniejszemu pisarzom.

Najnowsze utwory w tym rodzaju są: Jerzy Lubomirski Odyńca, tenże sam hetman przez Szujskiego, Popiel i Piast przez Romanowskiego.

Dramata nowoczesne. — Oprócz tragedyi, których przedmiotem są, jak widzieliśmy, ważne historyczne wypadki, znane w dziejach postaci, albo dawne mitologiczne podania, — jest podrzędny rodzaj sztuk dramatycznych, w których pisarze wprowadzają na scenę ludzi w zwyczajném naszym społeczeństwie żyjących, a ich namiętności, cnoty i występki stanowią ośnowę sztuki. Takich dramatów mamy bardzo wiele w literaturze każdego narodu; sceny wesołe łączą się tam ze smutnemi i namiętnemi, i tak stopniowo sztuki te dochodzą aż do właściwej komedyi, o której wkrótce mówić będziemy.

XXIV. Ogólne uwagi nad tragedją.

Kilka tragedyi któreśmy wskazali jako najcelniejsze, nauczają nas, że wyższego rzędu dramata nie mogą być podciągnięte pod jednostajne prawidła, jak

to chcieli uczynić literaci francuzcy. U Greków podstawą tragedyi jest wola przeznaczenia, u nowożytnych chrześcijańskich pisarzy, głównemi sprężynami sztuki są silne i gwałtowne namiętności, jako to miłość, zemsta, duma, poświęcenie się dla kraju. Przedmiot tragedyi może ograniczać się na oddaniu jednej z tych przeważnych namiętności, połączonej z walką dwóch sprzecznych żywiołów—złego i dobrego. Takie są po największej części sztuki francuzkie, które w szczupłym zawarte obrębie, mogły zadosyć czynić przepisom jedności akcyi, czasu i miejsca. Dramatyczni pisarze angielscy i niemieccy, naznaczają sobie rozleglejszy zakres w dramatach: bo oprócz walk namiętności, wystawiają pewną epokę dziejową. Takie są tragedye historyczne Szekspira; nie ma tam deklamacyi i opowiadań, jak u Francuzów, lecz za to jest prawda, uczucie i wierny obraz czasu i ludzi.

Cérwantes, w tragedyi pod tytułem: Zdobycie Numancyi, wziął za przedmiot sztuki swojej, nie działanie pojedynczych osób, lecz dołę całego miasta, odstąpił od wszelkich przepisów Arystotelesa i Horacyusza, a jednakże sztuka jego silnie zajmuje czytelników i widzów.

Zasadę ogólną zatem przyjąć musimy, że wielkie i silne wrażenie czyniący pomysł, oraz skupienie do jego ogniska wszystkich działających sprężyn, jest podstawą dramatu tragicznego.

Pisarz dramatyczny musi przytém mieć na względzie, że do wystawienia jego sztuki jest naznaczony pewien przeciąg czasu, którego przestąpić nie można bez znużenia i wyczerpania uwagi widzów i si-

ły aktorów; zwięzłość zatem i wybór najważniejszych faktów i sytuacji, jest dla niego ważnem prawidłem.

Akty.—Dla wypoczynku aktorów i widzów, dla poczynienia potrzebnych materyalnych przygotowań, a co ważniejsza, dla utrzymania porządku w osnowaniu przedmiotu, dla skupienia myśli naszych, dla ochłonięcia po doznanych wrażeniach, potrzebne są w dramatach pewne przestanki i ztąd wynika podział sztuk na akty. Znajdujemy go we wszystkich nowożytnych utworach. Aktów zwykle jest pięć; są jednak dramata więcej lub mniej aktów mające, i pod tym względem autor nie może być ograniczony przepisami.

Układ.—Ponieważ dramat stawia przed oczyma widzów ważny jaki wypadek, z dziejów powzięty, albo też będący utworem wyobraźni; przeto w układzie i prowadzeniu sztuki dramatycznej, musi zachodzić niejaki podobieństwo między poematem bohaterskim, sztuką dramatyczną i powieścią. Musi w niej znajdować się wykład przedmiotu, rozwinięcie, walka przeciwnych sił i katastrofa czyli rozwiązanie. W dramacie, akt pierwszy zwykle obejmuje wykład przedmiotu, w nim poznajemy i działające osoby i rzecz o którą idzie. Dalsze akty zawierają działania sprzecznych sił wprowadzonych do sztuki; czwarty zwykle przysposabia katastrofę, która następuje przy końcu aktu piątego.

Wpływ ducha narodów.—Narody różnią się duchem, usposobieniem smaku i nawykniemi. Niemców nie zrażają filozoficzne rozprawy, albo liryczne ustępy, włączane do ich tragedyi. Anglicy nie mają za złe, mieszaniny prostych, a nawet nieobyczajnych żartów, wtrącanych pomiędzy najwznioślejsze pomysły

Szekspira; bujna fantazyja i imaginacyja prawie bez granic, podoba się Hiszpanom. Francuzi przestrzegają ściśle przyzwoitości, a lękając się szyderstwa i śmieszności, poświęcają częstokroć dla tych względów wielkie pomysły i tragiczne sceny: a my zgodnie z charakterem naszym jakąż drogę obierzemy?

Aż do ostatnich lat kilkunastu, dramatyczni pisarze nasi głównie trzymali się wzorów francuzkich. Zdaje się, że pisarze następni, jeżeli mieć będą otwarte pole dla dzieł swoich, wybiorą średnią drogę, najbardziej zbliżoną do téj której się trzymał Szyller. Szlachetne i wielkie czyny, będą główną treścią ich utworów; zbrodnia zaś, czy to dziejowa, czy téż wymyślona, o tyle znajdzie miejsce w sztukach polskich, o ile do wydania cnót i charakteru ojczystego posłużyć może.

XXV. Poezya satyryczna, czyli poezya dowcipu.

1. **Komedia.** Od tragedyi i dramatów, zwykle przechodzimy do komedyi: gdyż wystawienie teatralne, podział na akty i sceny, nadaje podobieństwo tym dwom rodzajom literatury; jednakże jest wielka różnica pomiędzy niemi. Tragedya, maluje nam gwałtowne i wzniosłe namiętności; komedia, wady i śmieszności ludzkie; tragedia nas przeraża, unosi i zapala; komedia bawi i rozśmiesza. Lecz obok wesołości, komedia wyższego rzędu jest osnowana na myśli ważnej, filozoficznej a nawet smutnej; i to jest właśnie ogniwem, które komedya i inne rodzaje płodów dowcipu i szyderstwa, łączy z poezyą, uważaną we właściwém i wzniosłym znaczeniu.

Kiedy najznakomitszy autor komedyi, Molier, stawia przed oczyma widzów, skąpego ojca i marnotrawnego syna, w takiem położeniu, że syn przez faktora szukając pieniędzy, odkrywa że ojciec jego trudni się najohydniejszém lichwiarstwem—a nawzajem ojciec przekonywa się, że syn licząc na jego późny wiek i słabe zdrowie, na rychłą śmierć ojcowskiej opiera bezpieczeństwo i zwrot zaciągniętego długu; jest to zaiste scena dowcipna i pobudzająca do śmiechu, ale śmiech ten łączy się z bolesném uczuciem i gorzką prawdą.

Autorowie komedyi malują słabą i wadliwą stronę ludzkości. Próżność, marnotrawstwo, skąpstwo, obłuda, kłamstwo, samochwalstwo, rozwiązłość, są to żywioły z których czerpią przedmioty: lecz z celem wyszydzenia łączyć się powinno wyższe szlachetne dążenie do poprawy i ukarania występku; bez niego komedia zamienia się, po prostu mówiąc, w farsę, niegodną myślącego człowieka.

XXVI. Komedia u Greków i Rzymian.

W greckiej literaturze doszło do nas wiele imion pisarzów komedyi, a bardzo mało ich dzieł. Epicharmus i Phormys obydwaj z Sycylii, pierwsi wprowadzili na scenę ten rodzaj widowisk. Krates przyswoił go Ateńczykom, a później Eupolis, Kratyrus, Arystofanes i Menander, słynęli w Atenach jako autorowie komedyi. Jedenaście sztuk Arystofana doszło do naszych czasów; Menandra nie mamy żadnych, lecz doszedł do nas w naśladownictwie Terencyusza poety łacińskiego.

Komedia za czasów Arystofana miała wyłącznie cel polityczny. Ten autor wystawiał na scenie osoby żyjące i obecne zdarzenia, a im mocniejsze pociski rzucał na osoby znakomite w kraju, tém więcej podobał się ludowi. Między innymi, Eurypidesa i Sokratesa obrał sobie za cel szyderstwa. Zdaje się nawet, że komedye Arystofana nie mało przyczyniły się do wyroku śmierci na tego filozofa. Komedye jego są allegorycznymi osnovami, w których pod postacią żab, ptaków i obłoków, wysmiewa polityczne zdarzenia. Uchwały ludu położyły tamę takiemu nadużyciu, a komedia zwróciła się na właściwą drogę wyszydzania wad, bez dotykania osobistości.

Menander pierwsze miejsce zajmuje w rzędzie komicznych pisarzy greckich. Plutarch bardzo go chwala, a powstaje na rodzaj komedyi Arystofana.

Rzymska literatura posiada dwóch znakomitych autorów komedyi: Plauta i Terencyusza. Byli oni naśladowcami autorów greckich. Plaut ma więcej komicznej siły, ale żarty jego są częstokroć nieprzyzwoite. Z Plauta korzystali nowożytni pisarze, a mianowicie francuzcy. Pieniacze Rasyna, Amfitryon i Skąpiec Moliiera, Bliźnięta Regnarda, są powzięte z Plauta; szczególnież też charakter Skąpca jest własnym pomysłem poety łacińskiego i należy do najcelniejszych charakterów komedyi.

Terencyusz jest przyzwoitszy i gładszy, zręczniejszy układa osnovę sztuk swoich, lecz mało ma komiczności. Posiadamy dość gładkie i wierne tłómaczenie komedyi Terencyusza przez Konstantego Tymienieckiego. Z niektórych scen Terencyusza, korzystali francuzcy pisarze.

Oprócz komedyi naśladowanej z greckiego, mieli Rzymianie własne narodowe widowiska sceniczne, zwane attelany. Były to farsy ludowe, które dotrwały u Włochów aż do naszych czasów i z nich powstały tak zwane włoskie arlekinady, do których zawsze należą dwie osoby kochające się, ojciec przeciwny ich związkowi i dwoje sług, którzy dopomagają kochankom i całą intrygę prowadzą. Wady i śmieszności ludzkie, są w tych sztukach tylko dodatkową pomocą.

Komedia tegoczesna.—Komedyi wyższego rzędu, w których wystawione są charaktery i wady ludzkie, ale w sposób wyższy, zajmujący, z dążeniem filozoficzném złączony, jest bardzo mało. Między pisarzami komedyi najznamienitsze miejsce zajmuje Molier, autor francuzki. Anglicy, Niemcy i Hiszpanie przewyższyli Francuzów w tragediach mocą imaginacyi, tudzież silném i prawdziwém malowaniem namiętności, lecz nie dorównali im w komedyi, i zdaje się że ten rodzaj jest najwłaściwszy Francuzom, najzgodniejszy z ich lekkim i wrażliwym charakterem. Molier napisał znaczną liczbę komedyi, z pomiędzy których kilka sprawiedliwie na nazwisko arcydziel zasługuje. Takimi są: Skąpiec, Mizantrop, Świętoszek, Kobiety uczone, Szkoła kobiet. Inne jego sztuki odznaczają się wesołością i dowcipem, lecz ich przedmiot już nie jest tak ważny i opiera się głównie na intrydze miłosnej, na oszukaniu starych mężów, na przebiegach i conceptach służących i subretek. Takimi są Amfitryon, Jerzy Dandin, Małżeństwo z musu, Oszustwa Skapina. Najbliżej Moliera stanął Regnard, autor dwóch komedyi, Bliźnięta i Gracz.

W Anglii Szekspir napisał kilka komedyi, które odznaczają się fantastycznością i dowcipem. Z później-

szych autorów angielskich, zasługuje na wspomnienie Scherydan, którego sztukę pod tytułem: „Szkoła obmowy”, mamy przetłómaczoną na język polski przez Bogusławskiego.

U Włochów słynie jako pisarz komedyi Goldoni, lecz nie dorównywa Molierowi w sile komicznej.

To samo powiedzieć możemy o Auguście Kotzebue, autorze niemieckim. Niemcy połączyli dwa rodzaje, komiczny i tragiczny, a sztuki ich są mieszaniną scen sentymentalnych i tkliwych, z żartobliwymi.

Hiszpanie nie posiadają wydatnych i wyższego rzędu utworów komedyi, gdyż ich sztuki są bardziej powieścią romansową, wystawioną na scenie, niżeli komedią, w której malowanie charakterów stać powinno na pierwszym względzie.

W rosyjskiej literaturze najdawniejszym pisarzem komedyi jest Sumorokow, po nim Książnin zmarły 1791, autor *Samochwała* i *Dziwaków*. Najznamienitszym w wieku przeszłym był Fon Wizyn, (zmarły r. 1792), jego komedia *Niedorośl* (szlachcic zostający w służbie rządowej) jest najdokładniejszym obrazem społeczeństwa rosyjskiego, w połowie XVIII wieku. W teraźniejszym stuleciu, sławna jest komedia Grybojedowa, (zabitego w Teheranie 1829 r.) p. tyt.: *Biada z rozumem*, a nad wszystkimi celuje Gogoł, autor dwóch komedyi: *Rewizor* i *Ożenienie*.

XXVII. O komedyi polskiej.

W naszym kraju mieliśmy kilka prób widowisk dramatycznych w wieku XVI i XVII. Były to sztuki przypadkowo przedstawiane na uroczystościach

dworskich, albo u którego z magnatów, lecz cały naród nie miał o nich żadnego wyobrażenia. Dowodem tego są Pamiętniki Paska, który opowiada, że gdy na placu przed Zamkiem Ujazdowskim wystawiono widowisko sceniczne, wyobrażające tryumf Ludwika XIV-go nad cesarzem niemieckim, szlachta wzięła aktorów za rzeczywiste postacie, a że nienawidziła Austryaków, zaczęła do nich strzelać z łuków, i jednego zabito a kilku raniono.

Właściwe widowiska dramatyczne zaczęły się u nas około 1740 r. Nie było jeszcze publicznego teatru i tylko w konwikcie Jeznickim i Pijarskim, studenci grywali sztuki dla zabawy uczniów i zaproszonych gości. Professorowie tłómaczyli dla nich sztuki francuzkie i pisali oryginalne. Ksiądz Stanisław Konarski napisał w tym celu tragedya wierszem, pod tytułem Epaminondas.

Twórcą komedyi polskiej jest ksiądz Franciszek Bohomolec jezuita, który dla takiego teatru konwiktorskiego napisał dwadzieścia kilka komedyi. Z tych większa część jest przerobiona z francuzkich i włoskich autorów, kilka zaś jest oryginalnych. Komedye Bohomolca odznaczają się dobrą polszczyzną, wyszydzeniem naśladownictwa francuzczyzny, oraz wad i przesądów krajowych. Wiele jest scen wesołych i dowcipnych, chociaż wesołość częstokroć zniża się aż do farsy. Jedną z lepszych sztuk Bohomolca jest Paryżanin Polski, a drugą Samochwał, spolszczony z francuzkiego. Za panowania Stanisława Augusta, urządzone stały teatr w Warszawie, a na nim grywano przez lat dwadzieścia i kilka, aż do roku 1794, mnóstwo sztuk tłómaczonych

naprędce, albo przerabianych z francuzkiego, które nie mają żadnej literackiej wartości.

Z wielkiej liczby tłómaczów i autorów dramatycznych z owiej epoki, ledwie kilka nazwisk na wspomnienie zasługuje; takimi są: Franciszek Zabłocki, Franciszek Karpiński, Franciszek Kniaźnin, książę Adam Czartoryski J. Z. P., Julian Ursyn Niemcewicz. Stanisław Trembecki przetłómaczył gładkim wierszem komedye Wolter'a pod tytułem: Syn marnotrawny.

Franciszek Zabłocki sprawiedliwie nazwany być powinien założycielem wyższej polskiej komedyi. Z kilkunastu jego sztuk, cztery odznaczają się komicznością, wytykaniem wad, malowaniem obyczajów krajowych, a temi są: *Zabobonnik*, *Fireyk w zalotach*, *Sarmatyzm* i *Żółta szlafmyca* czyli *Nowy rok*. Przetłómaczył także wierszem komedya Moliera, pod tytułem: *Amfitryon*.

Książę Adam Czartoryski napisał trzy sztuki odznaczające się dobrym układem i dążeniem, ale nie mające siły komicznej. Komedya Karpińskiego *Czynsz*, tém się odznacza, że maluje niedolę i ucisk kmieci. Komedya Niemcewicza *Powrót Posła*, jest wyższą od wszystkich innych; zaleca się trafnym układem, wyszydzeniem cudzoziemczyzny i dowcipem.

Kniaźnin pisał sztuki dramatyczne dla dworskiego teatru w Puławach. Jego tak zwana opera, *Cyganie*, druga pod tytułem: *Matka Spartanka*, trzecia *Sielanka* pod tytułem *Zosiny*, odznaczają się pięknym wierszem i szlachetnemi myślami.

Bogusławski Wojciech artysta dramatyczny, a później dyrektor teatru narodowego, pomnożył repertoar teatru przekładem i spolszczeniem wielu bardzo sztuk

francuzkich i niemieckich; lecz najznakomitszym jego utworem dramatycznym są: *Krakowiacy i Górale*. Sztuka ta nosi nazwisko opery, a właściwie należy do komedyi urozmaiconej i ozdobionej śpiewami. W tej sztuce, Bogusławski wystawił nam lud polski, a mianowicie krakowski, jego wesołość, gościnność i odwagę. Była to w owym czasie pierwsza i jedyna próba, w której autor odstąpił od naśladownictwa komedyi francuzkiej, a poszedł za narodową myślą i uczuciem. Wspomnieć także trzeba o Janie Drozdowskim autorze trzech komedyi wierszem napisanych, pod tytułem: *Bigos hultajski, Literat z biedy i Umizgi dla przysługi*. Szczególniej w *Bigosie hultajskim* jest kilka scen wesołych i wiele szlachetnych myśli, pięknym wierszem wyrażonych.

Za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa, aż do roku 1830, pisarze owocześni pisali i tłómaczyli bardzo wiele sztuk z francuzkiego, albo téż przepolszczyli je mniej lub więcej stosownie. Znakomity aktor Aloizy Żółkowski, szczególniej celował w tego rodzaju przepolszczeniach, oraz Ludwik Dmuszewski (później redaktor *Kuryera Warszawskiego*). Żółkowskiego komedyo-opery: *Szarlatan, Asmodeuszek, Kasperek w szczeci*u; Dmuszewskiego: *Plaksa i Wesołowski, Barbara Zapolska*, należą do tych sztuk, które w swoim czasie bardzo bawiły publiczność. Julian Niemcewicz napisał w tejże epoce kilka komedyi wystawiających obyczaje współczesne, jakoto: *Samolub, Pan Nowina* i *Komedyo-opere: Jan Kochanowski w Czarnolesiu*.

Aleksander Fredro jest najznamiénitszym pisarzem komedyi greckiej. Posiadamy jego komedyi sześć tomów; najcelniejsze są: *Geldhab, Cudzoziemczyzna, Da-*

my i Huzary, Śluby panienskie, Mąż i żona, Przyjaciele, Zemsta za mur graniczny, Pan Jowialski; z liczby zaś sztuk jedno-aktowych, *Odludki i poeta*, w której połączył wesołość komiczną i wzniosłe poetyczne myśli.

Z komedyi Alexandra Fredry zwrócimy szczególną uwagę na jego sztukę pod tytułem: *Cudzoziemczyzna*, napisaną wierszem, w trzech aktach. W téj sztuce wystawił szlachcica właściciela ziemskiego, któremu naśladownictwo cudzych zwyczajów zawróciło głowę. Radosć, człowiek już w sędziwym wieku, przebiera się po francuzku, rozmowę swoją napełnia mnóstwem oderwanych wyrazów francuzkich i angielskich, które częstokroć bez ładu i sensu zamieszcza; gospodarstwo urządza na sposób zagraniczny, nie zważając na różnicę klimatu i miejscowych stosunków; służących przebiera po francuzku i fechtuje się na floretty; zgoła jest zabawną parodią wszystkich cudzoziemskich zwyczajów: lecz w piersiach jego kryje się uczciwe staropolskie uczucie i ten to właśnie odcień jego charakteru, ułagadza wady i śmieszności i czyni go zajmującym. Ma on jedynaczkę córkę (Zofię), już dorosłą; o jęj rękę stara się razem dwóch młodych ludzi: Zdzisław i Astolf. Zdzisław zwiedził Europę, umiał korzystać z odbytych podróży i wie co dla naszego kraju można z korzyścią przyswoić z cudzoziemskich zwyczajów, a co odrzucić jako nieprzydatne i szkodliwe. Jednakże nie wydaje się z tém że zna obce kraje i owszem przybiera na siebie rolę szlachcica zasiedziałego na wsi, który nic nie widział prócz domowej strzechy. Chce on tym sposobem wybać charakter Zofii córki Radosty i przeświadczyć się, czy ją nie omami zwodniczy blask cudzoziemczyzny. Astolf jego współzałotnik, przeciwną

drogą postępuje. Nigdy on nie był za granicą, lecz udaje wojażera, rozprawia o Paryżu, Rzymie, Londynie, pochlebia dziwactwu Radosta, poddaje mu niedorzeczne projekta; nibyto z zagranicy powzięte; z Zofią rozmawia o zaletach obcych krajów, o przyjemności podróżowania za granicą, a tym sposobem chce pozyskać życzliwość ojca i miłość córki. Na chwilę omamił Zofię i otrzymał przyrzeczenie od Radosta, że mu odda rękę córki, jeżeli ona także na to zezwoli; lecz Zofia szlachetném sercem i zdrowym rozsądkiem obdarzona, oceniła zalety jednego i drugiego konkurenta, a Zdzisław pozyskał jęj miłość, chociaż o nią widocznych zabiegów nie czynił. I gdy przyszła chwila do uczynienia stanowczego wyboru, Zofia wyznaje swojej przyjaciółce Julii, a siostrze Zdzisława, że kocha jęj brata. Radost przekonany o złych skutkach nowomodnego gospodarstwa, wyrzeka się cudzoziemczyzny, przywdziewa dawny strój polski i rękę córki Zdzisławowi oddaje. Astolf szlachetnie wynagradza podejście swoje, odstępując od ręki Zofii i przyznając się do zdrady. Dwie pomniejsze osoby w tęg sztuce, to jest: Jakób stary sługa, który jeszcze Radosta na ręku nosił i Stefan, przezwany *Etienem* na rozkaz Astolfa, udający modnego kamerdynera, przyczyniają się do rozweselenia widzów.

W ogólności, sztuka ta, chociaż nie ma w nięj tak mocnej komiczności jaka jest w celujących komedjach Moliera, jednakże dobrém prowadzeniem intrygi i wystawieniem charakterów, może nam dać wyobrażenie komedyi wyższego rzędu.

Ś. p. Józef Korzeniowski odznaczył się w ostatnich czasach, między naszymi pisarzami komedyi i dramatów z rodzinnego życia powziętych.

XXVIII. Ogólne uwagi nad komedią.

Komedye dzielą się na dwa rodzaje: komedye intryg i komedye charakterów. Same nazwiska wskazują, że pierwszy rodzaj opiera się na powikłaniu wypadków zajmujących i wesołych; jest dość obfity i ciągle zasilany nowemi żywiołami. Teraźniejsze sztuki teatru francuzkiego, głównie opierają się na intrydze: a że teatr jest ulubioną zabawą publiczności francuzkiej, przeto sztuka pisania komedyi, zamieniła się u nich w rzemiosło bardzo wydoskonalone i wygładzone, ale oprócz zabawy i ponęty nowości, niemające wagi literackiej.

Inaczéj się rzecz ma z komedią charakterów. W tym rodzaju głównie idzie o wystawienie typu czyli wzoru wad i śmieszności ludzkich. Najwydatniejsze takie typy już był oddał Molier i kilku po nim następujących pisarzy. Ze zmianą obyczajów i stosunków społecznych, znalazły się nowe typy charakterów, które dla późniejszych dostarczyły przedmiotu, i tak: giełda i stosunki pieniężne, mania przedsiębiorstwa częstokroć nierozważna, filantropia fałszywa, zabiegi polityczne, tak zwana emancypacya kobiet, piśmiennictwo zamienione w rodzaj rzemiosła: wszystkie te przedmioty są źródłem do nowych typów w komedyi. Możemy przyjąć za zasadę, że te komedye zajmują najwyższe stanowisko, w których zręczne prowadzenie intrygi, łączy się z malowaniem charakterów.

Komedye mogą przybierać większe lub mniejsze rozmiary, od pięcio-aktowych, do jedno-aktowych. Sztuki mniejsze bywają często uprzyjemniane śpiewaniem i wtedy mają nazwisko komedyo-oper czyli wodewi-

łów (vaudevilles). W tym rodzaju celował u Francuzów Eugeniusz Scribe, a u nas z dawniejszych, Żółkowski i Dmuszewski.

Nowy rodzaj dramatów. — W ostatnich czasach utworzono nowy rodzaj sztuk dramatycznych, wystawiający sceny z rodzinnego życia, oparte na jakimś przysłowiu moralném, i ztąd u Francuzów zwane przysłowiami. Nie ma w nich gwałtownych namiętności, jak w dramatach wyższych, ani komicznego dowcipu, jak w komedjach właściwych, lecz jest uczucie rzewne i mocno zajmujące. Pięknym utworem w takim rodzaju pomnożyła literaturę naszą pani Ilnicka, przez napisanie wierszem sztuki: *Kto winien?* Kilka utworów ś. p. Józefa Korzeniowskiego też same zalety posiada.

XXIX. Poemata heroikomiczne.

Ten rodzaj poezyi jest igraszką dowcipu i wyobraźni, a satyryczność jego podstawą; w dawniejszej literaturze znacznie rozwinął się, i posiadamy kilka żartobliwych, dosyć obszernych poematów. Najdawniejszym zabytkiem jest poemat grecki przypisywany Homerowi pod tytułem: *Batrachomiomachia*. Przedmiotem jego jest wojna żab z myszami, pomysł dosyć nie naturalny sam w sobie. Zdaje się, że autor chciał w allegorycznej formie wyszydzić kłótnię dwóch miast greckich. Jacek Przybylski przełożył ten poemat na język polski, wierszem bardzo niesmacznym.

Aryost we Włoszech, napisał poemat heroikomiczny, w ogromnym rozmiarze, z czterdziestu sześciu pieśni złożony, z których każda po kilkaset wierszy obejmuje, pod tytułem: *Orland Szalony*. Utwór ten wy-

niknął z mnóstwa poematów rycerskich, podobnie jak *Jerozolima wyzwolona* Tassa, z tą różnicą, że Tasso malował poetyczną i wzniosłą stronę ducha rycerskiego w średnich wiekach, Aryost zaś stronę fantastyczną, dowcipną i satyryczną. W poemacie tym jest bardzo wiele miejsc szlachetnych i wzniosłych, które odbijają się obok żartobliwych i lekkich obrazów. Takim jest obraz świątyni chwały, u podnóża której płynie rzeka niepamięci (Lethe). Czas wrzuca w nią dzieła autorów, a dwa łabędzie śnieżnej białości, chwytają niektóre z tych dzieł i zanoszą do świątyni.

Piotr Kochanowski, któremu winniśmy pierwszy przekład *Jerozolimy wyzwolonej*, przetłómaczył także *Orlandu Szalonego*; połowa jego pracy wyszła z druku, druga została w rękopiśmie. Tłómaczenie jego jest ciężkie i nie oddaje piękności oryginału.

Literatura francuzka posiada kilka poematów heroikomicznych, między którymi na wspomnienie zasługuje *Pulpit Boala*. W angielskiej jest poemat Pope'go *Pukiel włosów uciętych*, przełożony na nasz język przez J. U. Niemcewicza.

Ignacy Krasicki w literaturze polskiej napisał trzy poemata heroikomiczne: *Myszejdę*, *Monachomachią* i *Antimonachomachią*. Krasicki rozwinął w tych utworach, a mianowicie w *Myszejdzie*, dowcip lekki i wesoły i żywą wyobraźnię. Jest w *Myszejdzie* wiele zastosowań do politycznych okoliczności krajowych, lecz nie ma pewnego i ciągłego dążenia politycznego, jak to z początku utrzymywać chciano.

W *Monachomachii*, czyli w wojnie mnichów, powstał autor na gnuśność zakorzenioną wtedy w klasztorach, na dysputy scholastyczne, oparte na czezych

słowach i formach, nie zaś na gruntownej nauce, nie przebaczył także zakorzenionemu nałogowi pijaństwa. Wysztytowanie zakonników może niestosowne było w ustach biskupa, który powinien był przekonaniem i powagą własną prostować błędy duchowieństwa; lecz Krasiński wypłacił dług duchowi wieku XVIII-go i przyznać trzeba, że poemat jego przyłożył się nie mało do nadania lepszego kierunku nauce i postępowaniu zakonników. Złe wrażenie jakie Monachomachia uczyniła na duchowieństwie, chciał autor złagodzić poematem „*Antimonachomachia*.”

XXX. Satyra.

Satyra ma na celu poprawę wad i występków, a to przez malowanie złej i śmiesznej strony czynów ludzkich. Każdemu jest pożądane dobre o nim zdanie jego krewnych, przyjaciół i współziomków. Takie zdanie nazwane opinią publiczną, jest najpotężniejszym hamulcem, po religii i sumieniu, przeciwko niecnym i występnyim czynom. Ztąd wynika, że pisma które wyszydzą i karzą błędy, są pożyteczne i zajmujące. Jeżeli są napisane prozą, zowiemy je wtedy rysami charakterów, a w ostatnich czasach u nas, nazwał je ramotkami, pisarz bardzo dowcipny, niedawno zmarły August Wilkoński. Częstokroć powieści krótszego rozmiaru mają także cel satyryczny i do satyr policzone być mogą; lecz właściwa satyra należąca do zakresu poezyi, jest pisana wierszem, a jej nazwisko pochodzi od bożka mitologicznego, u Greków zwanego Satyrem, któremu przypisywano przymiot wyszydzenia wad ludzkich.

W literaturze starożytnéj posiadamy satyry Horacyusza, Juwenalisa i Aulus Persyusza. Poprzedził ich Lucyliusz, ale twory jego do nas nie doszły. Satyra w takiej formie jaką jéj nadał Horacyusz, nie ma akcyi i jest tylko prostém wynurzeniem myśli osobistych autora, który powstaje w niéj na rozmaite wady i śmieśności ludzkie. Dzieła miernych pisarzy były często przedmiotem satyr; jakoż jedną z dość ważnych śmieśności ludzkich jest pretensya do pisania wierszy i popisywania się z niemi: a kto nie ma rzeczywistego talentu i natchnienia, ten pisząc słabe, a częstokroć niedorzeczne dzieła, sam naraża się na pociski szyderstwa.

Satyra nie powinna dotykać osobistości, gdyż wtedy staje się szkodliwym paszkwilem i bardzo smutne skutki pociągnąć może dla wyszydzonego i wyszydzającego, i dla tego to bardzo trafnie powiedziano:

„Satyra w szczególności nikomu nie łaje,

Czołem bije osobom, gani obyczaje;

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,

Wielbi urząd, cześci króla, a sądzi człowieka.”

Horacyusz trzymał się téj zasady; w satyrach jego panuje dowcip i lekkość, które do dziś dnia stawiają go na czele satyrycznych wierszopisów.

Juwenalis, żyjący w epoce większego jeszcze zepsucia obyczajów i uciemnienia w Rzymie, gwałtowniejszym jest od Horacyusza; piórem jego kierowało oburzenie i zgroza, nie zaś dowcip i szyderstwo. Z niego powziąć można smutne wyobrażenie o ówczesnym stanie pogańskiego społeczeństwa. Aulus Persyusz był także znanym satyrykiem, lecz wiersz jego jest bardzo ciemny; przeto nie budzi takiego zajęcia i popularności, jak dwaj powyżsi satyrycy. Przekładów

satyr Juwenalisa nie posiadamy w naszym języku. Satyry Horacyusza przełożył za czasów Stanisława Poniatowskiego Matuszewic, dosyć gładkim wierszem.

W nowożytnéj literaturze jest wielu satyrycznych pisarzy. Wspomnimy wkrótce o Alexandrze Pope u Anglików, o Boalu we Francyi, który po większej części naśladował Horacyusza i Juwenala.

Satyry w języku rosyjskim pierwszy zaczął pisać książę Kantemir (zm. 1744). Po nim w dzisiejszym wieku znakomitsi satyrycy są Dymitriew i Jermak, autor satyry p. t. *Cudze zdanie* i kilku powieści satyrycznych, jakoto: *Zamki w powietrzu*, *Żona modna*, *Kapryśnica* i t. d.

W literaturze naszéj ten rodzaj jest znacznie rozwinięty. Jan Kochanowski napisał dwie satyry, jedną pod tytułem *Satyr*, a drugą pod tytułem *Zgoda*.

Opaliński pisarz z epoki Jana Kazimierza napisał satyry wierszem nierymowym, w których bardzo mocno powstaje na ówczesne wady szlachty. W początkach panowania Stanisława Augusta, ksiądz Piotrowski wydał zbiór satyr, w których jest wiele dowcipu i prawdy, lecz ich wadą jest rozwlekłość.

Najznamienitszemi autorami satyr nie tylko w kraju naszym, ale i w całej europejskiej literaturze, możemy to powiedzieć bez próżnej chluby, są dwaj polscy pisarze: Krasicki i Naruszewicz. Krasicki dowcipem i lekkością dorównywa Horacyuszowi; a Naruszewicz mocą stylu i oburzeniem na występki, przypomina Juwenalisa.

Najcelniejsze satyry Krasickiego są: *Świat zepsuty*, *Marnotrawstwo*, *Pijaństwo*, *Żona modna*, *Gracz*. W tych obudwu autorach znajdujemy bardzo wierne

rysy z epoki Stanisława Augusta, której cechą była lekkomyślność, nierozwaga, niebacznosc na położenie kraju i zapomnienie najświętszych obowiązków obywatelskich. Krasicki pisał także listy wierszem, które są w pewnym względzie rodzajem satyr.

XXXI. Bajki.

Bajka tak samo jak satyra, ma na celu wykazanie wad i śmieszności ludzkich; lecz tém się różni od satyry, że ta wprost powstaje na złe, które chce poprawić i wykorzenić, kiedy bajka do tego samego celu zmierza w formie powieści allegorycznej.

Bajki trzeba odróżnić od małych powiastek wierszowanych, które dla użytku dzieci bywają pisane, chociaż formą opowiadania i krótkim wymiarem są do siebie podobne. Bajka, głębszą filozoficzną myśl ukrywająca w sobie, nie zawsze jest przystępna dla młodocianego wieku. Bajki powstały i rozwinęły się w tych narodach, gdzie wprost i śmiało nie można było pisać.

Najstarożytniejszym bajko-pisarzem jest Pilpaj Indyanin. Ztamtańd bajka przeszła do osad greckich w Azji Mniejszej, już zostających pod panowaniem królów Frygii i Lidyi. Tam Ezop, o którym powiadają że był niewolnikiem, wiele bajek wschodnich przyśwoił sobie, a znaczną liczbę sam utworzył. Bajka ma tę zaletę, że nie obrażając wprost miłości własnej, naprowadza na dobrą drogę i częstokroć więcej skutkuje, niż bezpośrednie satyryczne pociski. Historya podaje nam dwa przykłady téj prawdy. Ateńczykowie szemrali na rządy Pizystrata; Ezop znajdował się wówczas w tém mieście i powiedział im bajkę o żabach proszą-

cych Jowisza o króla, które nie przestając na martwój belce, otrzymały później żarłocznego bociana. Uspokoił się lud, bo z téj bajki poznał, że nie każda zmiana wypada na lepsze. Podobny skutek odniosła znana bajka, którą Meneniusz Agryppa powiedział ludowi rzymskiemu. Ezop opowiadał swoje bajki prozą i poprzestając na zwięzłości, nie upiększał ich ozdobami stylu. Fedr pisarz łaciński, przerobił wierszem bajki Ezopa, ale dykcya jego nie jest gładka i przyjemna.

W nowożytnéj literaturze celuje jako bajkopis francuzki, Lafonten, który połączył wszystkie przymioty tego rodzaju poczyi, to jest: dowcip, trafność, łatwość, prostotę, krótkość i przyjemne opowiadanie. U Niemców słynie Gellert, u Hiszpanów Iriarte, u Rosyan Kryłow (zm. 1844), którego bajki pod względem stylu i wysłowienia prawdziwie narodowe, przełożono na język niemiecki, włoski, francuzki i polski.

W naszém piśmiennictwie posiadamy kilku znakomych bajko-pisarzy; na ich czele stoi Krasicki. Jego bajki są bardzo upowszechnione, przeto nie potrzebujemy rozszerzać się nad niemi. Krasicki wiele bajek naśladował z Fedra i Lafontena, a znaczną liczbę sam utworzył; może najlepsze z nich są te, które w czterech wierszach zawarte, łączą w sobie treść bajki z dowcipem epigramatu.

Trembecki, Naruszewicz, Kniaźnin, Niemcewicz, odznaczyli się w tym rodzaju pisania. Z późniejszych pisarzów, celuje Morawski, Gorecki i Massalski.

XXXII. Epigrammata.

Poezyę satyryczną zamknijmy wzmianką o epigrammatach. Jest to rodzaj, a raczej odłamek satyry.

Epigrammat obejmuje myśl dowcipną, w kilku wierszach zawartą, a najczęściej wymierzaną przeciw osobom, albo jakiemuś obecnemu wypadkowi; zazwyczaj obraża osobistość i jedna autorowi wielu nieprzyjaciół.

U starożytnych słynął z epigrammatów wierszopis łaciński, Marcyalis. Z greckiej literatury pozostała znaczna ilość krótkich wierszy epigrammatycznych, które oznaczono ogólném nazwiskiem Antologii greckiej. U nas Jan Kochanowski napisał podobny zbiór pod tytułem *frascki*. Jest tam wiele uszczypliwych wierszy czyli epigrammatów, we właściwém znaczeniu tego wyrazu, a między niemi znajdują się także anegdotki szlacheckie, a nawet i krótkie pochwalne wiersze.

Pod kategorią epigrammatów czyli raczej krótkich kilkuwierszowych utworów, zamieszczają także nagrobki. Jednym z najpiękniejszych w literaturze naszej jest nagrobek przez Krasickiego na cześć Konarskiego napisany:

„Ten, co pierwszy zdziczałe ciał gałęzie wzniosłe
I śmiał ścieżki odkrywać wiekami zarosłe,
Co nauki i miłość kraju w sercach krzepił,
W cieniu laurów spoczywa, które sam zaszczylił.”

XXXIII. Poemata dydaktyczne.

W czasach kiedy poezya jeszcze się nie rozwinęła i ograniczała się na pieśniach ludowych, hymnach i opowiadaniach bohaterskich, użyto jój także do opisywania rozmaitych przedmiotów z natury i z życia pospolitego wziętych.

U Greków Hezyod napisał poemat pod tytułem: *Theogonia*, zawierający mitologiczne podania, a drugi pod tytułem: *Roboty i dni*, w którym opisuje zatru-

dnienia rolnicze. Sama tylko forma wiersza odróżnia tę pracę od dzieł pisanych prozą.

U Rzymian, Wirgiliusz naśladowca Hezyoda, rozwinął i podniósł formę dydaktycznego poematu, ozdabiając go wdziękiem wysłowienia i poetycznemi obrazami. Jego poemat: *Georgiki* czyli *Ziemianstwo*, należy do najznamienitszych utworów literatury rzymskiej, zaleca się wdziękiem wysłowienia, któremu żaden z poetów rzymskich nie dorównał; przepisy gospodarskie urozmaica i ozdabia ustępami poetycznemi.

Lukrecyusz napisał poemat o naturze rzeczy, w którym wyklada zasady filozofii na materyalizmie opartej; odznacza się także pięknym stylem i poetycznemi obrazami.

Horacyusz skreślił wierszem zasady sztuki rymotwórczej, w formie listu do Pizonów.

Owidyusz napisał *Przemiany*, to jest pasmo mitologicznych powieści, powiązanych jedne z drugimi. Rozwinął w nich śmiałą i lekką wyobraźnię, a niekiedy wzniosł się aż do stylu bohaterskiego. Takim jest spór Ajaxa z Ulisessem o zbroję po Achillu, będący wzorem szlachetnej poezji i wymowy, pięknie przełożony przez L. Osńskiego. Cały przekład *Przemian*, dokonany przez Brunona Kicińskiego, ma znakomitą wartość w literaturze naszej.

To byli najznakomitsi w tym rodzaju starożytni pisarze.

Dydaktyczne poemata tak się rozpowszechniły, że niemal wszystkie przedmioty ogarnęły: medycynę, astronomią, filozofią i t. d. W późniejszych wiekach, po odrodzeniu oświaty, rodzaj ten pisania znalazł wie-

lu naśladowców, a między nimi są pisarze wyższym odznaczający się talentem.

Poeta włoski Vido napisał poemat o grze w szachy, który przetłómaczył Jan Kochanowski.

U Francuzów Jakób Delil napisał *Ziemiaństwo francuzkie*, na wzór Wirgiliusza, poemat o Imaginacyi, o Ogrodach, o Rozmowie, o Litości i Trzy królestwa natury. Są w tych utworach piękne obrazy i ustępy, ale całość grzeszy brakiem życia i prozaicznością.

Znakomity nasz wierszopis Aloizy Feliński, autor tragedyi *Barbara Radziwiłłówna*, przetłómaczył pięknym wierszem *Ziemiaństwo Delilla*, które przed laty czterdziestu kilku posiadało znakomitą wziętość, dopóki go nie zaćmiły utwory naszych oryginalnych wieszczów, łączące z obrazowością dawnych pisarzy, głębszą myśl i silniejsze uczucie.

Kajetan Koźmian, wierszopis z czasów Księztwa Warszawskiego i z epoki od 1815 do 1830 roku, znany z dwóch oryginalnych ód i przekładów z łacińskiego, napisał poemat pod tytułem: *Ziemiaństwo polskie*. Autor ten trzymał się jak najściślej wzorów starożytnych pisarzy, a mianowicie Wirgiliusza, i poemat swój ułożył zupełnie na wzór *Georgik*. Z tej przyczyny, nie mógł rozwinąć pięknego talentu i pozbawił pracę swoją narodowego kolorytu; jednakże są w poemacie Koźmiana miejsca odznaczające się duchem ojczystym, a przez to bardzo miłe czytelnikowi. Takiem jest między innemi: obraz konia wiejskiego, spotkanie się rolnika z rycerzem, zalety ziemi polskiej i t. d. Pomimo formy do pojęć i uczuć naszych już dzisiaj niestosownej,

poemat Koźmiana zawsze jest wart czytania i chlubnej wzmianki w piśmiennictwie naszém.

XXXIV. Elegia.

Żaden może rodzaj poezyi znany u starożytnych, nie uległ takiemu przeobrażeniu jak elegia. „Elegia w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, mówi Brodziński, jest to wyrażenie poetyczne łagodnej boleści i smutku, obudzone wspomnieniem lub tęsknotą. Elegia bywa niekiedy wesoła, lecz zawsze z pewnym smutkiem się łączy. Nie ma w niej gwałtownych uniesień, gdyżby wtenczas zamieniła się w dumę, i to jest właśnie cechą poezyi słowiańskiej.”

W starożytnej literaturze, elegia kwitła u Hebrajczyków, była u nich pieśnią religijną, publiczną, przy uroczystościach śpiewaną. Takimi są: Treny Jeremiasza nad zburzoną Jerozolimą, i pieśń Ezechiela na upadek Tyru.

U Greków znajdujemy w Iliadzie i Odysei Homera, miejsca duchem poezyi elegiackiej ożywione: takim jest żal Andromaki, Hekuby i Pryama, nad ciałem Hektora. Prócz tych miejsc z Homera, nie zostało w literaturze greckiej ani jednej elegii wielu znakomitych pisarzy, jako to: Archilocha, Eschylesa, Symonidesa i Solona, o których wspominają historycy.

W tragediach greckich, monologi Elektry, Jokasty, Ifigenii, Antygony i Andromaki, są zabytkami tego rodzaju poezyi. Moschus i Bion, zostawili elegie pod nazwiskiem siclanek.

Rzymianie zajęci wyłącznie wojną i polityką, nie byli usposobieni do smętnych dumań. Ich pisarze elegijni miłosne tylko troski opiewali i przez nie zyskali znakomite stanowisko w poezyi lirycznej. Doszły do nas elegie Tybulla, Propercyusza, Katulla i Owidyusza, lecz nie ma w nich ani głębokiej myśli, ani mocnego malowania namiętności. Francuzi naśladowali w tym rodzaju Rzymian; lecz dopiero za czasów naszych, ich prace w tym rodzaju odznaczają się głębszemi myślami i prawdziwą poezją. Takiemi są *Dumania poety*, przez Alfonsa de Lamartine.

U Anglików sławne są elegie Greja, a między niemi *Omentarz wiejski*, którego piękny przekład winniśmy Niemcewiczowi. Noce Junga należą do wzniosłych filozoficznych elegii; to jest tylko ich wada, że są zbyt obszerne i monotonne.

Niemcy mają kilku znakomitych pisarzy w tym rodzaju; natura, przyjaźń, religia, miłość szlachetna, są treścią ich utworów.

W naszej literaturze pierwszym poetą elegijnym był Klemens Janicki; pisał je w języku łacińskim i okazał wiele uczucia i poezyi. Janickiego elegie przełożył na język polski, pięknym wierszem Władysław Kondratowicz. Jan Kochanowski napisał cztery księgi elegii łacińskich, Brodziński przełożył je wierszem polskim; a treny na śmierć Urszuli, kochanej córeczki poety, w dziecięcym wieku zmarłej, należą do najpiękniejszych poezyi Kochanowskiego. W późniejszych czasach, odznaczył się w tym rodzaju Franciszek Karpiński, żalem Sarmaty przy grobie Zygmunta Augusta, i Niemcewicz. Z nowszych pisarzy, kilka utworów Brodzińskiego,

mianowicie: Żal za polskim językiem, wiersz na śmierć księcia Józefa Poniatowskiego, — Witwickiego wiersz na śmierć Woronicza, oraz kilka utworów Lenartowicza, są elegiami godnymi najznakomitszych europejskich poetów, i możemy śmiało powiedzieć, że w rodzaju poezyi smętnej, nie ustępujemy nikomu.

XXXV. Sielanka.

Sielanka jest obrazem życia wiejskiego, a więc zbliżonego do natury, i wynurzeniem uczuć, które taki tryb życia i widok wdzięków przyrodzenia, obudza w poecie. Z jednej więc strony łączy się z poezją dydaktyczną, a z drugieję z pieśniami.

Żaden może rodzaj poezyi nie był tak błędnie skręcony z drogi swojej jak sielanka. W starożytnęj literaturze powstał on w epoce upadku nauk i potęgi Greków i po części służył do pochlebiania monarchom. Widzimy to wydatnie w sielankach Wirgiliusza, naśladowcy Teokryta pisarza greckiego; Wirgiliusz kreśląc na pozór obrazy sielskie, wychwala w nich cesarza Augusta.

U Francuzów sielanka stała się wyrazem zalotności i wytworności dworskieję; nie ma tam ani prawdziwego uczucia, ani prawdziwęj poezyi.

W Niemczech odznaczył się w tym rodzaju Kleist, którego sielankę pod tytułem: *Wiosna*, mamy przełożoną na język polski przez Jana Zawadzkiego. Gesner wślawił się poematem sielskim pod tytułem: *Śmierć Abła* i sielankami, z których jedną pod tytułem: *Pacierz staruszka*, przetłómaczył Naruszewicz.

W naszej literaturze posiadamy kilku pisarzy sielank; najznamienitszym z nich jest Szymon Szymonowicz Bendoński, który naśladował co do formy Teokryta, a w utworach swoich zamieścił wiele obrazów z życia ludu naszego wziętych, chociaż je ponapełniał cytacyami i porównaniami z mitologią grecką.

Zimorowicz i Gawiński, pisarze z czasów Władysława IV-go i Jana Kazimierza, zamieścili w sielankach swoich wiele śladów z pieśni ludowych, oraz wspomnienia o najazdach Tatarów i wojnach kozackich. Widać że lud wiejski był wówczas bardzo nieszczęśliwy i przygnębiony, co nam także historia opowiada. Za Stanisława Poniatowskiego, Naruszewicz pisał sielanki, a między niemi zamieścił powyżej wspomniane tłumaczenie z Gesnera. Talent Naruszewicza i smak jego wykształcony na autorach łacińskich i jeszcze nie zupełnie ogładzony z dawniejszej przesady i nadętości, nie sprzyjał temu rodzajowi poezyi. Wyższym od niego w sielankach, był współczesny mu poeta Franciszek Karpiński, który chociaż tu i owdzie zatracą dworszczyznę i zalotnością francuską, jednakże odznacza się w ogólności mocnym i prawdziwym uczuciem i miłą prostotą. Jedną z najpiękniejszych jego sielank jest: *Dzieci u matki*, a druga *Powrót na wieś*; chociaż nie między sielankami, ale pomiędzy różnymi poezyami tego poety jest zamieszczona.

W ostatniej epoce piśmiennictwa naszego, zasłynął jako pisarz narodowy, ze wspomnień ducha i pieśni ludowych czerpiący natchnienie swoje, Kazimierz Brodziński. Jego sielanka *Wiesław*, a raczej poemat sielski, należy do najcelniejszych utworów poezyi polskiej: on to zrzucił pierwszą przeważną zmianę

w sędzie i uczuciu poezyi w narodzie naszym. Gładkość, wytworność, deklamacyą, przestano uważać za główne jej zalety i warunki, a zwrócono uwagę na zalety wynikające z prawdy, uczucia, filozofii i religii. Drugi utwór Brodzińskiego, będący połączeniem elegii i sielanki, jest: „Wiersz na Alpach.”

W ostatnich czasach, najnowsi nasi poeci, jako to: Lenartowicz, Pol, Kondratowicz i inni, przejęci duchem niedawno zebranych poezyi ludowych, połączyli sielankę z pieśnią, a prawie zupełnie usunęli z niej dawny żywioł dydaktyczny.

XXXVI. Poezja liryczna.

U starożytnych poezja dzieliła się na ody i pieśni. Oda odznaczała się zapalem, mocą i uniesieniem, a najznamienitsze ody zwano dytyrambami. Pieśni były mniej wzniosłe, lecz za to posiadały więcej uczucia smętnego i tkliwego, oraz filozofii. Ta cecha dotrwała aż do naszych czasów w tym rodzaju poezyi, z tą różnicą, że ody u starożytnych poświęcane były pochwa-
le bohaterów lub królów, a pieśń wyrażała myśli filozoficzne z materyalizmu wynikające.

Teraźniejsze ody i pieśni tchną daleko wznioślej-
szem uczuciem i myślami, jakie poetom podają wielkie
prawdy religijne, polityczne i moralne. U Greków Pin-
dar był najślawniejszy w tym rodzaju poezyi. Pozo-
stało po nim kilka utworów poświęconych na pochwa-
łę zwycięzców na igrzyskach olimpijskich. W spuści-
znie po Grekach posiadamy także pieśni Anakreona.
Opiewał on w nich uciechy, wesołość, miłość, życie
swobodne i bez troski. Utwory te zalecają się wdzię-

kiem wysłowienia, lecz do naszych wyobrażeń i uczuć już nie przypadają. Słyszał u Greków z pieśni wojennych Tyrteusz, o którym historia powiada, że Ateńczycy posłali go na pomoc Spartanom, naciśniętym przez Messeńczyków. Było to jak się zdaje szyderstwo ze strony Aten; lecz wieszcz ten pieśniami swojemi tak zdołał podniecić serca i umysły Spartańczyków, iż wszyscy porwali się do oręża i nieprzyjaciół zwalczyli. Żadna jego pieśń do nas nie doszła.

W literaturze łacińskiej, w rodzaju lirycznym posiadamy same tylko ody Horacyusza, które od dawnych czasów są celem uwielbienia wszystkich miłośników starożytniej poezyi. Ody te tchną ówczesną filozofią, na materyalizmie opartą. Autor zachęca do używania chwili obecnej, do przestawiania na miernym bycie: są jednakże miejsca wyższém odznaczające się natchnieniem, np. tam, gdzie wystawia umysł stałego obywatela:

„Męża prawego i niezłomnej duszy,
Ni wściekłość gminu, ni wrzaski zbrodnicze,
Ni grożącego tyrana oblicze,
Stałych przedsięwzięć nie wzruszy.

Niech miota burze Auster szalony,
Niech gniewny Jowisz grom po gromie ciska;
Choćby świat runął z posady strącony,
Nie ulęklego przywałą zwaliska.”

Znaną powszechnie i tysiąckrotnie powtarzaną jest ta myśl Horacyusza, w której wystawia nieugięty umysł Katona:

„I cała ziemia klękła ukorzona.
Ale niezłomny dotrwał duch Katona.”

W literaturze nowożytniej nie wielu mamy poetów którzy wslawili się wzniosłemi odami; lecz mnóstwo

wskazaćby można, których pieśni nie tak wzniosłe, ale tkliwe, smętne albo wesołe, zająć mogą czytelników.

W przeszłym wieku Szyller i Klopszok u Niemców, a w teraźniejszym Delavigne i Wiktor Hugo u Francuzów, odznaczyli się wzniosłemi utworami w poezji lirycznój. U Anglików nieco wcześniej Pope i Dryden, napisali znakomite ody czyli dytyramby o muzyce.

Oda tém się różni od dytyrambu, że pisana jest jednostajnemi strofami: w dytyrambie zaś poeta nie trzyma się téj formy, lecz takie miary daje wierszom swoim, jakie uważa za najstosowniejsze do przedmiotu. Najlepszem wzorem formy dytyrambowej, jest tłómaczenie ody Popego o muzyce, przez Niemcewicza.

Lirycy rossyjscy. — Twórcą a razem wykształci-cielem lirycznego języka rossyjskiego jest Łomonosow (1711 do 1751); dzieła jego dokonał Gabryel Dzierżawin (w 1793 do 1811). Z lirycznych jego utworów najznakomitsza jest: *Do Boga* (oda ta na wszystkie języki europejskie przełożona; z polskich przekładów najlepszy Ign. Szydlowskiego), *Nieśmiertelność duszy*, *Do władców i sędziów*, *Na śmierć księcia Meszczerskiego*, *Magnat*, *Wodospad*.

Żukowski Bazyli (1783—1852) wyborny tłómacz ballad Szyllera, Burgera, Uhlanda, założyciel szkoły romantycznój w Rossyi, przełożył pomiędzy wielu innemi: *Dziewicę Orleańską* Szyllera. *Więźnia Chillonu* Bajrona i pod względem wartości przekładu, stoi na równi z A. Odyńcem; z oryginalnych jego utworów znakomitsze: *Śpiewak w obozie*, *Pieśń nad grobem Słowian* i t. d. Botiuszkow Konstanty (r. 1787—1855, od r. 1820 dostał obłąkania) zostawił kilka wysokięj wartości utworów lirycznych, jako to: *Przejsie przez Ren*

(r. 1814), *Umierający Tasso, Cień przyjaciela, Na zwaliskach zamku w Szwecyi* (tłóm. M. Gosławski). Pu-
szkin, który celuje we wszystkich rodzajach literatury,
napisał także poezye liryczne, jakoto: *Napoleon, Pro-
rok, Wspomnienia* przełożone przez Mickiewicza i t. d.
Lermontów Michał (r. 1815 — 1841) pierwszy po Pu-
szkinie; z jego utworów lirycznych znakomitsze są:
*Anioł, Prorok, Okręt powietrzny, Dumanie, Trzy pal-
my*; przełożył wybornie jeden z sonetów Krymskich
p. t: *Widok gór ze stepów Kozłowa*.

Obecnie znakomitsi poeci liryczni w Rossyi: *Maj-
kow Apollo, Niekrasow, Benedyktow, Ogarew, Romano-
wicz, Fet, Mej, Szczerbina, Gerbel* i wielu innych.

Lirycy polscy. — W literaturze naszej, Jan Ko-
chanowski, twórca poezyi naszej, pieśniami swemi zna-
komitą pozyskał sławę. Pieśni te odznaczają się smę-
tną i łagodną filozofią, zdrowemi, bo na prawdzie i cno-
cie opartemi myślami, z uczucia i ducha narodu nasze-
go wynikłemi. I tak np. kogóż nie wzruszy następują-
ce miejsce z jednej pieśni Jana Kochanowskiego wyjęte:

„Przeto chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie,

Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie;

Służmy pocziwój sprawie, a jako kto może,

Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.

Komu dowcipu równie z wymową dostaje

Niech szczepi między ludźmi dobre obyczaje;

Niechaj czyni porządek, rozterkom zabiega,

Praw ojezystych i pięknej swobody przestrzega.

A ty, coć Bóg dał serce i siłę po temu,

Uderz się z poganinem, jako słuszną cnemu;

Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje:

Zwycięztwo liczby nie chce, męztwa potrzebuje.”

Po Kochanowskim odznaczyli się w rodzaju poezyi
lirycznej: Miaskowski, Grochowski, Kochowski i Twar-

dowski, chociaż ich smak, zepsuty częstokroć nadętością i przesadą, skaził ich piękne myśli.

Po odrodzeniu nauk, Franciszek Karpiński pisał tkliwe i proste pieśni. Trembecki zaleca się mocą wyrażań i obrazów poetycznych, Woronicz wiekopomnie jest sławny dwoma hymnami: jednym do Boga, drugim zaś pod tytułem: Assarmot. Z poetów jeszcze bliższych czasów, pisali ody: Ludwik Osiński, Kajetan Koźmian, Franciszek Wężyk i Franciszek Morawski. Kazimierz Brodziński odznacza się w pieśniach swoich nie tyle zapalem i wzniosłością, co filozofią, religią i głębokiém rodzinném uczuciem. Też same zalety ma Antoni Gorecki. Nareszcie między lirycznymi poetami ostatniego okresu, wymienić powinniśmy Mickiewicza, Bogdana Zalewskiego, Słowackiego, Lenartowicza, Deotymę (Jadwigę Łuszczewską) i wielu innych.

Ody, pieśni, oraz wszelkie poezye liryczne nie są i nie mogą być obszerne; w nich bowiem poeta rozwija jedną lub dwie myśli, obrazy i uczucia, jakie uderzyły jego umysł, wzruszyły serce i skłoniły go do wydania ich w formie poetycznej.

XXXVII. Nowożytna poezya.

W tegoczesnej poezyi nie ma już tak ścisłych przedziałów, jakie u dawniejszych autorów, klassycznymi zwanych, odgradzały jeden rodzaj od drugiego. Pieśń łączy się z dumą, elegią i sielanką; oda przechodzi w dumania filozoficzne, czasem nawet i polityczne. W poematach opisowych wprowadzono akcyą i przez to nowém je życiem natchnięto; z téj więc przyczyny króśląc zarys znakomitszych tegoczesnych utworów,

przebiegać je będziemy historycznym porządkiem, nie zaś podług rodzaju.

Ossyan.— Około roku 1780 już zaczęła być nużąca i przykra, konwencyonalna wyszukana forma, zaprowadzona w poczyi przez Francuzów. Żądano prawdziwego uczucia i prawdziwych z natury wynikających myśli, nie zaś dworszczyzny, gładkości i deklamacyi, które zupełnie wzięły górę nad dawną szlachetnością i prostotą poetów greckich i łacińskich. Wtenczasto zjawily się w Anglii poemata Ossyana i powszechnie wzbudziły zajęcie: tchnęły bowiem zupełnie odmiennym duchem od wszystkich owoczesnych poezyi. Mało znany pisarz Mackpherson, ogłosił drukiem między rokiem 1750 a 1760, poemata rycerskie, które, jak utrzymywał, dochowały się w pamięci górali szkockich. Dwa utwory: Fingal i Temora były dosyć obszerne i zupełnie do dawnych bohaterских poematów podobne. Inne są mniejszego rozmiaru, do dum i elegii zbliżone. Krytycy i badacze wyświecili, że grunt tych poematów jest rzeczywisty i opiera się na podaniach ludowych: lecz Mackpherson bardzo wiele dodał swoich pomysłów, a układ jest jego własném dziełem.

Ossyan, podług dawnych kronikarzy, żył w wieku trzecim po narodzeniu Jezusa Chrystusa; był synem jednego z naczelników szkockich, którzy wtedy wojny z Rzymianami i Irlandczykami prowadzili. Religia dawnych Kaledończyków opierała się na mniemaniu, że duchy przodków krążą w obłokach, przelatują razem z wichrami i stosownie do zasług i chwały wojennej pozyskanéj na tym świecie, zajmują stanowisko po zgonie. Poemata Ossyana czyli Mackphersona, ten wpływ wywarły na literaturę, że zwróciły umysły następnych

pisarzy do poważniejszych przedmiotów i były początkiem nowój szkoły w poezyi.

Walter-Skott i Bayron w literaturze angielskiej, są autorami znakomitych poematów. *Walter-Skott* idąc za śladem *Mackphersona*, zbierał dawne podania szkockie, ale już z czasów historycznych i na nich ósnował swoje utwory: „*Pani jeziora*, *Lord dwóchset wysp*, *Marmion*, *Matylda Rokeby*, *Pieśń ostatniego minstrela*” zjednały mu chwałę poetyczną, wprzód jeszcze, nim zasłynął jako niezrównany dotąd powieściopisarz. Na język polski mamy dwa przekłady poematu *Pani Jeziora*, jeden przez *Karola Sienkiewicza*, drugi przez *Antoniego Edwarda Odyńca*.

Bayron utwory swoje czerpał nie z podań historycznych, lecz z siebie samego; jest on najznamienitszym geniuszem poetycznym naszego wieku, lecz nienawisć powzięta ku ludziom i stosunkom społecznym, napełniła poemata jego zwątpieniem i goryczą, która jednakże uważana pod względem sztuki, nowy powab nadała jego dziełom i uczyniła na czytelnikach wrażenie dotąd nieznanne. Znakomici wierszopisowie nasi: *Franciszek Morawski* i *Odyniec*, zajmowali się przełożeniem kilku poematów *Bayrona*; sam nawet *Mickiewicz* poświęcił pióro swoje tłómaczeniu *Giaura*, i tym sposobem oddał hołd geniuszowi poety. Głównym zarzutem jaki *Bayronowi* uczynić można, jest brak ducha religijnego, a ztąd wynikające zwątpienie o szlachetném przeznaczeniu człowieka.

Mitologia skandynawska, która dochowała się w podaniach ludów *Szwecyi*, *Norwegii* i *Islandyi*, oraz w dawnych pismach runami zwanych, jakoteż w najdawniejszych kronikach, odszukana i rozpo-

wszechniona w wieku XIX, nie mało przyczyniła się nowego kierunku poezyi. Kilku pisarzy szwedzkich, a między nimi najznakomitszy Tegner, z tych źródeł wysnuli znakomite utwory. Posiadamy w języku naszym dwa tłómaczenia poematu Tegniera, pod tytułem: „Frytief.” Brodziński przetłómaczył kilka wyjątków ze zbioru starożytnych poezyi skandynawskich, zwanego *Edda*.

Szyller i Goethe. — Rozwój rozmaitych gałęzi nauk i umiejętności, nowy kierunek filozofii i połączenie jęj z religią, wywarły wielki wpływ na poezyą, od ostatnich lat wieku XVIII aż do naszych czasów. Głównemi sprawcami zmiany i nowego zwrotu poezyi, byli dwaj niemieccy poeci: Szyller i Goethe. Oni to przykładem swoim zrzadzili, że poezya przestała być docipną zabawą, wyrażeniem zalotności, albo téż opisaniem wierszowaném rozmaitych zewnętrznych przedmiotów, lecz zwróciła się do myśli i uczuć, które mając na celu Boga, przyszlą dołę człowieka, wielkie prawdy religijne i moralne, uszlachetniały umysł i zapalały serce. Za przykładem tych dwóch poetów, poszli pisarze francuzcy, angielscy i innych oświeconych ludów.

Zwrot w naszej poezyi. — W naszej literaturze drogę prawdy przed laty dawnemi obrał był sobie Jan Kochanowski, i dla tego téż jego poezye, chociaż od nas przedzielone trzech wieków przeciągiem, nie straciły powabu i wartości. Późniejsi więcej trudnili się naśladownictwem Greków i Rzymian, a potém Francuzów, i z téj przyczyny utwory poetów naszych, od Kochanowskiego do Woronicza i Kazimierza Brodzińskiego, więcéj zasługują na imię płodów wierszopisarskich niżeli poe-

tycznych. Jedynie tylko w przedmiotach dotyczących doli kraju, poeci ówczesni silném i wymowném odzywali się pieniem. Karpiński w kilku pieśniach i dumańiach swoich przypomina Kochanowskiego, a zwiastuje Brodzińskiego i następnych poetów.

Kazimierz Brodziński połączył polskie i wiejskie uczucie, w cichój domowej zagrodzie wzrosłe, z duchem wyczerpniętym z dwóch powyżej wspomnianych poetów niemieckich. — Powstał u nas i we wszystkich oświeconych narodach nowy rodzaj poezyi, którą jedni estetycy zaliczają do epopei, drudzy zaś nadali jej nazwę opowiadawczą, a razem lirycznój i filozoficznój: obejmuje on bardzo wiele znakomitych nowożytnych utworów. Takimi są ballady wznowione z dawnych poezyi trubadurów, a udoskonalone przez Szyllera, Goethego i Herdera.

Ballada jest to powieść niewielkiego rozmiaru, oparta na dawném podaniu, częstokroć z cudownością chrześcijańską lub inną jaką złączoném, przybrana w formę liryczną i z téj przyczyny dzielona na jednostajne strofy.

W Anglii słyną ballady Waltera-Skotta, umieszczone w jego poematach i powieściach. U nas były piérwszymi tworcami, ktorými Mickiewicz dał się poznać współziomkom i rozwinął w nich wielkie skarby wyobraźni i piękności wysłowienia.

Niższemi od ballad są tak zwane powieści czyli gawędy pisane wierszem. Zaleta ich polega na piękném wysłowieniu i na myśli, któraby do serca słuchaczów przenikła. Pomiedzy naszymi autorami gawęd, najznakomitszym jest Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla), Wincenty Pol i Lenartowicz.

Poemata tegoczesne.—W nowożytniej literaturze, znajdujemy u wszystkich narodów, poemata średniej objętości, których nie można liczyć do bohaterskiej poezyi, gdyż nie są wypływem wielkiej idei między ludem upowszechnioniej, lecz tylko osobistym tworem poety. Różnią się także od dawnych dydaktycznych poematów i od ich naśladowań, jak np. od Georgik Wirgiliusza i od Ziemiaństwa Delila; są od nich wyższe, łączą bowiem zalety opowiadania i obrazowania, z działaniem i myślą filozoficzną. Takimi są: poemata Bayrona i Waltera-Skotta w języku angielskim. *Herman i Dorota* poemat Goethego w języku niemieckim, *Legenda Wieków* Wiktora Hugo, u Francuzów.

W rosyjskiej literaturze, w tym samym rodzaju wślawił się Puszkina, autor *Jenca z Kaukazu*, *Fontanny w Baczysceraju*, *Cyganów*, i *Kozłowa Jan* (1774—1838), poeta utratą wzroku dotknięty, tłumacz *Sonetów Krymskich* Mickiewicza, znany z powieści poetycznej *Czerniec*.

W naszej literaturze, takimi poematami są: *Wiesław* Brodzińskiego, Mickiewicza *Grażyna*, *Wallenrod*, a przede wszystkim *Pan Tadeusz*, *Pola Mohort*, *Syromakli Margier*. W *Margierze*, w *Mohorcie* w *Grażynie*, w *Wallenrodzie*, przeważa duch rycerski, w *Wiesławie* sielski, a w *Panu Tadeuszu* ziemiańsko-szlachecki. Poemata Deotymy pod ogólną nazwą *Polska w pieśni* objęte, a składające się z wydanych dotychczas trzech utworów: *Lech*, *Wojna Olbrzymów* i *Wyszymir*, odznaczają się bogactwem wyobraźni i pięknością dykcji.

Poezye mniejszego rozmiaru, które dawniej oznaczone nazwiskiem ulotnych i które służyły tylko za popis dowcipu albo szyderstwa, przybrały wyższą i szla-

chetniejszą formę w nowożytnéj poezyi. Panują w nich myśli filozoficzne, religijne, albo zwrócone do ważnych kwestyi społecznych i narodowych. Niepodobna jest wyliczać tego rodzaju utworów: prawie każdy znakomity poeta poświęcił im pióro swoje.

Taka poezya zakwitła u nas, od czasu jak nowe pojęcia o literaturze rozpowszechniły się w kraju. Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński, Zygmunt Krasiński, Wincenty Pol, Ludwik Kondratowicz, Wasilewski i inni, wzniesli poezyą naszą na ten stopień, żeśmy dorównali najznamięnitszym utworom Anglików, Francuzów i Niemców, jeżeli nie w dramatycznym, to w lirycznym rodzaju. Znaczna część téj zasługi należy się naszemu poetkom, które z tklivością i wdziękiem właściwym płci niewieściej, połączyły moc i wzniosłość; takimi są: Narcyssa Żmichowska (Gabryela), Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), Marya Ilnicka. Oprócz tych jest kilka autorek obdarzonych nie tak wzniosłym talentem, lecz zalecających się tkliwem i prawem uczuciem i pięknnością wysłowienia; jako to: panie Kraków, Pruszkowa i panna Prusiecka.

Tak więc, połączenie najszlachetniejszych żywiołów, któremi Stwórca obdarzył człowieka, jakimi są: religia, filozofia, moralność, nadało nową wartość i nową godność poezyi. Odtąd już ona jest igraszką dowcipu, narzędziem pochlebstwa i placem próżnej zabawy, lecz głosicielką prawdy i cnoty.

XXXVIII. Zasady piękności w utworach piśmiennictwa.

Powzięliśmy wyobrażenie o najznamięnitszych twórcach w poezyi starożytnéj, kilka przeczytaliśmy całkowicie, a z niektórych ważniejsze wyjątki. Jedne

z nich silnie uderzały naszą wyobraźnię, inne przenikały do głębi serca naszego i napełniały je słodkiem, rzewnem, albo wzniosłym uczuciem. Utwory te oznaczyliśmy ogólnym przymiotnikiem pięknych, a cechę która je odróżnia od pospolitego wyjawienia myśli i żądań naszych, nazywamy pięknoscią. Wypada zatem zdać sobie sprawę, co to są w literaturze utwory piękne i na czém ich pięknosć polega.

Wzory wskazały, że są różne rodzaje, stopnie i od-cienia pięknosci w płodach ludzkiego umysłu; sam rzut oka na nasz język, przekonywa o tém. Mówimy bowiem, że jaki utwór poezyi albo prozy, jest miły, przyjemny, zajmujący, zabawny, wesoły, dowcipny, albo wzruszający, porywający, namiętny, wzniosły i szczytny. Często kilka przymiotów łączy się w jedném dziele, a ich trafny związek tém większą mu wartość nadaje.

Na czémże więc opiera się zasada pięknosci w utworach piśmiennictwa? Czy jest ona taką samą co w dziełach rzeźby, malarstwa, budownictwa i muzyki? czy jój pojęcie jest jednakie u wszystkich ludów i we wszystkich wiekach, czy téż odmienne, a w takim razie, które z tych pojęć jest prawdziwém, a które błędném? Rozwiązanie tych pytań jest przedmiotem estetyki, nauki stanowiącej część filozofii i należy do uniwersyteckich kursów; my zaś ograniczymy się na wskazanui zasad pięknosci w tworach piśmiennictwa i na wyjaśnieniu przyczyny zmian, jakim uległo jój pojęcie i uczucie od epoki Greków i Rzymian, aż do naszych czasów, oraz na wyświeceniu, na czém polega pięknosć rzeczywista poezyi i prozy.

Piękne jest każde dzieło, które na umyśle i sercu czyni wrażenie przyjemne, a razem prawe i szlachetne. Piękność zatem jest zewnętrzna i wewnętrzna, czyli materyalna i moralna. Oblicze i postać człowieka, nacechowane piętnem szlachetności i harmonii, miejsce umajone drzewami, przecięte spokojnie płynącym strumieniem, pokryte świeżą murawą, urozmaicone szczęśliwem połączeniem dolin i wzgórz, łąk i lasów, cienia i światła, kościół zdumiewający ogromem i powagą, symetrycznie zbudowany pałac, posąg albo obraz, są piękne, bo ich widok przyjemne czyni na nas wrażenie: lecz w tych utworach przeważa piękność zewnętrzna. W dziełach zaś piśmiennictwa, myśli wzniosłe, prawdy moralne i religijne, przykłady cnoty i heroizmu, a nawet wytknięcie wad i błędów, skreślone w obrazie harmonijną całość tworzącym, stanowią piękność wewnętrzną czyli moralną.

Rozmaite są usposobienia i nawyki ludów i pojedynczych osób, to więc co się jednym podoba, może nie podobać się drugim. Najpiękniejszy posąg lub obraz podług naszego pojęcia, wzbudziłby tylko uśmiech szyderczy i politowanie Chińczyka, albo mieszkańca wysp oceanu Południowego, który swoje rysy tak dla nas odrażające, poczytuje za wzór piękności, bo do nich od wieków nawykł.

To samo powiedzieć można o płodach piśmiennictwa. Arab i Pers nawykli do czarodziejskich powieści tysiąca nocy, czyliż będą umieli cenić wzniosłe i głębokie myśli Szyllera i Bajrona? Obraz naszej cichej ziemiańskiej zagrody, czyliż podoba się Azyaninowi nawykłemu do takich opisów, gdzie klejnoty, złoto

i srebro, przepych sultanów, przeważne miejsce zajmują. Grek z czasów Peryklesa, z pogardą a przynajmniej z niesmakiem spoglądałby na poważne świątynie goetyckie. Czyliż więc z tego wyprowadzimy wniosek, że nie ma bezwzględnych i jednych zasad piękności? Bynajmniej, jak są ogólne i prawdziwe zasady cnoty i wiary, tak są zasady piękności w dziełach człowieka; jedno i drugie są tym darem Bożym, którym Stwórca odróżnił nas od wszystkich istot żyjących. Gdzież więc ich szukać będziemy? Jakież to ludy dochowały pojęcie ich, a potem rozwinęły z postępem oświaty? Historya i pogląd na stan społeczności naszej, rozwiąże to pytanie.

Jedne ludy są pogrążone w barbarzyństwie, lecz zdolne do przyjęcia oświaty; drugie są tak zdziczałe i znikczemniałe, iż nie ma prawie nadziei żeby mogły podnieść się z upadku; trzecie doszły do pewnego stopnia cywilizacyi, lecz zatrzymały się na nim od wieków i na krok dalej nie postąpiły: czwarte nareszcie, a temi są chrześcijańskie ludy Europy, nie przestają działać, rozwijać się i postępować; widzimy w nich ciągłą pracę ducha zwróconą do moralnych i materyalnych przedmiotów. Każdy prawie dzień przynosi nowe wynalazki w przemyśle, nowe teorye w kwestyach politycznych, literackich i moralnych. Same nawet błędy i klęski, nieuchronne skutki takiego ruchu, są szczeblem do dalszego postępu.

Zkądże wynika ta działalność? oto ze światła wiary i z nieprzerwanego pasma tradycyi pochodzącej od Boga. Jak zatem prawdy religijne i moralne znajdują się w całej zupełności u ludów europejskich; tak sa-

możę w ich pojęciach i w ich tworach trzeba szukać zasad piękności.

Nie dosyć na tém. Ponieważ zewnętrzne przedmioty wywierają wpływ na człowieka, przeto te kraje w których idea piękności rozwinąć się i doskonalić może, muszą być od natury uposażone pogodnym niebem, umiarkowanym klimatem, krajobrazami łączącymi wdzięk, powagę, urozystość i wielkość. Taką jest Europa i zachodnie brzegi Azyi Mniejszej, aż do miejsc, gdzie ciągle trwające mrozy albo skwary, tamują działanie roślinności, a zarazem przytłumiają władze umysłowe mieszkańców. W krainach ku północy zbliżonych, kilka a chociażby parę miesięcy ciepła, ubarwi pola i lasy, a ludzi uczyni zdolnymi do uczucia i pojęcia piękności.

Ze wszystkich krajów, Grecya w czasach starożytnych, najwięcej łączyła wszelkie warunki zewnętrznej, to jest materyalnej piękności: z téj to przyczyny u niej powstały pierwsze twory poezyi, rzeźby, budownictwa i malarstwa, nacechowane piętnem piękności a jęj gmachy są po dziś dzień wzorem architektury. Nowożytni rzeźbiarze zaledwie dorównywają Grekom, a jęj poeci bohaterscy i dramatyczni, jęj historycy, mówcy, są dziś jeszcze przedmiotem naszego uwielbienia. Widzimy w tych utworach doskonałe wykończenie wszystkich części i wzajemną ich zgodność i spokój. Nie ma tam gwałtownych wstrząśnień i wzniosłych polotów zapalanej wyobraźni, którei odznaczają się dzieła nowożytne. Poeci i artyści greccy żyli przed objawieniem religii chrześcijańskiej, wszystko zatem wydobyć musieli z samych siebie, a nie z wyższego natchnienia, które jest źródłem głębokich myśli i uczuć;

ich twory były tylko upiękuszonym obrazem natury, ich bogowie są nieśmiertelnymi ludźmi, a ich niebo udoskonaloném życiem ziemskiém. Ztąd wynikło, że ich poezya i inne sztuki piękne, odznaczają się głównie pięknnością zewnętrzną; najwięcej zatém wsławili się w budownictwie i rzeźbiarstwie, w poezyi zaś najbardziej celowali w opisach i porównaniach z natury wziętych, w obrazach walk bohaterów i wypadków będących dziełem niezbędnego przeznaczenia. Nawet w tragediach starożytnych, gdzie najokropniejsze zbrodnie wystawione są przed oczyma widzów, panuje spokojność i powaga: bo straszliwe wypadki będące przedmiotem sztuk greckich, nie wynikają z własnej woli śmiertelników, a więc nie mogą nas tak przerażać i unosić, jak działania bohaterów Szekspira, Szyllera, Bayrona i innych nowożytnych pisarzy.

Religia chrześcijańska nauczyła nas, że pobyt człowieka na ziemi, jest chwilowém przejściem, placem próby i walki, a celem człowieka jest przyszłe i nieśmiertelne życie. Z tej zasady wynikł odmienny kierunek myśli i uczuć. Człowiek mający wolę czynienia dobrze lub źle, już nie jest igrzyskiem przeznaczenia: wyższe to pojęcie wpłynęło na obyczaje ludów zachodnich, na ich tryb życia, a więc na wyobrażenie i na uczucie piękności. Przydajmy do tych moralnych powodów, klimat nie tak łagodny jak w Grecyi, walkę z hordami barbarzyńców, krucjaty w wiekach średnich, a w późniejszych czasach aż do naszej epoki, ciężkie prace nad poprawą i urządzeniem instytucyi społecznych, rozwój umiejętności i przemysłu, rozpowszechnienie swobody cywilnej między masą narodu:

a zrozumieć zdołamy, że nasze pojęcie o piękności w literaturze i sztukach, musi być pod wielu względami odmienne od tego, jakie mieli starożytni Grecy. Weźmy za przykład świątynie chrześcijańskie, budowane w stylu który nazywamy gotyckim. Zdumiewają nas ogromem i wzniosłością, połączoną z najdelikatniejszym wypracowaniem częściowych ozdób. Wszedłszy do kościoła gotyckiego, doznajemy wrażenia, jakiego nie uczyni na nas budowa najwspanialsza i najpiękniejsza w stylu greckim. Te okna wąskie i długie, różnobarwnemi szybami opatrzone, przez które przytłumione światło przechodzi; ten długi równoległoscian, przecięty dwoma rzędami w podłuż wysmukłych filarów dźwigających wyniosłe sklepienie z ostrych łuków złożone: wszystko to, mimowolnie zdumiewa ogromem i śmiałością, i myśl naszą podnosi do Boga. Jest to rzeczą niezaprzeczoną, że wewnątrz wspaniałego kościoła gotyckiego, noszące piętno starożytności, nieoszczędzone niedorzecznemi poprawkami, czyni silne i uroczyste wrażenie nawet na tych, co są obojętni na święte prawdy religii. Malarstwo podobnie rozwinięło się pod wpływem chrześcijańskiej idei, a jego najpiękniejsze utwory są te, w których wielcy artyści wyobrazili cuda, pracę i śmierć Zbawiciela naszego. Taką samą przemianą zaszła w nowożytniej poezyi. U starożytnych jedno tylko przeważało wyższe uczucie i to jeszcze bardzo określone: a tém była dążność do potęgi i chwały kraju; lecz cierpiąc niewolnictwo w swojej rzeczypospolitej, wyłączali większą część ludności z opieki prawa, a ludy obce uważali za wrogów i za pastwę swoją. Dopiero, kiedy Jezus Chrystus nauczył, że wszyscy ludzie są braćmi, kiedy pod wpływem

religii chrześcijańskiej, rozwinęły się cnoty rodzinne, wtenczas, nowe żywioły weszły do poezyi i sztuk pięknych. Z téj to naturalnej różnicy, opartej na religii, obyczajach, klimacie i instytucjach społecznych, wynikły dwa rodzaje, oznaczone nazwiskiem klassycznej i romantycznej.

Dwa rodzaje poezyi nowożytnych.—Czystą klassyczną jest literatura Greków i Rzymian, naśladowczą zaś klassyczną jest literatura Francuzów i wszystkich ludów w wieku XVII i XVIII, które po odrodzeniu oświaty, przejęte uwielbieniem dla wzorów starożytnych, mniemały w prostocie swojej, że im nic nie pozostało, prócz naśladownictwa tych dzieł, które uważali za najznamienitsze płody ludzkiego ducha.

Nazwiskiem romantycznej oznaczono poezyą na wierze chrześcijańskiej, na tradycjach ludów północnych, na pieśniach gminnych i na duchowej filozofii opartą.

Poezya klassyczna Greków i Rzymian, malowała nam walki bohaterów i wdzięki natury. Jedno tylko uczucie poświęcenia się dla kraju, podnosiło i uszlachetniało jęj płody. Stosunki rodzinne są tam jeszcze nie rozwinięte; idea ludzkości ogranicza się do szczupłej liczby panującej nad tłumami niewolników; szczęście zależy na używaniu chwili obecnej. Jakże są odmienne pojęcia ludów chrześcijańskich! U nas wszyscy ludzie są dziećmi jednego Boga; niewiasta, dozogonna towarzyska mężczyzny, równa mu jest w prawach, a wyższa delikatnością uczuć i samą słabością swoją. Cel nasz nie jest tu na ziemi, lecz za grobem, w przyszłym, nieśmiertelném życiu. Z takiej to różnicy po-

jęć i uczuć, wynika różnica poezyi starożytniej od nowożytnej, i ta wyższość, którą téj drugiej przyznać musimy.

Warunki piękności w poezyi.—Przypatrując się rozmaitym widokom przyrodzenia, poznajemy, że te nam się podobają, i te uznajemy za piękne, w których znajdujemy połączenie cienia i światła, wzniosłych gór, zielonych łąk i t. p. przedmiotów, tak, iż wszystkie razem tworzą harmonijną całość, która w nas obudza uszanowanie i uwielbienie dla dzieł Stwórcy. Podobnież, w malowaniu czynów i namiętności człowieka, te utwory uważamy za najpiękniejsze, w których znajduje się postawienie w sprzeczności, cnoty i występku, podłości i poświęcenia się, szczęścia i niedoli; lecz taka sprzeczność powinna służyć do wystawienia w jak najlepszym świetle, tego, co jest dobrém, a potępienia i pogardy tego, co jest złém; gdyż wewnętrzna piękność utworów poezyi i prozy, opiera się na prawdzie i cnocie, musi więc czynić prawe i szlachetne wrażenie na umysłach. Najwierniej i najmocniej skreślone obrazy występku i złych namiętności, obudzą w nas sam tylko wstręt i niesmak, jeżeli w ostatecznym rezultacie nie będziemy widzieli kary za zbrodnie, a nagrody za cnotę. Same tylko zepsute i skrzywione umysły, mogą znajdować upodobanie w wystawieniu złych, niemoralnych i gorszących czynów. Piszący zatem uważać powinni na to, żeby do dzieł wybierali nie tylko prawdziwe, zgodne z naturą, lecz zarazem szlachetne przedmioty. Jeżeli zaś chcą nam skreślić wady i śmieszności ludzkie, to w tém kreśleniu musi mieścić się myśl wyższa prawdy i cnoty, którą czytelnik albo widz odgaduje: tak więc te tylko

utwory są rzeczywiście piękne, które nas czynią szlachetniejszymi i lepszymi, które nas usposabiają do czynów zasługujących na cześć i uwielbienie współbraci naszych i są dla nas zasługą przed sądem Stwórcy.

*

*

*

Wspomnieliśmy, na początku tych uwag o piękności, jak rozmaite stopnie zalet przyznajemy utworom ducha ludzkiego. Z tych, które oznaczamy przymiotem ciekawych, zabawnych, dowcipnych, małą liczbę policzyć możemy do dzieł prawdziwie pięknych, podług wyobrażenia jakie utworzyliśmy sobie o piękności. W powieściach i drobnych sztukach dramatycznych, szczególniejsz s postrzegamy tę różnicę. Czyliż powieść będąca nagromadzeniem wypadków chociażby bardzo ciekawych, a cóż dopiero malująca śmieszne i gorszące sceny domowe, może zasługiwać na nazwisko pięknej? Czyliż jaka komedyjka oparta na powikłanej intrydze, bez żadnej wyższej myśli, ma wartość estetyczną? Służą one jedynie do rozrywki, do wypoczynku myśli ważniejszymi pracami zajętej.

Wzniosłość i szczytność. — Wiemy, że utwory sprawiedliwie zaszczycone nazwiskiem pięknych, dochodzą od przymiotu rzewnych, zajmujących, aż do wielkich i szczytnych.

Wielkość i szczytność są koroną piękności: zastanówmy się więc, na czem się te przymioty opierają i z czego pochodzą. W utworach wymowy i poezyi, są obrazy, myśli, oddanie namiętności i uczuć ludzkich. Najwyższą zaletą obrazu, jest wspaniałość i wielkość; najwyższym zaś przymiotem myśli, oraz oddania namiętności i uczuć, jest szczytność. W pisarzach sta-

rożytnych, jako to: w Homerze, Wirgiliuszu, Cyce-
ronie, znajdujemy przykłady wspaniałych i wiel-
kich obrazów; składają się one z kilkunastu lub kil-
kudziesięciu wierszy lub okresów z sobą połączo-
nych. Szczytną zaś, jest myśl prawdziwa i silna, za-
warta zwykle w kilku wyrazach, czyniących bardzo
mocne wrażenie. Poświęcenie się dla ludzkości, dla
kraju, dla wiary, dla rodziny swojej, jest wielkiem
i szlachetnym; silne oddanie tego poświęcenia się,
stanowiąc będzie szczytność. Oddanie namiętności mło-
dziej sę sercem człowieka, będzie także szczytnęm;
widzimy tego przykład w tragedyi Szekspira *Mach-
bet*. Mac-Dufowi, jednemu z rycerzy szkockich, któ-
rzy schronili się do Londynu przed zemstą Mach-
beta, donosi posłaniec, że jego zamek jest zdobyty,
a żona i dzieci zamordowane.—Jako?—pyta Mac-
Du—i moje dzieci?—Żona, dzieci, domownicy, wszy-
stko co tylko zamordowanęm być mogło; ale nie
trać odwagi i pójdź ukarać Machbeta. Tu zmar-
twiały Mac-Duf ostatnim głosem wściekłej zemsty
przemawia:—Ukarać Machbeta? *on nie ma dzieci!*—
Te słowa są najmocniejszym przykładem szczytności,
wynikającej z rozbudzenia namiętnych uczuć. Szczy-
tność może łączyć się z prostotą; dowodem tego jest
odpowiedź naszego kapłana, założyciela szpitala Dzie-
ciątka Jezus, który gdy otrzymał policzek od jakie-
goś magnata, za to że mu się naprzykrzał o składkę,
odpowiedział: „To dla mnie, panie, a co dasz dla
biednych?”

Wiele przykładów szczytności znajdujemy w sta-
rożytnych autorach, lecz ję najobfitszém i najwspa-
niałszém źródłem są *Księgi Święte*; w nich łączy się

wspaniałość obrazów i wzniosłość myśli: i tak np. Dawid w psalmie 17 tak maluje obecność Boga:

„Gniew Jego jako wichur dymu, oblicze do żywego płomienia podobne; w spojrzeniu pożar błyszczący: zniżył z niebiosy, zstąpiły chmury pod Jego nogami. Uniósł się na skrzydłach Cherubinów. Leci na burzach, obłókł się w noc, którą blask jego twarzy objaśnia” i t. d.

Z taką samą szczytnością Dawid opisuje cuda stworzenia, a Jan Kochanowski oddał te myśli z wiernością i mocą, której nikt nie dorównał.

Ideał.—Piękność w poezyi czyliż zasadza się jedynie na wierném malowaniu natury, jak to utrzymywali dawniejsi estetycy? Bynajmniej. Słusznie powiedział Horacyusz a za nim Boalo, że natura jest jedynym wzorem piękności; lecz nie można poprzestać na wierném jéj naśladowaniu. Poezya podnosi do ideału każdy obraz, każde uczucie, każdą myśl z natury wziętą: to jest podwyższa je, uszlachetnia, upiększa. Ideał jest to wzór doskonałości w jakimkolwiek bądź przedmiocie. Nie znajdujemy go w zupełności w naturze, a przecież dążymy do niego, bo jego pojęcie i poczucie jest nam dane od Boga. Dążność do ideału doskonałości, a tém samym piękności, jest bodźcem, który całą społeczność utrzymuje i posuwa na drodze postępu. Poeta, malarz, rzeźbiarz i muzyk, wlewa w utwory swoje część własnej duszy i przez to czyni je wyższymi od prostego naśladownictwa.

Możność zbliżenia utworów ducha ludzkiego do ideału doskonałości, jest darem który nie wielu otrzy-

mało od Boga; uczucie piękności w dziełach poezyi, wymowy, malarstwa, rzeźby i muzyki, jest szacownym przymiotem, którego zaród mamy w sercu naszym i umyśle, a rozwijamy go i kształcimy rozważaniem dzieł genialnych mężów.

KONIEC WYKŁADU.

CZĘŚĆ TRZECIA.
ZARYS PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO.

SPIS PRZEDMIOTÓW

CZĘŚCI TRZECIEJ.

- Wstęp str. 1. Podział str. 2.
- Epoka Piastów** str. 3. Kronikarze pierwsi str. 3. Kronikarze następni str. 6. Zabytki prozy str. 7. Poezya str. 7. Pieśń Boga-Rodzica str. 7. Szkoły str. 10. Prawodawstwo str. 11. DIALOGI str. 11. Uczni str. 12. Budownictwo str. 12.
- Epoka druga.** *Okres pierwszy.* Akademia Krakowska str. 13. Szkoły str. 15. Biblioteki i drukarnie str. 16. Język polski str. 17. Wierszopisarstwo str. 18. Proza str. 20. Pierwsze druki str. 21. Wymowa str. 22. Przekłady Pisma Ś-go str. 22. Podróże i opisy krajów str. 23. Prawodawstwo str. 23. Herbarze str. 25. Życiorysy str. 26. Historycy str. 26. Filozofia str. 29. Umiejętności str. 30.
- Okres drugi.* Ogólny pogląd str. 33. Akademię str. 35. Akademia krakowska str. 35. Szkoły str. 36. Drukarnie str. 37. Rozwój języka str. 37. Poezya i pisma literackiej treści str. 38. Tłomacze str. 50. Teatr str. 51. Wymowa kaznodziejska str. 52. Wymowa sejmowa i polityczna str. 55. Przekłady Pisma Ś-go str. 56. Historycy i Życiopisarze str. 57. Pamiętniki str. 62. Herbarze str. 62. Podróże str. 63. Pisma treści obyczajowej str. 64. Pomniejsze ulotne pisma str. 65. Dzieła polityczne i prawne str. 67. Autorowie słowników i gramatycy str. 69. Umiejętności str. 70.
- Okres trzeci.* Przyczyny upadku str. 71. Poezya str. 72. Wymowa str. 75. Historycy str. 76. Pamiętniki str. 79. Moralści str. 82.
- Okres czwarty.* Odrodzenie zupełne str. 83.
- Okres piąty.* Odrodzenie się str. 85. Część pierwsza tego okresu str. 85. Ogólne uwagi str. 85. Załuscy i ich biblioteka str. 87. Zasługi Konarskiego str. 88. Historycy str. 92. Pisma peryodyczne str. 93. Początki teatru str. 94.—Część druga okresu 5-go. Czasy Stanisława Augusta str. 95. Ogólny pogląd str. 96. Edukacja i szkoły str. 96. Ustanowienie Komisji Edukacyjnej i jej czynności str. 97. Reforma Akademii Krakowskiej, Wileńskiej i szkół str. 98. Pisma peryodyczne str. 99. Historycy str. 101. Autorowie pamiętników str. 105. Życiorysy str. 106. Pisarze polityczni str. 107. Nauki i umiejętności str. 110. Wymowa str. 112. Poezya str. 112. Teatr str. 119.
- Okres szósty.* Ogólne uwagi str. 121. Towarzystwo Przyjaciół Nauk str. 122. Akademia Wileńska str. 124. Gimnazjum w Krzemieńcu str. 124. Szkoły i Uniwersytet w Warszawie str. 125. Historia i badania historyczne str. 127. Umiejętności str. 130. Badania bibliograficzne i językowe str. 132. Pisma peryodyczne str. 134. Poezya i wymowa str. 135. Teatr str. 144.

Okres siódmy. Ogólne uwagi str. 145. Wzrost wydawnictwa str. 149. Rozwój piśmiennictwa str. 150. Pisma peryodyczne str. 151. Poezya str. 153. Powieścio-pisarstwo str. 154. Historya str. 154. Historya literatury polskiej str. 155. Książki dla oświaty klas niższych str. 156. Dzieła prawne str. 157. Ekonomia polityczna str. 157. Umiejętności str. 158. Pomoce udzielane uczonym str. 158. Zakończenie str. 159.

Sprostowanie omyłek druku Części III-iej.

str. 82	<i>zamiast</i>	Moraliser,	<i>popraw</i>	Moralisci.
str. 121	„	Okres V-ty	„	Okres VI-ty.

W S T Ę P.

W zarysie literatury ojczyścjej, nie możemy ograniczyć się na samém tylko wskazaniu zalet albo wad piśmiennictwa naszego; niepodobna oddzielić go od obrazu oświaty i cywilizacyi krajowėj. Dzieł wzniosłych, genialnych, jest nie wielka liczba: lecz po nich stoją w drugim rzędzie, prace tych mężów, którzy przyłożyli się do oświecenia, a tém samém do potęgi i pomyślności kraju, zasłużyli więc na zaszczytne wspomnienie.

Od zawiązku piśmiennictwa naszego i drobnych początków jego, przejdziemy do świetnej epoki Zygmun-tów; zobaczymy, że upadek nauk i literatury ściśle łączy się z kolejami którym ulega los kraju; że odrodzenie piśmiennictwa, wynikło w bliższych czasach, z tych samych źródeł co usiłowania nad podźwignieniem kraju; ujrzymy walkę na polu nauki toczoną z obcemi i zgubnemi dla nas żywiołami; a nakoniec zabłyśnie przed oczyma naszemi nowy rozwój literatury, ożywionej przez poznanie pieśni i podań ludowych, oraz przez umiejętne i rozsądne korzystanie z najcelniejszych wzorów obcego piśmiennictwa. W wykładzie poezyi poznaliśmy, że ona u wszystkich ludów była zawiązkiem cywilizacyi: tak samo musiało być i w narodzie naszym; lecz wszelkie zabytki poezyi z epoki przedchrześcijańskiej zaginęły u nas i ledwie w kilku pieśniach

ludowych dopatrują się literaci nasi, słabych i zatar-tych jęj przypomnień. Tak samo zaginęły u naszego ludu, dawne tradycye historyczne. Przyczynę tęg zatra-ty wyświeca nam historia nasza; z nięj wynikło, że pi-smiennictwo nasze, jakie doszło do nas, głównie wy-płynęło z naśladownictwa łaciny i że pierwsze dzieła au-torów naszych pisane są w języku łacińskim. Kroni-karze nasi: *Marcin Gallus*, *Mateusz herbu Cholewa Ba-szko* i *Długosz*, zamieścili powikłane podania z epo-ki przedchrześcijańskięj. Zdaje się, że powzięli je może z dawnych legend, z poematów i podań ludowych, bo w nich znajdujemy wspomnienia o bojach z ościenne-mi ludami, a mianowicie z Niemcami i Skandynawami. Wspomnienia te noszą na sobie cechę męztwa, prostoty i gościnności, które zawsze były i są przymiotem na-szego narodu, nie są więc z obcych dzieł przepisane, lecz narodowe.

Podział. — Literaturę naszą rozdzielimy na dwie główne epoki: *pierwsza*, od najdawniejszych zabytków przedchrześcijańskich aż do czasów Jagiellońskich, *druga* od Jagiellonów aż do obecnej chwili. Pierwsza epoka obejmuje kronikarzy piszących w języku łacińskim, ślady i pomniki najdawniejsze języka naszego; do nich dołączyć należy wiadomości o stanie ówczesnych szkół i prawodawstwa. Drugą epokę podzielimy na następujące okresy:

I-szy. Od założenia Akademii Krakowskiej do zja-wienia się pierwszych utworów piśmiennictwa polskie-go, czyli do Reja z Nagłowic.

II-gi. Od Reja z Nagłowic do Skargi, Szymono-wicza i Birkowskiego; jest to najświetniejszy okres lite-ratury polskiej.

III-ci. Upadanie stopniowe: aż do Jana Sobieskiego.

IV-ty. Odrętwienie prawie zupełne: od Jana Sobieskiego do Konarskiego.

V-ty. Obudzenie się: od Konarskiego do końca XVIII wieku.

VI-ty. Od początku XIX wieku do Brodzińskiego i Mickiewicza.

VII-my. Od Brodzińskiego i Mickiewicza do naszych czasów.

EPOKA PIASTÓW.

Pierwsza epoka literatury naszéj, streszcza się że tak powiem w pracach dwóch kronikarzy: *Marcina Gulla* i *Wincentego Kadłubka*. Drugiego kronika, według objaśnień *Joachima Lelewela*, składa się z dwóch oddzielnych kronik, *Mateusza Cholewy* biskupa krakowskiego i *Wincentego Kadłubka*.

Marcin Gallus, podług powszechnie przyjętego mniemania, był Francuzem, duchownym przybyłym do naszego kraju. Widać to z jego własnych następujących słów: „Napisałem tę kronikę, żebym darmo chleba polskiego nie pożywał.” Doprowadził swoje księgi od r. 1119: żył więc w drugieј połowie jedenastego wieku i na początku 12-go; data jego śmierci nie jest wiadoma; zdaje się wkrótce po tym roku nastąpiła. Gallus musiał dobrze posiadać ówczesny język polski, znać współczesne podania i poezye, gdyż je żywcem zamieścił w swojej kronice pisanéj po łacinie, a dzieło jego tém odróżnia się od wszystkich następnych kronik, że jest pełne obrazów poetycznych. Widać, że

w epoce Marcina Galla, duch rycerski kwitnął w narodzie, jako spuścizna po Bolesławie Chrobrym i Bolesławie Śmiałym.

Kronika Mateusza Cholewy, obejmuje pierwsze trzy księgi kroniki pod imieniem Kadłubka powszechnie znanéj; składa się w dawnych wydaniach z listów *Mateusza* arcybiskupa Krakowskiego i *Jana* arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Mateusz w listach swoich opowiada fakta historyczne, a Jan w odpowiedzi na teź listy, czyni filozoficzno-religijne uwagi i porównania, zwykle do historii świętój lub starożytnój odnoszące się, lecz w których nie ma żadnego wyjaśnienia lub faktu, dotyczącego naszych dziejów.

W najnowszém wydaniu kroniki Kadłubka przez Hr. Aleksandra Przeździeckiego, podług rękopismu który ten badacz wynalazł w bibliotece cesarskiej Wiedeńskiej, kronika nie jest podzielona na listy, lecz na rozmowy; tekst zaś jest prawie ten sam; możnaby więc opuścić listy Jana, a Mateusza wydrukowane w ciągu jedne po drugich, utworzyłyby kronikę nieprzerwaną, taką samą jaka jest księga IV przez *Joachima Lelewela* Wincentemu Kadłubkowi przyznana. — *Mateusz* herbu Cholewa był w roku 1143 biskupem Krakowskim, umarł 18 Października 1166 roku. Wincenty zwany *Kadłubkiem*, urodził się w roku 1160 w Karwowie pod Opatowem i był biskupem Krakowskim. Na lat pięć przed śmiercią złożył dostojność biskupią i wrócił do zakonu Cystersów, do których wszedł był za młodu. Był to mąż bardzo świątobliwy, umarł 8 Marca 1223 roku. Na prośbę duchowieństwa i stanów Rpolitéj, policzony został w poczet błogosławionych przez Papieża Benedykta XIV, 11-go Lutego 1764 r.

Kronikę swoją napisał na żądanie Kazimierza Sprawiedliwego.

W Kronice Kadłubkowej nie ma już tego zapachu poetycznego, który ożywia kronikę Galla; jest za to więcej rozumowania, filozofowania, retoryki, oraz naśladownictwa starożytnych autorów. Widać, że pisarze polscy już zaczęli zwracać się na tę drogę naśladownictwa którą postępowali aż do końca XVIII wieku i w pierwszych 25-ciu latach wieku naszego; liczne fakta usprawiedliwiają to twierdzenie.

Nie możemy zatem uważać za barbarzyńską, téj epoki, co nam Galla, Mateusza i Kadłubka wydała. Była to pierwsza połowa okresu Piastów chrześcijańskich od 968 do 1,200. Część Polski, a mianowicie Wielkopolska, doznała okropnej klęski podczas małoletności Kazimierza I: jak pisze Gallus, dzikie zwierzęta legły się w opustoszałych kościołach Gniezna i Poznania; lecz ocalało Mazowsze, Krakowskie i Sandomierskie, a część kraju zniszczona podźwignęła się w pół wieku: jakoż *Edrissi* geograf arabski, w dziele swojem wspomina o zamożności, przemyśle i ludności kraju naszego, około r. 1150.

Dopiero w drugiej połowie tego okresu, od roku 1200 do 1330, najazdy Jadźwingów, Tatarów, Rusi i Litwy, mordercze i długoletnie wojny z Krzyżakami, wewnętrzne rozboje i niezgody, krwawe spory możnowładców, zatarły dawne tradycye, zniszczyły rękopisma, w proch rozniosły najstarożytniejsze budowle i pomniki, ludność wiejską pozbawiły jęj swobód, wspomnień i pieśni, rzuciły niepojęty pomrok na przeszłość naszą i na jęj odwieczne związki z ogromem słowiańszczyzny, która w swoich siedzibach zachodnich, jeszcze

cięższej doli uległa. Kraj prędko podźwignął się po materyalnych klęskach, bo w końcu panowania Kazimierza Wielkiego, był znowu zaludniony i zamożny, ale już nie odzyskał zatraconych zabytków przeszłości. Powstała nowa cywilizacya, oparta na naśladownictwie zachodu; zaglądził się przez to pierwotny duch słowiański; autorowie nasi nie z ludu nie czerpali i nawzajem nie wpływali na niego. Tym sposobem utworzyła się łacińsko-szlachecka literatura: jój początek dotyka *Wincentego Kadłubka*, a rozwój odznacza epokę Jagiellonów. W dalekiej zamglonej przeszłości, stoją trzej pisarze: *Marcin Gallus*, *Mateusz Cholewa* i *Wincenty Kadłubek*, jako jedyni wyobraziciele dawniej oświaty.

Kronikarze następni. — Po Gallu i Kadłubku, z téjże epoki posiadamy kronikarzy: *Godziszława Baszkona*, *Boguchwałę*, *Dzierżwę* i *Jana z Czarnkowa* archidyakona Gnieźnieńskiego, który żył za czasów Kazimierza W. i króla Ludwika, odznaczył się stylem żywym i malowniczym. Wszystkie te kroniki razem wzięte, obejmują całość dziejów naszych, od Mieczysława Igo aż do Jadwigi.

Zabytków prozy w języku polskim, posiadamy bardzo mało, najdawniejszym jest tłumaczenie psalmu 50-go które W. A. Maciejowski odnosi do końca wieku XIII-go. Lecz najważniejszym zabytkiem języka, jest Psalterz królowej Małgorzaty, księżniczki Morawskiej a królowej Polskiej i Węgierskiej, pierwszej żony Ludwika króla Polskiego. Język polski w psalterzu tym, jest dla nas zupełnie zrozumiały i tylko różni się od terazniejszej mowy kilku starożytnemi formami, a mianowicie dodaniem posiłkowego wyrazu: *jeś, jeśm* który kładziono niegdyś przy słowach np. „miłował-jeś, po-

czął-jeśm w lichotach: Trzecim zabytkiem, jest książka do modlitwy, której rękopism wynaleziono i wydano w Poznaniu 1823 roku, mylnie nazwano ją książką Ś-tėj Jadwigi, opierając się na wyrazach napisanych na okładce rękopismu. Język jėj nie jest dawniejszy jak z końca XV-go wieku.

Niezawodną jest rzeczą, że zaraz po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, przełożono na ówczesny język polski, *Ojcie nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, Dzieścioro przykazań Boskich, pięć przykazań kościelnych*, oraz krótkie modlitwy i nauki: gdyż bez tego lud nie byłby się nauczył religii chrześcijańskiej; lecz po wynalezieniu druku, pisane takie modlitwy zatracono, jako niepotrzebne.

P o c z y a .

Pieśń Boga Rodzica, ułożona przez Ś-go Wojciecha byłaby najstarszym zabytkiem religijnych pieśni polskich, gdybyśmy ją posiadali w pierwotnej formie. Lecz ją zmieniano i uzupełniano w ciągu wieków, a W. A. Maciejowski, autor piśmiennictwa polskiego, mniema, że tylko dwie pierwsze jėj strofy są dziełem Ś-go Wojciecha, dalsze zaś później dodane. Zdanie swoje opiera na tém, że w najdawniejszym rękopiśmie *Boga Rodzicy*, najwięcej jest śladów czeszczyzny w tych dwóch strofkach, że same stanowią całość czyli krótką modlitwę do N. P. Maryi, taką, jaka dla ludu niedawno nawróconego, była najstosowniejsza.

Najdawniejszy rękopism pieśni Boga Rodzicy, zasiega roku 1408, a więc przedstawia nam wzór naszego języka, między rokiem 1300 a 1400. Jeden tylko psalm 50ty w dziele W. A. Maciejowskiego jest od niego

dawniejszy o sto lat. Przytaczamy pieśń Ś-go Wojciecha w przekładzie na teraźniejszą polszczyznę, w którym usiłowaliśmy zachować o ile było można, jój pierwotną prostotę.

„Boga Rodzico dziewico, wsławiona szczególniejszą łaską Boga, Maryo, u twego syna, pana naszego, matko w szczególnój czci bądąca (*zwolona*). Maryo ziść nam, spuść nam, kirie elejson, (Boże zmiłowanie) twego Chrzciciela czas błogi.

„Usłysz głosy, napelnij myśli człowiecze, usłysz modlitwę którą do Ciebie zanosimy.

„Racz nam dać to, o to co cię prosimy, na świecie pobożne życie, a po śmierci pobyt w Raju.

(Na tém kończyć się ma pierwotna pieśń Ś-go Wojciecha, po niej idą następujące strofy:)

„Narodził się dla nas syn Boży; w to wierz człowiecze pobożny, że Bóg przez mękę swoją, uwolnił swój lud z mocy szatańskich.

„Dał nam wieczne zbawienie, szatana okuł w kajdany, śmierć poniósł i wspomniał na pierwszego człowieka, który niezmierne męki cierpiał i jeszcze był nie odpokutował za ród ludzki, aż wtedy dopiero, kiedy sam Bóg zmartwychwstał.

„Adamie, ty Boży sługo, ty siedzisz u Boga w radzie sprawiedliwych. Umieść nas twoje dzieci tam, gdzie królują anieli. Tam jest radość, tam miłość, tam bez końca anielskie widzenie Twórcy, a tu na ziemi zjawiło się nam potępienie piekielne.

„Bóg nie srebrem ani złotem nas z piekła okupił, lecz własną mocą nas wyswobodził.

„Dla ciebie człowiecze dał Bóg przekłuć sobie ręce i nogi i bok; krew święta szła z boku na twoje zba-

wienie. Wierzę w to człowiecze, że Jezus Chrystus Bóg prawdziwy, cierpiał za nas rany i krew świętą przelał za nas chrześcijany.

Już nam czas i godzina za grzechy żałować, Bogu chwałę dać i wszystkimi siłami Boga miłować. Maryo dziewico prosz syna twego króla niebieskiego, aby nas uchował ode wszego złego.

Wszyscy święci prosicie, nas grzesznych wspomóżcie, Byśmy z wami przestawali i Jezusa Chrystusa chwalili.

Dozwól o Jezu Chrystusie miły, żebyśmy z tobą byli tam, gdzie już nam radują się niebieskie potęgi. Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, tak Boże daj, byśmy wszyscy poszli w raj, gdzie królują anieli."

Widzimy więc, że pieśń ta jest prostą modlitwą, bez obrazów poetycznych bez porównań i zapału, jaki z psalmów Dawida i z proroków czerpali pisarze chrześcijańscy, że w tamtych wiekach ograniczano się na opowiedzeniu o upadku i odkupieniu człowieka.

Dwa tylko wyrażenia odróżniają się w tej pieśni od innych. Pierwsze: „Usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze.” Drugie: „Tam (w niebiosach) radość, tam miłość, tam bez końca widzenie Stwórcy.”

Pieśń ta, szacowna jest jako pamiątka dziejowa, a droga dla nas z tej przyczyny, że ją wojsko śpiewało przed rozpoczęciem bitwy.

Pieśni dawne.—W kronikarzach naszych, a mianowicie w Gallu, znajdują się wzmianki o pieśniach, które z powodu różnych okoliczności śpiewano. Takie mi są: zamieszczona w Gallu w przekładzie łacińskim, pieśń żałobna o Bolesławie Chrobrym, pieśń na cześć Bolesława Krzywoustego i kilka innych. Bielski wspo-

mina o pieśni którą lud witał Kazimierza Odnowiciela. „A witaj nam, witaj, miły hospodynie!” Była pieśń o zgonie Ludgardy żony Przemysława. Doszła do nas, ale w języku łacińskim, pieśń z czasów Władysława Łokietka o *Albercie* wójcie Krakowskim, który za należenie do buntu przeciw Władysławowi Łokietkowi, osadzony był w więzieniu.

Zdaje się, że pieśń ta istnieć musiała w języku polskim; teraz przełożył ją z łacińskiego Ludwik Kondratowicz i zamieścił ją w swoich dziejach literatury polskiej.

S z k o ł y.

Szkoły w kraju naszym znajdowały się przy katedrach biskupich i klasztorach, a mianowicie: Benedyktynów, Cystersów i Dominikanów, a w nich: mówi pan Bartoszewicz: uczono łaciny i śpiewu kościelnego, sposobiono kapłanów do przyszłego zawodu, wykładano historią i prawo kanoniczne. Później zaczęto zakładać szkółki przy kościołach parafialnych. Te szkoły musiały być dobre, kiedy wydały takich kronikarzy jak Kadłubek, a synowie wieśniaków wychodzili z nich na biskupów.

Przy końcu tego okresu, po najeździe Tatarów, Niemcy sprowadzeni do miast, przynieśli ze sobą swój język i oświatę; lecz przeciw temu naciskowi cudzoziemczyzny, gorliwie powstał kościół nasz i w r. 1285 na synodzie nakazano, żeby każdy nauczyciel i duchowny umiał po polsku. Najznakomitsza szkoła, jedna była przy katedrze poznańskiej, druga przy kościele Panny Maryi w Krakowie.

Prawodawstwo.

W epoce piastowskiej zaczęto już zajmować się uporządkowaniem i zbiorem praw krajowych. Prawodawstwo wypłynęło z jednej strony z ustaw kanonicznych, z drugiej strony z dawnych zwyczajów słowiańskich, do których przyłączano głównie, zasady z prawa rzymskiego wzięte.

Część południowa Polski t. j. Krakowskie, rządziła się osobnemi prawami; Wielkopolska i Mazowsze miały swoje prawa. Za Kazimierza Sprawiedliwego odbył się synod w Łęczycy, któremu głównie przewodniczyli biskupi, i na nim wydano postanowienia mające na celu bezpieczeństwo majątków, osób duchownych, szlachty i wieśniaków. Za Władysława Łokietka, taki sam zjazd panów świeckich i duchownych odbył się w Chęcinach.

Na zjeździe w Wiślicy, za Kazimierza Wielkiego, zlano w jedną całość prawa Wielkopolskie i Krakowskie, i ułożono z nich statut Wiślicki; Mazowsze zaś jako zostające pod władzą oddzielnych książąt, zachowało oddzielne prawa, aż do zupełnego złączenia się z Królestwem.

Uchwały tych zjazdów, oraz uchwały sejmu Wiślickiego, stanowią literaturę prawniczą z epoki Piastów.

D y a l o g i.

Kroniki nasze wzmiankują o dyalogach świeckich i religijnych, które wyprawiano po kościołach. Duchowni występowali w nich przebrani w maski, za co otrzymali napomnienie od papieża Innocentego IX-go.

U c z e n i.

Historja dochowała nam nazwiska kilku ziomków naszych, którzy w owym czasie słynęli z nauki, nie tylko u nas lecz i w całej Europie, takimi byli:

Marcin Polak, który mieszkał w Czechach i w Rzymie, napisał: „Kronikę Césarzów i Papieży.” Jest to może w Europie pierwsza historia powszechna, na którą świadectwo przez długi czas powoływali się następni kronikarze. *Mikołaj Polak* napisał wykład prawa kościelnego, a biskup wrocławski *Prawdziec*, traktat o małżeństwie.

Dwaj rodacy nasi, *Jan de Plano Carpino* i *Benedykt*, oba z zakonu Franciszkanów, byli wysłani przez papieża Innocentego IV-go, w r. 1246 do Tatarów, w celu nawracania ich na wiarę chrześcijańską i wykupu wiernych. Ciekawy opis ich podróży, skreślony w języku łacińskim, był w dawniejszych czasach ogłoszony drukiem.

Ciołek krakowianin, przewany po łacinie *Vitelio* żył w XIII wieku, uczył się w Rzymie i w Padwie, był najznakomitszym optykiem w swoim czasie. Dzieło jego doszło do nas nieuszkodzone; przez nie zyskał tę chwałę, że go nazywają twórcą optyki.

Budownictwo.

Na zakończenie obrazu téj epoki, powiemy, że już za Piastów stawiać zaczęto murowane kościoły, z początku w stylu bizantyńskim a później w gotyckim. Najznamienitszą taką budowlą jest kościół Maryi Panny w Krakowie. Z pomników malarstwa i rzeźby, nie z owéj epoki nie pozostało, prócz kilku kielichów

i monstrancy: były to utwory proste, nie kosztowne, po większej części z drzewa i zaginęły pośród klęsk krajowych.

EPOKA DRUGA.

OKRES PIERWSZY.

Od założenia Akademii Krakowskiej, aż do pojawienia się znacniejszych utworów piśmiennictwa polskiego.

Język polski.—Polska wolna od najazdów i wojen z mocarstwami ościennemi, zabezpieczona od Krzyżaków przez przyłączenie do niej starych Prus, wzrastała coraz to bardziej w ludność i bogactwa. Mimo tego, język ojczysty przez długie lata tłumiony przewagą łaciny, używaney do wszelkich czynności urzędowych i szkolnych, byłby może nie rozwinął się jeszcze, gdyby mu nie pomogły dwa nader ważne wypadki: zaprowadzenie coraz to częstszych sejmów, a tém samym i sejmików, i rozszerzanie się w kraju, najprzód wyznania Hussytów, a potem Lutra i Kalwińskiego. Narady sejmowe odbywano w języku polskim; różnowiercy odzywali się do ludu jego ojczystym językiem: a więc i duchowni katolicy, musieli miewać coraz liczniejsze kazania i nauki w języku polskim, żeby w narodzie utrzymać czystość wiary i lud od nowości w rzeczach religijnych odwracać. Oto są dwa główne źródła, tak szybkiego i świetnego rozwoju piśmiennictwa polskiego, w epoce Jagiellonów.

Akademia Krakowska.— Do oświaty krajowej bardzo przyłożyło się podźwignięcie i rozwój Aka-

demii Krakowskiej. Ten wielki naukowy instytut, założony był jeszcze za Kazimierza Wielkiego we wsi Bawół pod Krakowem, dziś przedmieściem Kazimierz zwaną, w r. 1364; składał się na mocy przywileju *Urbana V-go* papieża, z wydziałów: Filozofii, Medycyny i Prawa Kanonicznego. Teologii nie dozwolił papież wykładać, a to z powodu obawy, aby zasady przeciwne czystości wiary katolickiej, nie wcisnęły się do Polski. Zakład ten upadł za czasów króla Ludwika i za bezkrólewia po jego śmierci. Dochody z żup Wieliczki przeznaczone na jego utrzymanie, rozszarpali możnowładcy; nie wypłacano pensyi profesorom i ci rozeszli się szukając chleba po świecie; zabudowania upadły w gruzy, a młodzież udawała się na naukę do Pragi Czeskiej.

Nie mamy śladu ani o nazwiskach profesorów, ani o liczbie uczniów w pierwszych latach po założeniu Akademii Krakowskiej przez Kazimierza Wielkiego. Dopiero w r. 1397, królowa Jadwiga chcąc podźwignąć dzieło swojego dziadka, uzyskała od papieża Bonifacego IX-go potwierdzenie przywileju na Akademię Krakowską, pozwolenie na wykład Teologii i porównanie jej profesorów, co do stopnia i powagi, z professorami Akademii Paryzkiej. Królowa wyznaczyła fundusz na utrzymanie Akademii, a prócz tego zapisała testamentem klejnoty swoje, na wybudowanie gmachu i zapewnienie płacy profesorom. W rok i dni dziewięć po śmierci Jadwigi, dnia 26 Lipca 1400 r. wśród niezmiernego natłoku ludu, Władysław Jagiełło wprowadził profesorów i uczniów do nowego kolegium, nabytego za klejnoty Jadwigi. Nadał Akademii za herb orła białego, na tarczy którą trzyma Ś-ty Sta-

niślaw, a jój rektorowi dał dwa berła akademickie z koroną.

Professorowie Akademii byli wszyscy ze stanu duchownego; teologia i filozofia scholastyczna były głównym przedmiotem wykładu; medycyna i nauki przyrodzone stały na bardzo niskim stopniu. Nie należy o to obwiniać Akademii Krakowskiej; nie została ona w tyle za innemi, lecz taki stan oświaty panował w całej Europie. Biskup Krakowski był opiekunem i kanclerzem Akademii, a Rektor wybrany głosami professorów, miał nad nią zwierzchni nadzór. Młodzież akademicka zostawała pod wyłączném zwierzchnictwem i sądem rektora i professorów; mieszkała po większej części w bursach t. j. gmachach założonych przez różnych dobroczyńców oświaty i tam miała wspólny stół i nadzór; burs takich było siedm. Część młodzieży mieściła się po gospodach prywatnych.

Szkoły.—Jednocześnie zakładano szkoły po większych miastach i miasteczkach: w nich wykształciło się wielu światłych mężów. Znaczniejsze takie szkoły były: w Poznaniu, w Korczynie, Pułtusku, Łowiczu, Warszawie, Gdańsku i Elblągu, a miasto Chełmno już w 1405 roku posiadało wyższy zakład naukowy, pod zwierzchnictwem Akademii Krakowskiej. Mówcy i statysci nasi słynęli na soborach i poselstwach. *Zbigniew Oleśnicki* jako mąż stanu, *Adam Swinka* wierszopis, *Długosz* historyk, *Grzegórz z Sanoka* uczony, byli zwiastunami świetnych Zygmontowskich czasów. Szczególniej też *Grzegórz z Sanoka* zasłużył się przez to, że chciał pierwszy odwrócić młodzież od nauki scholastycznej, a wskazać jój skarby literatury starożytnej. *Krzysztof Trešlin*, *Michał Halicki*, *Klemens z Wiślicy*,

wstawili się nauką języków wschodnich, a ten ostatni przyłożył się do przetłumaczenia Alkoranu na język łaciński.

Biblioteki i drukarnie.

Zaczęto zbierać biblioteki i przepisywano rękopisma, nie tylko duchowne, lecz i starożytnych pisarzy, kroniki i zbiory praw krajowych. Akademia Krakowska w lat kilkanaście po założeniu swoim, już posiadała bibliotekę, z szacownych rękopismów złożoną. Podobne biblioteki były: w Poznaniu z daru Stanisława Ciołka biskupa poznańskiego, u Benedyktynów na Łysiej Górze, w kapitule Krakowskiej, w klasztorach Dominikanów, Paulinów i Miechowitów. Biskupi zapisywali katedralnym bibliotekom zbiory ksiąg swoich; jako to: *Zbigniew Oleśnicki*, *Scibor z Gościanczyc*, *Erazm Ciołek*, *Krzysztof z Kurozwęk* i *Tomasz ze Strzempina*, który założył biblioteki w Gnieźnie, Uniejowie i Łowiczu.

W połowie XV-go wieku, wynalazek sztuki drukarskiej bardzo przyłożył się do rozszerzenia oświaty. Są ślady że już w 1497 r. przybył do Polski, mianowicie do Krakowa, drukarz *Günter Zayber*, lecz wydawszy dwa dzieła religijne, wyniósł się napowrót z drukarnią swoją do Niemiec. Po nim założył także w Krakowie drukarnię *Świętopelk Fijolk* i w niej drukował dzieła słowiańskie. W pierwszych latach XVI-go w., mieliśmy już stałych drukarzy i drukarnie; najdawniejsi są: *Jan Haller*, *Hieronim Vietor*, *Floryan Ungler*; wprzód zaś drukowano książki polskie w Niemczech: jako to kazania Marcina Polaka, Mikołaja z Bło-

nia, Statut Kazimierza Jagiellończyka i różne prace Akademii Krakowskiej.

Język polski.

Posiadamy kilka zabytków języka naszego, z czasów Władysława Jagiełły, takimi są: przekład prawa Magdeburgskiego, pieśń o bitwie pod Grunwaldem chociaż znacznie zmieniona przez tego, który w XVI-ym wieku przepisał i pieśń o Wiklefie. Przekonywamy się z tych próbek, że język polski w w. XV-ym nie był bogaty w wyrazy i zwroty, że w nim widać wiele czeszczyzny i niemczyzny, którą późniejsi pisarze usunęli. Mamy kilka pieśni nabożnych z owęj epoki, a porównywając je z pieśniami *Jana Kochanowskiego* i *Kaspra Miaskowskiego*, poznamy jak wielki postęp uczynił nasz język od 1400 do 1550, przez półtora wieku rozwoju oświaty i bogactwa krajowego. W owym także czasie zaczęto myśleć o gramatyce polskiej i nad nią zastanawiać się. Najpierwszym gramatykiem był *Jakób Parkosz z Żórawicy*, który żył w pierwszej połowie XV-go wieku; w książce o pisowni polskiej około 1450 r. napisanej, dał dowody jak ówczesna polszczyzna nasiąkła była językiem czeskim i niemieckim. Każę on pisać samogłoski jedne pojedyncze a drugie podwójne, np. Adaam, uczyniil, kameen, co naprowadza na wniosek, że te samogłoski przedłużano, jak to dziś jeszcze czynią Mazury i Podlasiaki. Drugim gramatykiem był *Stanisław Zaborowski*, z razu wojak, potem duchowny, prawoznawca i podskarbi *Zygmunta I-go*. W r. 1518 wydał pisownią czyli sposób poprawnego czytania i pisanja po polsku; dzieło jego w owym czasie miało

wielką wziętość i kilkanaście edycji. Ortografia Zaborowskiego tém się zaleca, że znacznie uprościł sposób pisania, który aż do jego czasu był przepełniony mnóstwem niepotrzebnych liter. Pisano np. pytalyszcze, Świętosław Swenthosław. Zaborowski szczególnież zaleca kłaść nad literami kropki i kreski, a mianowicie nad n, p, d, r, s.

Wierszopisarze.

W pierwszych 150 latach w epoce Jagiellońskiej, mamy bardzo mało dzieł, pieśni, oraz pism pomniejszych w języku polskim pisanych. Są ślady legend i pieśni na cześć wojowników, lecz te zaginęły. Wykształceni pisarze, którzy czuli w sobie talent do poezyi, pisali wierszem łacińskim. *Długosz* przytacza nagrobek albo elegię na zgon królowej polskiej Jadwigi, która za naszych czasów na język polski przełożona została, przez pisarza niedawno zmarłego, *Ludwika Kondratowicza* (Władysława Syrokomłę).

Stanisław Ciołek, biskup poznański, pisał poezye na chwałę przodków naszych, ale te zaginęły. Wynaaleziono przed czterdziestu laty pięć nabożnych pieśni; autorem ich miał być *Andrzej ze Słupia*, benedyktyn, żyjący w drugiej połowie i aż do końca XV-go wieku. W tych pieśniach widać już pewien rozwój języka i piękne poetyczne wyrażenia, lubo rymowanie jest jeszcze nieforemne i niegładkie. Posiadamy z tego okresu wiersz łaciński *Adama Świnki* kanonika katedralnego krakowskiego, na zgon królowej Jadwigi. Inni poeci w języku łacińskim piszący, byli: *Grzegórz z Sanoka* autor wiersza na zgon Władysława Jagiełły

i królowej Zofii; *Jan z Wiślicy* autor poematu o wojnie pruskiej, drukowanego w 1526 r. w którym niewolniczo naśladuje starożytnych, a mitologiczne bóstwa Greków miesza z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej.

Jan Dantyszek, rzeczywiście *Jan Flachsfinder* Gdańszczanin, mąż znakomitym talentem obdarzony, wsławił się jako poeta, biegły dworak i dyplomatyk, a na koniec jako niespracowany podróżnik. Zwiedził Grecyą, Arabiją, Palestynę; był jako poseł w Rzymie, Wenecyi i Niemczech; posiadał względy Karola V-go cesarza niemieckiego, towarzyszył mu do Hiszpanii i Belgii; był potem w Anglii, Danii i Francji. Umiał pozyskać dostatki, życzliwość i sławę. W poezjach jego przeważa duch satyryczny. Napisał wiersz: „Jonasz prorok o zniszczeniu miasta Gdańska,” w którym przepowiada temuż miastu, że zostanie z gruntu zniszczone za odstępstwo od wiary katolickiej i nieposłuszeństwo królowi polskiemu. niesprawdziła się przepowiednia poety. Pisał także pochwałę Kopernika; w ostatnich latach życia został biskupem Chełmińskim, a potem Warmińskim. Umarł 1548 r.

Jędrzej Krzycki. — Pomijamy mnóstwo poetów piszących po łacinie, lecz wspomnieć powinniśmy o *Jędrzeju Krzyckim*, którego zawód ma wiele podobieństwa z dantyszkowym. Był on siostrzeńcem biskupa *Tomickiego* i jego opiece winien był wyniesienie swoje; został najprzód kanclerzem królowej Barbary Zapołskiej pierwszej żony Zygmunta I-go, a później ten sam urząd piastował u królowej Bony. Dostał się najwyższej godności duchownej w kraju, gdyż został arcybiskupem Gnieźnieńskim i prymasem państwa; umarł r. 1537. Krzycki słynął nie tylko jako poeta łaciński, lecz jako

dyplomatyk i zostawił po sobie wiele listów w materjach politycznych, które są ważnem źródłem do dziejów ówczesnych, a z tych najważniejszy jest list „O sprawie polskiej.” Między poezjami jego, jest wiele satyrycznych, ale są także elegje i opisy zwycięstw.

Kilka wyjątków poezyi Krzyckiego przełożył pięknym wierszem Ludwik Kondratowicz (Wł. Syrokomla) i zamieścił w dziele swojem pod tytułem: „Dzieje literatury polskiej.”

Klemens Janicki urodzony 1515 r. zostawał na opiece *Krzyckiego i Piotra Kmity*. Ich kosztem został wysłany za granicę do Padwy dla kształcenia się w naukach, lecz w młodym wieku, bo mając lat 28, umarł 1543 r. Pisał wierszem łacińskim, ale: jak mówi Kondratowicz: tak słodko, rzewnie, bez pochlebstwa, że wyższym jest od wszystkich poprzedników swoich. Pozostały po nim: 1^o Dwie księgi Elegii. 2^o Życia królów polskich i arcybiskupów Gnieźnieńskich. 3^o Księga epigrammatów, i 4^o Wiersz godowy na wesele Zygmunta Augusta z Elżbietą, arcyksiężniczką austriacką. — Kondratowicz przetłómaczył wszystkie poezje Janickiego na język polski.

P r o z a.

Przejdziemy teraz do autorów piszących prozą.— Pisma ulotne, okolicznościowe, o wypadkach i kwestiach bieżących, pisma satyryczne, paszkwile prozą pisane, lecz wszystkie po łacinie, doszły do nas jeszcze z czasów Władysława Jagiełły. Życie domowe króla było ich przedmiotem.

Pierwsze druki. — Przy końcu tego okresu, po wynalezieniu druku, gdy już zaczęto pisać i drukować po polsku, księgarze chcieli wprowadzić tłumaczenia średniowiecznych romansów, lecz ten rodzaj literatury nie przypadł ojcom naszym do smaku. Krótkie żartobliwe powiastki i rozmowy lepiej były przyjęte. *Vietor*, drukarz Wiedeński, wydrukował osiadłszy w Krakowie w r. 1521, „Rozmowy, które miał król Salomon mądry, z Marchołtem grubym.” — Jest to pierwsza książka drukowana po polsku i drzeworytami ozdobiona. Ma na celu dowieść, że rozum kryje się często pod gburową postacią, a człowiek z gminu musi dla bezpieczeństwa swojego, ukrywać nieraz swój dowcip pod powłoką prostaczą. — Salomon siedząc na dawidowym tronie, ujrzał człowieka idącego od wschodu, imieniem Marchołta, który był niezmiernie szpetny, ale w rozmowach i odpowiedziach pokonał Salomona. Styl, język i koncepta w tej książce są bardzo grube. To co mówi Salomon, wypisano z Biblii; przysłowia i odpowiedzi Marchołta, wzięte są z ust ludu. Niektóre z tych przysłów i odpowiedzi są bardzo trafne, i tak np. „Ten pierwszy rad poczyňa, który źle śpiewa. — Który człowiek plewami sieje swą rolę, taki nędzę będzie żał i swoją niedolę. — Z tym kot rad mieszka w zgodzie, kto mu da lizać po brodzie.” — Tłómaczem tego dzieła z języka łacińskiego na polski, był *Jan Koszyczka* bakałarz; tenże przełożył: „Historją piękną i pocieszną o Poncyanie cesarzu Rzymskim, jako syna swego Dyoklecjana dał w naukę siedmiu mędrcom.” Przekonywamy się z tych cytacyi, jak drobne były początki piśmiennictwa polskiego.

W y m o w a.

Wyczytujemy w historii *Długosza*, że *Paweł z Zatora* miał w języku polskim mowę na pogrzebie *Władysława Jagiełły*, w której wyliczając pobożne i dobre postęпки tego króla, wszystkim słuchaczom łyzy wycisnął. Mamy także ślady, że były kazania w polskim języku, a mianowicie, że *Stanisław Skarbimir*, pierwszy rektor Akademii Krakowskiej, miał mowę na pogrzebie królowej *Jadwigi*. — *Grzegorz z Sanoka*, który posiadał wyższy pogląd na nauki, filozofją i wymowę, niżeli inni współcześni, był także znakomitym mówcą. W owym okresie mieliśmy kilku znakomitych mężów sejmowych i politycznych. Jawne sądy i swobodne sejmy, sprzyjały rozwijaniu się wymowy, lecz te zażytki do nas nie doszły. Historia dochowała wspomnienie o dwóch *Oleśnickich*, stryju i synowcu, słynących z wymowy. Pierwszy, biskup krakowski i kardynał, żył za czasów *Władysława Jagiełły* i dwóch jego synów; drugi był arcybiskupem gnieźnieńskim za króla *Alexandra*. *Alexander z Gostawic* poseł *Władysława Jagiełły*, odznaczył się na soborze Bazylejskim. *Mikołaj Lasocki* także poseł do papieża, wymownie dopominał się w imieniu narodu Węgierskiego, aby papież dał hasło do powszechnej wyprawy przeciw Turkom.

Przekłady pisma Ś-go i książki treści religijnej

Pierwsze tłómaczenie psalmów prozą na język ojczysty, wyszło nakładem drukarza *Vietora* w r. 1532 pod tytułem: „Psałterz albo kościelne śpiewania króla Dawida.” — Język polski prędko udoskonalał się i tłómaczenie to stało się niedostatecznym i przestarzałym:

przeto *Walenty Wróbel*, kaznodzieja Poznański, dokonał drugiego i lepszego tłumaczenia, pod tytułem: „*Żółtarz Dawidów na rzecz polską wyłożony.*” — Kilka-
naście edycyi tego przekładu uczyniono od 1539 do 1569. Było w téj epoce kilku autorów kościelnych, jakoto: *Bodzanta* arcybiskup, *Jakób* biskup płocki, *Zbigniew Oleśnicki* młodszy, lecz ich prace nie doszły do nas. Pierwszą książką duchowną w języku polskim drukowaną, jest: „*Życie Jezusa Chrystusa*” przez *Baltazara Opecia* akademika krakowskiego, napisane, a 1522 roku jednocześnie w języku polskim i łacińskim wydane.

Podróże i opisy krajów.

Anzelm Polak z zakonu Benedyktynów zwiedził Palestynę w r. 1507 i 1508. Opis jego podróży ułożony po łacinie, został przetłumaczony na język polski i wydrukowany w 1575 r. pod tytułem: „*Prawdziwe opisanie peregrynacyi do Ziemi Ś-tój.*” — *Długosz* najznakomitszy z historyków naszych, opisał Polskę pod względem geograficznym i rzecz tę zamieścił na czele swojej historyi. — *Michajło Litwin*, w 1544 roku napisał rzecz w języku łacińskim: „*O obyczajach Tatarów, Litwinów i Rusi.*” — Ułamki tego dzieła doszły do nas.

Prawodawstwo.

Stanisław z Wojcieszyna przetłumaczył na język polski w 1449 i w 1450 „*Statut Wiślicki i Ustawę Jagiellońską,*” a w tymże samym czasie *Maciej z Rożana* przetłumaczył Statut Mazowiecki. *Jan Ostroróg* kasztelan Międzyrzecki napisał po łacinie i złożył sejmowi w 1459 r. „*Pamiętnik o poprawie Rzeczypospolitej.*” —

Mąż ten był synem Stanisława wojewody poznańskiego, który podczas nieobecności Władysława Warneńczyka stał na czele rządu w Polsce, sam zaś w młodych latach w Bononii został doktorem prawa, należał do zawarcia traktatu z Krzyżakami roku 1466, mocą którego odzyskaliśmy Prusy Zachodnie przez ten zakon zagarnięte.

Napisał pamiętnik o rządzie kraju, obejmujący uwagi nad nieładem, który już zaczynał się pokazywać obok rozwoju praw szlachty; jego pomysły okazują człowieka wyższego nad swój wiek i ludzi.

Wyprzedzając pisarzy następnego stulecia, wskazywał drogę prowadzącą do poprawy i ustalenia rządu, ostrzegał o grożących w przyszłości niebezpieczeństwach, narzekał na wielość i rozdrobnienie praw, których było wówczas takie mnóstwo, że nareszcie zamieniły się w przywileje cech i zgromadzeń.

Ostroróg złożył swój pamiętnik na sejmie w Piotrkowie w 1459 r., lecz go wtedy nikt nie zrozumiał, i tak ważna praca zostawała w ukryciu przez lat 340. Dopiero Tadeusz Czacki wynalazł ją w aktach Tomickiego i została przełożona na język polski, pierwszy raz w 1818 r. przez Jana Kownackiego, a potem w 1833 przez Jana Wincentego Bandtkie, i ogłoszona drukiem. Tak więc, dzieło Ostroroga nie wpłynęło na naród i tylko jest ciekawym i ważnym i pomnikiem, do jak wysokiego stopnia oświaty już w wieku XV, doszli niektórzy przodkowie nasi.

Jan Łaski, mianowany za panowania Alexandra Jagiellończyka redaktorem ustaw, ułożył je w jedną systematyczną całość i w 1505 r. wzniósł zbiór ten na sejm Radomski; lecz jego dzieło nie pozyskało potwierdzenia sejmu, a to głównie z tej przyczyny, że władzę

papieżów i cesarza niemieckiego uważał za wyższą od krajowej i chciał przyznać żołnierzom idącym na wojnę, moc zabierania żywności i paszy, ilekroć im będzie potrzebna. Takie rozporządzenia sejm uznał jako niezgodne z prawami krajowemi i do samowładztwa dążące.

Zygmunt I. chcąc także ustalić prawodawstwo krajowe, zawezwał: *Mikołaja Ptaszyca, Bernarda Maciejowskiego, Jerzego Myszkowskiego, Benedykta Jasińskiego, Wojciecha Policzkę i Mikołaja Kaczanowskiego*, najsławniejszych w owym czasie prawników i polecił im spisanie zbioru praw polskich. Dokonali tej pracy w 1532 r. i ułożyli dzieło pod tytułem: „Statuta In-clyti Regni Poloniae,” ale sejm r. 1534 nie tylko nie zatwierdził ich pracy, ale nawet surowo powstał na autorów; egzemplarze zaś drukowane wykupywano i niszczone. — W roku 1527 *Mikołaj Swirnicki* wygotował dobrze ułożoną księgę praw miejskich, w której połączył i uporządkował w jedną całość prawa Magdeburgskie i miejscowe; lecz i ten zbiór nie podobał się szlachcie; nie uznała go obowiązującym i właśnie w tej epoce mieszczan wyłączono od udziału w sejmach.

Herbarze.

Ponieważ szlachectwo nadawało bardzo ważne przywileje, przeto szlachta gorliwa była o wywód swojej rodowitości. Od najdawniejszych czasów przekupywano piszących herbarzy, żeby zadosyć uczynili dumie i próżności; wydzierano karty z rękopismów, które się jakiemu domowi nie podobały. — Z tej to przyczyny, zaginęło dzieło heraldyczne *Długosza*, o rodach szlachty polskiej. Historycy późniejsi wspominali o niém,

ale odszukać go nie można było, aż dopiero znaleziono je za naszych czasów, w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Pan Wacław Al. Maciejowski posiada kopią tego rękopismu; jest to wyliczenie najdawniejszych herbów szlachty polskiej; znajduje się w niém kilka nieznanych dotąd szczegółów. Jeszcze nie uczyniono nad nim dokładnych studyów.

Ż y c i o r y s y.

Filip Kallimach rodem Włoch, żyjący za Kazimierza Jagiellończyka, napisał po łacinie: „Żywoty kardynała *Zbigniewa Oleśnickiego* i *Grzegorza z Sanoka* arcybiskupa Lwowskiego.” — Ten drugi żywot zaleca się wiernem malowaniem owoczesnej epoki, gdyż *Kallimach* ułożył go podług opowiadania samego *Grzegorza*.

H i s t o r y c y.

Pierwszy okres epoki Jagiellońskiej miał kilku dziejopisów, których dzieła do nas nie doszły jako to: *Zbigniewa Oleśnickiego*, *Jana z Opatowic*, *Benedykta z Poznania*, *Grzegorza z Sanoka*. Posiadamy tylko kronikę o czasach *Władysława Jagiełły* i o wojnie pruskiej od 1455—1466 r.

Długosz. — Lecz wszystkie te dzieła i wiele innych, *Długosz* historyk objął i zlał w jedną całość w swojej obszerniej historyi polskiej. — Był to mąż najznakomitszy między pisarzami owjej epoki. Odznaczył się prawością, mocą charakteru, niezmordowaną pracą, gruntowném oświeceniem i gorliwością o powszechne dobro. — Urodził się w r. 1415 w Brzeźnicy w Piotrkowskiem, był szlachcicem herbu *Wieniawa*, ojciec zaś

jego był starostą w mieście Korczynie w Krakowskiem. W 17-tym roku życia już skończył nauki w akademii krakowskiej, a gdy po śmierci matki, nie otrzymał od ojca, który był wszedł w powtórne związki małżeńskie, zasiłku na dalsze kształcenie się w naukach, wszedł do domu *Zbigniewa Oleśnickiego*, gdzie bardzo wiele polskiej młodzieży znajdowało pomoc i wstęp do pożytecznego zawodu. Wkrótce pozyskał życzliwość, a potem zaufanie *Zbigniewa Oleśnickiego* i przez niego używany był do ważnych czynności w kraju i za granicą. Za jego namową *Zbigniew* kupił księstwo *Siewierskie* i przyłączył je do biskupstwa krakowskiego. Był czas, kiedy po śmierci kardynała *Zbigniewa*, stając w obronie praw i swobód kościoła, ściągnął na siebie nienawiść *Kazimierza Jagiellończyka*, tak dalece, iż musiał ukrywać się w zamku *Mielsztyńskim* przed gniewem króla. Ale *Kazimierz* wkrótce poznał niesprawiedliwość swoją i zaszczytnie ją wynagrodził. Przywołał go do siebie, powierzył mu wychowanie królewiczów i zupełną władzę oddał mu nad nimi. Kiedy po śmierci *Jerzego Podjebradzkiego* króla Czech, naród ten ofiarował koronę najstarszemu synowi *Kazimierza*, *Władysławowi*, mającemu dopiero lat 15,—*Długosz* ulegając woli króla odprowadził młodego *Władysława* do Praги i przy nim czas niejaki przepędził. Gdy się wszczęła wojna z Krzyżakami o powrócenie Polsce ziemi *Chełmińskiej*, *Michałowskiej* i *Pomorza*, *Długosz* wypracował ważną rozprawę, udowodniającą, że Polska ma niezaprzeczone prawo do posiadania tych ziem. Obok tych prac publicznych, *Długosz* ciągle zajmował się pisaniem historyi polskiej, a zbierając do niej materiały, odczytywał dawne, dziś już zatraczone kroniki,

akta i przywileje. Jednocześnie napisał następujące dzieła historyczne: 1. Spis wszystkich funduszów i majątności biskupstwa krakowskiego; — 2. Opis ziemi polskiej;—3. Żywoty wszystkich arcybiskupów i biskupów korony polskiej, rozdzielone podług różnych dycezyi. Rękopis ten zaginął, i tylko częściowo z niego inni biografowie w dawniejszych czasach korzystali;—4. Żywot Ś-go Stanisława, biskupa krakowskiego, napisany na żądanie kardynała Zbigniewa; — 5. Żywot Ś-tój Kunegundy, czyli Kingi, żony Bolesława Wstydlivego. Najważniejszą jednak pracą Długosza, jest „Historya Polska.” Dzieło to zaczął pisać w 1455 r. i doprowadził je aż do ostatnich dni życia swojego.

Ta część historyi Długosza, w której opisuje epokę Jagiellonów, jest obszerna, a oraz wiarogodne i dobrze przedstawione fakta zawiera. Długosz śmiało mówił prawdę i z téj przyczyny, potomkowie możnowładców, których on potępił w historyi swojej, przez długie lata sprzeciwiali się jój wydrukowaniu, a nawet wyrobili rozkaz u króla Zygmunta III, żeby *Jan Herbut*, który w Dobromilu założywszy drukarnię, wydał 1615 r. pierwsze sześć ksiąg téj historyi, nie ważył się dalszego ciągu drukować, a wydrukowane księgi kazano niszczyć. Dopiero w sto lat później, w 1711 i 1712 roku, cudzoziemiec, *baron Henryk Huyssen*, nauczyciel Alexego syna Piotra Wielkiego, znalazłszy rękopism téj historyi, wydrukował ją w Lipsku. Tłumaczenia Długosza na język polski nie mamy. Przed trzema laty, hrabia Alexander Przeździecki umyślił wydać kompletne dzieła tego historyka; zebrał rękopisma, porównał je z drugimi, sprostował je i rozpoczął druk w Krakowie.—Wydanie to obejmować będzie text ła-

ciński z tłumaczeniem polskim, które powierzone zostało panu Mecherzyńskiemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorowi bardzo pożytecznego i gruntownego dzieła: „O wymowie w Polsce.” Długosz umarł w r. 1480 10 lub 29 maja; poczynił znaczne zapisy dla ubogich i dla klasztorów.

Z tego okresu wynaleziono i wydrukowano około roku 1828, w zbiorze pisarzy Gałęzowskiego: *Kronikę Janczara Polaka*. Wykazało się potem, że autorem nie był Polak ale Serb, w połowie 15-go wieku żyjący, że pracę jego przełożoną na język polski, a znaną za naszych czasów, poczytano za oryginał. Jest to ważna książka, tak pod względem języka jakoteż szczegółów historycznych.

Stanisław Chwaleczewski a raczej *Falczewski*, autor *Kroniki* wydanej w 1829 r. w Warszawie; żył za czasów Zygmunta Starego. Jego rękopism ma datę r. 1549. *Kronika* ta, pisze pan J. Bartoszewicz, nie ma żadnej wartości historycznej i tylko może interesować pod względem języka.

Z tegoż okresu są *Kroniki litewskie* w języku ruskim pisane, z których korzystał *Strykowski*. Kilka z nich wydano za naszych czasów w Wilnie i Moskwie, a parę ważnych rękopismów, dotąd jeszcze nie ogłoszono drukiem.

F i l o z o f i a .

Filozofia była u nas taka sama jak w całej Europie, znana pod nazwiskiem scholastycznej. Opierała się na stałych formułach rozumowania, które wprawdzie chroniły od błędów, mianowicie w przedmiotach wiary,

lecz tamowały rozwój i postęp ducha: Nareszcie spadła tak nisko, że rozprawy toczyły się nie o rzecz i myśl, lecz o czcze słowa i doszły aż do śmieszności. Taka filozofia panowała także w Akademii Krakowskiej. Dwóch uczonych naszych: Grzegorz z Sanoka i Jan z Głogowy wzniesli się nad wiek swój i zwrócili badania swoje do nauk matematyki, historyi naturalnej, i do oceniania starożytnych autorów Grecyi i Rzymu.

Grzegorz z Sanoka nauczał w Krakowie i miał wielką wziętość między uczonemi. Królowi Władysławowi Jagiellończykowi towarzyszył do Węgier jako przyboczny kapelan i był świadkiem klęski Warneńskiej. W r. 1450 został arcybiskupem Lwowskim, umarł 29 Stycznia 1477 r.; napisał historią wyprawy Warneńskiej, lecz jéj rękopism zaginął. Piśmiennych prac jego nie posiadamy; a to co wiemy o wzniosłości jego umysłu, dochował nam Kallimach jęgo biograf.

Jan z Głogowy professor Akademii Krakowskiej, wykładał filozofią scholastyczną; lecz przy tém zajmował się nauką fizyonomii i kranologii i jak Gall przed sześćdziesięcioma laty, tak on przy końcu wieku 15-go, odrysował głowę ludzką i na niéj odznaczył kółkami miejsca, które miały być siedliskiem różnych władz duszy; umarł w r. 1507.

Umiejętności.

Umiejętności stały w tym okresie na niskim stopniu. W medycynie trzymano się dawnych reguł, a nie zwracano uwagi na praktyczne spostrzeżenia. Zamiast chemii i fizyki trudniono się alchemią; a zamiast zastanawiać się nad siłami natury, myślano jedynie o wy-

nalezieniu tak zwanego filozoficznego kamienia, który miał ludziom zapewnić nieśmiertelne życie, i przemieniać tanie i pospolite kruszce w złoto. — Nauki matematyczne nie posunęły się wyżej nad stopień, do którego doprowadzili je Euklides, Arystoteles i Pytagoras. Astronomia zatrzymała się na systemacie Ptolomeusza. Naszemu ziomkowi należy się ta chwała, że odkrył rzeczywisty system planetarny i dał zupełnie nowy zwrot nauce astronomii. Tym nieśmiertelnym mężem jest *Mikołaj Kopernik*.

Kopernik urodzony w Toruniu dnia 19 Lutego 1475 roku, był synem mieszczanina toruńskiego; miał lat 18, kiedy wuj jego *Łukasz Wasselrode* biskup Warmiński, wysłał go do Akademii Krakowskiej. W tym czasie, astronomia służyła tylko za pomoc astrologom do wyprowadzenia przepowiedni przyszłych losów ludzkich, z położenia i obrotu gwiazd; lecz Kopernik wyższym był nad te przesady i zajął się gruntowniejszymi naukami, a to pod przewodnictwem *Wojciecha z Brudzewa*, który także nie wdawał się w astrologię. Oprócz astronomii, zajmował się Kopernik medycyną i filozofią.

Po czterech latach pobytu w Krakowie, Kopernik dla dalszych nauk wyjechał do Włoch. — W Padwie otrzymał dwie wielkie naukowe nadgrody za medycynę i filozofią, w Bononii zaś uczył się astronomii pod sławnym w owym czasie Dominikiem z Ferrary. — W Rzymie powołany został na katedrę profesora astronomii. Wtedy, nie ograniczając się na badaniach dawnych astronomów, sprawdzał ich odkrycia i już powziął myśl swojego systemu, lecz nie śmiał jęj objawić, lękając się prześladowania ze strony duchowień-

stwa. — W r. 1502 powrócił się do Krakowa, a w 1510 został kanonikiem Warmińskim i plebanem w Frauenburgu. Tam dojrzał jego pomysł, tam napisał wielkopomne dzieło swoje w 1530 r. pod tytułem: „O obrotach światów niebieskich, De orbium coelestium revolutionibus,” ale go drukować nie śmiał, i dopiero w ostatnim roku życia przesłał je Jerzemu Rettigowi do druku, wraz z listem dedykacyjnym do papieża Pawła III. Prawdy, które odkrył i umieścił w tém dziele, nazywa przez ostrożność przypuszczeniem; usprawiedliwia się przed papieżem, że książka jego będzie z pożytkiem nawet dla wiary i kościoła Ś-go. Umarł 1543 roku w Frauenburgu, a dzieło już po jego śmierci z druku wyszło.

Podstawą systematu Kopernika, jest, jak wiadomo, że słońce zajmuje środek planetarnego świata, że ziemia i inne planety krążą około niego, że planety nie mają własnego światła, lecz świecą blaskiem odbitym od słońca. Twierdzenie to dziś przez wszystkich przyjęte, raziło wtedy nowością swoją i uważano je jako niezgodne ze słowami starego Testamentu, któremi *Jozue* rozkazał się zatrzymać słońcu i księżycowi: co miało być niezbitym dowodem obrotu słońca, a nieruchomości ziemi. Teraźniejsi uczeni i teologowie zgodzili się, że te słowa Biblii uważać tylko należy za sposób wyrażenia się, zgodnego z ówczesnemi pojęciami o astronomii. — O rodowitość Kopernika toczyliśmy spór z Niemcami, którzy chcieli go sobie przywłaszczyć i policzyć do mężów najślawniejszych w swoim narodzie. Badania historyczne, czynione najprzód przez *Jana Sniadeckiego*, a za naszych czasów przez *Dominiaka Szulca* i innych, wykryły, że rodzina Kopernika po-

chodziła z *Krakowa* i dopiero ojciec jego przeniósł się był do *Torunia*. W *Warszawie*, ze składki ziomków i zapisu *Stanisława Staszica*, postawiono Kopernikowi pomnik przed gmachem byłego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z napisem: „*Nicolao Copernico grata patria*,” a w roku 1854 wydano wszystkie jego dzieła w pięknym i wspaniałym formacie in quarto, z przekładem polskim, dokonanym przez p. Baranowskiego dyrektora Obserwatorium Warszawskiego.

OKRES DRUGI.

Od Reja z Nagłowic do Skargi, Szymonowicza i Birkowskiego.

OGÓLNY POGLĄD.

Jest on najświetniejszy i najznakomitszy w historii literatury naszej. Już nie będziemy potrzebowali wyszukiwać pojedynczych zabytków i pamiątek piśmiennictwa; lecz z pomiędzy mnóstwa dzieł ważnych i pożytecznych, wybierzemy najznaczniesze.

Wyszukane próbki polszczyzny z czasów Władysława Jagiełły, jakże są słabe w porównaniu z tém czém język nasz był w sto lat później!—Te same przyczyny, które wpłynęły na wydoskonalenie języka i na rozszerzenie oświaty w kraju, w pierwszym okresie epoki Jagiellońskiej, działały także i w drugim.

Nauki wyższe wykładano w Akademii Krakowskiej; liczne szkoły po miastach, drukarnie, swobodna walka piśmienna między protestantami a katolikami, coraz to częstsze sejmy, a na nich rozprawy w języku polskim odbywane, kazania miewane do ludu tak przez duchownych protestanckich jak i katolickich w języku

polskim: wszystko to rozszerzało oświatę i zachęcało do pisania. Przydajmy do tego coraz lepszy byt materialny, owoc długoletniego pokoju, którym cieszyła się Wielkopolska, Prusy królewskie, Mazowsze, Żmudź i znaczna część Litwy przytykająca do strony granic polskich, województwa Podlaskie, Krakowskie, Lubelskie, Sandomierskie i część Rusi Czerwonéj, — a będziemy sobie mogli wyobrazić, dla czego kraj nasz liczył się w owym czasie do najoświecénszych i w najlepszym bycie zostających. Tych dobrodziejstw i korzyści głównie używał stan szlachecki, a po części miejski; włościanie zaś zostawali jak dawniej w ciemnocie, a stan ich, pod względem praw osobistych był coraz gorszy.

W tym okresie rozciągnęli opiekę nad naukami i uczonemi królowie nasi: *Zygmunt Stary*, *Zygmunt August* i *Stefan Batory*. Ponieważ za króla Olbrachta zapadła uchwała sejmowa, odsuwająca mieszczan i kmieci od urzędów świeckich i duchownych, przeto król *Zygmunt Stary* zaradzając téj krzywdzie choć w części, postanowił przy niektórych katedrach biskupich kanonije tak zwane doktoralne, które dostawały się ludziom rodu nieszlacheckiego, odznaczającym się zdolnością i naukami, a w Prusach królewskich i Inflantach mianowano biskupami zasłużonych i uczonych mężów ze stanu miejskiego, gdy tego w Polsce uczynić nie było można. Takimi byli: *Dantyszek*, *Hozyusz*, *Kromer* i *Nidecki*. — Biskupi krakowscy: *Piotr Tomicki*, *Samuel Maciejowski*, *Piotr Myszkowski*, hojnie wspierali uczonych. *Piotr Kmīta* marszałek i wojewoda krakowski, znany z burzliwego oporu przeciw ożenieniu się *Zygmunta Augusta*, położył wielkie zasługi przez wysyłanie młodych i zdatnych ludzi do akademii zagrani-

cznych. *Krzycki Andrzej* i *Jan Uchański* prymasi, tak samo postępowali.

Jan Tarnowski hetman, pisał dzieła i był opiekunem nauk, *Michał Radziwiłł Czarny* i syn jego *Krzysztof* zwany *Sierotka*, rozszerzali nauki w Litwie.— Wspomnieć także należy o pierwszym księciu pruskim *Albercie*, siostrzeńcu *Zygmunta Starego*: wspierał on pisarzy polskich i zakładał drukarnie polskie. Sam zaś napisał książkę: „O sztuce wojennéj” i kazał ją przełożyć na język polski niejakiemu *Maciejowi Strubiczowi*. Rękopis ten ofiarował królowi *Zygmuntowi Staremu*; nigdy on nie był drukowany, lecz dochował się aż do naszych czasów i wyjątki z niego wydrukowano w Paryżu 1858 r.

Akademije.

Akademija krakowska kwitnęła w ciągu tego okresu i odznaczała się w teologii, prawie, matematyce, poezyi i filozofii. Przy końcu upadać zaczęła; gdyż światło i nauki rozszerzały się za jej obrębem i bez jej wpływu. Z jednej strony różnowiercy, z drugiej zaś Jezuici, umniejszali jej działalność i znaczenie. *Stefan Batory* założył Akademję w Wilnie 1578 r. i oddał ją pod wyłączny zarząd Jezuitów; lecz ta nie odznaczyła się niczém i nie wpłynęła na oświatę.—*Jan Zamojski* ufundował Akademję w ordynacji swojej w Zamościu 1595 r. Fundusze jednak przez niego wyznaczone nie były dostateczne, przy tém zmniejszyły się, a nawet zupełnie upadły wtenczas, kiedy po śmierci wnuka jego, także *Jana*, wszczęły się spory o posiadanie ordynacyi między stryjecznymi braćmi zmarłego, a jego

córkami. — Najświetniejsza epoka téj akademii była od 1595 do 1630 r. Szczególniej wykład prawa miejskiego zasługuje na uwagę, który był zupełnie pominięty w akademii krakowskiej.

S z k o ł y.

W tym okresie powstało mnóstwo szkół jezuickich i wzięły górę nad temi, które zostawały od dawna pod zwierzchnością akademii krakowskiej. Metoda nauczania u Jezuitów była bardzo niedokładna a nawet szkoldliwa, gdyż opierała się tylko na samych formach gramatycznych i retorycznych; wcale zaś nie starano się o rozwinięcie umysłu i ducha: ztąd właśnie wzięło początek zepsucie smaku i języka polskiego, którego skutki zobaczymy w następnym okresie.

Szymon Marycki. Jeszcze za panowania Zygmunta Augusta, jeden z uczonych owego czasu, wydał po łacinie dzieło w dwóch księgach, pod tytułem: „Rzecz o szkołach i akademijach.” Dzieło to przez długie lata było nieznane. Za naszych dopiero czasów wydobyto je z niepamięci. Radzi w niém autor, żeby ustanowić naczelną magistraturę, pod której zwierzchnictwem zostawałyby wszystkie szkoły i akademije. — Myśl ta bardzo pożyteczna, którą za Stanisława Poniatowskiego przywiedziono do skutku przez ustanowienie komissji edukacyjnej, nieznana była w żadném państwie europejskiem. Naszemu ziomkowi należy się chwała, że ją był powziął. Też same rady co Marycki, dawał Stefanowi Batoremu *Stanisław Warszewicki*.

Drukarnie.

Spory między różnowiercami i katolikami wpłynęły na pomnożenie liczby drukarni. Najznakomitsze były w Krakowie, a mianowicie: *Unglera*, *Vietora*, *Macieja*, *Marka* i *Hieronima Schaffenbergerów*, *Wierzbiety*, *Łazarza Andrychowicza*, *Cezarego Januszowskiego* i *Piotrkowczyka*. Aryanie polscy mieli swoje drukarnie w Rakowie, Pińczowie i Lubartowie, Kalwini w Wilnie, Kiejdanach, w Słucku, a Luteranie w Wielkopolsce i w Prussach, mianowicie w Toruniu, Gdańsku i Elblągu; oprócz tego, prawie każde znaczniejsze miasto posiadało drukarnię. Magnaci zakładali także w miastach swoich drukarnie, które służyły po największej części do ich osobistych widoków. Kiedy *Radziwiłłowie*, mianowicie *Mikołaj* zwany *Czarnym*, przeszedł na wyznanie Kalwińskie, wtedy założył drukarnię w Brześciu Litewskim dla rozszerzania zasad téj wiary; to samo uczyniła zamożna familja *Kiszków* na Litwie i książąt *Ostrogskich* na Rusi.

Rozwój języka.

Język polski rozwinął się wówczas i wydoskonalił w bardzo krótkim przeciągu czasu. Ledwie dwadzieścia lat oddziela *Reja* od *Jana Kochanowskiego*, a gdy tych dwóch autorów porównujemy ze sobą, spostrzegamy uderzającą wyższość w Kochanowskim pod względem ogłady i szlachetności, harmonii wiersza i uczucia poetycznego.

Aż do wstąpienia na tron *Zygmunta Augusta*, były różnice w języku piśmiennym, jak się tego domniemy-

wają, między autorami pochodzącymi z Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, tak, jak one są jeszcze i dziś w mowie prostego ludu; lecz różnice te nie były tak wielkie, żeby jedni drugich nierozumieli. Los zrządził, że pisarze najznakomitsi w epoce Zygmunta Augusta, jakoto: *Kochanowski*, *Orzechowski*, *Górnicki*, którzy na ustalenie piśmiennego języka najwięcej wpłynęli, byli z Małopolski; język zatem Małopolanów stał się naukowym językiem całego plemienia polskiego. Mowa polska, z powodu długoletniej przewagi języka łacińskiego, wyrabiała się na jego kształt, mianowicie co do zaokrąglania i toku peryodów, a nawet w wielu razach co do form gramatycznych. — *Skarga*, znakomity mówca duchowny, najwięcej przyłożył się do naginania polszczyzny do form łacińskich. On to wspólnie z autorami powyżej wymienionemi, nadał językowi naszemu tę postać, jaką do dzisiejszego dnia zachowuje. Dziś nie możemy już ocenić, jakim byłby nasz język, gdyby inaczej się kształcił; to tylko przyznać należy, że ta forma, którą mu nadali owi pisarze, nie odjęła mu cechy zgodnej z charakterem naszym, to jest: prostoty, jasności, szlachetności, powagi i mocy.

Poezya i pisma literackiej treści.

Twórcą wierszopisarstwa i prozy polskiej, sprawiedliwie nazwać możemy Mikołaja Reja, tak z powodu pism jego, jak dla ich ważności i wpływu.

Mikołaj Rej, urodził się jak mniema pan Bartoszewicz, w 1505 albo w 1506 r. w Nagłowicach w b. województwie krakowskim, — umarł w 1569. Pisał bardzo wiele wierszem i prozą; nie posiadał naukowego

wykształcenia; nie więc nie czerpał z autorów starożytnych, lecz pisał o tém co czuł, co postrzegał, co mu dyktował prosty rozsądek i poczciwe serce. I dla tego to, dzieła Reja są niezmiernie ważnym materiałem do wybadania obyczajów, przesądów, wad, cnót i ducha narodu naszego w epoce Jagiellońskiej.—Dla nas pisma Reja nie mogą mieć powabu i rażą nas rubasznością, nieokrzesaniem i mnóstwem zatraconych wyrazów, lecz dla współczesnych Rejowi, były ważne i pożyteczne: bo Rej mówił prawdę, bez ogródki powstawał na złe i wskazywał jakie są powinności ziemian w domowej zagrodzie, posłów na sejmach, a wielkich dygnitarzy w senacie.

Dzieło, które przy schyłku życia napisał: *Zwierciadło*, czyli *Żywot poczciwego człowieka*, obejmuje w sobie zbiór tych wszystkich praw moralnych i obywatelskich, które zamieszczał w mnóstwie ulotnych pism swoich, a mianowicie w dziele wierszowaném, pod tytułem: „Wizerunek człowieka poczciwego, gdzie jak w zwierciadle każdy snadnie swe sprawy oglądać może.”

Rej nie był poetą, tylko wierszopisarzem i to jeszcze nie wygładzonym: bo on sam dopiero zaczynał rozpowszechniać w stanie szlacheckim zamiłowanie do wierszy ojczystych, i niemi zastępował pisarzy łacińskich. Trzeba zatem szukać w jego wierszach i w prozie, nie formy, ale myśli i tę wydobywać z przestarzałych powłoki.

Inne znaczniejsze dzieła Reja są: 1^o *Zawierzyniec*, poemat w którym jest opisanie rozmaitych stanów ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje. Chciał on (mówi pan Bartoszewicz) przestawić Polskę

współczesną w obrazach. — 2^o *Figliki i apoftegmata*, są to krótkie powieści wierszowane, przestrogi i żarty; pierwsze, obrażają przyzwoitość; drugie, to jest apoftegmata, wolne są od téj wady. — 3^o Tłómaczenie psalmów Dawida. — 4^o Katechizm dyalogowany w duchu różnowierców, gdyż Rej był protestantem. — 5^o Wierszem, żywot i sprawy Józefa Żydowskiego. — 6^o Apokalipsis. — 7^o Książka o potopie Noego. — 8^o Nadobne sprawy człowieka chrześcijańskiego. — 9^o Zatargnienie fortuny z cnotą. — 10^o Książka dla niewiast przeznaczona, — wiele dyalogów i t. p.

Jan Kochanowski.

Że prawdziwe natchnienie poetyczne przetrwa wieki, zmiany smaku i języka, najmocniejszy przykład stawiają nam dzieła Jana Kochanowskiego.

Jan Kochanowski był bezpośrednim następcą Reja, a kiedy on zajaśniał, Rej był jeszcze w sile wieku. Współcześni wysoko cenili obudwu; może nawet Rej posiadał większą popularność; a dziś odczytując Kochanowskiego, znajdujemy w jego dziełach brzmienie naszemu sercu odpowiednie, gdy Rej stał się już tylko przedmiotem obyczajowych i literackich studyów. Zkąd ta wyższość pochodzi? Ztąd że Kochanowski był prawdziwym poetą.

Jan Kochanowski urodził się w 1530, we wsi Sycynie w powiecie Radomskim, w b. województwie Sandomierskiem, z rodziny szlacheckiej, zdawna tamże osiadłej. Wcześniej postradał ojca i wychowany był pod okiem matki, pod kierunkiem starszego brata swego, Kacpra. W 1552 r. był we Włoszech i słuchał

nauk w akademii Padewskiej. Ztamtąd udał się do Paryża. Wykształcony na wzorach łacińskich i greckich, przejął ich formę, a w znacznej części i ducha. Ztąd wynika, że wiele jego utworów jest w znacznej części naśladowaniem starożytnych, a mianowicie Horacyusza; jednakże w głębi serca Kochanowski był poetą narodowym, poetą polskim. Znał pieśni ludu naszego, które w owym czasie silniej niż dzisiaj brzmiały w ustach wieśniaków, i zamieścił z nich obrazy, a nawet wyjątki.

Uderzającą jest różnica między stylem Mikołaja Reja, a Jana Kochanowskiego. Kiedy Kochanowski idąc za radą przyjaciół i rówieśników, zaprzestał pisać wierszy łacińskich (bo pierwsze jego prace w tym języku były pisane), i przesłał z Paryża do Polski pierwszy swój utwór poetyczny, którym była: „Modlitwa do Boga,” wszyscy zdziwili się, czytając wiersz jakiego dotąd nie było, tak pod względem myśli jako też i wyrażenia.

„Tyś pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował,
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował,
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi,
I przykryłeś jój nagość zioly rozlicznemi.
Za Twojém rozkazaniem w brzegach morze stoi
I zamierzonych granic przekroczyć się boi;
Rzeki wód nieprzebranych wszelką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.
Tobie gwoli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,
Tobie gwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi,
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potém do gotowego gnuśna zima stawa,
Z Twój łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
I zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie!

Ta próbka młodzieńcza,—pisze L. Kondratowicz, dowiodła czém być może język polski i czém być może twórca tak pięknej poezyi. Rej z Nagłowic przyznał mu pierwszeństwo nad sobą i w pewnym domu szlacheckim, gdy odczytano powyższą pieśń Kochanowskiego, Rej powstał z miejsca i okrywszy pochwałami tak piękny utwór, zakończył wierszem na prędce ułożonym:

„Temu w nauce dank przed sobą dawam,
I pieśń bogini słowiańskiej oddawam.”

Kochanowski, za powrotem do kraju, pracował w zawodzie publicznym lat piętnaście, od 1560—1575; lubiony był od Zygmunta Augusta i zostawał przy boku Kanclerza *Filipa Padniewskiego* a potem *Piotra Myszkowskiego*. — Byłby mógł pozyskać znakomite dostojenstwa, lecz ich nie przyjął, i znana jest jego odpowiedź, że nie chce aby zbytłowny kasztelan zjadł to, co Kochanowski zebrał. Osiadł w Czarnolesiu w ojczystej wiosce swojej i tam utworzył, jeśli nie najważniejsze co do treści, to najpiękniejsze uczuciem i prostotą poezye. Na domu swoim taką modlitwę położył:

„Panie, to moja praca a zdarzenie Twoje,
Raczysz błogosławieństwo dać do końca swoje;
Insi niechaj pałace marmurowe mają
I szczerem złotogłowem ściany objijają,
Ja Panie niechaj mieszkam w tém gnieździe ojczystém,
A ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystém,
Pożywieniem uczciwém, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnemi, nie przykrą starością.”

Kochanowski pojął za żonę *Hannę Podlódowską*, z którą wiódł szczęśliwe i przykładne życie. Szczęście

domowe Kochanowskiego przerwała śmierć małej córki, ukochanej Urszuli. Zgon ten zakrwawił serce ojca, lecz zbogacił piśmiennictwo nasze XIX-stu rzewnemi trenami. Należą one do najpiękniejszych utworów naszego poety.

Kochanowski poświęcał talent i pióro swoje ważnym krajowym przedmiotom. Z czasu pobytu jego na dworze królewskim, mamy: 1^o Satyr albo mąż dziki, 2^o Zgoda. W obu tych pracach powstaje na wady narodowe, na marnotrawstwo, na zbytkowanie w biesiadach, na niezgody wewnętrzne, na nieogłębność o przyszłe losy kraju, na brak obrony granic, i t. d. Kiedy książę pruski *Albert* składał hołd królowi polskiemu Zygmuntovi Augustowi, jako swemu lennemu zwierzchnikowi, na sejmie w Lublinie odbytym, Kochanowski napisał na tę uroczystość wiersz pod tytułem: „Proporzec,” zaczęcie jego jest następujące:

„Oto w zacnym ubiorze i w złotej koronie
Siadł pomazaniec boży na swym pańskim tronie,
Jabłko złote i złote berło w ręku mając
A Zakon Najwyższego na łonie trzymając,
Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi,
Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi,
Z obu stron zacny senat koronny, a w koło
Sprawiony zastęp stoi i rycerstwa czoło.”

Przykłęka książę pruski przed królem Zygmuntem Augustem, wykonywa przysięgę wierności i od zwierzchnika swego otrzymuje proporzec; na tym proporcu wymalowane są najznakomitsze wypadki historii polskiej i to właśnie jest treścią poematu.

Kochanowskiemu zawdzięcza literatura nasza pierwszą próbę tłumaczenia Iliady Homera: przełożył bowiem III-cią księgę tego poematu i dał jej tytuł: „Pojedynek Menelaja z Parysem.” Napisał także Kochanowski pierwszą tragedję w języku naszym podług wzoru starożytnych tragików, pod tytułem: „Odprawa posłów greckich;” sztuką tą, napisaną na uroczystość wesela Jana Zamojskiego, z synowicą króla Stefana, grana była w obecności Stefana Batorego i królowej Anny. Treść téj sztuki jest bardzo prosta, wzięta z Iliady. Posłowie greccy żądają od króla Pryama oddania porwanćj Heleny, a odprawieni bez skutku, grożą miastu zniszczeniem. Była to pierwsza próba porządnej sztuki dramatycznćj, lecz nie znalazła naśladowców i nie rozwinęła się w następnych latach. Inne jego dzieła: 1. Dryas z Zamechska, w którćj bogowie lasu witają monarchę; wiersz ten pierwotnie napisał po łacinie, bo król Stefan Batory źle umiał po polsku, a potém przełożył to samo na wiersz ojczysty. 2. Wtargnienie do Moskwy Krzysztofa Radziwiłła. 3. O śmierci Jana Tarnowskiego. — 4. Pamiętka Janowi Tęczyńskiemu. — 5. Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiłła. — 6. Początek poematu o Władysławie Warneńczyku, który byłby może jednym z najznakomitszych utworów Kochanowskiego; w nim znajdują się dwa sławne wiersze:

„Grób jego Europa, słup—śnieżne Bałkany,
Napis—wieczna pamiętka między Chrześcijany,”

Na uwagę także zasługuje: „Zuzanna” rzecz z piśma świętego.

Nie możemy również pominąć jego Fraszek, których jest ksiąg cztery; są to krótkie utwory po 4, 6, 8, a najwięcej 10 wierszy. Wiele z nich odznacza się dowcipem, a inne pocziwą myślą i zdrową filozofiją.— Są wprawdzie pomiędzy niemi żarty i koncepta dosyć grube, rubaszne, a nawet nieprzyzwoite, które wszakże wskazują tylko prostotę i nieokrzese nie ówczesnych obyczajów. Też same wady znajdują się w Figlikach Reja.

Kochanowski pisał znaczną liczbę poezyi łacińskich, a głównie elegije i ody.—Elegije przełożył na język polski bardzo pięknym wierszem Kazimierz Brodziński, kilka zaś pieśni i ód, Władysław Syrokomla.

Przetłomaczył Kochanowski kilkanaście pieśni Horacyusza i Anakreonta, Szachy poemat Marka Vido poety włoskiego, i Fenomena Arata, z greckiego.

Najważniejszą pracą Kochanowskiego jest przekład psalmów Dawidowych. Czém jest Wujek dla prozy biblijnej, tém Jan Kochanowski dla proroczych i poetycznych pieśni króla Dawida. Powagą, prostotą i duchem religijnym technie przekład Jana Kochanowskiego. Nikt mu nie dorównał, a późniejsi tłumacze psalmów, Karpiński i Kniaźnin, są niżsi od niego. Zda się, że pod piórem Jana Kochanowskiego, język nasz doszedł do tego stopnia, na jakim jedynie był właściwy do przekładu pisma Świętego. Dalszy rozwój wzbogacił go, wzmocnił, ułagodził, roztkliwił; ale już przez to samo, uczynił go mniej stósownym, do tak uroczystych przedmiotów.

Pieśni Kochanowskiego, te zwłaszcza w których nie jest naśladowcą Horacyusza, lecz idzie za własném

natchnieniem, albo je z ludu czerpie, — a takimi są głównie jego Sobótki, treny i kilkanaście pieśni treści moralnej, noszą piętno prawdziwego natchnienia i łączą niezbędne przymioty, zdrową moralność i prawdziwe uczucie.

Ogólny sąd o Janie Kochanowskim, można zgodnie z ś. p. Ludwikiem Kondratowiczem, skreślić w następujących słowach:

„Kochanowski miał naukę, poczucie piękna, serce prawdziwie poetyczne, charakter łagodny. Nie zbyt często odznacza się oryginalnością, ale co tylko znalazł pięknego i znakomitego w Dawidzie, Horacyuszu i w innych autorach starożytnych, wszystko to przyswoić umiał i oddać. Na wierze, cnocie i miłości gruntował pieśni swoje, i zasługuje na tém większą chwałę, że bez żadnego poprzednika ani wzoru, sam stworzył nasz język poetyczny.”

Do tego sądu przydamy jeszcze, że Kochanowskiego poezye czynią na nas takie same wrażenie, jakiego doznajemy, czytając wzniosłe prawdy moralne i religijne, które od wieków powtarzane, zawsze są dla prawych serc i umysłów nowe i zajmujące.

Kochanowski umarł uderzony apopleksją 22 Sierpnia 1584 roku w Lublinie, w chwili gdy miał stanąć przed królem Stefanem Batorym i upominać się o pomstę za śmierć swego szwagra, zamordowanego przez Turków. Żył lat 54.

Inni Poeci.

Sęp Szarzyński umarł w młodym wieku, jeszcze za życia Jana Kochanowskiego. Nie wiele utworów zo-

stało po nim, lecz odznaczają się oryginalnością i duchem poetycznym. On pierwszy wprowadził *sonety* do naszego wierszopisarstwa. Nie dorównywa Kochanowskiemu w prostocie, uczuciu i łagodności, lecz przewyższa go mocą wyrażenia. — Przez długi czas nazwisko i poezye Szarzyńskiego były zapomniane; dopiero za naszych czasów odszukane, wyszły z druku najprzód w Poznaniu, a potem w Krakowie. Głównie był poetą religijnym, lecz pisał także i bohaterskie pieśni. Sławił Fryderyka Herburta, który zginął w bitwie z Tatarami pod Sokalem, i Stanisława Strusia, który legł za ojczyznę nad rzeczką Rasławicą na Ukrainie. Sęp Szarzyński umarł 1581 r.

Sebastyan Klonowicz urodzony 1551 r. w Sulmierzyczach, miasteczku nad granicą Szlązką, gdzie ojciec jego miał być wójtem, uczył się w Akademii Krakowskiej a w r. 1584 osiadł w Lublinie i tam przez lat dwadzieścia i kilka mieszkał. Nie był szlachcicem, i dla tego oburzała się szlachta gdy jęj wady i błędy śmiało wypowiadał. Był rajcą miejskim w Lublinie i pisarzem a potem burmistrzem. Nieszczęśliwy był w domowém pożyciu; mnóstwo nieprzyjaciół obudził przeciw sobie wierszami swojemi; posądzano go że sprzyja dyssyden-
tom, palono i niszczo no jego pisma. — Klonowicz pisał po polsku i po łacinie; z dzieł polskich najwięcej jest znany i upowszechniony „*Flis*” czyli spuszczenie statków Wisłą, i inšzemi rzekami do nięj wpadającemi. W tym poemacie znajduje się wiele obrazów poetycznych, przytém opisy miejscowe, a nawet teorya budowy statków, jest wiele bajek, podań i cały język ludowy flisów.

Drugim poematem Klonowicza jest „Worek Judaszów.” W nim poeta opisuje podstępne i złe sposoby nabywania majątności. Dotknął on pieniactwa, fałszywej nabożności, żebractwa, oszustwa i t. p. Pisał także Klonowicz poemata: Pożar wojny Tureckiej, — Wróżka o upadku mocy Tureckiej.

Posiadamy dwa poemata Klonowicza napisane po łacinie: *Victoria deorum* i *Roxolania*. W zwycięstwie bogów ta jest myśl główna, że ten tylko dobrze się urodził, to jest ze szlacheckiego rodu, kto dobrze żyje, a ten dobrze żyje kto dobrze umiera; — że szlachectwo jest tylko przesądem, a jedyną szlachetną na świecie rzeczą jest, cnota i praca. — W tymże poemacie wyrzuca szlachcie niehumanitarne jego postępowanie z wieśniakami. Umarł w nędzy około roku 1608.

Kacper Miaskowski żył w pierwszych latach panowania Zygmunta III-go, umarł dnia 22 Kwietnia 1622 roku mając lat 73. — Poezye jego odznaczają się wykształconym a nawet częstokroć wyszukanyim rymem, są po większej części okolicznościowe, na rozmaite wypadki, a wiele z nich jest religijnej treści.

W poezjach Miaskowskiego jest mocny zapal i uczucie religijne; lecz brakuje mu tej prostoty i wdzięku, którym Jan Kochanowski przenika aż do serca. Miaskowski prowadził życie spokojne na wsi i nie miał udziału w sprawach publicznych. Opiewał ważne wypadki, jakoto: zwycięstwo Chodkiewicza pod Kircholmem, zgon Jana Zamojskiego: bronił króla Zygmunta, powstawał na stronników Zebrzydowskiego. Ścisła przyjaźń łączyła go z Herburtem, zasłużonym wydawcą kronik naszych.

Szymon Szymonowicz Bendoński, urodził się 1558 r., był synem mieszczanina Lwowskiego, z plemienia Ormian, posiadał względy i przyjaźń Jana Zamojskiego, w którego obronie wystąpił łacińskim wierszem: gdyż w owym czasie równie tyle, a może bardziej ceniono poezye łacińskie, niżeli polskie: miały bowiem rozgłos w całej Europie.

Szymonowicz pomagał Zamojskiemu w założeniu jego akademii i ściągnał do niej najlepszych profesorów. Został potem przewodnikiem i nauczycielem młodego Tomasza Zamojskiego. — W nagrodę za te prace, otrzymał od Kanclerza wioskę Czernce, w której mieszkał do zgonu i tam zajmował się wychowaniem Tomasza Zamojskiego i Jakóba Sobieskiego, a młodzieży ubogiej udzielał chleba i opieki.

Większa część poezyi łacińskich Szymonowicza ma na celu chwałę i obronę Zamojskiego. Umarł r. 1629. W języku ojczystym wydał *Sielanki* (r. 1614), które, jak mówi ś. p. Ludwik Kondratowicz, — imie naszego poety, sławne już w Europie, uczyniły ulubioném w kraju i do dziś dnia pamiętném.

Lubo *sielanki* Szymonowicza, są po największej części naśladownictwem Teokryta, Moscha i Wirgiliusza, jednakże natchnął je tym duchem rodzinnym, który ożywia poezye Kochanowskiego, i ze wszystkich bezpośrednich następców tego poety, najwięcej zbliżył się do niego, — i to jest przyczyną że go dotąd z zajęciem czytamy. Z dwudziestu jego *sielanek*, ledwie trzy są czysto-krajowe: maluje w nich obyczaje średniej szlachty i nę dżę wieśniaków.

Jędrzej Zbylitowski jest autorem wielu wierszy pochwalnych i okolicznościowych, z których można wy-czerpać szczegóły do historyi kraju.

Piotr Zbylitowski pisał najwięcej satyrycznych poezyi. *Xiądz Stanisław Grochowski* odznaczył się tą samą cechą, i za swoje rymowane docinki wiele przykrości od szlachty i od biskupów znosić musiał. *Grochowski* pisał także wiele pieśni nabożnych, które do dziś śpiewane bywają po kościołach i znajdują się w książkach do nabożeństwa, a nazwisko ich autora poszło w zapomnienie. — Za naszych czasów, z niemałym zachodem odszukano poezye *Grochowskiego*, i wydane zostały w Bibliotece Polskiej *Kazimierza Turowskiego*, wychodząc w *Krakowie*.

Maciej Rybiński także współczesny tym wszystkim pisarzom, tłómaczył psalmy *Dawida* i dorównał w wielu miejscach *Janowi Kochanowskiemu*.

W ostatnich latach znaleziono bardzo wiele pism wierszowanych z epoki *Jagiellońskiej* i następnej. Nie możemy tu wdawać się w ich wyliczanie i musieliśmy ograniczyć się na wspomnieniu znaczniejszych autorów.

W ogólności, we wszystkich poetach po *Janie Kochanowskim*, spostrzegamy coraz to większe odstępowanie od prostoty i natury, od ducha narodu naszego, a za to znajdujemy coraz więcej deklamacyi, wyszukanych wyrazów i rymów, naśladownictwa łacińskich pisarzy i cytaty mitologicznych, tak, iż żaden wiersz chociażby o najprostszym przedmiocie, bez nich się nie obejdzie. Tym to sposobem, coraz bardziej upadała poezya polska i zwracała się na mylną drogę, o czém przekonamy się dowodnięć w następującym okresie.

T ł ó m a c z e .

Mieliśmy w tym czasie wielu tłómaczów dzieł starożytnych i nowożytnych; wymieniamy znaczniejszych:

Sebastyan Petrycy tłumaczył pieśni Horacyusza, Etykę i Politykę Arystotelesa. — *Cyprian Bazylik* przełożył dzieło historyczne „O prześladowaniu Hussytów” i Jędrzeja Frycza Modrzewskiego „O poprawie rzeczypospolitej.” — *Piotr Skarga* „Roczne dzieje kościelne” z Baroniusza, i Żywoty Świętych. — *Jędrzej Wargocki* przetłumaczył „Pielgrzymkę ks. Radziwiłła do Ziemi Świętej, Justyna historyka, Juliusza Cezara, Kwinta Kurcyusza, dwie księgi Plutarcha i Waleryusza Maxyma.” — *Błażowski* „Historią Polską Kromera. — *Paszkowski* „Kronikę Gwagnina.”

Piotr Kochanowski, podług jednych najmłodszy brat Jana, podług drugich jego blizki krewny, przetłumaczył „Jerozolimę Wyzwoloną,” poemat włoski Torkwata Tassa. Tłumaczenie to odznacza się mocą, naturalnością i łatwością, a chociaż wersyfikacja nie była jeszcze w owej epoce dostatecznie wyrobiona, jednakże dotąd żaden z późniejszych tłumaczy Tassa nie dorównał Kochanowskiemu. Tenże autor przetłumaczył poemat Aryosta „Orland Szalony” w 46 pieśniach. Pierwsze 25 pieśni wydał Jacek Przybylski w Krakowie, reszta pozostała w rękopiśmie. Ta druga praca Kochanowskiego Piotra, niższa jest od Jerozolimy Wyzwolonéj.

Jędrzej Kochanowski brat *Piotra*, przetłumaczył „Enejdę” Wirgiliusza. — Przekład ten w swoim czasie był dosyć głośny i wzięty; dziś już nie odpowiada warunkom tegoczesnego wierszopisarstwa.

T e a t r.

Pierwszą próbę sztuki dramatyczéj w tym okresie, winniśmy *Janowi Kochanowskiemu*, który napisał sztu-

kę pod tytułem: „Odprawa posłów Greckich.” — *Lukasz Górnicki* przetłumaczył tragedję Seneki pod tyt: „Troas.” — *Stanisław Jagodyński* przetłumaczył z włoskiego wierszem polskim melodramat: „Wybawienie Rugiera z wyspy Alcyny.”

Jan Zawadzki tragedją Jefte, przez *Buchanana* Szkota po łacinie napisaną: wiersz w tłumaczeniu jest gładki i mocny.

Nie było stałego teatru, i tylko kiedy niekiedy na uroczystościach dworskich wystawiano dramata i dialogi, i z téj przyczyny nie mógł teatr u nas rozwijać się tak, jak to było w téj saméj epoce u Francuzów, Włochów, Hiszpanów i Anglików.

Dyalogi duchowne były w tym czasie upowszechnione, i doszły do nas ich zabytki, lecz ani ich myśl ani wystawienie nie zasługuje na uwagę. W komedjach i dyalogach świeckich jest więcej dowcipu i malowania obyczajów współczesnych. Znaczniejsze utwory w tym rodzaju są: „Potrójny” komedia przerobiona z Plauta przez *Piotra Ceklińskiego* r. 1597. „Dziwosław dworski, ucieszny,” komedia *Rybałtowska* która wystawia nędzę i ucisk chłopów,— i komedia: „Z chłopu król.”

W y m o w a .

Wymowa kościelna w tym okresie literatury naszej bardzo się rozwinęła i kwitła. Oprócz wielu kaznodziei dobrych i w swoim czasie głośnych, głównie słynęli: *Piotr Skarga* i *Fabian Birkowski*.

Skarga jest ważną postacią w téj epoce, tak pod względem talentu wymowy, jakotéż wpływu który wywarł na ówczesny stan kraju. *Piotr Skarga* nazywał

się Piotr Pawęzki herbu Pawęża; urodził się na Mazowszu r. 1536 w Grójcu, o sześć mil od Warszawy. Mając lat 17 pojechał na akademię do Krakowa, a potem był nauczycielem *Jana Tęczyńskiego* kasztelanica Krakowskiego i z nim razem bawił czas niejaki w Wiedniu. Za powrotem został duchownym, najprzód świeckim, a potem wstąpił do zakonu jezuitów w Rzymie, dokąd się był udał w 1568 r. Powróciwszy do kraju w trzy lata potem, poświęcił się z zapałem i z wielką gorliwością zawodowi kaznodziejskiemu i za główny cel założył sobie walkę z różnowiercami i nawracanie ich na łono katolickiego kościoła. Przez kilka lat przebywał na Litwie, a pozyskawszy życzliwość króla Stefana, założył kollegia Jezuickie w Wilnie, Rydze, Dorpacie, Połocku i Jarosławiu. W 1584 r. przybył do Krakowa, tam założył bractwo miłosierdzia, napisał dla niego ustawy i zebrał fundusze. Bractwo to do dziś dnia istnieje w Krakowie i jest pamiątką szlachetnego miłosierdzia Skargi. Takież same bractwa założył w Warszawie i Wilnie, a przy nich zebranych funduszków pobudował szpitale. Po wstąpieniu na tron Zygmunta IIIgo został jego kaznodzieją nadwornym. Był niezmiernie pracowitym. Umarł dnia 27 Września 1612 r. mając lat 76 i pochowany jest w Krakowie. Pisał oprócz licznych kazań, wiele rozpraw w materji religijnej; toczył spory z różnowiercami, oraz napisał *Żywoty Świętych*, które skrócił z *Baroniusza*.—Skarga był dobrym polakiem, widział złe grożące krajowi i przeczuwał zgubne skutki które wyniknąć musiały z rozprężenia władzy królewskiej, z uciemżenia włościan i mieszczan, i o to wielokrotnie upominał naród w swoich kazaniach sejmowych.

P. Julian Bartoszewicz tak się o Skardze wyraża: „Był Skarga z rzędu tych ludzi, których czasami ludom daje Opatrzność, aby strzegli dróg Pańskich, aby prostowali błędne ścieżki, prowadzili do pokuty, a ostrzegali przed smutną a niedaleką przyszłością.— Skarga był to prorok narodu swojego, zdolności miał ogromne, serce jeszcze większe. Skarga kochał ojczyznę z całym zapalem duszy swojej, bo w ojczyźnie swojej, widział obraz tego, czémby mogło być królestwo Boże na ziemi; ztąd Polskę nazywa „Nową Jerozolimą.” Na nieszczęście, ani rady ani groźne przepowiednie Skargi, nie zostawiły trwałego wrażenia w umysłach i nie osiągnęły skutku, a może nawet rozdrażniły stronnictwa oddawna nieprzychylne sobie.—Skarga uważany jako pisarz i mówca, jest jednym z najznakomitszych; on w prozie polskiej był tém, czém Kochanowski w poezyi.”

Oprócz Skargi mieliśmy innych znamienitych mówców kościelnych, o których wzmianka w historii piśmiennictwa naszego pozostała. Takimi byli: *Melchior z Mościsk* dominikanin, *Łukasz Leopolita*, *Hieronim Powodowski* i *Stanisław Sokołowski* kaznodzieja i spowiednik króla Stefana Batorego.—Kazaniami pomniejszemi, które się zowią postyllami, wsławili się: *Marcin Białobrzeski*, *Jakób Wujek* i *Wereszczyński* biskup Kijowski, ktorego kazania niedawno znalezione i zebrane zostały. Fabian Birkowski zamyka ten poczet kaznodziei; urodził się we Lwowie, data jego urodzenia nie wiadoma. Z początku był duchownym świeckim a potem dominikanem. Król Zygmunt III-ci mianował go nadwornym kaznodzieją królewicza Władysława. Towarzyszył królewiczowi w jego wyprawach i miewał ka-

zania w obozie do żołnierzy, był niezmiernie bezinteresownym, pobożnym i na małym przestawał. Nie drażniąc różnowierców, gromił zepsucie obyczajów i bezrząd w kraju. Zachęcał ziomków do złamania potęgi tureckiej; w mowach pogrzebowych sławił znakomitych wojowników i ludzi sławnych cnotami i pobożnością. Mamy jego kazania pogrzebowe: o *Janie Karolu Chodkiewiczu*, o *Stefanie Chmielnickim*, *Bartłomieju Nowodworskim*, *Krzysztofie Zborowskim*, *Janie Zamojskim*, *Skardze i błogosławionym Józefacie*.—Język Birkowskiego jest bardzo czysty i poprawny a w wielu miejscach odznacza się dzielną wymową.

Ksiądz Józef Wereszczyński biskup kijowski z czasów Zygmunta III-go był dobrym kaznodzieją, a nawet jak twierdzą i mówcą sejmowym. Dzieła jego zapomniane przez długie wieki, dopiero w ostatnim dziesiątku naszej epoki wyszły na widok publiczny. W r. 1853 wydrukował jego kazania ksiądz Hołowiński, nie dawno zmarły znakomity nasz prozaik i wierszopis.

Wymowa sejmowa i polityczna.

Nie wiele posiadamy zabytków z tego rodzaju wymowy; szczególnież też mowy posłów nie doszły do nas. Zdaje się, że przodkowie nasi mówili bez przygotowania, a nie było dziennikarzy, którzyby ich słowa chwyтали i drukiem ogłaszali. Musieli jednakże być mówcy polityczni. W kronice *Łukasza Górnickiego* znajdujemy mowę *Boratyńskiego* do Zygmunta Augusta, odpowiedź króla, oraz wywód sprawy przed królem wytoczonej o najazd zamku Ostrogi i porwanie księżniczki Elżbiety, (Halszki).—Pan Bartoszewicz utrzymuje, że

Górnicki sam jest autorem tych mów: jednakże gdyby one nie zgadzały się z narodowym zwyczajem i duchem, to byłby autor ich nie pisał i w kronice nie zamieszczał. W *Orzechowskim* znajdujemy także przytoczone mowy posłów i senatorów, miane na zjeździe szlachty pod Lwowem, zwanym Wojną Kokoszą. Znakomitym wzorem wymowy sejmowej jest mowa Jana Zamojskiego do króla Zygmunta III-go miana na sejmie r. 1605.

Przekłady Pisma Świętego.

Każde wyznanie chrześcijańskie w kraju naszym, ciesząc się swobodą i opieką prawa, zajęło się przekładaniem Pisma Ś-go. Różnowiercy wyprzedzili katolików w téj pracy. Pierwszym tłumaczem biblij ewangelickiej był Jan Seklucyan. Tłumaczenie jego wyszło w 1551 r. w Królewcu. W dziesięć lat po nim, katolicy wydali swój przekład r. 1561. Tłumaczenie to, jak się zdaje było poprzednio przez różnych pisarzy uskutecznione, lecz je poprawił i uzupełnił *Jan Leopolita Nicz*, i dla tego, biblia ta, nazywa się *biblią Leopolity* albo *Szarffenbergowską*, od nazwiska drukarza krakowskiego. Język w tém tłumaczeniu zawiera wiele wyrażen czeskich i starosłowiańskich.

Jakób Wujek, rodem z Węgrowa, dokonał nowego przekładu, który do dziś dnia jest używany i zatwierdzony w wyznaniu katolickiem. Wysokie piętno natchnienia, uroczysta powaga, prostota, przejęcie się duchem Pisma Ś-go, odznacza ten przekład, który tak jest dobry, że po upływie blisko trzech wieków, chociaż język nasz w innych rodzajach nauk znacznie się zmienił, nie potrzeba wcale zajmować się nowém tło-

maczeniem Pisma Świętego. Jakób Wujek urodził się w 1546 r. na Mazowszu, był jezuitą, umarł w r. 1597. Napisał także postyllę czyli zbiór kazań, która zaleca się pięknnością języka i zdrowym wykładem moralności i zasad religijnych.

Różnowiercy zajęli się ulepszeniem przekładu biblii podług swego wyznania.—Koszt na tołożył *Mikołaj Radziwiłł Czarny* i wydał ją w Brześciu Litewskim r. 1563, we własnej drukarni. Nad uskutecznieniem przekładu téj biblii, pracowało więcéj jak dwadzieścia osób zebranych w Pińczowie u *Mikołaja Oleśnickiego*. Czystości języka przestrzegali: *Jędrzej Trzecieski*, *Jakób Lubelczyk* i *Marcin Krowicki*. Biblię tę nazywamy Radziwiłłowską. Ponieważ w liczbie tłómaczów znajdowali się wyznawcy kilku sekt, przeto po jéj wydrukowaniu, żadne wyznanie nie było z niéj zadowolone.—Synowie Mikołaja Radziwiłła, powróciwszy do wiary katolickiéj, wykupywali ją i palili.—Z téj przyczyny jest niezmierną osobliwością bibliograficzną, tak, że przed kilkunastu laty, za exemplarz przedawany na licytacji publicznej, jeden z amatorów zapłacił 1,000 złp.

Historycy i Życiopisarze.

Po Długoszu, o którym mówiliśmy w przeszłym okresie, następuje tak zwany *Miechowita* czyli *Maciej z Miechowa*, akademik krakowski. Skrócił on dzieło Długosza, opisał śmierć i pogrzeb tego historyka, a sam prowadził dalej dzieje Polski od 1480 do 1513. Praca Miechowity wiele szkody poniosła przez wymagania możnowładców, którzy powodowani dumą

osobistą, zmusili autora, że wiele okoliczności usunął, które ich miłość własną obrażały. — Wadą Miechowity była także łatwowierność: powtórzył bez krytyki to wszystko co wyczytał w Długoszu; przy opisywaniu dalszych wypadków, ciągle prawi o zjawiskach niebieskich, a każdy wypadek jest zawsze u niego przepowiedziany zaćmieniem, zjawieniem się komety, ognistych słupów na niebie, to jest tém co my dziś nazywamy zorzą północną. — *Bernard Wapowski* należy do najznakomitszych naszych historyków; szczególniej zasługuje na uwagę jego historia Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta I-go. Kronika Wapowskiego przez długi czas była zatraczona i znano ją z niektórych tylko wyjątków. Za naszych czasów odkryto jej rękopism i przetłomaczono na język polski.

Marcin Kromer był najślawniejszym dziejopisarzem w epoce Zygmunto夫斯基. Uczony ten mąż, z mieszczańskiego rodu, wyniósł się pracą i talentami swemi na wysokie stanowisko krajowe i kościelne, został biskupem Warmińskim i kilkakrotnie był wysyłany w poselstwie do zagranicznych monarchów. Posiadając dar pięknego pisania po łacinie, umyślił przysłużyć się krajowi napisaniem historyi dokładniejszej i przyjemniejszej w czytaniu, niż prace jego poprzedników.

Sięgnąwszy początków Polski, skreślił epokę Piastów pięknym i urozmaiconym stylem; bohatersko maluje postacie Łokietka i Kazimierza W., śmiało opowiada panowanie Jagielly i Jagiellończyków, powstaje na przesady szlachty, na dumę magnatów; lecz nie śmiał opisywać historyi współczesnej i zatrzymał się na panowaniu Aleksandra Jagiellończyka. Kromer uro-

dził się w 1512 r., umarł dnia 23 Marca 1589 r.—
Mniejszą ma wartość kronika *Marcina i Joachima Bielskich*.

Marcin Bielski wydał w r. 1554 kronikę świata, to jest Rys historyi powszechniej od stworzenia świata aż do zgonu Zygmunta I-go. — W ostatniej części tego dzieła, mówi Bielski o rzeczach krajowych. Tę właśnie część pracy ojcowskiej uzupełnił i wydał Joachim Bielski, syn wspomnianego wyżej Marcina. Umieścił w niej historią panowania Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta, lecz zdanie swoje wynurzał bardzo nieśmiało, lekając się, żeby nie obraził magnatów.

Maciej Strykowski jest znakomitym historykiem wtęj epoce, a bardzo ważnym do dziejów Litwy. Dzieło jego wyszło pod tytułem: „Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi, w Królewcu 1582 r.” Strykowski zebrał tę kronikę z podań i zapisów istniejących od dawnych czasów, po monasterach Litwy i Rusi, znaczną ich liczbę wynalazł i z nich najważniejsze fakta wypisał. — Był rodem z Mazowsza; przodkowie jego posiadali miasteczko Stryków, ale potomkowie ich zubożeli, a jeden z nich, to jest nasz autor, poszedł szukać szczęścia na Litwie i nazwał się Strykowskim. Nauczył się języka litewskiego, rozmawiał z ludem, słuchał jego pieśni i podań, rozkopywał dawne mogiły, oglądał i odwiedzał stare grody i horodyszczka, czytał dawne nagrobki, a tym sposobem zasięgał do źródeł, których inni historycy albo nie znali albo je lekce cenili. Był także w Inflantach i na Rusi. Urodził się 1547, umarł niewiedomo kiedy; jednakże, ponieważ po wydaniu kroniki jego; już o nim żadnej wiadomości nie ma, można więc wnosić, że nie dożył więcej jak lat 40-tu.

Życie prowadził bardzo czynne, lubił podróżować i w 1574 r. należał do poselstwa wysłanego do Turcyi. Napisał genealogią książąt Litewskich, Treny o śmierci Zygmunta Augusta, Zwierciadło kroniki litewskiej i kilka innych pomniejszych broszur. Autor ten musiał toczyć ciężki spór o własność swego dzieła z *Gwagninem* Włochem, pod którym służąc na zamku Wileńskim, powierzył mu rękopism: „Opis Sarmacyi Europejskiej” jedyne dzieło, jakie był napisał w języku łacińskim. Gwagnin, mimo wiedzy i pozwolenia Strykowskiego, wydał tę książkę w Krakowie i uchodził za jej autora. Lecz Strykowski upomniał się o swoją własność i udowodnił ją; jednakże dzieło to przełożone na język polski, dotąd znane jest pod imieniem Gwagnina.

Strykowski wywodzi początek Litwinów od osady rzymskiej zabłąkanej na brzegi morza Bałtyckiego. Mniemanie to późniejsi historycy wyszydzili, uważając je za niedorzeczną próżność. Są jednakże krytycy, którzy w niem upatrują jakąś część prawdy, a raczej ślad wędrówki narodów. Kronika Strykowskiego, jest po części pisana wierszem, a po części prozą, ale wiersze nie mają barwy poetycznej, a proza jest twarda. Oprócz kroniki polskiej i litewskiej, napisał: „Opis przesławnego wjazdu Henryka Walezyusza do Krakowa,” „Goniec cnoty do sprawy mężów zacnych,” „Postęпки Sarmatów i królów polskich, książąt litewskich i ich narodu sławnego wywód.”

Stanisław Sarnicki, dzieje polskie aż od popotu wyprowadził i kronikę swoją bajkami uzupełniał.

Pojedyncze epoki dziejów naszych opisali:

1. *Łukasz Górnicki*, autor: „Dziejów o koronie polskiej, od wstąpienia na tron Zygmunta Augusta aż do jego śmierci,” wielu pism politycznej treści i Dworzanina polskiego.

2. *Stanisław Orzechowski*, który także od śmierci Zygmunta I-go aż do połowy panowania Zygmunta Augusta napisał historią.

3. *Hajdenstein Rajnhold*, autor „historii wojny moskiewskiej za króla Stefana Batorego” i „żywota Jana Zamojskiego.”

4. *Świętosław Orzelski*, autor: „historii polskiej od śmierci Zygmunta Augusta aż do panowania Zygmunta III-go.

5. *Jan Orzelski* brat poprzedniego, autor: „roczników swojej Rodziny,” z których można powziąć wiele wiadomości o domowém życiu szlachty polskiej w owych czasach.

6. *Jan Dymitr Solikowski* arcybiskup Lwowski, autor: „Krótkich pamiętników z epoki Stefana Batorego,” w których powstaje na dążność samowładną tego króla.

7. *Stanisław Pomian Łubieński* biskup Płocki i podkanclerzy koronny, zmarły w r. 1646, opisał w języku łacińskim podróż do Szwecyi Zygmunta III-go i dzieje rokoszu Zebrzydowskiego, których był naocznym świadkiem. Był gorliwym stronnikiem królewskim i z téj przyczyny rozkazał w testamencie swoim, żeby dopiero po jego śmierci wydano wszystkie jego prace historyczne. — Familia zastosowała się do woli biskupa i wydała je w Antwerpii r. 1643 w dwóch

tomach. Jest to ważne dzieło do historyi Zygmunta III-go. Porównywając je z pismami przeciwników króla, można dojść do sprawiedliwego ocenienia tej epoki.

Pamiętniki.

Odszukano i wydrukowano kilka pamiętników z tego okresu, jako to: Początek i progres wojny moskiewskiej przez hetmana Żółkiewskiego (wydany w Moskwie r. 1835 r.). Opis tejże wojny przez Mikołaja Scibora Marchockiego, Pamiętnik Samuela Maskiewicza z tejże epoki, dochodzący do klęski pod Cecorą. Pamiętnik Krzysztofa Pieniążka rotmistrza, pisany już w późnej starości. Autor nazwał go *Etyką*, bo w nim obok faktów historycznych: pisze p. Bartoszewicz: dał wykład moralności ziemiańskiej. Paweł Palczowski, Mikołaj Chabielski, Marcin Paszkowski, Piotr Grabowski, pisali pomniejsze dziełka politycznej treści.

Herbarze.

Bartosz Paprocki, jest najpierwszym u nas autorem „Herbarza szlachty polskiej.” — *Paprocki* urodził się w ostatnich latach panowania Zygmunta Starego w 1543 r. w Mazowszu. Nauki pobierał w Krakowie, bawił długi czas za granicą i sprzyjał domowi Austriackiemu, Zamojskiego nie lubił i w pismach swoich na tegoż powstawał. Był człowiekiem bardzo pracowitym i wydał wiele dzieł heraldycznych i historycznych. Najznaczniesze są: 1. Panosza, t. j. wystawienie panów i paniąt ziem Ruskich i Podolskich, w Krakowie 1575, 2. Gniazdo cnoty, zkąd herby rycerstwa początek mają

w Krakowie 1578 r., — 3. Herby rycerstwa polskiego w Krakowie 1584 r., — 4. Ogród królewski, w którym pisze o początku cesarzów rzymskich, arcyksiążąt austriackich, królów polskich, czeskich, książąt szlązkich, ruskich i litewskich, w Pradze 1599 r. — Pisał także wiele dzieł w języku czeskim, a między innemi heraldyczny wywód książąt czeskich i szlachty morawskiej. Inne pisma jego są moralnej i panegirycznej treści. — Herbarz Paprockiego nie mało mu zjednał w Polsce stronników i nieprzyjaciół, którzy gniewali się na niego, jeżeli wykazał nie dosyć świetną ich genealogią. Wydzierano z niego karty i przedrukowywano, tak, iż pierwotnego prawdziwego exemplarza prawie znaleźć nie można.

P o d r ó ż e.

W téj epoce mamy kilka dzieł opisujących *podróże po własnych i obcych krajach*, i tak: *Jakób Laskowski* opisał Żmudź i zamieścił w pracy swojej: „Obraz mitologii, wesel i pogrzebów tego ludu.” *Teofil Turnowski* zostawił: „Podróż po Litwie;” są w niej ciekawe szczegóły o ówczesnym stanie kraju. Na wzmiankę zasługuje także podróż Francuza *Gilberta de Lanoy*, w której są wiadomości o Moskwie i Litwie.

Najznakomitszym zabytkiem tego rodzaju piśmiennictwa z epoki Jagiellonów, jest: „Peregrynacya Mikołaja Radziwiłła zwanego sierotką, do Ziemi Świętej” odbyta w latach 1582, 1583 i 1585, zawarta w czterech obszernych listach. Radziwiłł napisał ją po polsku, *Tomasz Treter* przełożył ją na język łaciński i ogłosił drukiem, a *Jędrzej Wargocki* znowu przekład Tretera na język polski przetłumaczył.

Pisma treści obyczajowej.

Mamy w tym rodzaju dwa główne dzieła: *Żywot poczciwego człowieka* przez Mikołaja Reja i Dworzanina Polskiego, przez Łukasza Górnickiego. Jużesmy dali krótkie wyobrażenie o piśmie Reja: teraz mówiąc o Dworzaniu Górnickiego, wspomnimy przytém o jego życiu i innych pismach:

Łukasz Górnicki odznaczył się jako filozof, historyk i polityk. Ścisła data jego urodzenia i śmierci nie jest wiadoma: to tylkowiemy, że przyszedł na świat w Krakowskiém, w połowie panowania Zygmunta Starogo, uczył się w Krakowie, a potém w Padwie. Za powrotem, bawił po dworach rozmaitych biskupów, a Padniewski biskup zalecił go królowi Zygmuntowi Augustowi. Górnicki był sekretarzem i bibliotekarzem króla, aż do r. 1565, a wtenczas został starostą Wasilkowskim i Tykocińskim na Podlasiu. Osiadł na wsi w swém starostwie i tam mieszkał aż do końca życia, we wsi Lipnikach. Górnicki pisał wiele, ale nie wszystkie jego dzieła, wyszły za jego życia. Najznaczniejsze z nich, pod tytułem: *Dworzanin Polski*, sam drukował w 1566 r. Z Seneki przełożył tragedya *Troas* i dzieło filozoficzne o dobrodziejstwach, które zastosował do obyczajów polskich. Umarł w późnym wieku za panowania Zygmunta III. około r. 1600. Po jego śmierci wydał syn jego także Łukasz: *Rozmowę Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich*, której nie śmiał autor za życia drukować, idąc za radą Zamojskiego; *Drogę do zupełnej wolności*;—*Drogę do szczęścia* rzecz politycznej treści—*Dzieje w koronie polskiej*, obejmujące przeciąg czasu od ostatnich lat panowania

Zygmunta Starego, aż do śmierci Zygmunta Augusta. Wspomniemy w krótkości o *Dworzaniu Polskim*, jako o najważniejszem dziele Górnickiego. Myśl i wzór do niego powziął autor z książki hrabiego Balcera Castiglione, który rzecz napisał o dworzaninie włoskim. — Górnicki chciał wystawić wzór dworzanina polskiego. W owym czasie dwory były szkołą dla młodzieży i z nich wychodzili późniejsi senatorowie, biskupi i hetmani. „Ztąd było rzeczą ważną, mówi p. Bartoszewicz, co to jest, i jak się ma kształcić dworzanin Polski, żeby się wychował pod okiem starszych, na chlubę ojczyzny.” Pod pewnym względem, dzieło to podobne jest do żywota człowieka pocziwego, przez Reja. Rej skreślił wzór szlachcica Polskiego, Górnicki zaś dworzanina. Rej rzecz swoją wystawił w formie opowiadania, Górnicki w rozmowach. U biskupa Samuela Maciejowskiego, we wsi na Prądniku pod Krakowem, zebrali się w jedno poufne grono dworzanie ze znakomitych rodzin pochodzący, na wezwanie biskupa zabawiali się rozmową, a każdy z nich usiłował przykładami wskazać, jakim powinien być dworzanin Polski. W takiej formie objął autor obrazy ówczesnego życia narodu i obyczajów, z téj więc przyczyny, dzieło to jest ważne dla nas, a przytém zaleca się dobrą polszczyzną.

Pomniejsze ulotne pisma.

W okresie II-im i III-im Jagiellońskiej epoki, wychodziło wiele pism ulotnych, w których roztrząsano rozmaite kwestye polityczne i religijne. Pisma te, pod względem literackim nie mają wielkiej wartości, lecz służą do poznania ówczesnych obyczajów, ducha stron-

nietw i rzucają światło na wypadki krajowe. Ulotne pisma te, były wówczas tém, czem są dziś artykuły w gazetach. -W epoce Jagiellońskiej, głównie miano w nich na celu spory religijne, później zaś kwestye polityczne i wybory królów. Wielu autorów znanych z prac ważniejszych i obszerniejszych, poświęcało pióro swoje pismom tego rodzaju. Kilkanaście pism Reja do ich liczby należy. Bartosz Paprocki napisał wierszem dosyć lichym, lecz uszczypliwym: *pamięć nierządu w Polsce*. Powstaje w nim przeciw Zamojskiemu, a popiera kandydaturę do tronu Maksymiliana Arcybiskupa Księcia Austriackiego. Są także humorystyczne i satyryczne pisemka, jako to: wyprawa Plebańska czyli rozmowa Plebana, Albertusa, Roztrucharza. Przeciwno Jezuitom wyszło mnóstwo pisemek wierszem i prozą, po łacinie i po polsku, a między niemi najznaczniejsze są: Klonowicza *equitis Poloni in Jesuitas actia prima* (szlachcica polskiego rzecz pierwsza). Drugie p. t. „Przestrogi prywatne towarzystwa Jezusowego,” w których chciano wykazać tajemną dążność tego zgromadzenia. Pociski takie wywołały wzajemną odpowiedź i tak mnożyła się liczba pism ulotnych. Każdy ważniejszy wypadek krajowy, jako to: rokosz Zebrzydowskiego, wyprawa dla Dymitra, Konfederacye wojskowe, napaść Turków i Tatarów, stawały się powodem do różnych rozpraw, wierszy, przycinków i t. p.

Nietylko pisano i rozrzucano pisma o rzeczach krajowych, lecz także zajmowano się wypadkami zagranicznymi: i tak np. znalazły się pisemka p. t.: „Skuteczne opisanie śmierci Henryka III. Walezyusza króla francuzkiego, Nowiny z Francyi, O rozszerzeniu wiary Chrześcijańskiej w Ameryce, Nowiny z Japonii i bardzo

wiele innych. Zdania sprawy z podróży i z poselstw podejmowanych w interesie Polski, były także przedmiotem wielu pism ulotnych.

Dziela polityczne i prawne.

Dwóch autorów szczególnie zasługuje na uwagę naszą: jednym jest *Orzechowski*, drugim *Frycz Modrzewski*.

Orzechowski prowadził życie dość burzliwe i niepokojne; miał zatargi z *Dziaduskim* biskupem Przemyskim o porzucenie stanu duchownego i pojęcie żony. Orzechowski jednakże nie przeszedł na wiarę protestancką, lecz dowodził tylko, że duchownym katolickim powinno służyć prawo małżeństwa, tak samo jak duchownym wyznania unickiego. Po kilku latach, Orzechowski pogodził się z biskupem i był jednym z najzaciętszych przeciwników protestantyzmu. — Orzechowski oprócz tego pisał wiele rozpraw politycznej treści i tak: *Zygmunta Augusta* przy wstąpieniu na tron powitał dziełem łacińskiem, pod tytułem: „Wierny poddany o postanowieniu królewskiem i staraniu o dobry rząd poddanych.” Silném piórem maluje Orzechowski obowiązki dobrego króla, pochlebstwa dworaków, zniewieściałość dworu i dla tego radzi *Zygmuntowi*, żeby nie przesiadywał ciągle w Krakowie albo w Wilnie, ale wzorem dawnych monarchów, jeździł po kraju i przestrzegał dobra poddanych. Drugie jego pismo jest: „*Idea apocaliptica*,” które *Włyński* przełożył pod tytułem: „*Sen na jawie, albo widowisko zamieszanej i uciemężonej rzeczypospolitej, tudzież sposoby jej naprawienia.*” — Są to uwagi nad stanem kraju, i bolesne ale trafne wróżby o jego przyszłości. Trzecie dzie-

ło: „Quincunx, to jest wzór korony polskiej,”—jest to polski dyalog, w którym doradza nową formę rządu. Czwarte: „Dyalog około exekucyi koronnój,” pisane po polsku, była to ważna kwestya dotycząca się majątków obywatelskich, w której ostro wystąpił przeciw szlachcie.

Tenże autor zasługuje na uwagę jako historyk. Zostały po nim: Roczniki polskie, obejmujące panowanie Zygmunta Augusta, aż do rozstrzygnięcia sporu o małżeństwo króla z Barbarą, Żywot Jana Tarnowskiego hetmana W. Koronnego, pisany po polsku, i historia rokoszu pod Lwowem, zwanego Wojną Kokoszą. Orzechowski umarł w roku 1568.

Andrzej Modrzewski był rodem z Wielkopolski. Nie wiemy kiedy się urodził i gdzie pobierał nauki. Wnosząc z daty jego pisma, mniemają, że mógł przyjąć na świat około roku 1520. Był wyznania luterskiego, lecz należał do umiarkowanych, którzy zbliżyć chcieli stronnictwa. Pierwszą jego pracą jest mowa do króla Zygmunta I-go z powodu zamierzonego wysłania posłów na sobór Trydencki; drugą, listy wydane w r. 1545 i 1546, w których zwracając się do całego narodu, powstaje z najmocniejszym zapalem i wymową na *główszczyznę*, to jest na okupywanie się pieniędzmi za popełnione zabójstwo; trzecią najważniejszą: O poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć. W pierwszej księdze traktuje o obyczajach, w drugiej o prawach, w trzeciej o wojsku, w czwartej o kościele, a w piątej o szkole.—Dzieło to wyszło w Krakowie u Łazarza w 1551 roku w języku łacińskim, a jego przekład polski przez Bazyluka, wydany był w r. 1577, prócz księgi o kościele, którą tłumacz pomiął.

Zdrowe zdania i sądy wyższe nad ówczesne pojęcia, odznaczają dzieło Modrzewskiego. Dotyka najważniejszych przedmiotów dobra publicznego, porządku i bezpieczeństwa krajowego, opieki nad włościanami i daje takie rady, jakie dopiero w osiemnastym i dziewiętnastym wieku upowszechniły się w Europie. Modrzewski był jednym z sekretarzy królewskich i należał do poselstw wysyłanych przez Zygmunta I-go do obcych dworów. Umarł 1589 r. Jest także zbiór jego pism w kwestyi wiary, pod tytułem: *Sylvae*.

Jan Herburt z Fulsztyna, żyjący za Zygmunta Augusta, kasztelan Sanocki, zebrał i ułożył systematycznie prawa i ustawy obowiązujące, przetłumaczył je na język polski i wydał pod tytułem: „Statuta i przywileje koronne.” Chociaż ta jego praca nie uzyskała zatwierdzenia na sejmie, jednakże aż do ostatnich czasów była przewodnikiem dla stron i sędziów, i przez sam zwyczaj zyskała powagę prawa.

Taką samą zasługę co do prawa miejskiego położył *Bartłomiej Grobicki*, który wydał: „Porządek praw i sądów miejskich” w Krakowie, 1562. roku. Przełożył także prawo Magdeburgskie, podług którego sądzono u nas wszelkie sprawy między mieszczanami.

W Bibliotece pisarzy naszych wydawaną w Krakowie, przez p. Turowskiego, wyszły pisma polityczne księdza Wereszczyńskiego biskupa Kijowskiego. Głównym ich celem jest zabezpieczenie Ukrainy od wszelkiej napaści i złamanie potęgi tureckiej.

Autorowie słowników i grammatycy.

Grzegorz Knapski wypracował słownik polsko-łaciński (w Krakowie 1621 r.) i łacińsko-polski (w Kra-

kowie 1616 roku). Praca jego była bardzo dokładna w swoim czasie, i do dziś dnia jest podstawą wszystkich następnych słowników. Badacze języka znajdą tam mnóstwo dawnych, a dziś zapomnianych wyrazów polskich. Wydał także *Adagia* (przysłowia polskie) i do nich dobierał odpowiednie łacińskie i greckie. Knap-ski urodził się w Mazowszu 1580 roku, młodo wstąpił do zakonu Jezuitów, całe życie spędził na nauczycielstwie i pracy około języka. Umarł w r. 1638 w Krakowie.

Salomon Rysiński kaznodzieja i nauczyciel w Gdańsku, zmarły 1626 r., zebrał i wydał *Przypowieści Polskie*, w Lubuszu 1618 r.

Jan Januszowski Łazarowicz, syn drukarza Krakowskiego Łazarowicza, oddał się naukom, sławny był z biegłości w prawie, napisał dzieło p. t.: „Wzór dla Rzeczypospolitej polskiej do ciała rządowego zastosowanej;” zebrał i wydał statuta, prawa i konstytucye koronne, które nie uzyskały zatwierdzenia na sejmie. Jego dzieło p. t. „Nowy charakter polski” z drukarni Łazarzowej, i „Ortografia polska,” do której przydał uwagi Jana Kochanowskiego, Stanisława Orzechowskiego i Łukasza Górnickiego, najnocniej wpłynęły na ustalenie pisowni naszej, takiej, jakiej używano aż do ulepszeń zaprowadzonych w naszych czasach.

Umiejętności.

Pod względem ścisłych i stosowanych umiejętności, postępowaliśmy na równi z najoświećszymi narodami Europy. Mamy kilku autorów *Zielnika polskiego*, a temi są: Stefan Falimierz (1594), Hieronim

Spiczyński (1542), którego dzieło pomnożył i po raz trzeci wydał Marcin Siennik (1561 r.), — Marcin z Urzędowa lekarz Jana Tarnowskiego (1562 r.), — Szymon Syreński professor Akademii Krakowskiej żyjący około r. 1612. Do tych zielników dołączone są rozmaite przepisy lekarskie.

Jędrzej Trzeciecki przyjaciel Reja i autor jego życiorysu, przetłumaczył dzieło Piotra Krescentyna o „Gospodarstwie” (Kraków 1549 roku) i drugie: O naturze zwierząt i roślin.” — Krzysztof Drochostajski zmarły w 1611 roku napisał Hippikę, to jest książkę o chodowaniu koni; — Janusz Dubrowski o rybakach i rybach.

Dzieła lekarskie pisali Piotr i Jędrzej z Kobylina, Walenty z Lublina, Wojciech Oczko i Piotr Umiański.

Dzieła matematyczne — Tomasz Kłos napisał Arytmetykę aż do reguły trzech i spółki (r. 1538), — Stanisław Grzebski (1526) professor Akademii Krakowskiej napisał geometryę to jest naukę miernictwa.

OKRES TRZECI

Upadanie stopniowe aż do czasów Jana Sobieskiego.

Razem z upadaniem potęgi kraju i rozprzężeniem rządu, zaczyna się ogólny upadek oświaty kraju, a tém samém i piśmiennictwa. Przyczyny tego upadku znajdujemy w zupełném poniżeniu stanu miejskiego, w ujażdżeniu i poddaństwie włościan, w prześladowaniu różnowierców i w błędnym kierunku oświaty. — Te wszystkie żywioły połączyły się z sobą na nieszczęście kraju. Wychowanie publiczne i domowe szlachty, do-

stało się w ręce księży Jezuitów, którzy jedynie tylko mieli na celu wytępienie herezyi i utrzymanie czystości wiary katolickiej. Do tego zamiaru błędną szli drogą, bo nie dopuszczali do kraju żadnego postępu w naukach i ograniczali się jedynie na odwiecznej metodzie scholastycznej, która oparta na formułach raz na zawsze przyjętych, nie dozwalała dalszego rozwoju i rozumowania. Ztąd wynikło, że poezya i wymowa, te dwa potężne żywioły oświaty, które przejmując serca szlachetnym zapalem do wszystkiego co jest pięknem i wzniosłem, otwierają i torują drogę do wszelkich nauk i umiejętności, zupełnie w kraju naszym upadły. Poezja zamieniła się w nadętą deklamacyą, a najwyższą sztuką i szczytem doskonałości ówczesnych wierszopisów było, nagromadzenie cytacyi z mitologii greckiej i starożytnych autorów. Nic tam nie znajdujemy, coby nam przypominało obyczaje i ducha narodu. Wymowa stała się prózną gadaniną i lichém pochlebstwem.

Widzimy zatem w pierwszych utworach literackich tego okresu, jeszcze ślady piękności, w które obfitują autorowie poprzedniego, lecz im bliżsi jesteśmy końca panowania Sobieskiego, tém bardziej przeważają wady z błędnego kierunku wychowania i z rozprzężenia stosunków społecznych wynikające.

Poezja a raczój wierszopisarstwo.

Samuel ze Skrzypny Twardowski, Kochowski, Wacław Potocki, Zimorowicz i Gawwiński, są jój głównymi wyobrazicielami.

Twardowski napisał trzy poemata historyczne:
1. Wojna Kozacka; — 2. Legacya księcia Krzysztofa

Zbarażskiego do sułtana tureckiego; — 3. Władysław IV król polski. Wersyfikacya jest dosyć wyrobiona, lecz poezyi w jęj właściwém znaczeniu, to jest prawdziwego zapału i uczucia nie ma wcale; jest to pamiętnik historyczny wierszem ułożony, któremu to wierszowanie odejmuje powab prawdy i pozbawia wielu szczegółów.

Toż samo powiedzieć można o poemacie niedawno wynalezionym, a przyznanym najprzód *Jędrzejowi Lipskiemu*, a potem *Wacławowi Potockiemu* pod tytułem: „Wojna Chocimska.” Wiersz jest mocny i posiada wiele szczęśliwych wyrażen. Znajdujemy tam kilka pięknych ustępów; wszakże cały poemat jest rymowanym historycznym opisem. Poemat ten znacznie odróżnia się od utworów współczesnych, chociaż grzeszy brakiem czucia, a nadmiarem opowiadania i deklamacyi. Wacław Potocki urodził się około r. 1622; nie pochodził z zamożnej familii Pilawitów, lecz z rodziny szlacheckiej średniego mienia, herbu Śreniawa; umarł w własnej wiosce Łuzna, na Podgórzu, w okolicy Biecza, około r. 1697. — Oprócz wojny Chocimskiej napisał: 1. Poczet herbów, — 2. Nowy zaciąg, pod chorągiew starą tryumfującego Chrystusa, — 3. Jovialitates albo żarty i fraszki rozmaite, — 4. Syloret albo prawdziwy obraz męztwa, — i 5. Tłomaczenie wierszem poematu *Barklajusa*, w oryginale prozą napisanego, pod tytułem: „Argenida.” Wszystkie te prace, wyszły na widok publiczny dopiero po jego śmierci, a Wojnę Chocimską za naszych już czasów odkryto.

Kochowski, sławniejszy jest jako historyk, niżeli jako poeta liryczny. Wpada on często w nienaturalność i w przesadę; o nim jako o historyku wspomnimy ni-

żej. Dzieła jego poetyczne są: 1. Niepróżnujące próżnowanie; — 2. Ogród ale nie plewiony; — 3. Bróg ale co snop to innego zboża. Turowski wydał je w Bibliotece swojej w roku 1859.

Krzysztof Opaliński wojewoda poznański, wydał „Satyry” wierszem nierymowym. Dzieło jego nie odznacza się lekkim i dowcipnym wyszydzeniem wad, jak satyry z wieku Poniatowskiego i późniejsze, lecz ostro i po prostu powstaje na wady współziomków, i dostarcza ważnych wskazań do ocenienia ówczesnej epoki. Wiadomości o jego życiu zebrane, wskazują, że sam nie był lepszym od tych których ganił, bo przykładał się do podniecania niezgody w kraju, i jeden z pierwszych przeszedł na stronę Szwedów.

Zimorowicz i *Gawiński* pisali Sielanki; pod względem formy naśladowali Teokryta i Wirgiliusza, a w treści opisywali uciemnienie i niedolę włościan.

Lecz zaszczytem téj epoki był *Maciej Sarbiewski*, poeta piszący w języku łacińskim. Urodził się za Zygmunta III-go, umarł r. 1640, za panowania Władysława IV-go. Ponieważ pisał w duchu polskim i głównie o przedmiotach ojczystych, sprawiedliwie liczyć go możemy do poetów polskich. Zdaniem wszystkich znawców, w harmonii wiersza łacińskiego najwięcej zbliżył się do Horacyusza i dotąd posiada europejską sławę. Wiele poezyi jego przełożył, a raczej wolno naśladował L. Kondratowicz. Główném dążeniem poezyi Sarbiewskiego było, rozbudzenie w sercach ziomków i we wszystkich ludach i mocarstwach Europy, popędu do wyprawy na Turków i wyparcia ich z Europy.

W tymże okresie zaczęto tłumaczyć pisarzy francuzkich. *Jędrzej Morsztyn* przetłumaczył Cyda *Kornela*,

synowiec jego *Stanisław*: „*Hippolita*” tragedye Seneki i „*Andromache*” Rassyna. — *Waleryan Otwinowski* przetłumaczył z łacińskiego wierszem: *Metamorfozy Owidiusza*, i *Georgiki Wirgiliusza*.

W y m o w a.

Tak samo jak poezya, upadła wymowa, zamieniła się w czczą i nadętą gadaninę, w panegiryki możnowładców i to głównie oparte na wyliczaniu ich rodowości, herbów i tytułów. Dowodem tego są dziwaczne tytuły ówczesnych mów i kazań: i tak np. znajduje się następujący: „*Półów herbownego dzika, arcyślawnego domu Denhoffów, chyżą bystrolotnej śmierci charcicą, na Jasnej Górze Częstochowskiej dognanego, w pogrzebowém kazaniu przez Wielebnego Xiędza N... z zakonu dominikańskiego wystawiony.*” Treść kazania zgadza się z tak dziwnym tytułem, który ztąd pochodzi, że ksiądz Denhoff książę biskup Krakowski, miał w herbie dzika i że przybywszy do klasztoru XX. Paulinów na Jasnej Górze Częstochowskiej, tamże umarł.

We wszystkich ówczesnych kazaniach, kaznodzieje nic nie widzą prócz samój Polski i wszędzie upatrują instytucye i zwyczaje polskie; czy to u Hebrajczyków, czy to u Greków, czy u Turków, wszędzie widzą Rzeczpospolitę, starostów, biskupów i sejmy. Chrystus jest królem szlacheckiego narodu, Apostołowie senatem, lud Izraelski szlachtą. Okazuje to nieznanomość ludów i historyi, albo też dziwną dążność popisywania się z dowcipem, nie w swojém miejscu użytym. Gadażliwość, brak porządku logicznego, nagromadzenie fa-

któw i rozmaitych anegdot, jest cechą tych wszystkich kazań, z których jednakże możnaby wybrać wiele szczegółów do poznania obyczajów i historii ówczesnej. Pan Bartoszewicz, z pomiędzy wszystkich odróżnia księdza *Tomasza Młodzianowskiego*, rodem z Mazowsza, jezuitę, który urodził się przy końcu panowania Zygmunta III-go, był na missyi w Persyi i zwiedził cały Wschód i Ziemię Świętą. Jego kazań polskich są cztery wielkie tomy. Tak samo jak Skarga, Młodzianowski ostrzegał naród i wzywał go do upamiętania się, bronił śmiało poddanych włościan, powstawał przeciw osłabieniu władzy monarszej. Z tego okresu mamy kilka tomów in folio mów sejmowych p. t: *Swada Polska*.

Historycy.

Z téj epoki nie mamy żadnego historyka w języku ojczystym, ani nawet kronikarza, któryby dorównywał pisarzom z poprzedzającego okresu. Lecz za to dochowało się kilka pamiętników historycznych, i o nich wkrótce mówić będziemy.

Do historyków polskich z tego okresu, piszących w języku łacińskim, należy *Paweł Janina Piasecki*, początkowo opat Mogilski, potem biskup Chełmski a na końcu Przemyślski. Umarł w r. 1649 mając lat 69. Był to mąż światły i uczony, pisał dzieje powszechne swego czasu, w języku łacińskim, a obszernie opowiedział panowanie Stefana Batorego i Zygmunta III-go. Dzieło jego wyższe nad wiek ówczesny. Drugą jego ważną pracą jest: „O powinnościach biskupich.”

Wawrzeniec Rudawski mieszczanin uszlachcony, pisał dzieje Jana Kazimierza i dociągnął je do r. 1660;

dzieło to jest ważne jako materyał współczesny. Rok urodzenia i śmierci Rudawskiego nie jest wiadomy.

Na wspomnienie między historykami, zasługuje *Szymon Starowolski*, który pisał w polskim i w łacińskim języku i dotykał bardzo wielu przedmiotów. Pochodził on z ubogiej szlachty, edukacją swoją zawdzięczał książętom Ostrogskim, Konstantemu i Januszowi, był mentorem synów kilku możnowładców i trzy razy z nimi podróżował po Europie. Już w dojrzałym wieku został księdzem, a wkrótce pozyskał dostojność kanonika i był doradcą biskupów Krakowskich. Pisał o różnorodnych przedmiotach, a mianowicie: 1. O poprawie Rzeczypospolitej, — 2. Kazania, — 3. Mowy, — 4. Pochwały, — 5. Listy tureckie, opisujące dwór sułtana tureckiego, — 6. Ważne dzieło geograficzno-statystyczne, w języku łacińskim, pod tytułem: „*Polonia, sive Status Regni Poloniae*,” — i 7. Dzieje panowania Zygmunta Starego, która to praca do nas nie doszła, gdyż na rozkaz króla Zygmunta III-go była zabrana z księgarni. Fakt ten, jako też i wyżej wspomniany zakaz drukowania dzieł Długosza, jest oznaką, że w owym okresie historyi naszej, kiedy wolność osobista i polityczna stanu szlacheckiego była tak wielka, że aż zamieniła się w bezrząd, nie miano żadnego względu na wolność druku i ta zależała zupełnie od monarchów i biskupów. Nie wiemy kiedy urodził się, umarł zaś 27 Kwietnia 1656 r.

Nie możemy pominąć *Jakóba Sobieskiego* ojca króla *Jana*. Był to człowiek bardzo zacny, szlachetny i uczony; umarł r. 1646. Jest więc jednym z najwcześniejszych pisarzy tego okresu. Opisał dzieje Wojny Chocimskiej prowadzonej w r. 1621 pod wodzą Chod-

kiewiczza. W tém dziele rozwinął znakomity talent historyka. Opisał także podróże swoje po obcych krajach. Posiadamy jego mowę pogrzebową mianą na pogrzebie księcia Jerzego Zbarażskiego. — Pamiętnik Sobieskiego o Wojnie Chocimskiej, przetłómaczył Ludwik Kondratowicz, i znajduje się w zbiorze dziejopisów krajowych niedawno wydanym. Podróże Sobieskiego wyszły w Poznaniu, nakładem hrabiego Edwarda Raczyńskiego. — Historyków piszących w języku łacińskim mieliśmy kilku: *Wojciech Wyjek Kojałowicz* jezuita, rodem z Kowna, pisał: 1. Dzieje Litwy i 2; osobno dzieje familii Radziwiłłów.

Wespazyan Kochowski, o którym wspomnieliśmy jako o poecie, napisał cztery wielkie tomy Klimakterów, obejmujących dzieje Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana Sobieskiego; ostatni tom pozostał w rękopiśmie i dopiero za naszych czasów był przetłómaczony i wydrukowany. Kochowski zaleca się prawdą i bezstronnością, należy do wyższego rzędu historyków naszych.

Jędrzej Chryzostom Załuski, arcybiskup Gnieźnieński i prymas za czasów Jana Kazimierza, zostawił ogromny zbiór listów w języku łacińskim, w którym znajdują się bardzo bogate materyały do historyi Jana III-go. Z nich to ułożył francuz, ksiądz *Gabryel Franciszek Coyer*, historyą Jana Sobieskiego, w trzech tomach. Jest tam dosyć ciekawych szczegółów; ale że autor nie znał ani obyczajów ani ducha narodu i z jednego tylko źródła czerpał, przeto praca ta nie wiele ma wartości.

Pamiętniki.

Posiadamy z téjże epoki kilka pamiętnikow historycznych, a na ich czele postawić powinniśmy *Jana Chryzostoma Paska*. Jest to bogaty materyał do wyjaśnienia obyczajów, oświaty i trybu życia naszój szlachty w owój epoce, chociaż ona dosyć niekorzystnie przedstawia się nam w zarysach Paska.—O życiu Paska dowiadujemy się tylko z jego własnych opowiadań i z kilku wzmianek, które odkrył niedawnemi czasy hr. Alexander Przezdziecki. Był on rodem z rawskiego, herbu Doliwa; za młodu wszedł do wojska, pod Czarnieckim odbył wojnę szwedzką, potem duńską i rosyjską przeciw Dołhorukiemu i Chowańskiemu. Był w konfederacyach wojskowych, przeprowadzał posłów rosyjskich od granicy do króla, poznał się na dworze Jana Kazimierza z Mazepą sławnym później hetmanem kozackim; był w konfederacyi szlacheckiej pod Gołębim; ożenił się z wdową starszą od siebie, osiadł w Krakowskiem na gospodarstwie, chodził dzierżawami i pocziwie wyposażył cztery swoje pasierbice; dożył do roku 1702, jak o tém wspomina *Krzysztof Zawisza* w swoim pamiętniku. Pamiętnik Paska obejmuje epokę lat 30, od 1656—1686 r., jest urywkiem nie mającym ani początku ani końca. Oryginalny rękopism Paska posiadał najprzód generał hr. *Wincenty Krasinski* i w 1821 r. udzielił go redaktorom tygodnika „Wanda” i pamiętnika „Astrea,” którzy w owym czasie kilka wyjątków z niego zamieścili. Potem ofiarował ten rękopism księciu A. Czartoryjskiemu, a książę kazawszy sporządzić jego odpis, zamyslał go wydać w drukarni Puławskiej. Wypadki 1831 r. przeszkodzi-

ły temu zamiarowi; kopia dostała się hr. Edwardowi Raczyńskiemu, który usunawszy z niej mnóstwo makaronizmów, ogłosił ją drukiem r. 1836. W kilka lat potem, znalazł się oryginalny rękopism Paska w bibliotece Petersburgskiej, ten sam który w roku 1821 miał w Warszawie.

Pod względem literackim, pamiętniki Paska mają wielką zasługę z malowniczego i bardzo żywego opowiadania.

Inni pisarze pamiętników historycznych są: *Mikołaj Jemiołowski*, który służył wojskowo za Jana Kazimierza, umarł r. 1693.—Pamiętnik jego odkryty i wydany we Lwowie w 1859 r. mało ma wartości literackiej, lecz dosyć jest ważny pod względem historycznym, gdyż zawiera wiele złądinąd nieznanych szczegółów.

Joachim Jerlicz napisał kroniczkę pod tytułem: „Latopisiec różnych spraw i dziejów dawnych i teraźniejszych, z wieku i życia mego na tym padole płaczu.” Opowiadanie jego zaczyna się od 1620 r. a kończy się w 1673 r. Jest podobny do Paska ze sposobu zapatrywania się na wypadki krajowe, i zawiera wiele ciekawych szczegółów historycznych. Kazimierz Władysław Wójcicki, wydrukował te pamiętniki, u Wolfa w Petersburgu w 1853 r.

Jan Stefan Wydzga biskup Łucki a potem Warmiński, nareszcie arcybiskup Gnieźnieński, wydał małe dziełko pod tytułem: „Historya albo opisanie wielu poważniejszych rzeczy, które działy się podczas wojny Szwedzkiej od 1650—1660 roku” — Jest to panegiryk i obrona królowej Maryi Ludwiki, której Wydzga za-

wdzięczał wyniesienie swoje. Kazimierz Władysław Wojcicki przedrukował go w 1852 r.

Wojciech Dębołęcki franciszkanin, był za młodu kapelanem Kozaków zwanych Lissowczykami i zostawił bardzo ciekawe dzieło pod tytułem: „Przewagi Elearów polskich” (to jest dzielnych wybranych żołnierzy).

Książę Albrecht Stanisław Radziwiłł wielki kanclerz litewski, urodzony w 1593 a zmarły w 1656 roku, pisał wiele w materyi historycznej i religijnej. Jedno jego dzieło „O sprawach Zygmunta III-go” dotąd w rękopiśmie zostaje; — drugie zawiera jego pamiętniki, wydane przez Edwarda h. Raczyńskiego w tłumaczeniu polskiem w Poznaniu; — trzecie obejmuje szczegóły z panowania Zygmunta III-go, Władysława IV-go i Jana Kazimierza, i zawiera te same przedmioty, które są w pamiętnikach, lecz jest ułożone w formie listów do przyjaciół. Pisma Radziwiłła nie obejmują systematycznej historyi, lecz są bardzo ważnym materiałem dla tegoczesnych pisarzy, gdyż latami, miesiącami, a nawet dniami, obejmują różne fakta dziejowe.

Szymon Okolski zakonnik dominikański, a w ostatnich latach życia swojego prowincjał tego zakonu, zostawił: 1. „Herbarz szlachty polskiej” w 3-ch tomach, 2. Dzieje biskupów Kujawskich, i 3. Dyaryusz tranzakcyi między wojskiem, a Kozakami Zaporozżskimi, z czasów Pawluka i Ostranicy w r. 1637 i 1638. Ostatnie to dzieło niezmiernie rzadkie, przedrukowano w Bibliotece Polskiej Turowskiego r. 1859. Okolski był człowiekiem bardzo pracowitym, posiadał poważanie i miłość u szlachty; styl jego grzeszy przesadą właściwą owej epoce. Bartoszewicz i inni nie podają daty uro-

dzenia i śmierci tego autora. Sądząc jednak z czasu w którym pisał, możemy oznaczyć mniej więcej zakres jego życia od 1600—1670 r.

Wspomnienie o historykach z téj epoki, zakończymy na *Ks. Augustynie Kordeckim*. On zostawił nam opis cudownej obrony Częstochowy, w której sam z wiekopomną chwałą dowodził. Dzieło swoje nazwał: *Gigantomachia*” (wojna olbrzymów). Tytuł ten wynika z przesady panującej w owéj epoce, bo jak Tytany w mitologii greckiej walczyły przeciw Jowiszowi, i piorunami jego zgromieni byli, tak podobnie Szwedzi, uderzyli na kościół Matki Boskiej na Jasnej Górze, i Jój mocą, nie zaś ludzką, odparci zostali. Kordecki, wten sposób pojmuje ten wiekopomny wypadek w dziejach naszych, i pisze o nim z najmocniejszą wiarą i prostotą. Bardzo mało mamy wiadomości o życiu Kordeckiego; nikt go nie znał przed obroną Częstochowy, a po niej to tylko wiemy o nim, że w r. 1661 założył klasztor Paulinów w Warszawie, którym wtedy darowano kościół Ś. Ducha, bardzo zniszczony przez wojnę Szwedzką. Dzieło Kordeckiego przez długi czas było zapomniane i dopiero za naszych czasów, Mickiewicz w swoim kursie literatury polskiej, wyprowadził je na widok publiczny. — Pisane jest w oryginale po łacinie; Józef Ignacy Kraszewski przełożył je w skróceniu; całkowicie zaś przetłumaczone przez Józefa Łepkowskiego, wyszło w Warszawie u Orgelbranda.

Moraliser.

W tymże okresie żył *Andrzej Maksymilian Fredro*, autor kilku dzieł w języku łacińskim, głównie zaś

wslawiony książką w języku polskim napisaną, pod tytułem: „Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, polityczno-moralne, radne i wojenne.” Zwięzłość cechuje styl Fredry; troskliwie unika cudzoziemczyzny i upomina w przedmowie, żeby autorowie pisząc po polsku, nie zapełniali stylu wyrazami cudzoziemskimi. W miejsce wyrazów cudzoziemskich, podaje polskie bardzo trafne, które weszły do naszego języka i dotąd się w nim utrzymują. Sam zaś zbiór przysłów Fredry, odznacza się zdrową filozofiją, prawdą, moralnością, nie z książek ale z pospolitej mowy wyczerpniętą, i sprawdza to twierdzenie, że przysłowia są mądrością narodu.

OKRES CZWARTY.

Odrętwienie prawie zupełne, od Sobieskiego aż do Konarskiego.

Odłączyliśmy przeciąg około lat 50, to jest od śmierci Jana Sobieskiego, albo raczej od ostatnich lat jego panowania, aż do wyjścia na widok publiczny dzieła księdza Stanisława Konarskiego: „*O skutecznym rad sposobie*” i do reformy wychowania, w szkołach pijarskich przez tegoż zaprowadzonej. Był to czas zupełnego odrętwienia w piśmiennictwie; z niego możemy tylko wspomnieć:

O pamiętnikach *Erazma Otwinowskiego*, które w owym czasie były zupełnie nieznane i dopiero w r. 1838 przez Edwarda hr. Raczyńskiego odkryte i wydrukowane zostały. Autor, spisywał rok za rokiem, wypadki

których był świadkiem; zaczął od śmierci Jana III-go a skończył na r. 1728. — Nie ma żadnych szczegółów o jego życiu, pisze p. Bartoszewicz, a nawet nazwisko jego jest niepewne, i z tego tylko domyślają się o niem, że na okładce rękopismu jest napisane: „Otwinowski.” Autor tych pamiętników nienawidzi Sasów i Augusta II-go, nie wierzy ówczesnym magnatom, bez ogródki kreśli ich obojętność dla kraju, brudne samolubstwo, nierząd i zdzierstwo. W jego obrazach pełnych życia, a niestety prawdziwych, widzimy okropny stan Polski za Sasów. Jest to bardzo zasmucające dzieło, lecz ważne, bo uzupełnia urzędowe źródła historyi.

2. *Księżę Jan Stanisław Jabłonowski* wojewoda ruski, syn sławnego hetmana z czasów Jana Sobieskiego, ogłosił bezimiennie, małej objętości lecz ważną książkę: „Skrupuł bez skrupułów.” Poprzedził w niej sławne Konarskiego dzieło, o którym niezwłocznie mówić będziemy i wykazał pospolite grzechy i błędy narodowe, popełniane nawet bez wiedzy że są grzechami. Nierząd krajowy tak straszliwie wygląda w tym *Skrupule*, że wzniecił oburzenie szlachty, co skłoniło autora do wykupywania i niszczenia własnej pracy.

3. *Król Stanisław Leszczyński* zostawszy księciem Lotaryngii, wydał w tymże duchu małe dziełko pod tytułem: „Głos wolny, wolność zabezpieczający.” — Obsta je on przy utrzymaniu wolności krajowej, a zarazem wskazuje jak ją trzeba urządzić i pojednać z polityczną potęgą kraju.

4. Wspomnimy także „Janinę” przez *Kazimierza Jakóba Rubinkowskiego*, który panegirycznym stylem opisał dzieje króla Jana III-go. Ogarnięty ciemnotą owych czasów, autor przypisuje cudom i wpływowi gwiazd najważniejsze wypadki panowania tego króla.

Wpadła mi do ręki książka pisana wierszem po łacinie, obejmująca poemat o wyprawie Wiedeńskiej Jana III-go, drukowana około 1720 roku a napisana przez jakiegoś pijara. Rzecz sama i styl, małej są wartości.

W drugiej połowie tego okresu, zaczęli kształcić się pisarze, którzy wkrótce potem ważne zasługi położyli dla kraju; znaczną część prac swoich uskuteczнили w tym czasie, lecz dopiero w następnym okresie wydali je na widok publiczny; takimi byli: *Aleksander Józef książę Jabłonowski* wojewoda Nowogrodzki, syn wspomnianego wyżej *Jana*, *Kacper Niesiecki*, *Stanisław Konarski*, *Józef Jędrzej Załuski* i *Michał Abraham Trotz*.

OKRES PIĄTY.

Od Konarskiego do końca XVIII-go wieku.

Okres ten podzielimy na dwie części: jedną od wydania dzieła Konarskiego o wymowie, aż do pierwszych lat Stanisława Augusta, — drugą od 1770 do 1800 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

W epoce zupełnego upadku piśmiennictwa, szkół i ogólnej oświaty krajowej, połączonego z upadkiem politycznej potęgi kraju, po klęskach jakich Polska doznała za panowania Jana Kazimierza i za panowania Augusta II-go, nastąpiła głęboka spokojność, którą raczej odrętwieniem i bezwładnością nazwać można. Naród wycieńczony domowymi niezgodami i dwukrotną wojną szwedzką, nie był zdolny, jak się zdaje, do żadnej wyższej działalności. Na nowo budowano spalone dwory szlacheckie, puste pola osiedlano niemieckimi

osadnikami, a przytém bawiono się, spełniano rzesiste puhary, procesowano się o granice, nie myśląc bynajmniej co z takiego stanu rzeczy wyniknie.

Wtenczas, znalazło się kilku światłych i gorliwych mężów, którzy w cichości, zwolna, nieśmiało, nad odrodzeniem i poprawą ziomków pracować zaczęli. Pomyśleli oni, że jedynym środkiem podźwignienia kraju, jest rozbudzenie oświaty: przez oświatę bowiem pozna naród, a głównie stan szlachecki, jakie niebezpieczeństwo krajowi zagraża i jak odwrócić je może. Temi mężami byli dwaj bracia: *Józef i Jędrzej Załuscy* i *Stanisław Konarski*. Dopomagał im powagą imienia i funduszami, książkę *Józef Aleksander Jabłonowski*, wojewoda Nowogrodzki.

Król Stanisław Leszczyński, o którego pismach wspomnieliśmy wyżej, sprzyjał ich zamiarom, a że był księciem Lotaryngii i utrzymywał wspaniały dwór królewski w Nancy, przeto wielu ziomków naszych, mogło przy jego boku kształcić się w naukach i przynosić zdrowsze wyobrażenia. W tymże samym czasie, naśladownictwo obyczajów i literatury francuzkiej, szerzyło się coraz bardziej w Polsce. Zawiązek téj dążności, zasięga jeszcze początku panowania Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego, gdy dwie królowe, francuzki rodem, wprowadziły do nas mody i tryb życia swego kraju. Magnaci nasi odbywali podróże za granicę, a mianowicie do Francyi i przywozili ztamtąd do ojczyzny, płochość, rozwieżłość, zbytki i lekką niepożyteczną literaturę; lecz to złe ograniczało się jeszcze w małym kółku i na masę narodu nie miało wpływu. Pisarze nasi, nie tylko nie popierali téj wady, lecz jak najusilniej chcieli od niej odwracać. Czynimy tę uwa-

gę z téj przyczyny, że wielu z późniejszych sędziów literatury naszéj, obwinia pisarzy z tego okresu, o dążenia przeciwne dobru kraju i piśmiennictwa. Dalszy ciąg tego zarysu wyświeci, że złe tak w obyczajach jak w lekkiej literaturze, rozpostarte za czasów Poniatowskiego, nie pochodziło od celujących naszych pisarzy, którzy przeciw niemu walczyli, lecz od niebaczących kilkunastu magnatów naszych, od króla Poniatowskiego i jego dworu.

Dwaj bracia *Załuscy*, *Józef*, referendarz koronny, później biskup Kijowski, i *Jędrzej*, biskup Chełmiński i kanclerz koronny, założyli i otworzyli na użytek publiczny, bibliotekę znaną pod ich nazwiskiem. Biblioteka ta, umieszczona w dawnym pałacu Daniłowiczów w Warszawie, mieściła w sobie najzupełniejszy zbiór książek dotyczących się rzeczy polskich, w jakimkolwiek bądź języku wydanych, czy to w polskim, czy w łacińskim, czy w innych. Z niej mogli, ówcześni uczeni i młodzież, oświecać się, a czytając takich autorów, jakimi byli: Górnicki, Fredro, Modrzewski, poznawać od czego zależy potęga i pomyślność kraju.

Oprócz tego, *Załuscy* drukowali własnym nakładem dzieła sławnych w owym czasie autorów, jako to: Poezye *Elżbiety Drużbackiej* zalecające się prostotą i wdziękiem wiersza,—*Pisma* rymowane *księdza Epifanego Minasowicza*,—*Zbiór* praw polskich w 6-ciu tomach,—*Argenidę* *Wacława Potockiego* i inne pomniejsze rzeczy. Ksiądz biskup *Józef Załuski* pisał wiele wierszem i prozą, lecz jego prace nie przechodzą zakresu mierności i tylko tém się odróżniają, że polszczyzna jest wolna od mieszaniny wyrazów łacińskich.

Zasługi Stanisława Konarskiego.

Konarski, syn kasztelana Zawichostskiego, urodził się w 1700 r. Mając lat 17, wstąpił do zakonu XX. Pijarów; odbywał podróże po Europie, prędko przekonał się o wadach ówczesnego wychowania i sposobu pisania, i umyślił stanowczą zaprowadzić reformę w tych obudwóch przedmiotach. — Najprzód ułożył Zbiór praw, t. j.: „*Volumina Legum*” wydany nakładem Załuskich i opatrzył go przedmową, w której dokładnie opisał początki swobód narodowych, prawodawstwo i formę rządu. Praca ta zjednała mu wziętość w narodzie. Wydał w języku łacińskim książkę: „*De emendandis eloquentiae vitiis*,” w niej powstał na przesadę i nadętość, która skaziła prace pisarzy poprzedniego okresu. Dzieło to, było z początku bardzo źle przyjęte i mnóstwo przeciwników wywołało; jednakże w końcu, rozsądek i prawda przemogły, i zaczęto się wstydzić tego, co przed niedawnym czasem miano za piękność.—Drugim dziełem Konarskiego jest: „*De arte cogitandi ad artem bene dicendi*.” Jest to retoryka jedna z najlepszych; uwagami rozsądnymi prostuje rozum uczniów, a w licznych i dobrze dobranych przykładach, stawia wzory prawdziwie pięknej wymowy. — Tém się szczególniej zaleca to dzieło, że traktuje o przedmiotach potrzebnych dla narodu, a w tematach zadawanych do wypracowania, ma na celu osłabianie przesądów wówczas panujących. Jeszcze ważniejszém od dwóch poprzednich, jest trzecie dzieło Konarskiego: „*O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów*” w czterech tomach małej objętości.

Autor nie położył nazwiska swego na tytule; widać że obawiał się oburzenia mnóstwa ciemnej i przesądnej szlachty. Zamieścił krótką przedmowę do *nieczytelnika*, to jest do tego, który téj książki nie będzie chciał czytać, prosząc go, żeby o niej ze słyszenia i gadania ludzkiego nie sądził, a jeżeli całą i cierpliwie przeczyta, to niech o niej wyda sąd jaki mu się podoba: spodziewa się bowiem autor, że rozsądek, sprawiedliwość i przywiązanie obywateli do kraju, zjedną mu ich życzliwość. W tém dziele, wykazuje Konarski zgubne skutki *liberum veto*, które nie uchwałą sejmową, ale zwyczajem wcisnęło się do prawodawstwa naszego. Z ostrożnością i z wolna przystępuje do przedmiotu swojego; wskazuje najprzód bardzo wielką potrzebę sejmów ordynaryjnych, to jest takich, które odbywają się w stałych oznaczonych terminach. Wymienia, jak nagłące sprawy wymagają spiesznego i rozważnego załatwienia; dowodzi, że choćby sejm który doszedł do skutku, a następny po nim znowu był zerwany, wtedy dzieło, zaczęte a niedokończone na pierwszym sejmie, upada na drugim, i kraj nigdy do porządku przyjść nie może.

Następnie, roztrząsa rozmaite sposoby utrzymywania sejmów dotąd używane i wskazuje ich niedostateczność. Nareszcie, opisuje dosyć żartobliwym i satyrycznym sposobem, zerwanie sejmu Warszawskiego w 1732 r. i zamieszcza opowiadanie pewnego szlachcica, ajenta kilku magnatów, który sowicie od nich wynagrodzony, wynalazł jakiegoś posła, spoił go gdańską wódką, dał mu 100 dukatów; ledwie dziesiątą część tego co sam otrzymał: i popchnął go do izby sejmowej, żeby tam założył manifest i sejm zerwał. Pobudka zaś

do tego zerwania była tak błacha i tak przeciwna zdrowemu rozsądkowi, iż dziwić się można że została przyjęta. Opierała się bowiem na tém tylko, że marszałka sejmowego należy obrać w dniu pierwszym otwarcia sejmu; że zaś już kilka tygodni upłynęło, a marszałka nie obrano, przeto sejm rozejść się powinien.

Skreślił potem Konarski historią sejmów i okazał, że każdego zerwanie nie było dla dobra narodu, lecz dziełem stronnictw powodowanych osobistemi widokami. Tak przygotowawszy umysły, dopiero wprost uderzył na *liberum veto*, i dowiódł, że dopóty nie będzie porządku w kraju, póki to nadużycie nie zostanie zniesione. Pomimo téj oględności, Konarski oburzył przeciwko sobie znaczną część szlachty i na kilku sejmikach książkę jego spalono. — Wkrótce jednak burza ta przeszła, zdrowe rady przenikły do umysłu znacznej części obywateli, a mężowie najznakomitsi ocenili i pochwalili pracę Konarskiego.

Jeszcze większy wpływ wywarł Konarski na oświatę narodu, przez reformę nauczania zaprowadzoną w szkołach pijarskich i założenie konwiktów szlacheckich przy tychże szkołach, w Wilnie, we Lwowie i w Warszawie. Metoda nauczania, prosta, jasna, a tém samém przystępna do pojęcia młodzieży, wzięła początek od Konarskiego, a potem upowszechniła się we wszystkich szkołach. Aż do jego czasów, uczono łaciny z Alwara: był to zbiór reguł ułożony wierszami łacińskimi, oschły, a tém samém trudny do pojęcia. Konarski uprzątając tę niedogodność, ułożył pravidła łacińskiego języka, sposobem krótkim, prostym i jasnym. W przedmowie do swéj gramatyki, mówi, iż czystéj łaciny uczyć się trzeba nie z reguł gramatycznych, lecz

z autorów łacińskich klassycznemi zwanych. Dzieło to przełożone na język polski, stało się jeszcze pożyteczniejsze dla młodzieży, i przez długi czas używano go w szkołach.

Inne dzieła Konarskiego są: 1. Mowa o pocziwym człowieku i dobrym obywatelu: 1754 r.,—O Religii pocziwych ludzi. W tém dziele dowodzi autor, że bez religii, moralność nie ma stałego gruntu; wszystkie zatem cnoty powinny się opierać na religii. Nieprzyjaciele oskarżyli Konarskiego o podejrzane zdania. Konarski przetłomaczył dzieło swoje na język łaciński, przesłał je do Rzymu, a papież Klemens XIV potwierdził zasady w niem zawarte, z pochwałą i zadowoleniem do autora napisać kazał. Wszyscy, aż do ostatnich czasów, oddawali cześć zasługom Konarskiego. Że jeszcze za jego życia, a bardziej jeszcze wkrótce po jego śmierci, rozszerzyło się między magnatami naszymi zgorszenie obyczajów i obojętność dla religii; nie można tego przypisywać nowėj metodzie uczenia, przez Konarskiego zaprowadzonėj. Konarski posiadał powszechny szacunek i wziętość w kraju i za granicą; nie przyjął ofiarowanych dostojenstw, umarł dnia 3 Sierpnia 1773 r. mając lat 73.—Krasicki napisał dla niego nagrobek, który przytoczyłem w drugiej części téj książki.

Abraham Michał Trotz, był autorem dykcyonarza francuzko-niemiecko-polskiego i polsko-francuzko-niemieckiego. W jego dykcyonarzu znajduje się bardzo wiele dawnych przysłów polskich, wyrażen i wyrazów technicznych; z téj przyczyny jest bardzo pożyteczny dla terażniejszych pisarzy. Trotz był warszawianinem, wyznania luterskiego; nazwisko Trotzów znajduje się

w metrykach parafii świętego Jana. Zdaje się, że opuścił kraj z powodu wzmagającej się nietolerancyi religijnej, i zamknięcia handlu, który jego rodzina utrzymywała przeszło lat 100 w bramie Krakowskiej. Troztem opiekowali się, księżę Jabłonowski i bracia Załuscy; mieszkał w Lipsku, tam wydał ich kosztem „Argenidę Wacława Potockiego,” i „Inwentarz praw Ładowskiego.” Umarł dnia 2 czerwca 1769 r.; aż do śmierci zajmował posadę profesora języka polskiego w akademii lipskiej.

Historycy i zbieracze materyałów historycznych.

W Prusach polskich odznaczyli się: *Krzysztof Hartknoch*, *Gottfryd Lengnich* i *Dawid Braun*; wszyscy trzej pisali w języku łacińskim. Najsławniejszym z nich jest *Lengnich*, który skreślił rys historyi polskiej od Lecha do śmierci Augusta II-go. Napisał także dzieło szacowne: „O prawie polityczném Polski i Pruss,” pracował nad historią swojej prowincyi, wydawał kronikarzy naszych i pisma peryodyczne. Urodził się dnia 4 grudnia 1689 r., umarł dnia 28 grudnia 1774 roku. *Dawid Braun* umarł w 1773 roku, mając lat 73. Napisał po łacinie dzieło, w którém zawarł zdanie swoje o wszystkich prawnikach i politykach polskich i pruskich.

Z polskich pisarzy wspomnimy o *Janie Augustcie Hilzenie* wojewodzie Mińskim, który napisał „Historią Inflant,” o *Macieju Doglu* pijarze, który wydał „Zbiór dyplomatów,” o *Władysławie Alexandrze Łubieńskim* autorze „Geografii powszechniej,” w której dokładnie i obszernie zamieścił geografiją Polski. Nareszcie, wart

jest wspomnienia książe *Józef Alexander Jabłonowski*, wojewoda nowogrodzki, jeżeli nie z powodu jego prac literackich, które są nie wielkiej wartości, to przynajmniej z powodu ofiar, jakich nie szczędził dla nauk. On założył w Lipsku uczone towarzystwo, pod nazwą „Jabłonowskich” i uposażył je znacznym funduszem. Towarzystwo to, dziś złożone z samych Niemców, wyznacza temata do rozpraw i za najlepsze płaci nagrodę; między różnemi przedmiotami, często naznacza kwestye z historyi polskiej.

Kacper Niesiecki, jest najznakomitszym krytykiem historycznym i badaczem rzeczy polskich, w epoce panowania Sasów. Wydał herbarz czyli dzieje szlachty polskiej, w ogromnych 4-ch tomach in folio, pod tytułem: „Korona Polska.” Jest to nadzwyczajnie ważny zbiór wiadomości genealogicznych, historycznych i literackich. Zarzucają Niesieckiemu, że powodowany gorliwością o wiarę katolicką, poopuszczał wiele szlachty wyznania protestanckiego, a innych pominął z powodu niedostatecznych materyałów, przez co zjednał sobie wielu nieprzyjaciół. Umarł w 1744 r. a wyrzuty które mu czyniono, nie mało przyczyniły się do skrócenia jego życia. Dzieło Niesieckiego, mimo tych niedokładności, jest bardzo ważnym materyałem, nie tylko do dziejów pojedynczych rodzin, lecz i całego kraju.

Pisma peryodyczne.

Jeszcze za czasów Władysława IVgo, zaczęły u nas wychodzić pojedyncze kartki, pod tytułem: „Nowiny,” pisze p. Bartoszewicz, lecz te nie tworzyły żadnej całości. Za Jana III-go zaczęło wychodzić ciągle pismo

peryodyczne, pod tytułem: „Merkuryusz;” wydawano je w Krakowie, a częścią w Warszawie, ale nie długo trwało. W 1728 r. zawiązało się pismo pod tytułem: „Kuryer Polski;” mało tam jest wiadomości politycznych i obcych, ale za to zapełnione jest wiadomościami i doniesieniami o urodzinach, chrztach, zaślubinach, pogrzebach, nominacyach szlachty polskiej, na urzędy koronne, a mianowicie magnatów. Jednocześnie i pod tą samą redakcją, dodawano do niego: „Wiadomości uprzywilejowane z innych krajów.” O pismach peryodycznych wydawanych za panowania Stanisława Augusta, powiemy później.

Początki teatru.

Aż do panowania Poniatowskiego, nie było w Polsce publicznego teatru. Niekiedy na uroczystościach dworskich dawano widowiska dramatyczne, jak o tém wspomina Pasek, opisując zabawnym i rubasznym stylem, smutną katastrofę, która jedno z takich widowisk zakończyła. Księżna Radziwiłłowa, małżonka ordynata, a matka znanego księcia Karola *Panie Kochanku* ¹⁾, pisała sztuki dramatyczne wierszem i kazała wystawiać je na swoim dworskim teatrze. Sztuki te nie mają żadnej literackiej wartości.

Ksiądz Józef Epifani Minasowicz i Józef Załuski, tłómaczyli nieudolnym wierszem, dramata i tragedye autorów francuzkich i włoskich. W konwiktach szlacheckich XX. Pijarów i Jezuitów, zaczęto około r. 1750

¹⁾ Tak go przezwano od przysłowia *Panie Kochanku*, które co chwila wtrącał do rozmowy: czytaj *Pamiętniki Soplicy*.

wystawiać, dla zabawy i nauki uczniów, komedye i tragedye. Professorowie byli ich autorami lub tłómaczami, artystami młodzież szkolna. Ksiądz Stanisław Konarski, napisał dla takiego teatru szkolnego, tragedya pod tytułem: „*Epaminondas*.” Ksiądz Franciszek Bohomolec jezuita, przerobił i spolszczył dwadzieścia kilka komedyi, pomiędzy któremi jest trzy lub cztery oryginalnych. Sztuki te wyszły we Lwowie, a potem w Lublinie r. 1758, i było ich kilka wydań. Ks. Bohomolec odznaczył się w tych pracach bardzo dobrą polszczyzną, wyśmiewaniem wad społecznych naszych krajowych, a mianowicie naśladownictwa francuzczyzny, marnotrawstwa i przechwałek.

Część II-ga okresu V-go. Czasy Stanisława Augusta.

Prace i zbawienne zamiary Konarskiego i Załuskich, zaczęły przynosić owoce, zaraz w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Oświata nie rozszerzyła się jeszcze w całej massie narodu, a nawet nie objęła większości stanu szlacheckiego. Usposobiło się jednakże i wykształciło kilkunastu mężów, którzy poznali potrzeby kraju i dalszemu jego oświeceniu przodkowali. Takiemi byli, w zawodzie nauczycielskim: ks. Grzegorz Piramowicz i Karol Wyrwicz, jezuici: ks. Antoni Popławski, ks. Onufry Kopeczyński, ks. Teodor Waga i Józef Osiński, pijarzy; z literatów i uczonych: ks. Ignacy Krasicki biskup warmiński, ks. Adam Naruszewicz, ks. Łojko, ks. Albertrandy, Stanisław Trembecki, Franciszek Karpiński, Franciszek Dyonizy Kniaźnin, Julian Ursyn Niemcewicz, Franciszek Zabłocki; z polityków i statystów: Hugo Kołłątaj, książę Adam

Czartoryski, Ignacy Potocki, Joachim Chreptowicz, Stanisław Staszic i inni młodszy, o których powiemy w ciągu tego zarysu. Wielu z nich stało u steru wychowania narodowego, wielu kierowało losami kraju.

Edukacja i szkoły. Komissya Edukacyjna.

Stanisław Konarski, jak wiemy, zaprowadził reformę w szkołach pijarskich, a za jego przykładem poszli księża Jezuici. Skasowanie w całej Europie zakonu jezuickiego, stało się w Polsce powodem do radykalnej poprawy wychowania. Zakon Jezuitów posiadał w kraju naszym ogromne majątki i kapitały; uchwała sejmu konfederacyjnego (1773—1775) przeznaczyła wszelkie fundusze po-jezuickie na edukację publiczną, a zarazem ustanowiła osobną niepodległą magistraturę, pod nazwiskiem „Komissyi Edukacyjnej,” której powierzyła kierunek wszystkich zakładów edukacyjnych w Królestwie. Fundusze po-jezuickie byłyby aż nadto dostateczne na potrzeby szkół i świetny ich rozwój, gdyby ich w znacznej części nie rozszarpano, powodując się brudną chciwością i egoizmem, którym odznaczyły się działania sejmu z r. 1773. Ustanowiona na tym sejmie komissya rozdawnicza, sprzedawała szlachcie wielkie dobra po-jezuickie, ledwie za trzecią część ich wartości, a kapitały porozpożyczała tak, że większa ich część przepadała; jednakże to co pozostało czyniło jeszcze 2,000,000 blisko dochodu w Koronie i w Litwie, co na owe czasy było dostatecznym a nawet znacznym funduszem. Czynności Komissyi Edukacyjnej od r. 1775 aż do końca panowania Poniatowskiego, są jedyną może piękną kartą ówczesnych dziejów naszych, i może-

my pochłubić się tém, żeśmy inne narody europejskie wyprzedzili w ustanowieniu władzy, czuwającej nad oświeceniem narodowém.

Komissya edukacyjna była ustanowiona na sejmie w 1773 roku; do jój składu należeli najprzód: Ignacy Massalski biskup wileński, książę Poniatowski biskup płocki, książę Sułkowski wojewoda gnieźnieński, Joachim Chreptowicz podkanclerzy litewski, Ignacy Potocki pisarz litewski, książę Adam Czartoryski generał ziem podolskich, Andrzej Zamojski były wielki kanclerz koronny, Poniński starosta. Później między rokiem 1775 a 1794, weszło wiele osób do składu téj komissyi. Z pomiędzy nich, wspomnimy o Kacprze Cieciszowskim biskupie kijowskim, Felixie Oraczewskim rektorze akademii krakowskiej i Julianie Ursynie Niemcewiczu pośle na sejmie czteroletnim. Sekretarzem Komissyi Edukacyjnej i duszą téj magistratury, był ks. Grzegorz Piramowicz, który wspólnie z Ignacym Potockim i ks. Hugonem Kołłątajem później referendarzem litewskim, kierował jój czynnościami; umarł w r. 1801.

Pod zwierzchnictwem Komissyi zaprowadzono jednocześnie „Towarzystwo do ksiąg elementarnych” którego obowiązkiem było pisać lub roztrząsać przez innych napisane książki szkolne. Pomysł do tego podał pijar ksiądz Alfons Kamiński, w dziełku pod tytułem: „Edukacya obywatelska,” a Ignacy Potocki członek komissyi, wprowadził go w wykonanie i został prezesem nowo założonego towarzystwa. Towarzystwo wezwało uczonych w kraju i za granicą, do napisania książek szkolnych i wyznaczyło nagrody tym autorom, których dzieła dla szkół przeznaczone będą. Przedewszystkiém zaleciło Towarzystwo, żeby w napisaniu

tych książek zachować systematyczność wykładu, a przytém jak największą czystość języka. Temi zaletami odznaczają się rzeczywiście dzieła pisane w owym czasie. Drugą czynnością Komissyi Edukacyjnej, była reforma Akademii krakowskiej. Myśl tę zbawienną podał książę Michał Poniatowski, biskup płocki. Na jego wniosek, komissya wysłała do akademii krakowskiej w charakterze wizytatora, księdza Hugona Kołłątaja, już wtedy odznaczającego się nauką gruntowną i bystrością umysłu. Kołłątaj doznał z razu niejakiego oporu ze strony akademii, gorliwój o swoje dawne przywileje; lecz go przewyciężył i zreformował najprzód wydział filozoficzny, w którym od roku 1778 zaczęto wyklądać logikę i metafizykę, filozofią moralną, historią naturalną, fizykę, matematykę, wymowę i poezyą.

Katedry obsadzono ludźmi najzdolniejszymi jakich można było dobrać; lecz nie znajdujemy śladu, żeby odznaczyli się w pracach piśmienniczych. Professorom tym zalecił Kołłątaj, aby zaniechawszy dyktowania lekcyi, wykładali je ustnie; żeby wykłady ich były jasne i przystępne, oraz stosowały się do stanu nauk i umiejętności, jaki był wówczas w najoświecieńszych narodach. Zwrócił przytém uwagę professorów, żeby ucząc filozofii moralnej, wykazywali uczniom obowiązki człowieka i obywatela.

Akademia krakowska, po zreformowaniu swoim, znacznie przyłożyła się do rozszerzenia oświaty, jednakże nie posiadała żadnego profesora, któryby wsławił się w kraju i za granicą, prócz jednego tylko *Jana Śniadeckiego*, a i ten dopiero przeniosłszy się do uniwersytetu wileńskiego, tam wsławił się jako profesor, rektor i pisarz.

Następnie Kołłątaj podał plan urządzenia szkół wojewódzkich, który przez komissyą edukacyjną przyjęty został. Do téj pracy należeli, jak są tego ślady, ksiądz Grzegorz Piramowicz ex-jezuita, ksiądz Antoni Popławski pijar.

Z kolei urządzono na nowo akademią wileńską, podług jednakowego planu. Oba uniwersytety podzielone zostały na kollegia moralne i fizyczne. W pierwszym był objęty dawny wydział filozoficzny, prócz matematyki i nauk przyrodzonych, do niego dołączono wykład prawa, historyi i teologii. Kollegium fizyczne obejmowało matematykę wyższą, astronomią, nauki przyrodzone i medycynę. Pod zwierzchnością akademii krakowskiej, umieściła komissya wszystkie szkoły w Koronie, a pod zwierzchnością akademii wileńskiej, wszystkie szkoły w Litwie. Plan nauk w szkołach, przepisy karności i egzaminów dla uczniów, kwalifikacye dla nauczycieli, noszą cechę wytrawnéj rozważliwości i gorliwości o dobro publiczne.

Po upływie lat kilku, już się zaczęły objawiać skutki téj pożytecznej instytucyi naukowej. W ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, i za czasów pruskich, a mianowicie w epoce księstwa warszawskiego i królestwa polskiego do roku 1830, widzimy we wszystkich, czy to naukowych, czy to administracyjnych i prawnych dykasteryach, ludzi światłych i gorliwych, którzy wykształcili się w szkołach zreformowanych przez Komissyą Edukacyjną.

Pisma peryodyczne.

Najcelniejsze były dwa: *Monitor*, który zaczął wychodzić w 1768 r. i *Pamiętnik* wydawany przez Świt-

kowskiego. *Monitor*, pod redakcją księdza Franciszka Bohomolca, wspierany przez Krasickiego, Naruszewicza i innych pisarzy, dotykał najważniejszych kwestyi, ujmował się za włościanami, radził powiększyć wojsko i wyszydzał wady społeczne. Wydawanie *Monitora* skończyło się w 1784 r. ze śmiercią Bohomolca.

Drugim pismem był *Pamiętnik historyczno-polityczny* przez księdza Świtkowskiego. Obejmował on artykuły rozumowane o polityce bieżącej, opisy krajów, rozprawy, uwagi ekonomiczne i administracyjne. Pismo to przeciągnęło swój byt aż do r. 1792, ze zmianą tytułu na „Magazyn Warszawski i Zabawy obywatelskie.” Trzecim pismem wyłącznie literackim, były: „Zabawy przyjemne i pożyteczne,” złożone po większej części z samych tłómaczonych artykułów i przez to jedynie zasługujące na uwagę, że mieściło w sobie pierwsze próby kilku pisarzy naszych, później wsławionych.

Jeszcze w ostatnich czasach panowania Augusta III-go zaczęła wychodzić *Gazeta Warszawska*, dwa razy na tydzień. Była ona najprzód pod redakcją księdza Bohomolca, a potem księdza Łuskiń, Jezuitów. Wiadomości zagraniczne są tam niezgorzej traktowane; lecz za to nie ma prawie żadnych wiadomości krajowych, prócz prezentacyi dworskich, nominacyi na urzęda i doniesień o zaślubinach i pogrzebach znaczniejszych obywateli. Nawet w niej nie zamieszczano treści narad sejmowych. Dopiero za sejmu czteroletniego, zaczęła gazeta zajmować się sprawami krajowemi. W tymże czasie, Julian Ursyn Niemcewicz, Tadeusz Mostowski i Wejsenhoff, posłowie na sejm, wydawali „*Gazetę narodową*” w obszernym formacie, obejmującą głównie narady sejmowe; jest ona rzadkim, ale ważnym,

materyałem do historyi ówczesnej. Ustała razem z upadkiem sejmu czteroletniego.

Historycy.

W pierwszych zaraz latach panowania Stanisława Augusta, rozwinął się popęd do pracowania nad historią, już obudzony w poprzednim okresie, jak o tém wspomnieliśmy, przez Konarskiego i Jabłonowskiego. Za staraniem księdza Franciszka Bohomolca, a nakładem Mitzlera księgarza, wyszły cztery wielkie tomy in folio „Zbioru historyków naszych,” obejmujące kronikę Bielskiego, Strykowskiego, Kromera w tłómaczeniu Błażowskiego, i Gwagnina tłómaczenia Paszkowskiego. Okazuje się jednak, że wydawnictwo to nie znalazło poparcia od obywateli w ogólności i od naszych magnatów, gdyż nie prowadzono go dalej, a Długosza, Kochowskiego i innych późniejszych historyków, ani przedrukowano, ani przetłómaczono.

Król Stanisław August opiekował się naukami a głównie historią i poezją. Jego to wsparciu i zachętom winniśmy historyczne prace *Naruszewicza*, *Albertrandego* i *Łojki*. Król ułatwiał im wyszukiwanie materyałów, otworzył wstęp do metryk koronnych i litewskich, oraz do wszelkich miejsc gdzie mogły znajdować się starodawne archiwa. Księdza Albertrandego wysłał do Włoch, gdzie tenże przez lat trzy pracował, mianowicie w Rzymie, nad wypisywaniem rzeczy dotyczących historyi polskiej i przywiózł ztamtąd więcej jak sto ksiąg własnoręcznych wypisów. W tymże samym celu wysłany był potem ksiądz Albertrandy do Szwecyi, i przywiózł kilkadziesiąt ksiąg wyciągów.

Taką pomocą i takimi źródłami zasilany ksiądz Adam Naruszewicz, zajął się pisaniem historyi polskiej. Ponieważ to jest najważniejsza praca tego autora, przeto przy niej wspomnimy w krótkości o życiu jego.

Adam Naruszewicz urodził się w 1733 r. w Litwie z familii dosyć zamożnej. Mając lat 15 wstąpił do zakonu Jezuitów i wysłany był przez ten zakon na nauki do Francyi, Włoch i Niemiec. Za powrotem uczył poezyi w jezuickiej akademii wileńskiej, a potem w ich kollegium w Warszawie. Początkowe prace swoje umieszczał w „Monitorze” i w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych.” Posiadał on bardzo wielkie względy króla Poniatowskiego, które najprzód zyskał pochlebnemi wierszami, a potem przez gruntowne i ważne prace naukowe. Po zniesieniu Jezuitów, król opatrzył go bogatém probostwem, mianował go pisarzem wielkim litewskim, potem biskupem smoleńskim a w końcu r. 1790 biskupem łuckim; umieścił jego popiersie ze spiżu ulane, w zamku warszawskim, w rzędzie mężów będących sławą i światłem narodów, obdarzył go orderami polskimi, kazał wybić medal z twarzą Sarbiewskiego i Naruszewicza w języku łacińskim: „Casimirus Sarbiewski et Adam Naruszewicz poëtae.” Pisarz ten umarł dnia 6 lipca w 1796 r. w Janowcu. Zdaje się, że ostatnie kłęski krajowe skróciły mu życie.

Był to mąż uczony, pracowity, a przytém dobry pisarz prozą, chociaż i w poczyach jego znajdują się rzeczy godne czytania i wspomnienia. W r. 1780 zaczął Naruszewicz drukować *Historyą Polską*; pominął a raczej odłożył na czas późniejszy, rzecz o bajecznych czyli niepewnych dziejach, a przystąpił do *Mieczysława I-go*. Do roku 1786 wydał Naruszewicz 6 tomów

historyi i objął w nich całą epokę Piastów, aż do roku 1386, to jest do zaślubienia Jadwigi przez Władysława Jagiełłę. Historia Naruszewicza odznacza się gruntowną krytyką materyałów z których ją czerpał, bardzo ścisłemi i pilnemi badaniami źródeł jakie tylko mógł znaleźć, zwięzłym i treściwym stylem, porządném zestawieniem w jedną całość mnóstwa szczegółów, które wyszukał w naszych i obcych kronikach, dyplomatach i innych źródłach, jakie dla niego były dostępne. Wyjaśnił i zbił dokładnie błędne mniemania o mnichostwie Kazimierza I-go, o rokosz Gliniańskim, o kłątwie na Bolesława Śmiałego.

W naszych czasach, kiedy wynalezion obardzo wiele nowych źródeł do historyi polskiej, mianowicie co do stanu prawodawstwa, obowiązków i ciężarów włóściańskich, przywilejów nadawanych szlachcie i miastom, stopnia oświaty i przemysłu kraju, historia Naruszewicza potrzebuje zupełnego przerobienia i tylko jako materyał i pomoc do nowéj pracy posłużyć może, i nie jest w ścisłém znaczeniu historyą narodu, ale tylko historyą wojennych i politycznych wypadków.

Oprócz 6-ciu tomów Historyi polskiej, Naruszewicz napisał: „Życie Jana Karola Chodkiewicza” w 2-ch tomach, w którym znajdujemy bardzo wiele ważnych szczegółów z panowania Stefana Batorego i Zygmunta III-go. Naruszewicz przetłómaczył dzieła historyczne Tacyty; praca ta jest ozdobą literatury ojczystej: umiał bowiem połączyć zwięzłość i moc historyka rzymskiego, z jasnością stylu polskiego, i żadne może tłómaczenie w innym języku dokonane, nie dorównywa przekładowi naszego pisarza. Wspomnieć także powinniśmy o jego dziełku nie wielkiej objętości,

pod tytułem: „Tauryka, czyli wiadomości starożytne i późniejsze, o stanie i mieszkańcach Krymu.”

Czynności sejmu czteroletniego i następne wypadki, przerwały prace Naruśzewicza nad historią polską. Zostawił materyały do historyi pierwotnej naszego narodu, która miała stanowić tom pierwszy jego dzieła (wydana bowiem jego praca, zaczyna się od tomu 2-go). Towarzystwo przyjaciół nauk wydało w r. 1824 tom pierwszy, w dwóch częściach, który składa się z pojedynczych rozpraw o rozmaitych plemionach słowiańskich, lecz nie tworzy systematycznej całości.

Albertrandy, wspomniany wyżej, pochodził z rodziny która z Włoch do Polski przybyła. Z rękopismów po nim pozostałych, wydrukowano już za czasów dość blizkich: *Panowanie Kazimierza, Jana Olbracht i Aleksandra, Jagiellończyków, Henryka Walezjusza i Stefana Batorego*, wydane przez Żegotę Onacewicza, profesora uniwersytetu wileńskiego, (w roku 1823 i 1826). Hrabia Edward Raczyński wydrukował w r. 1844 rękopism Albertrandego, obejmujący pierwsze 26 lat panowania Władysława Jagiełły. Tenże autor opisał: 1. Zabytki starożytności rzymskich, — 2. Medale polskie, które z rycinami wydał także Edward hrabia Raczyński. Nareszcie zamilczć nie możemy, o jego „Historyi polskiej w tabellach genealogicznych ułożonej” a wydanej jeszcze w r. 1763, do której wzór powziął ze Szmidta, autora niemieckiego, a zarys dziejowy sam ułożył. Urodził się on w 1731 roku, był pierwszym prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk za czasów pruskich. Umarł d. 10 sierpnia 1808 r.

Pamiętniki. Z tegoż okresu mamy kilku autorów pamiętników. Najznakomitszym z pomiędzy nich jest *Jędrzej Kitowicz*, urodzony w r. 1728. Był początkowo dworzaninem, potem konfederatem barskim, a na ostatku księdzem. Zostawił w rękopiśmie dwa dzieła: 1. Opis zwyczajów i obyczajów za panowania Augusta III-go. 2. Pamiętniki dochodzące do ostatnich lat Poniatowskiego. Pamiętniki te są niezmiernie zajmujące i ważne, rzucają bowiem światło na ówczesny stan społeczeństwa i wypadki. Jednakże nie są zupełnie bezstronne, należy je czytać z krytyczną rozwagą i porównywać z innemi źródłami. Kitowicz umarł w 1804 r., będąc kanonikiem kaliskim.

Józef Wybicki w pamiętnikach swoich też samą epokę opisuje. W młodym bardzo wieku był w konfederacyi barskiej, a potem należał do wszystkich wypadków krajowych. Pracował w różnych rodzajach piśmiennictwa. Napisał tragedya: „Zygmunt August,” i komedya: „Kulig” — w epoce od 1773 do 1792 r. wydał kilka broszur politycznych i wykonywał różne czynności, dotyczące się wychowania publicznego. Po r. 1794, udał się za granicę i tam głównie towarzyszył generałowi Dąbrowskiemu, którego był przyjacielem. Od r. 1807 piastował godność senatora wojewody i preza sądu najwyższej instancyi. Umarł dnia 10 marca 1822 roku, dożywszy do późnego wieku. Wywierał znaczny wpływ na kierunek spraw krajowych, a jego pamiętniki zaczynają się od konfederacyi barskiej, a dochodzą do r. 1800. Nie są także bezstronne; tchną niechęcią ku jednemu osobom, a może zbyt częstą życzliwością ku innym. Posiadamy także pamiętniki Karpńskiego i Niemcewicza. W pamiętnikach Karpńskie-

go jest mało wypadków historycznych, ale więcej indywidualnych; w Niemcewicu zaś jest więcej szczegółów z ostatnich lat Poniatowskiego i pobytu autora w Ameryce. Pomijamy inne pamiętniki niedawno drukowane: jak np. Ochockiego, Rulikowskiego i innych, z tamtej epoki pochodzące.

Życiorysy.

Wspomnimy jeszcze o kilku życiorysach napisanych w tym okresie. Ksiądz Bohomolec napisał życie Jana Zamojskiego, które, jak się pokazało, jest prostym tłumaczeniem Hejdensteina. Tenże autor napisał życie Jerzego Ossolińskiego, do którego powziął materyały w jego dyaryuszu, lecz okazał mało krytyki historycznej i zgłębienia swego przedmiotu. Dokładniejszym od Bohomolca jest ksiądz Kazimierz Kognowicki, autor życia dwóch Sapiehów, żyjących za panowania Zygmunta III-go. Czerpał on wiele wiadomości z archiwów domu Sapieżyńskiego, i praca jego jest jednym z ważniejszych materyałów dziejowych.

Ksiądz Michał Krajewski napisał życie Stefana Czarnieckiego. — Książka ta, opiera się wyłącznie na Klimakterach Kochowskiego; pisana jest sposobem zajmującym, a to dla obudzenia ducha rycerskiego w narodzie; lecz jej wartość historyczna jest bardzo mała. Tenże autor napisał „Panowanie Jana Kazimierza” którego to dzieła część wyszła za naszych czasów, lecz w niem jest tylko to samo, co w „Życiu Stefana Czarnieckiego.”

Pisarze o kwestiach politycznych i społecznych.

Po stratach poniesionych w 1775 r., zaczęto gorliwie pracować nad poprawą rządu, a że głównym warunkiem téj poprawy było, podźwignienie stanu miejskiego i porównanie go ze szlacheckim, zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, wzmocnienie władzy monarszej i ustanowienie sukcesyi tronu:—przeto wyszło o tych przedmiotach mnóstwo rozpraw mniejszej lub większej objętości, a przez nie kształcił się i wyrabiał sąd publiczny. Niepodobna jest wymienić wszystkich autorów w tym rodzaju piszących, ograniczymy się na znakomitszych, a tymi byli: powyżej wspomniany Józef Wybicki, autor Listów Patryotycznych, — dwaj Rzewuscy Adam i Seweryn, — Jezierski Jacek kasztelan łukowski, — Wojciech Turski, — Naruszewicz i Czacki. Wielu pisało bezimienne broszury; lecz najznakomitsi są: Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic.

Ksiądz Hugo Kołłątaj, zasłużył się krajowi przez reformę akademii krakowskiej. W r. 1783 został referendarzem litewskim, a w 1791 r. podkanclerzym koronnym. Wywierał on wielki wpływ na obrady sejmu czteroletniego i napisał wtenczas „Listy do Stanisława Małachowskiego marszałka tegoż sejmu,” a w nich dowodził potrzeby reformy rządu.

Skutkiem tych rad Kołłątaja, było zaprowadzenie nowéj ustawy pod nazwą: „*Ustawa dnia 3 maja 1791 r.*” W r. 1794 miał przeważny wpływ na sprawy publiczne, należał do układu ważnego dzieła, o „Ustanowieniu i upadku Ustawy 3 maja,” a to wspólnie z Ignacym Potockim i Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim, tłumaczem Iliady. Zmuszony opuścić kraj, zo-

stawiał przez lat ośm w więzieniu austriackim w Ołomuńcu, aż do r. 1803. Potém kilka lat przepędził na Wołyniu i pomagał Czackiemu w pracach nad oświatą krajową. W więzieniu ołomnieckim zajmował się pracami historycznemi „o początkach narodu polskiego.” Praca ta, dla braku materyałów dostateczną być nie mogła, jednakże dowodzi wielkiej bystrości umysłu autora. W r. 1807 przyjechał do Księztwa Warszawskiego, upominając się o zwrot zabranego majątku, i wtenczas napisał niewielkiej objętości książkę, pod tytułem: „Uwagi nad tą częścią Polski, która teraz zowie się Księstwem Warszawskim” (1808 r.). We dwa lata później wydrukował dzieło pod tytułem: „Porządek fizyczno-moralny.” Gorliwość o sprawę krajową, była cechą wszystkich pism Kołłątaja; mimo tego miał wielu nieprzyjaciół, mianowicie między stronnikami i dworakami króla Stanisława Augusta. Umarł w Warszawie dnia 28 lutego 1812 r., mając lat 62. Należy on do najlepszych pisarzy i mówców polskich. Pisma Kołłątaja wydane zostały w Krakowie, między rokiem 1840 a 1850; obejmują one jego korespondencye, rozprawy literackie i naukowe, lecz mów i pism treści politycznej nie ma w tym zbiorze.

Współczesnym Kołłątajowi, w poglądzie na sprawy krajowe do niego podobnym, był ksiądz Stanisław Staszic, urodzony z familii mieszczańskiej, w mieście Pile w Księstwie Poznańskim. Za młodu był nauczycielem synów Jędrzeja Zamojskiego byłego kanclerza. Dał się poznać krajowi, pismem, pod tytułem: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego.” Życiorys ten był tylko powodem Staszicowi do rozwinięcia myśli swoich, nad ówczesném położeniem kraju: gdyż wcale w nim nie

mówi o Janie Zamojskim, lecz wykazuje potrzebę radykalnej poprawy rządu, we wszystkich jego rozgałęzieniach, a mianowicie: obstaje za zniesieniem poddaństwa i pańszczyzny, za oczyszczaniem włościan i poddaniem wszystkich mieszkańców pod jednakowe prawa. Pismo to wydane w 1785 r., na trzy lata przed wielkim sejmem czteroletnim, miało w swoim czasie rozgłos i wywołało bardzo wiele politycznych broszur. Twierdzić można, że po książce Konarskiego przeciw Librum veto wymierzonej, pismo Staszica przyczyniło się, łącznie z listami Kołłątaja pisanymi do Małachowskiego, do reform zaprowadzonych na sejmie czteroletnim. Drugim pismem Staszica są „Przestrogi dla Polski,” wydane w r. 1790, w których bardzo powstaje na arystokracją polską. Staszic szczęśliwszym był od Kołłątaja, i przeżył spokojnie ostatnie lata panowania Poniatowskiego. Z oszczędzonych pieniędzy i zapisu kancelarzyny Zamojskiej, zakupił bardzo tanio dobra Hrubieszowskie, wraz z miasteczkiem, które potem rozdał pomiędzy włościan miejscowych, i urządził stowarzyszenie rolnicze, do dziś dnia istniejące, chociaż wiele bardzo osad kupiono i porobiono z nich małe wioski.

Mąż ten, za czasów pruskich zamieszkał w Warszawie, został członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk, a w r. 1808, po śmierci księdza Albertrandego, prezesem tegoż zgromadzenia. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, wszedł do służby publicznej i piastował wysokie urzędy w Komissyi Spraw Wewnętrznych, w Komissyi Oświecenia i Wyznań oraz w Radzie Stanu; i tam przyłożył się do bardzo ważnych ulepszeń, a mianowicie do założenia Uniwersytetu Warszawskiego, pomnożenia liczby szkół włościańskich, do podźwignienia

górnictwa krajowego i do rozwoju fabryk sukna. Żył bardzo oszczędnie, a znakomitą pensją swoją obracał na kapitał, który testamentem przeznaczył na bardzo szlachetne i pożyteczne cele, jako to: na Instytut Głuchoniemych, Dzieciątko Jezus, posąg Kopernika. Gmach Towarzystwa Przyjaciół nauk, w znacznej części wzniesiony został z funduszów, przez księdza Staszica dostarczonych.

Nauki i umiejętności.

Głównie zajmowano się ułożeniem naukowych książek szkolnych, i w téj pracy położyli ważne zasługi: ksiądz Zaborowski, Osiniński, Rogaliński, Czech autor Algebry, a najzasłużeńszym pomiędzy nimi był ksiądz Krzysztof Kluk, proboszcz w Ciechanowcu. Napisał on 4 tomy Historii naturalnej o zwierzętach, 3 tomy o roślinach, 2 tomy o minerałach i 3 tomy Dykcjonarza roślinnego. Trzymał się systematu Linneusza, a głównie miał na względzie pożytek ziomków, i dla tego zamieścił w swoich dziełach obszerny wykład o hodowli pszczół i jedwabników, naukę rybołówstwa, zakładania ogrodów warzywnych i owocowych, wiadomości o roślinach pastewnych, o poprawie gospodarstwa trójpolewego i o bogactwach kopalnych w ziemi naszej znajdujących się. Jan Śniadecki już w téj epoce odznaczył się jako professor akademii krakowskiej, i wydał Algebrę, w której utworzył nową terminologią matematyczną: jeszcze o nim mówić będziemy w następnym okresie.

Do rzędu naukowych dzieł wydanych wówczas, należy Gramatyka polska księdza Onufrego Kopczyńskiego i wymowa księdza Piramowicza.

Przez długi czas gramatykę Kopczyńskiego i prawidła przez niego wskazane, uważano jako niewzruszoną prawdę. Dopiero w następnym okresie, Józef Mroziński były generał wojsk polskich, udowodnił, że prawidła naszego języka trzeba szukać na innéj drodze. Ksiądz Kopczyński nie mając poprzednich autorów, z którychby mógł korzystać, przyjął za zasadę, że większość wyrazów jednakowo zakończonych i jednakowo odmieniających się przez przypadki, tryby, czasy i osoby, stanowi regułę, mniejszość zaś wyjątek od reguły, a pojedyncze szczególne odróżnienia, wyjątek od wyjątku. Tym sposobem gramatyka Kopczyńskiego napełniła się znaczną liczbą reguł i odstępów od tychże reguł; lecz to co Kopczyński mówi o składni rządu i zgody, o duchu języka, o jego jasności, powadze i harmonii, dziś jeszcze zasługuje na uwagę. Kopczyński przytém był bardzo dobrym pedagogiem, przejął metodę Konarskiego, i przekazał ją swoim następcom w zgromadzeniu nauczycielskiem. Kopczyński urodził się w roku 1735, w Czerniowie, wiosce województwa gnieźnieńskiego, — umarł dnia 14 lutego 1817. Oprócz Gramatyki dla szkół narodowych, składającej się z gramatyki na klasę I-szą, II-gą i III-cią i osobnych przypisów dołączonych do każdej, napisał także w języku francuzkim Gramatykę polską dla Francuzów, Rozprawę o duchu języka polskiego, i Poprawę błędów w ustnej i pisanéj mowie.

Karol Wyrwicz napisał Geografią czasów¹ teraźniejszych, dla użytku uczniów klass wyższych. Dzieło to odznaczało się gruntownym poglądem i zwięzłością. Napisał także Historią konfederacyi gołabskiej za króla Michała. Rękopism ten niedawnemi czasy wynaleziono i wydrukowano.

W y m o w a.

Ksiądz Piramowicz, o którego zasługach dla edukacyi narodowej jużśmy powiedzieli, napisał książkę o Wymowie, dla uczniów klass wyższych przeznaczoną. Dzieło to jest nader szacowne, obejmuje bowiem oprócz głównych prawideł retorycznych, rzecz o moralności obywatelskiej. Wiedział Piramowicz, że podług dawnych praw polskich, młodzieniec po skończeniu lat 21, mógł być posłem na sejmie, że młode pokolenie uważając się za oświecześniejsze od ojców swoich, będzie chciało korzystać z tego prawa. Naucza zatem w dziele swoim, że mówca powinien być przede wszystkim prawym obywatelem, nie uwodzić się żadnemi względami stronnictwami, mieć jedynie wzgląd na dobro kraju, poznać dobrze stan jego: a wtedy, szlachetne uczucie, zdrowy rozsądek i wykształcony rozum, uczynią go rzeczywiście wymownym.

Wymowa sejmowa zakwitła na kilku sejmach ostatnich, a mianowicie na wielkim sejmie czteroletnim. Kołłątaj, Ignacy Potocki, Tadeusz Mostowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Aleksander Linowski, Pius Kiciński, Jezierski kasztelan Łukowski i wielu innych, odznaczyli się wymową; z literatów zaś, ksiądz Stanisław Staszic i Karpiński. Z pomiędzy kaznodziei, wymienimy tylko jednego: księdza Karpowicza, którego kazania w 4-ch tomach wyszły z druku. O Woroniczu, wspomnimy w następnym okresie.

P o e z y a.

W tym okresie było pięciu znakomitych poetów i wierszopisów: Naruszewicz, Krasicki, Karpiński, Knia-

znin i Trembecki. Z pomiędzy naśladowców literatury francuskiej, wymienimy dwóch tylko: Kajetana Węgierskiego i Szymanowskiego.

Książd Adam Naruszewicz, zachował w poezjach swoich bardzo wiele przesady i nadętości, jaka panowała aż do odrodzenia lepszego smaku, to jest do Stanisława Augusta. Poezye jego w początkach bardzo wysoko cenione, dziś nie mają czytelników, prócz tych tylko, którzy chcą badać rozwój smaku i języka. Są one oparte na naśladownictwie Horacyusza i Juwenalisa; rażą w nich przesadne wyrażenia; jednakże znaleźć tam można wzniosłe myśli i nie jednym pięknym zwrotem mowę ojczystą zbogacić. W satyrach tchnie oburzeniem przeciwko ówczesnym wadom i występkom, i więcej odznacza się gwałtownością, niżeli dowcipem. W sielankach styl ma ciężki i wymuszony; toż samo o jego bajkach powiedzieć można. W poezjach lirycznych ma wady, o których wspomnieliśmy wyżej. Sprawiedliwie zatem powiedział autor pochwały Krasickiego, tłumacz Iliady Franciszek Ksawery Dmochowski: że Krasicki przejdzie do potomności jako poeta, a Naruszewicz jako dziejopis.

Ignacy Krasicki, ur. 1 lutego 1735 r. w Dubiecku b: wdztwie ruskiem, zmarły 14 marca 1801 r. w Berlinie, jest najznakomitszym pisarzem epoki Stanisława Augusta i zarazem daje nam najlepsze wyobrażenie obyczajów i ducha owej epoki. Z téj przyczyny zastanowimy się w tém miejscu, nie tylko nad jego poezjami, lecz damy wyobrażenie o wszystkich innych jego pracach. Jego życia nie będziemy opowiadali, gdyż jest znane powszechnie. Zważając jakie klęski spadły wówczas na kraj nasz, i jakie jeszcze w blizkiej przy-

szłości groziły, dziwić się musimy nad chęcią do płochych zabaw i zbytków, która rozszerzyła się między wyższą klasą, niemniej także wesołości i dowcipowi panującemu w pismach Krasickiego. Zdaje się, że cały kraj i on z nim razem, nie wyobrażał sobie, aby długowieczne istnienie jego, mogło się skończyć tak bliską i niespodziewaną katastrofą, a straty publiczne w roku 1775 poniesione, uważał jako chwilowe, podobne do tych, jakim uległa Polska za panowania Piastów i za czasów Jana Kazimierza.

Krasicki podziélając to przekonanie, usiłował piśmami swojemi wpłynąć na poprawę rządu i obyczajów, a idąc za wrodzonym popędem dowcipu, który był przeważną stroną jego talentu, najczęściej używał broni śmieszności, rzadziej przekonania, a czasem tylko zapału i mocy. Jego dwa poemata heroikomiczne: *Myśzeida* i *Monachomachia*, satyry, listy i bajki, zalecają się dowcipem i ironią, która i dziś jeszcze, po upływie lat 90, podoba się czytelnikom. Jako bajkopis i satyryk, nie ma wyższego nie tylko w naszej, ale w europejskiej literaturze. Toż samo powiemy o jego powieści, pod tytułem „*Doświadczyński*,” w której tak dobrze odmalował pieniactwo, biesiady, ciemnotę i przesady ówczesnej szlachty, iż go żaden z następnych powieścio-pisarzy nie przewyższył. W „*Panu Podstolim*” Krasicki jest wznioślejszym i poważniejszym. Skreślił w tej powieści obyczajowo-moralnej, wzór obywatela ziemskiego, który łączy prawość, prostotę obyczajów, pobożność i szlachetność, te dawne zacne przymioty naddziadów naszych, ze zdrowym poglądem na stan i potrzeby kraju własnego. W innych pismach swoich, starał się Krasicki o rozszerzenie wiadomości history-

cznych i literackich, na jakich jeszcze krajowi zbywało. W tym celu dał poznać ziomkom w skróceniu i wyjątkach „Życia sławnych mężów z Plutarcha,” „Rozmowy zmarłych Lucyana,” i sam na wzór tych autorów, skreślił kilkanaście życiorysów i rozmów.

Zebrał krótką wiadomość o życiu i pismach rymotwórców wszystkich znakomitszych narodów, poczynając od Greków, a przy każdym zamieścił wyjątek z jego utworów, w tłumaczeniu polskiem, które albo znalazł gotowe, albo téż sam uskutečnił. Nareszcie jego allegoryczna powieść „O narożnej kamienicy w mieście Kukurowcach” i krytyka historyi powszechnej i polskiej, zamieszczona w opowiadaniu człowieka nie mogącego umrzeć i odmładzającego się balsamem, wskazują trafny i bystry rozum pisarza, chociaż na owe czasy były wyższe nad pojęcie czytelników. „Listy o ogrodach” tu i owdzie przeplatane wierszami, krótkie powieści wschodnie stósowne dla dzieci, oderwane uwagi nad kwestyami moralnemi, zamykają zbiór pism Krasickiego w tym obrębie, w jakim chciał żeby wyszły na widok publiczny, a których wydanie porucił bardzo krótko przed śmiercią swoją, Franciszkowi Ksaweremu Dmochowskiemu.

Krasicki, prócz tego, napisał siedm komedyi, pod przybraném nazwiskiem *Stanisława Mowinńskiego*, które wyszły z druku dopiero w r. 1833. Sztuki te, chociaż nie bardzo obfitujące w dowcip komiczny, zalecają się dobrym pomysłem, dążnością i malowaniem ówczesnych obyczajów. Krasickiemu zawdzięcza piśmiennictwo nasze pierwszą encyklopedyą polską, pod tytułem: „Zbiór potrzebniejszych wiadomości” w 2-ch tomach in folio. Jest to dziś tylko praca pamiątkowa, ale w swoim cza-

sie była pożyteczna, a przytém mieści się w niej wiele szczegółów z historyi i heraldyki krajowej.

Franciszek Karpiński był przez długie lata ulubionym śpiewakiem narodu. Urodził się w r. 1741, dożył do r. 1825. Sprawiedliwie powiedział Kazimierz Brodziński, pisząc jego pochwałę: „że żaden z poetów ówczesnych, zasięgając od czasów Kochanowskiego, nie był tak narodowym jak Karpiński.” Krasicki malował wadliwą i błędną stronę społeczności naszej; Karpiński zaś jéj ciche cnoty rodzinne. Gdy w owym czasie lud wiejski nie miał żadnego znaczenia, na nieszczęście nasze, doszedł do ostatniego stopnia nędzy i ciemnoty, Karpiński malował obyczaje pomniejszój szlachty polskiej, a w niej tkwiła jeszcze dawna poczciwość, prostota i wiara. Tych to cnót duchem tchną niemal wszystkie poezye Karpińskiego. Wiersz jego nie jest nadęty i wyszukany jak Naruszewicza, bo dyktowało go serce, nie zaś erudycya. Najznamienszemi utworami Karpińskiego są: Sielanki czyli pieśni wiejskie, pieśni nabożne, kilka poezyi natchnionych duchem religijnym i filozoficzno moralne. Przetłómaczył także, a raczej przerobił „Psałterz Dawida tłómaczenia Kochanowskiego;” lecz praca ta wcale mu się nie powiodła, gdyż prostota i powaga Kochanowskiego, daleko więcej zgadza się z duchem Króla Proroka. Pisma Karpińskiego prozą, jako to: o wymowie, o szczęściu człowieka, mowa na pochwałę Jana Sobieskiego, rozmowy moralne na wzór Platona, były w swoim czasie pożyteczne; lecz dziś, podług ogólnego zdania znawców, nie mają wielkiej wartości literackiej. Tragedya: „Judyta żona Władysława Hermana,” ułożona na wzór klassycznych tragedyi francuzkich, a nawet po części naśladowana

z „Fedry” Rasyna, notuje się tu jako jedna z pierwszych prób naszej literatury dramatycznej. Komedya pod tytułem „Czynsz,” napisana prozą, wystawia ucisk włościan i świadczy o pocziwém sercu autora. Późniejsi pisarze, jako to: Kazimierz Brodziński i poeci naszych już czasów, przewyższyli Karpińskiego w pieśniach z ducha ludu polskiego powziętych; zawsze atoli ma tę ważną zasługę, że rozbudził w sercach ziomków serdeczne uczucie, zagłuszone przez długie lata błędném i zbyteczném naśladownictwem łaciny, a potem francuzczyzny.

Franciszek Dyonizy Książnin, posiadał znakomity talent poetyczny, styl silniejszy i bardziej wyrobiony niż Karpińskiego; lecz jego duch poetyczny rozdrobnił się i zwątlił na mnóstwie okolicznościowych wierszy, t. j. pieśni, sielanek, a nawet poematów, pisanych dla zabawy dworu książąt Czartoryskich, przy którym przez całe życie zostawał. Można jednakże wybrać z licznych jego wierszy, kilkadziesiąt pieśni, odznaczających się pięknością wysłowienia, wzniosłością myśli i zacném uczuciem, — jak np. wiersz: „Matka nad kołbką dziecięcia,” „Herkules,” — operę „Matka Spartanka,” — tłumaczenie pieśni Selmskich Ossyana, — operę „Cyganie” i tragedya liryczna: „Hektor.”

Smutne były ostatnie lata Książnina; znękany politycznemi wypadkami kraju, dostał obłąkania zmysłów, które coraz bardziej wzmagalo się, i w tym stanie życia dokonał roku 1807, na rękę swego dawnego przyjaciela i autora wielu komedyi, Franciszka Zabłockiego, wówczas proboszcza w Końskowoli.

Stanisław Trembecki był dworakiem króla Poniatowskiego, podzielał jego pogląd na sprawy krajowe

i ulotnemi wierszami chciał wpływać w tym kierunku na opinią publiczną. Żaden z wierszopisów epoki Stanisława Augusta, nie władał tak silnie mową polską i tak nie przejął się duchem starożytnych pisarzy jak Trembecki. Nie wiele po nim zostało utworów; są to ody i pieśni, listy wierszopiskie, poemacik dydaktyczny „Powązki” i obszerniejszy poemat opisowy „Zofijówka.” Trembeckiemu należy się ta zasługa, że na nim ukształcił swój styl Mickiewicz, którego pierwsze prace zupełnie przypominają Trembeckiego. Trembecki dożył bardzo późnej starości; przepędził ją w domu Szczęsnego Potockiego na Ukrainie. Szkoda, że tak wzniosły talent, nie wybierał przedmiotów godnych dla siebie i zmarnował się na dworactwie.

Kajetan Węgierski był wychowawcą szkoły francuskiej, płochym naśladowcą literatury tego kraju, posiadał wiele dowcipu i używał go w satyrycznych wierszach. On pierwszy wprowadził do poezji naszej lekceważenie praw moralnych i religijnych. Obraził swemi docinkami kilka możnych osób i musiał wyjechać za granicę; zwiedził Amerykę, a wracając do kraju, umarł w Marsylii r. 1787, mając lat 32. Najznaczniejszym jego utworem jest poemat heroikomiczny „Organy,” naśladowany z francuskiego poematu Boala. *Dyzma Bończą Tomaszewski*, napisał dwa poemata: *Jagiellonidę* i *Rolnictwo*; trzymał się wzorów klasycystyki francuskiej. Wiersz w nich jest ciężki, a wyobraźni i zajęcia bardzo mało.

Józef Szymanowski przez czas niejaki mianem był za znakomitego wierszopisę, a to dzięki pochwalę Stanisława Potockiego, w której tenże wyniósł nad wartość rzeczywistą, jego tłómaczenie poematu pod tytu-

łem: „Świątynia Wenery w Knidos.” W tym utworze wiersz gładki, język szlachetny i czysty, ale bez żadnej poetyczności, jest tylko prostą rymowaną prozą. Szymanowski ma zasługę ze swoich prac politycznych, jako członek Komissyi sejmowej między rokiem 1788 i 1792. Pomniejszych wierszopisów z tego okresu, pomijamy.

T e a t r.

Królowi Poniatowskiemu winniśmy założenie teatru w Warszawie i udzielenie mu zachęty. Sztuki grywane na nim, były po większej części albo prostym tłómaczeniem komedyi i dramatów francuzkich, albo niezręcznym ich przepolszczaniem, albo téż ułożone zupełnie podług wzorów szkoły francuzkiej. W każdej komedyi znajdziemy lokaja i garderobianę, którzy całą intrygę prowadzą i są głównymi prawie osobami. Sztuk dramatycznych z czasów Stanisława Augusta jest około 400, a z pomiędzy nich, ledwie kilkanaście ma pewną wartość literacką. Najdawniejszym z pisarzy komedyi tego okresu, jest powyżej wspomniony ks. Franciszek Bohomolec i on może zamieścił najwięcej rysów obyczajowych, obrazów, wad i usterków wieku swojego.

Franciszek Zabłocki urodzony 1754 roku, zmarły 1821 roku, napisał kilka komedyi wierszem, a daleko więcej przetłómaczył albo naśladował z francuzkiego. Najcelniejsze komedye Zabłockiego są: Zabobonnik, Fircyk w zalotach, Sarmatyzm, Żółta szlafmyca, i tłómaczenie komedyi Moliera „Amfitryon.” W Zabłockim znajdujemy trafne obrazy obyczajów ówczesnych, mia-

nowicie „Sarmatyzmie,” w której to sztuce wystawia burdy i najazdy drobnój szlachty. Wiersz Zabłockiego jest pełen dawnych wyrażeń i przysłów, a nadto zachował tę jedrność i wyrazistość, którą u późniejszych pisarzy zatarła zbyteczna ogląda.

Najcelniejsi pisarze ówcześni zasilali teatr narodowy. Naruszewicz napisał tragedję wierszem nierymowym: p. t. „Hrabia Gwido z Blezu,” Krasicki, Karpiński i Książnin, sztuki, o których wspomnieliśmy mówiąc o ich dziełach. W ostatnich latach tego okresu, Julian Ursyn Niemcewicz napisał tragedję: „Władysław pod Warną,” i komedję: „Powrót Posła,” jest to może najznakomitszy utwór w swoim czasie. Miał w niej na celu sprostowanie błędnych mniemań o pracach sejmu czteroletniego, a zarazem wyśmianie dawnych przesądów szlacheckich i manii cudzoziemczyny. Dramatyczną literaturę tego okresu, zamyka opera Wojciecha Bogusławskiego pod tytułem: „Krakowiacy i Górale;” jest ona rzeczywistym i bardzo zajmującym obrazem obyczajów ludu naszego i istotnie oryginalnym tworem, w którym nie ma nawet cienia naśladownictwa.

Oskarżają epokę Stanisława Augusta o naśladownictwo francuszczyzny. Zarzut ten jest prawdziwy pod względem obyczajów, mianowicie w stanach wyższych i majątniejszych. Co zaś do literatury, nie można go uważać jako zupełnie sprawiedliwy. Pisarze znakomitsi, jako to: Krasicki, Karpiński, Naruszewicz, Książnin, Kołłątaj, Piramowicz, oraz znakomici professorowie, nie tylko nie zachęcali do naśladownictwa literatury francuskiej, lecz powstawali przeciwko niemu przy każdej sposobności, a za wzór stawiali pisarzy greckich, łaciń-

skich i naszych z epoki Zygmuntowskiej. Naśladownictwo pokazało się tylko w sztukach dramatycznych i w spekulacjach księgarzy, którzy kazali niekiedy, tłómaczyć jakim miernym pisarzom, drobne powieści lub dziełka z francuzkiego.

Okres V-ty. Od początku wieku XIX-go do Brodzińskiego i Mickiewicza.

Okres ten oddzielamy od czasów Stanisławowskich, z téj przyczyny, że uczeni literaci mieli odrębny cel i że odznaczali się większą osobistą niezależnością.

Za Stanisława Augusta, autorowie opierali się na protekcyi króla, albo którego z możnowładców, a głównie księcia Adama Czartoryskiego, lub téż oddani powołaniu nauczycielskiemu, pisali książki szkolne. Ich dzieła miały na celu rozrywkę i poprawę obyczajów i instytucyi krajowych. Ogniskiem całego piśmiennictwa była Warszawa. Po roku 1795, autorowie już nie doznawali żadnej wyższej opieki, a celem ich wszystkich prac, była nie rozrywka albo pedagogika, ale utrzymanie języka i zabytków krajowych.

Do r. 1800 było zupełne odrętwienie w piśmiennictwie polskiem, i z tych lat możnaby przytoczyć tylko kilka słabych tłómaczeń wierszem drukowanych w Krakowie i kilka powieści przetłómaczonych z francuzkiego. Dopiero przy końcu roku 1800, założenie *Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, dało początek nowemu rozwojowi piśmiennictwa naszego. Śmierć zabrała w ciągu lat kilku najznamienitszych pisarzy epoki Stanisławowskiej; inni zniechęceni i smutkiem przejęci złożyli

pióro. Wtenczas, uczeni jacy jeszcze pozostali i kilku obywateli gorliwych o rzeczy krajowe, umyślili oprzeć się naśladownictwu obczyzny, mianowicie zaś literatury francuzkiéj, która majątniejsze domy nasze zupełnie zagarnęła, a przytém postrzegli, że jeśli nie rozbudzą zamiłowania do literatury ojczystéj, to język nasz w téj części kraju, która dostała się pod panowanie pruskie i austryackie, może upaść zupełnie i zamienić się w takie proste, nieudolne narzecze; jakie jest na Pomorzu i Szlązku; majątniejsze zaś domy zapomną ojczystego języka i zastąpią go francuzkim albo niemieckim.

Pierwszą myśl założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk podali i do skutku doprowadzili: Tadeusz Czacki, Franciszek Xawery Dmochowski tłumacz Iliady i Kajetan Sołtyk były poseł. Oni do współdziałania w pracy: przywołali, Ignacego i Stanisława Potockich braci, Ignacego Krasickiego, ks. Onufrego Kopczyńskiego, ks. Piramowicza i w ogóle wszystkich uczonych, pozostałych z epoki Stanisława Augusta. Prezesem obrano ks. Albertrandego, tak przez wzgląd na jego prace naukowe, jako téż, że jego stanowisko względem rządu pruskiego nie obudzało nieufności i podejrzenia. Towarzystwo ograniczyło się wyłącznie na pracach naukowych i uzyskało w Berlinie zatwierdzenie królewskie.

Publiczne posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dwa razy do roku odbywane, bardzo były zajmujące. Młodzież widziała tam ludzi zasłużonych w zawodzie publicznym i naukowym, słyszała pochwały mężów, którzy nie tylko w piśmiennictwie lecz w zawodzie wojennym i sejmowym wsławili imię swoje. Należenie do Towarzystwa Przyjaciół Nauk było uznaniem i uwienieczeniem prac i zasług. Wprawdzie, Towa-

rzystwo potrzebując w początkach zwłaszcza, opieki ludzi znakomitych rodem i majątkiem, wezwało na członków kilku magnatów, ludzi z dobrymi chęciami lecz małym usposobieniem naukowym. Nie wielu było takich tytułarnych członków; główny zaś skład Towarzystwa tworzyli professorowie, poeci, prawnicy i lekarze odznaczający się w zawodzie swoim. Towarzystwo dzieliło się na członków czynnych, przybranych i honorowych. Między przybranymi a czynnymi była tylko ta różnica, że przybrani nie należeli do zarządu zgromadzenia; honorowemi zaś byli albo znakomici uczeni zagraniczni, albo ludzie wysokie zajmujący w społeczeństwie stanowisko, których opieka mogła być Towarzystwu pomocną.

W wielu zarysach literatury, wspominają dość lekko a nawet i z ubliżeniem o Towarzystwie Przyjaciół Nauk i mówią że jego prace polegały głównie na czytaniu pochwał zmarłych członków. Rzut oka na spis artykułów zawartych w XXI tomach Roczników Towarzystwa, przekonywa nas o bezzasadności tego twierdzenia. Znajdujemy tam rozprawy w przedmiotach ścisłych i umiejętnościach, filozofii, historii, prawodawstwie, rolnictwie, badania nad naszą przeszłością, ważne literackie przedmioty, zgoła to wszystko, co tylko naród nasz obchodzić mogło.

Działanie Towarzystwa Przyjaciół nauk, było ciągłą, spokojną i wytrwałą pracą przeciw naciskowi germanizmu i francuzczyzny. Miało na celu rozbudzenie zamiłowania do nauk, przestrzeganie czystości języka, odszukiwanie zabytków dziejowych. Towarzystwo zamierzało uzupełnić po Naruszewiczu „Historią Polską” i pracę tę rozebrało między członków swoich; zaczęło

badać dawne zwyczaje, pieśni i podania ludu; nie zapomniało przytém o postępie umiejętności ścisłych i stosowanych. Wszyscy pisarze ówcześni przykładali się do téj pracy; różne były ich zdolności, lecz jednaka prawość i zamiary. Wprawdzie nie wystąpili z oryginalnemi dziełami, lecz położyli ważne zasługi w utorowaniu drogi i ukształceniu następnego pokolenia. W parę lat po rozbudzeniu ruchu piśmienniczego w Warszawie, objawił się takież sam w Wilnie, a to w skutku reorganizacyi i rozwinięcia Uniwersytetu wileńskiego, i obsadzenia katedr professorskich znakomitymi w owych czasach ludźmi, jakimi byli: Jan i Jędrzej Śniadeccy, Jundziłł, Grodek professor literatury starożytnej, ks. Golański i inni.

Tadeusz Czacki, Adam Czartoryski (syn), najwięcej przyłożyli się do tego dzieła. Po akademii wileńskiej, utworzono dla trzech gubernij południowych: Podola, Wołynia i Ukrainy, gimnazyum w Krzemieńcu, po części z dawnych funduszów edukacyjnych, a po części z ofiar i składek krajowych. Gimnazyum to wykształciło wielu pisarzy, którzy od 1820 r. aż do naszych czasów słynęli w piśmiennictwie, a temi byli: Jan Karol Sienkiewicz, Tymon Zaborowski, Józef Korzeniowski, literaci i poeci. W prowincyach zostających pod panowaniem pruskim. Dawne szkoły wojewódzkie pozostały w tym stanie, jak były po ich urządzeniu przez Komissyą Edukacyjną. Rząd pruski zaprowadził w nich ulepszenia, założył szkołę sześcioklassową w Warszawie pod nazwą „Liceum Warszawskiego” i oddał ją pod kierunek Samuela Bogumiła Lindego, który odznaczył się jako bardzo dobry pedagog, a przytém skutecznił olbrzymią pracę, to jest ułożenie sło-

wnika polskiego. Przez lat sześć od założenia Towarzystwa Przyjaciół nauk, to jest aż do ustanowienia Księstwa Warszawskiego, wyszło w Warszawie kilkanaście dzieł pożytecznych i pismo literackie pod tytułem: „Pamiętnik Warszawski,” o których w właściwych oddziałach wspomnimy. Tadeusz Mostowski przysłużył się krajowi przedrukowaniem celniejszych pisarzy naszych, tak dawnych jak nowożytnych, a Franciszek Ksawery Dmochowski wydaniem dzieł Krasińskiego i Karpińskiego.

Szkoły i Uniwersytet.

W r. 1807, po ustanowieniu Księstwa Warszawskiego i zaprowadzeniu kodexu Napoleona, otworzono w Warszawie dwie szkoły wyższe, które były związkiem przyszłego uniwersytetu: szkołę prawa i szkołę medycyny. Są one uderzającym przykładem, ile dobra wola i gorliwość, zdoła dokazać tam nawet, gdzie są przeszkody materyalne i naukowe, prawie nie do zwyciężenia. Professorowie, wykładając swoje przedmioty, sami się w nich dopiero kształcić musieli, za każdym rokiem ulepszali swoje wykłady, a tak pracując, usposobili wielu prawników, lekarzy i professorów nauk przyrodzonych, którzy potem byli godnymi ich następcami. Zasługują na szanowne wspomnienie professorowie szkoły prawa, a następnie uniwersytetu: Jan Wincenty Bandtkie, Karol Engelke, ks. Franciszek Szaniawski, Dominik Krysiński i dziś jeszcze żyjący Fryderyk hr. Skarbek; ze szkoły lekarskiej, doktorowie: Gagatkiewicz, Brandt, Czekierski, Freyer, Dziarkowski.

Od 1807 aż do 1817 r. przez lat 10, professorowie tych szkół wykładali bezpłatnie nauki swoje,

przez wzgląd na niedostatek skarbu; ta ofiara obywatelska zasługuje na wdzięczność. Izba edukacyjna utworzona w r. 1807, a która w r. 1811 przybrała nazwisko Komissyi Oświecenia, zajmowała się gorliwie całym kierunkiem oświaty publicznej. Ministrem oświecenia był Stanisław Potocki, a jego zastępcą Stanisław Staszic. Członkami najczynniejszymi tak w komissyi jako też w Towarzystwie do ksiąg elementarnych bezpośrednio od niej zależącym, byli: ks. Prażmowski, Wawrzyniec Surowiecki, Józef Lipiński, Samuel Bogumił Linde rektor liceum Warszawskiego, ks. Kamiński rektor konwiktu księży Pijarów, ks. Onufry Kopczyński autor Gramatyki, i Wolski Konstanty professor liceum. Chociaż to były czasy wojenne i nie dostawało funduszu, jednakże Izba Edukacyjna i Komissya Oświecenia zdołała założyć kilkanaście szkół wojewódzkich i wydziałowych, powyżej wspomnianą szkołę prawa i medycyny, instytut szkół elementarnych, przeszło 1000 szkółek wiejskich i urządziła na nowo Akademię Krakowską, która wraz z częścią Polski pozyskaną od Austryaków po kampanii w 1809 roku, przypadła pod zarząd Księstwa Warszawskiego.

Z połączenia szkoły prawa i lekarskiej powstał Uniwersytet warszawski utworzony w r. 1818. Składał się z wydziałów: prawa i administracyi, filozofii i nauk przyrodzonych, nauk pięknych, lekarskiego i teologicznego. Rektorem był ks. Anzelm Szwejkowski, bardzo zasłużony w zawodzie pedagogicznym; pierwszym sekretarzem Jacyna, a po nim Kazimierz Brodziński. Znakomitymi professorami byli: Jan Wincenty Bandtkie professor literatury polskiej, Armiński Jan astro-

nomii, Karol Skrodzki fizyki, Szubert botaniki, Kitajewski chemii, Szwejkowski teologii, Bentkowski historii, Zubelewicz filozofii i Ludwik Osiński literatury powszechnéj. W Uniwersytecie wileńskim główne stanowisko zajmowali dwaj bracia: Jan i Jędrzej Śniadeccy. Jan był przez długi czas rektorem uniwersytetu, astronomia była głównym jego przedmiotem, a przytém zajmował się kwestyami literackimi. Napisał: *Życie literackie Hugona Kołłątaja*, *Życiorys ks. Poczobuta*, *Rozprawę o języku polskim* i dzieło o filozofii moralnej podług Dugald-Stewarta filozofa szkockiego ułożone. Pisał wzorowo po polsku, przestrzegał czystości języka i z téj przyczyny był nieprzyjacielem wszelkich nowości, a mianowicie literatury i filozofii niemieckiej, przez co w młodszém pokoleniu zyskał sobie wielu nieprzyjaciół. Położył wielkie zasługi w zarządzie uniwersytetu i wykształceniu młodzieży.

Historya i badania historyczne.

W okresie tym zamieścić należy badania Kołłątaja nad narodem polskim, któremi zajmował się w ciągu dziewięcioletniej niewoli w Ołomuńcu. Prace następnych pisarzy udowodniły niedokładność wielu twierdzeń Kołłątaja, jednakże są one dowodem rozbudzonej dążności do historycznych studyów.

Tadeusz Czacki najznamienitsze zajmuje stanowisko, jako badacz rzeczy krajowych. Odnaczał się niezmordowaną pracą i nadzwyczajną pamięcią. Napisał rozprawy: o *Dziesięcinach*, o *Żydach* i *Karaitach*, o *Prawach Mazowieckich*, a najcelniejsze jego dzieło

jest: „O Prawach Polskich i litewskich, ich duchu, źródłach i związku.” P. Bartoszewicz obwinia Czackiego o brak ścisłości i systematyczności w pisaniu. Był to może naturalny skutek pierwszych badań, do których Czacki nie posiadał żadnego wzoru. Mnóstwo różnorodnych przedmiotów jednocześnie cisnęło się pod jego pióro. Czacki jednak położył wielkie zasługi w dziejopisarstwie krajowém, bo same nawet jego błędy, już były skazówką dla następnych badaczy. Gdybyśmy nie mieli Czackiego, tobyśmy nie mieli może Lelewela i jego następców. Czacki przytém wiele dobrego uczynił, przez założenie biblioteki i szkoły krzemienieckiej, dla gubernij Podolskiej i Wołyńskiej.

Jan Potocki, potomek arystokratycznej familii, zamierzył sobie wyszukanie najdawniejszych śladów Słowiańszczyzny. Przez całe życie odbywał dalekie podróże, a owoce swojej pracy drukował w języku francuzkim i to najwyżej w stu egzemplarzach; nie mógł przeto mieć wpływu na oświatę współziomków. Mając lat 52 odebrał sobie życie na Podolu, dnia 2 grudnia 1816 r. Najznamienitsi uczeni europejscy, którym dzieła swoje przysyłał, cenili je bardzo wysoko. Miał przytém bardzo bujną rozgorączkowaną imaginacyą, której owocem była powieść pod tytułem: „Rękopism znaleziony w Saragossie;” pisał ją w języku francuzkim a na polski przetłómaczono ją niedawno.

Ks. *Ksawery Bohusz* napisał ważną rozprawę: „O początkach języka i narodu Litewskiego.” Wawrzyniec Surowiecki dzieło: O upadku miast w Polsce,” w którym wystawia dawną świetność miast naszych i przyczyny ich upadku. Tegoż samego autora mamy dzieło „O rzekach i spławach.” Ksiądz Adam

Prażmowski, przy końcu życia biskup płocki, napisał rozprawę „O pierwszych historykach polskich.” Maksymilian hr. Ossoliński zasłużony krajowi utworzeniem biblioteki publicznej we Lwowie, którą znakomitym funduszem uposażył, gorliwy zbieracz zabytków naszej przeszłości, napisał cztery obszerne tomy „Wiadomości historyczno-krytycznych o rzeczach polskich.” W dziele tém rozbiera on prace kilku dawnych autorów, a mianowicie historyków naszych, jako to: Kadłubka i Orzechowskiego. Pomocnikiem i prowadzącym dalej pracę Ossolińskiego był ksiądz Franciszek Siarczyński. Odznaczył się on już w poprzednim okresie jako wydawca i tłumacz „Zbioru traktatów politycznych w Europie między mocarstwami zawartych, aż do pokoju akwizgrańskiego.” W tym zaś okresie wydawał „Pamiętnik” imienia Ossolińskich we Lwowie, w którym zamieścił wiele rozpraw historycznych, a przytém napisał dwa ważne dzieła: 1. „Obraz wieku Zygmunta III-go;” jest to bibliograficzny dykcyonarz najślawniejszych mężów z owój epoki, — 2. „Historya panowania tegoż króla.”

Z pomysłu Towarzystwa przyjaciół nauk, o napisaniu historyi polskiej przez jego członków, powstały dwa dzieła historyczne, ważne i zajmujące w swoim czasie: 1. „Dzieje panowania Zygmunta III-go, przez Juliana Ursyna Niemcewicza,” i 2. „Historya Władysława IV-go, przez Kajetana Kwiatkowskiego.” Chociaż następne studia wyświeciły wiele faktów i doprowadziły do odmiennego poglądu na wypadki, jednakże te dwie prace są ważne, jako treściwy zarys, dobrym stylem skreślony. Działania Towarzystwa przyjaciół nauk, rozbudziły chęć do wyszukiwania ma-

teryałów dziejowych i do pisania o pojedynczych kwestjach dotyczących się historii naszej. Pod wpływem tej myśli Tomasz Święcki wydał: „Opis starożytnej Polski,” a Łukasz Gołębiowski: 1. „Ubiory, 2. Domy i dwory, 3. Lud polski i jego zwyczaje, 4. Gry i zabawy ludu polskiego.” Do dzieła swego bardzo wiele czerpał z rękopismów księdza Kitowicza, które później wyszły na widok publiczny. Już w tym okresie włączył się badaniami i pismami historycznymi Joachim Lelewel, który będąc jeszcze młodym, zaraz po skończeniu kursu w uniwersytecie wileńskim, wydał w 1811 r. „Historykę,” czyli sztukę pisania historii, Badania nad zabytkami starożytności skandynawskich, i następnie wiele pojedynczych rozpraw, zamieszczanych w ówczesnych dziennikach;—uzupełnił historię księdza Wagi, przeznaczoną dla szkół i dołączył do niej panowanie Stanisława Augusta. Lelewel posiadał trafny pogląd na wypadki, znakomitą zdolność odgadywania prawdy, z drobnych i dla ogółu mało znaczących stosunków i szczegółów, niezmordowaną pracowitość i poświęcenie się zawodowi swojemu, posunięte aż do wyrzeczenia się wszelkich przyjemności życia, bo praca starczyła mu za wszystko. On pierwszy podniósł znaczenie i zasługi Władysława Łokietka i wskazał, iż powinniśmy go liczyć do najznamienitszych królów.

Umiejętności.

Prace w tym oddziale ograniczały się głównie na książkach szkolnych, tłómaczonych albo oryginalnych. Ksiądz Bystrzycki ze zgromadzenia księży Pijarów, wydał Chemią podług Lavoisiera, odznaczającą się nad-

zwyczajną jasnością. Ksiądz Dąbrowski z tegoż zakonu napisał *Geometrią* i *Algebrę* podług Lacroix. Ksiądz Jundził professor uniwersytetu wileńskiego napisał *Botanikę*.

„Rozprawy o ziemiorodztwie Karpat” Staszica, obejmują wiele opisów miejscowych, lecz oparte są na teorii geologicznej, którą późniejsze badania uczonych obaliły. Znajdują się także rozprawy i książki ulotne o rolnictwie postępowém, w tymże okresie wydane.

Jan i *Jędrzej Śniadeccy*, dwaj bracia, są najznakomitszymi uczonemi w tym okresie.

Jan Śniadecki, zasięga jeszcze epoki Stanisława Augusta, dziełami swemi i zawodem nauczycielskim. Urodził się w Gnieźnie w byłem woj: gnieźnieńskim, dnia 19 sierpnia 1756 r. W szesnastym roku życia wszedłszy do akademii krakowskiej, już w 20-stym był professorem algebry i odznaczył się jasnością wykładu. Odbił podróże naukowe za granicę i zjednał sobie przyjaźń i poważanie najznakomitszych uczonych europejskich. Za powrotem do Krakowa, oddał się głównie nauce Astronomii; lecz przy tém zajmował się literaturą o czém wspomnieliśmy powyżej. Z Krakowa za namową Czackiego przeniósł się do Wilna; w 1807 r. objął posadę profesora astronomii i dyrektora obserwatorium wileńskiego i jednocześnie został obrany rektorem akademii wileńskiej. Do tak wysokiego stanowiska, nabył prawa długoletnią pracą nauczycielską i ważnemi dziełami jakimi są: *Algebra*, *Trygonometrya kulista*, *Geografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne*

ziemi, Rozprawa o Koperniku. Śniadecki utworzył do nauk matematycznych terminologią polską, przez wszystkich przyjętą. Urząd rektora akademii wileńskiej piastował przez lat siedm do 1814, a w r. 1824, mając lat 68, opuścił katedrę astronomii. Umarł na wsi, w majątności swego brata Jędrzeja, dnia 21 listopada 1830 r. Wiele bardzo wpływał na urządzenie szkół w guberniach zachodnich cesarstwa rosyjskiego; obstarując przy prawach akademii krakowskiej nie raz nie zgadzał się z Tadeuszem Czackim.

Jędrzej Śniadecki urodzony w 1768 r. 30 listopada, młodszy o lat dwanaście od Jana, ukształcił się pod opieką starszego brata. Poświęcił się zawodowi lekarskiemu i w nim zyskał znamienitą wziętość. Za powrotem z zagranicy objął w akademii wileńskiej w 1797 r. wykład chemii i farmacyi. Napisał dzieło p. t.: *Teorya jestestw organicznych*, które europejską sławę zyskało i na języki niemiecki i francuzki jest przełożone. Drugim dziełem tegoż autora są: „*Początki chemii*,” jedno z najlepszych w ówczesnym stanie téj nauki. Założył w Wilnie pismo naukowo literackie p. t.: *Dziennik Wileński* i kierował nim przez lat kilkanaście. Pisma Jędrzeja Śniadeckiego zalecają się tak samo jak jego brata Jana, wzorową jak najczystsza polszczyzną. Michał Baliński zasłużony literat nie dawno zmarły, zięć Jędrzeja Śniadeckiego, wydał dzieła Śniadeckich, w Lipsku 1842 r.

Badania bibliograficzne i nad językiem polskim.

Feliks Bentkowski, professor liceum, a potem uniwersytet u warszawskiego, najpierwszy zebrał i ułożył

„spis bibliograficzny dzieł polskich od najdawniejszych czasów, aż do r. 1814.” Była to praca bardzo mozolna, bo prócz dzieła Janockiego bibliotekarza biblioteki Załuskich, żadnych poprzednich dzieł nie było. Dzieło Bentkowskiego nie mogło być zupełne, jednakże obejmuje najważniejsze książki polskie, tak starożytne jako i nowsze, i wymienia autorów wielu bezimiennych ulotnych pism z epoki Poniatowskiego, których dzisiaj byłoby trudno odgadnąć. Spis ten w 2-ch tomach, jest opatrzony krótką wiadomością o życiu autorów, obejmuje datę ich urodzenia i śmierci, oraz zdanie o ich dziełach, wyjęte po większej części z pism ówczesnych literatów. Na wstępie zamieścił autor ogólny rys oświaty krajowej. Tytuł: „*Historia Literatury polskiej*,” nie był zupełnie właściwy, ale spowodowany koniecznym wymaganiem księgarza. Dzieło Bentkowskiego rozbudziło zamięłowanie do szukania i zbierania starych książek polskich.

Ksiądz Soltykowicz napisał historią Akademii krakowskiej, a *Adam Chłędowski* dopełnienia do spisu Bentkowskiego.

Samuel Bogumił Linde rektor liceum warszawskiego, zajął się jeszcze w r. 1800 pracą nad słownikiem polskim. Dzieło to prawie przechodzące możność jednego człowieka, kosztowało go szesnaście lat pracy. Przy każdym wyrazie polskim, zamieścił Linde znaczenie jego w innych dyalektach słowiańskich, mianowicie czeskim, rosyjskim i serbskim, a przytém załączył przykłady wzięte z rozmaitych autorów, którzy tego wyrazu użyli. Książkę *Adam Czartoryski* dopomógł Lindemu do wydrukowania tego słownika, ofiarą 30,000 złotych, a literaci ówcześni udzielili mu

naukowej pomocy. Całe dzieło składa się z siedmiu tomów in quarto, drobnym drukiem; za naszych czasów wyszło drugie wydanie, kosztem Zakładu Ossolińskich we Lwowie.

Ksiądz Onufry Kopczyński, już w bardzo podeszłym będąc wieku, nie przestał pracować nad utrzymaniem czystości języka polskiego, i wydał dziełko pod tytułem: „Poprawa błędów w ustnej i pisaniej mowie;” a przy końcu tego okresu Józef Mroziński generał b. wojsk polskich wydał: „Zasady gramatyki języka polskiego,” w której poszedł odmienną drogą od Kopczyńskiego, prawidła języka wyprowadził z natury zgłosek polskich, nie zaś z podobieństwa zakończeń, i stał się reformatorem naszej gramatyki.

Pisma peryodyczne.

Główne były dwa: Pamiętnik Warszawski i Dziennik Wileński. Pamiętnik wychodził w r. 1801 do 1805 pod redakcją Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, tłumacza Iliady; słabe zdrowie wydawcy, a potem wypadki wojenne, przerwały to wydawnictwo. W 1809 r. wznowił go Ludwik Osiński, i zaprzestał po wydaniu 4-ch tomów. Dopiero po wojnach Napoleońskich zaczął Pamiętnik wychodzić na nowo w r. 1815 i dotrwał aż do końca r. 1823. Najprzód był pod redakcją Feliksa Bentkowskiego;—w r. 1818 współredaktorem tego pisma został Kazimierz Brodziński, a w r. 1822 tenże, wydawał je ze Skarbkiem i Skrodzkim professorami uniwersytetu warszawskiego. Pamiętnik obejmował rozprawy historyczne o rzeczach polskich, mowy czytane na posiedzeniach Towarzystwa przyjaciół nauk,

rozbiory nowych dzieł, poezye oryginalne i tłómaczone, nareszcie artykuły lżejszej treści, powieściowe i obyczajowe. W tém piśmie od roku 1816 umieszczano tłómaczenia poetów niemieckich, a tym sposobem dano poznać publiczności dotąd nieznany rodzaj literatury. W tymże samym duchu wychodził Dziennik Wileński i Tygodnik Wileński. Tygodnik więcej zajmował się rzeczami historycznymi, a dziennik przedmiotami z umiejętności ścisłych i stosowanych. Przy końcu tego okresu, zaczęło wychodzić kilka pism peryodycznych, lekkoj literaturze poświęconych; takimi były: „Tygodnik” przez Brunona Kicińskiego, potem nazwany „Wanda;” jest w nim wiele pięknych poezyi Brodzińskiego i Góreckiego. Inne artykuły składały się z tłómaczeń z francuzkiego i niemieckiego języka. Najstarsi uczniowie szkoły krzemienieckiej; Józef Korzeniowski, Jan Karol Sienkiewicz, Tymon Zaborowski, Teodozy Sierociński, rozpoczęli, po ukończeniu gimnazyum, wydawnictwo „Ćwiczeń naukowych,” które w następnym roku nazwali Pamiętnikiem. Są w nim pierwsze próby talentu poetycznego pisarzy, którzy wkrótce potem zajęli ważne stanowisko w literaturze.

Poezya.—Wymowa.

W tym okresie mieliśmy kilku dobrych tłómaczy z łacińskiego i francuzkiego języka, później tłómaczów poezyi niemieckiej i angielskiej, oraz oryginalnych poetów. W pierwszych latach, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu *poezya*, nie było poetów, prócz księdza Jana Pawła Woronicza, który połączył ducha wyczerpniego z psalmów i proroków świętych, z najżywszém przy-

wiązaniem do kraju. Żaden z ówczesnych poetów nie dorównał mu w szczytnych, uroczystych myślach i obrazach. Woronicz mało pisał poezyi; pozostały po nim dwie pieśni, t. j. Assarmot, Hymn do Boga, poemat „Sybilla” poświęcony opisowi Puław i pamiątek tamże zebranych, kilka ułomków obszernego poematu „Lechiada” którego autor nie dokończył, — i obraz historyczny p. tytułem „Sejm Wislicki.” Feliński i Wężyk pisali tragedye oryginalne z dziejów polskich powzięte, trzymając się form i przepisów szkoły francuzkiéj. Sceny w których ci poeci wystawiają dawne działania sejmów i monarchów, są bardzo zajmujące i wymownie napisane, jako to: w Barbarze Felińskiego, mowa Boratyńskiego do króla i odpowiedź Zygmunta Augusta, — w Bolesławie Śmiałym Wężyka, upomnienie i klątwa rzucona przez świętego Stanisława.

Kajetan Koźmian, Osieński i Wężyk, odznaczyli się w poezyi lirycznój, wysławiając chlubne wypadki dla narodu. Wężyk napisał poemat pod tytułem: „Okolice Krakowa,” w którym jest wiele poetycznych obrazów. Koźmian długi czas pracował nad poematem dydaktycznym na wzór Georgik Wirgiliusza, pod tytułem „Ziemianstwo polskie.” Szkoda, że przy znakomitym talencie, jaki Koźmian posiadał, był zanadto wiernym naśladowcą wzoru łacińskiego, przez co pracy swojej nie nadał téj barwy ojczystej, jaką mieć była powinna; są jednakże w jego poemacie miejsca bardzo znakomite. Przy końcu tego okresu poezyą naszą ozdobili i podnieśli oryginalnemi utworami Brodziński, Górecki, Morawski, Sienkiewicz, Tymon Zaborowski autor „Dum Podolskich.” W ogólności, poeci nasi ówczesni nie zalecali się twórczością, oryginalnością i wznio-

słym polotem: lecz odznaczyli się czystością języka, poprawnością stylu, szlachetnemi myślami i prawem dążeniem do tego wszystkiego, co było dobrém i pożyteczném dla kraju. Mają więc tę zasługę, że rozbudzili zamiłowanie do czytania książek polskich, że oczyścili język z reszty błędów, które pozostały z czasów saskich, i ułatwili drogę następcom swoim. Popęd do tłómaczenia, jest przeważną cechą tego okresu. W pierwszych latach wyszły przekłady z autorów greckich i łacińskich, później płodów literatury francuzkiéj, a przy końcu niemieckiéj i angielskiéj.

Franciszek Ksawery Dmochowski, zajmował ważne stanowisko literackie w pierwszych latach naszego wieku, jako tłómacz Homera, Wirgiliusza, Milтона i Junga, jako mówca, krytyk, redaktor Pamiętnika i wydawca dzieł Krasickiego i Karpińskiego. Współcześni przyjęli z zapalem jego tłómaczenie Iliady; późniejsi zarzucają mu, że nie zachował ducha poezyi Homera. Wielka szkoda, że żaden z teraźniejszych znakomitych poetów, nie przetłómaczył wierszem, chociażby wyjątku z Iliady, wprost z greckiego oryginału i nie wskazał jak należy przepolszczać poetę greckiego. Porównywając tłómaczenia francuzkie i niemieckie z pracą Dmochowskiego, a cóż dopiero przekłady Przybylskiego i Staszica, przekonamy się, że nikt jeszcze nie dosięgnął w nich tego ideału doskonałości, o jakiej marzył Mickiewicz, czyniąc zarzuty pracy Dmochowskiego. Zda się, że prostoty Homera nie można oddać w żadnym języku dzisiejszych wykształconych narodów. Cóż więc pozostaje tłómaczowi? Oto zachować tę uroczystą powagę, szlachetność i duch bohatérski, którym tchnie Iliada. Tak uczynił Dmochowski, i z téj przyczyny

tłómaczenie jego dziś jeszcze z zajęciem czytamy. Dmochowski posiadał uczucie poetycznych piękności: przekonujemy się o tém, mając na względzie, że przetłómaczył Iliadę z dosłownej wersyi łacińskiej, a Sąd Ostateczny, Noc Junga i ułamki Milтона, z prozy francuzkiej, a jednak ożywił je mocą i zapałem i nie odstąpił od pierwotworów.

Dmochowski doskonale umiał po łacinie, jego tłómaczenie Eneidy Wirgiliusza, lubo niewyglądzone ostatecznie, bo wykończenie téj pracy śmierć przerwała, odznacza się wiernością i mocą. Jako krytyk, przestrzegał czystości języka, gdyż to było najważniejszą rzeczą w owym czasie. Powstawał na tłómaczenia lekkich tworów literatury francuzkiej, a zachęcał młodzież do kształcenia się na autorach łacińskich i naszych pisarzach z epoki Jagiellońskiej. Stosując się do ówczesnych pojęć o literaturze, napisał poemat o „Sztuce rymotwórczej” podług Horacyusza i Boala. Wskazuje w nim prawidła poezyi, upomina o porządek w układzie, o związek w myślach, o poprawność i czystość wysłowienia, o równowagę między rozsądkiem, a natchnieniem i wyobraźnią. Czyliż to nie są też same przepisy, które w każdej teoryi wymowy i poezyi znajdujemy? Lecz Dmochowski nie trzymał się bezwzględnie przepisów Boala. Nie uznawał jedności miejsca i czasu w dramatach, za niezbędny warunek, nie potępiał sztuk z rodzinnego życia powziętych. Prócz Iliady i Eneidy, zostawił tłómaczenie wierszem listów Horacyusza, dwóch ksiąg Odysei Homera, krytyczno-satyryczne pismo: „Zakus nad Zaciekami wszechnicy krakowskiej,” kilka życiorysów, pochwałę Krasickiego, mowę o potrzebie i sposobie uczenia się języka łacińskiego, i dziełko szkol-

ne, o cnotach towarzyskich i występkach im przeciwnych.

Dmochowski osiągnął cel, do którego dążył jako pisarz i obywatel; rozbudził u współczesnych chęć do piśmiennictwa krajowego, ocucił odrętwiałe umysły; a jego przekład Iliady nie jest tak słabém dziełem, kiedy go, mimo czynionych zarzutów, Mickiewicz synom swoim czytywał, o czém słyszałem od ś. p. Józefa Korzeniowskiego.

Rozszerzyłem się o tym pisarzu, bo czas jest odezwać się głosem nieuprzedzenia i prawdy, i wskazać niesprawiedliwość i lekkomyślność tych, którzy o pisarzach z czasów Stanisława Poniatowskiego, i z przeszłych lat dwudziestu naszego wieku, sądzą na ślepo, na cudze słowo, bez zgłębienia rzeczy i bez należytego względu na ówczesny stan nauk i potrzeby kraju.

Dmochowski Franciszek Ksawery umarł w 46 roku życia, 22 Czerwca 1808 r., na gwałtowny krwotok z piersi, w drodze z Warszawy do majątności swojej, którą nabył w Kujawach. W r. 1799 zasiadał w Radzie Najwyższej, jako zastępca, i był redaktorem ówczesnej Gazety Rządowej. Lat pięć od roku 1794—1799 przepędził za granicą i wtenczas dokończył tłómaczenia Iliady.

Następcą Dmochowskiego był Ludwik Osiński, który przetłómaczył wierszem trzy najcelniejsze utwory Kornela: Cyda, Horacyuszów, Cynnę, Alzyrę Woltera i kilka innych mniej ważnych sztuk dramatycznych. Posiadał znakomity talent wierszopisarski, umiał oddać w języku naszym, piękności Kornela i innych francuzkich autorów. Dwie jego ody: o Koperniku i na powrót wojska polskiego po kampanii 1809 r. należą

do celniejszych tworców lirycznych. Osiński był także znakomitym mówcą i jednym z najlepszych prozaików. Jego dzieła wyszły r. 1862 w 4-ch tomach. Ważną ich część zajmuje wykład literatury powszechniej, czytany w b. uniwersytecie warszawskim. Jest on głównie zebrany z teoretyków francuzkich, z dodaniem uwag Blera i Szlegla. W swoim czasie bardzo zajmował słuchaczy, a mianowicie przez to był pożyteczny, że obudzał chęć do literatury. Pogląd w tym wykładzie jest wyłącznie klasyczny, i to jest przyczyną, że dzisiejszym żądaniom zadość nie czyni.

Od roku 1816-go, zaczęto zapoznawać czytelników z celniejszymi płodami Anglii i Niemiec. Wystawiono na teatrze warszawskim *Machbeta* i *Hamleta*, tragedye Szekspira, — *Dziewicę Orleańską* Szyllera, — tegoż autora tragedya: „*Intryga i miłość*,” a w pismach publicznych zamieszczano przekłady lirycznych poezyi Szyllera i Goetego, przez Brodzińskiego i Minasowicza.

W r. 1821, *Karol Sienkiewicz* przetłómaczył częścią wierszem, częścią prozą, poemat Walter-Skota „*Pani Jeziora*,” który mocne uczynił wrażenie na czytelnikach. Tak więc, już były przygotowane umysły do przyjęcia i należytego ocenienia nowych rodzajów poezyi, które zjawily się w następującym okresie, a ich autorowie z zapalem przyjęci i sprawiedliwie ocenieni zostali w Warszawie. Błędnie przeto zarzucano ówczesnym literatom, że prześladowali i potępiali nowych młodszych pisarzy.

Kazimierz Brodziński, który najpierwszy zaprowadził reformę w literaturze naszej, został w lat pięć po rozpoczęciu zawodu swojego, członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk i professorem literatury w uni-

wersytecie, z życzliwością i poważaniem przyjęty przez literatów dawniej szkoły klassycznej. Kazimierz Brodziński jest jednym z najznakomitszych pisarzy naszych z wieku XIX-go. Jako poeta oryginalny, czerpał natchnienia swoje z ducha, z obyczajów i z krajobrazów krajowych. W tworach jego jest serce i prostota, i dla tego też, po Kochanowskim i Karpińskim najmocniejsze uczynił wrażenie na sercach naszych i rozbudził umysły uspione i odrętwione salonową i wytworną literaturą od Francuzów powziętą. „Wiesław” sielanka krakowska, Wiersz na Alpach pisany i Żal za językiem, są jego najcelniejsze utwory. Tłómaczeniem pieśni słowiańskich i kilku znakomitszych poezyi Szyllera, odsłonił przed oczyma ziomków nową i nieznaną dziedzinę piękności poetycznych. W listach o języku polskim i w rozprawach o różnych rodzajach literatury, zapatrywał się na przedmioty z rodzinnego stanowiska. Głosząc wyobrażenia literackie, zachował to rozsądne umiarkowanie, które umie godzić przeszłość z terażniejszością, oceniać pisarzy i ich dzieła, z należytych względów na wiek w którym żyli i na wrażenia którym ulegali. Nie wzbudzał szkodliwej i niesprawiedliwej pogardy dla dawniejszych pisarzy, lecz ich zbawiennym zamiarom oddawał sprawiedliwość. Nareszcie, w kilku rozprawach moralnych, okazał się Brodziński prawdziwym filozofem ojczystym; nie zapędzał się w odmęt metafizyki niemieckiej, ale łącząc religię z moralnością, dążył do poprawy serc i do podniesienia umysłów.

Brodziński wykladał przez lat siedem literaturę polską w uniwersytecie warszawskim. Rękopism jego prelekcji zaginął. Sądząc podług tego co napisał o Karpińskim i Birkowskim, o Satyrze i Elegii—jest to nie-

odżałowana szkoda dla piśmiennictwa naszego: nikt bowiem od Brodzińskiego nie był zdolniejszym do bezstronnego ocenienia literatury polskiej.

Do tych przymiotów autorskich, łączył Brodziński serce szlachetne i tkliwe, zdrowy umysł niezwichnięty wpływem cudzoziemczyzny, i z tego to źródła wypłynęły te zalety, które pracom jego niewygasła sławę zapewniły. Umarł roku 1835 w Dreźnie, mając lat 44.

Jako świadek i uczestnik tej epoki naszego piśmiennictwa, powiadam, o czém przekonać się można z przejrzenia ówczesnych gazet i pism literackich, że żadne pismo peryodyczne nie wystąpiło z szyderycznym artykułem, przeciw znakomitemu nowym utworom poetycznym, a konceptów i żartów z którymi odezwał się jakiś dawniejszy literat, w prywatnym domu, nie można uważać za głos publiczny.

Jak chętnie ówcześni literaci przyjmowali do grona swojego ludzi odznaczających się rzeczywistym talentem, gruntowną nauką i pracą, widzieliśmy przykład w Brodzińskim. Nie miał żadnych akademickich stopni, ukształcił się własną pracą, a jednakże w lat trzy po wydrukowaniu pierwszych poezyi swych, a w kwartał po rozprawie o klasyczności i romantyczności, był wezwany na profesora języka polskiego w klassach wyższych w konwiktzie księży Pijarów, w rok potem na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauki na profesora literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim: mimo tego, lekkomyślni i uprzedzeni oceniacze dawniejszych epok literatury naszej, pisali i piszą jeszcze, że Brodziński doznał odstręczenia i szydestwa od ówczesnych klasyków.

Osobno wspominamy o pracach Juliana Ursyna Niemcewicza. Był on może najzupełniejszym wyobraźcielem tego okresu. Pierwsze jego prace, to jest komedia „Powrót posła,” i sztuka okolicznościowa „Kazimierz Wielki,” zasięgają epoki Stanisława Poniatowskiego.

Niemcewicz zasłużył się literaturze naszej jako tłumacz wielu poezyi z angielskiego, jako pisarz bajek i powieści wierszem, jako autor „Śpiewów historycznych,” tragedyi „Władysława pod Warną” i „Zbigniewa,”—komedyi „Jan Kochanowski, Pan Nowina, Samolub, Podejrzliwy,” i opery: „Jadwiga,”—powieści historycznej: „Jan z Tęczyna,”—dwóch powieści obyczajowych: „Dwaj panowie Sieciechowie i Lejbe i Siora” — „Historyi panowania Zygmunta III,”—jako mówca i biograf, oraz jako wydawca „Zbioru Pamiętników o dawniej Polsce.”

Pisał przytém wiele ulotnych broszur okolicznościowych i recenzyi teatralnych, oraz życiorysów pogrzebowych.

Pisma Niemcewicza tchną dowcipem, a w wielu miejscach tkliwém i rzewném uczuciem. Liczne jego prace rozpowszechniły zamiłowanie w czytaniu książek polskich, a jego szanowne stanowisko i zasługi, powszechnie zyskały uznanie. Urodził się 1757 r. 16 Lutego w mieście Skokach o milę od Brześcia Litewskiego. Bł posłem na sejm czteroletni, po roku 1815 został sekretarzem Senatu, po śmierci Staszica prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk; umarł w Paryżu 20 Maja 841 r.

Liryczne poezye Wężyka, Koźmiana i Osińskiego zabają się pięknym wierszem i mocą.

Pomijam nazwiska i prace kilkunastu tłumaczy tragedyi i mniejszych utworów literatury francuzkiej. Byli i tacy, którzy głośni przez lat kilka, jak np. Marcin Molski, zgasli razem z okolicznościami będącemi do ich wierszy podniętą.

W tym okresie, wymowa miała główne pole w Towarzystwie przyjaciół nauk. Czytano tam rozprawy naukowe i pochwały. Znakomitszemi mówcami w tym rodzaju byli: tylokrotnie wzmiankowany: Franciszek Ksawery Dmochowski, tłumacz Iliady, autor pochwały Ignacego Krasickiego, Ludwik Osinski, J. U. Niemcewicz, Brodziński i Stanisław Potocki, który posiadał łatwość w pisaniu, lecz częstokroć grzeszył rozwlekłością i wprowadzaniem wyrażen francuzkich do naszego języka. Potocki jest także autorem dzieła „O wymowie i stylu,” które w swoim czasie było pożyteczne, lecz jest prostą kopiją wyjątków z autorów francuzkich. Z kaznodziejskich mówców, jednym był w owym czasie ks. Jan Paweł Woronicz, którego mowy równe są dziełom najcelniejszych mówców kościelnych.

T e a t r.

Wojciech Bogusławski, razem artysta dramatyczny i autor, był przez kilkanaście lat dyrektorem teatru warszawskiego i utrzymywał go w najtrudniejszych czasach: musiał bowiem walczyć z obojętnością ziemaków, którzy mało jeszcze mieli zamiłowanie w tym rodzaju zabawy. Znaczniejsze sztuki dramatyczne wystawione na scenie w tym okresie, były: 1. Tłómazenia wierszem kilkunastu tragedyi francuzkich, między którymi na szczególniejszą wzmiankę zasługują tłóma-

czenia trzech sztuk powyżej wspomnianych, przez Ludwika Osńskiego: Cyda, Horacyuszów i Cynny, Szekspira dwóch tragedyi Machbet i Hamlet, Szyllera Dziewicy Orleańskiej, i Grillparcera Matki Rodu.

Oryginalne tragedye: Felińskiego Barbara Radziwiłłówna, Ludwika Kropińskiego Ludgarda, Franciszka Wężyka Gliński, Bolesław Śmiały i także Barbara Radziwiłłówna, Niemcewicza Zbigniew;—komedye: Bogusławskiego Krakowiacy i Górale, Drozdowskiego Bigos hultajski, Żółkowskiego i Ludwika Dmuszewskiego małe sztuki, po większej części tłómaczone i naśladowane z francuzkiego, odznaczające się dowcipem i wesołością, zasługują na wspomnienie.

Najznakomitszym pisarzem komedyi z tego okresu, jest Alexander hr. Fredro, którego dalsze prace do następnych lat należą. Komedye: Geldhab, Cudzoziemczyzna, Damy i Huzary, Pan Jowialski, Śluby Panińskie, Odludki i Poeta, są najcelniejszymi utworami tego poety: połączają w nich dowcip, siłę komiczną i wierne malowanie średnich klas naszych.

Okres VII. od Mickiewicza aż do naszych czasów.

Okres ten obejmuje tylu autorów godnych wspomnienia, ile wszystkie poprzednie.

W zakresie téj pracy, możemy zamieścić ogólny tylko pogląd i uwagi nad kilkoma pisarzami: téj bowiem zasady trzymają się wszyscy autorowie dzieł dla młodzieży, że oceniają dawniejszych pisarzy, a sąd o współczesnych zostawiają potomności.

W pierwszym i drugim roku tego okresu, panowało wielkie odrętwienie w piśmiennictwie. Ustał Pamięt-

nik Warszawski z końcem roku 1823. Starsi pisarze i w średnim wieku będący, jako to Brodziński, Skarbek, na chwilę zamilkli. Towarzystwo Przyjaciół nauk także nie dawało znaku działalności swojej. Dopiero w roku 1825 piśmiennictwo obudziło się na nowo. Zaczęła wychodzić Biblioteka Polska pod redakcją Franciszka Salezego Dmochowskiego, po niej Dziennik Warszawski pod redakcją Maurycego Mochnackiego i Podczaszyńskiego, Temis Polska poświęcona prawnictwu, pod redakcją Cypryana Zaborowskiego i Romualda Hubego; Pamiętnik Umiejętności przez professorów Uniw. War.; Piast, pismo zbiorowe, obejmujące popularne wiadomości techniczne. Panna Klementyna Tańska, później zamężna Hoffmanowa, autorka Pamiątki po dobrej matce, wydawała pismo dla młodego wieku przeznaczone, pod tytułem: Rozrywki dla dzieci, które do dziś dnia jest wzorem wszystkich w tym rodzaju.

Stanisław Jachowicz autor bajek i powiastek dla dzieci, zasłużony w zawodzie nauczycielskim, opiekun sierot, wtenczas rozpoczął swój zacny i pożyteczny zawód.

W r. 1824 zjawiły się w Warszawie pierwsze dwa tomiki poezyi Mickiewicza, w Wilnie wydane przed rokiem. Prace literatów poprzedniego okresu, powyżej wspomniane, a mianowicie: rozprawy i poezye Kazimierza Brodzińskiego, tłómaczenia Minasowicza z Szyl-lera i Goethego, już przysposobiły publiczność do sprawiedliwego ocenienia dzieł Mickiewicza. Rok nie upłynął, a jego poezye były w ręku wszystkich, a mianowicie młodszego pokolenia. Szczególniej uwielbiano Ballady i Dziadów część drugą. Następnie wydał Mic-

kiewicz Sonety, i te dały powód do sporów literackich, żywszych i drażliwszych.

Starsi pisarze, lub ich zwolennicy, uważali, że jeżeli naśladownictwo francuzkiego klassycyzmu tamowało polot i rozwój poezyi i literatury ojczystej, to również szkodliwe być może naśladownictwo Anglików i Niemców. — Gazeta Polska wychodząca w 1829 i 1830 r., najwięcej zamieszczała artykułów z polemiki literackiej i powstawała na dawniejszych pisarzy. Artykuły te, chociaż przesadne i niesprawiedliwe w znacznej części, nie były bez pożytku: rozbudziły bowiem zajęcie powszechne i wywołały nowych pracowników, a tém samém stały się przyczyną dalszego rozwoju piśmiennictwa.

Mickiewicz prześcignął wszystkich swoich poprzedników, a z następnych pisarzy nikt mu nie wyrównywa w zapale i wzniosłości połączonej z mocą i zwiększonością stylu. Pierwsze zalety winien był własnemu gieniuszowi, drugie zgłębieniu dawniejszych pisarzy naszych.

Co chwila napotykamy w nim, nowe wyrażenia i myśli, tak zgodne z duchem i uczuciem naszym, że od razu zyskały prawo obywatelstwa, np.

„Ty, co nie pozwoliłeś starym księgom kłamać,
Z samego kłamstwa prawdę umiając wyłamać...”
„Minąłem grom drzemiący w kolebce z obłoków...”
„O! pieśni gminna, ty arko przymierza
Między dawnymi a przyszłemi laty,
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty...”

Musimy się ograniczyć w przytaczaniu, bo podobne bogactwa stylu i wyobraźni prawie wszędzie w Mic-

kiewicza znajdujemy. Już w r. 1825 zdanie krytyczne wyrzeczone w Warszawie o poezyach Mickiewicza, w Bibliotece Polskiej, odznaczało się uwielbieniem geniuszu poety, a recenzent wierny dawnym zasadom czystości języka i poprawności, wskazał kilka tylko miejsc, które pod tym względem za niewłaściwe uważał; ostrych przygan, a tém bardziej szyderstwa, nie dopuściło się żadne pismo literackie warszawskie. Jedynie tylko w artykule o Sonetach Mickiewicza, powiedziano w Bibliotece Polskiej, że błędnie sądzą ci, którzy je stawiają za typ, podług którego ma wykształcać się poezya nasza. Jój rozwój od owój epoki aż do naszych czasów, dowiódł sprawiedliwości tego zdania, chociaż wtedy wywołało gwałtowną odpowiedź ze strony poety. Następne twory Mickiewicza, a mianowicie Wallenrod i Pan Tadeusz, jeszcze powiększyły podziw i zajęcie czytelników; moc, zapal, malowniczość są ich znamieniem. Nad treścią jego poematów rozszerzać się nie będziemy, gdyż są znane powszechnie.

Jednocześnie z Mickiewiczem, Antoni Malczewski wydrukował pierwszy i ostatni swój utwór poetyczny, Maryą, powieść ukraińską; bo śmierć zawczesna przerwała pasmo tak pięknie rozpoczętego zawodu. Marya, napisana na wzór poematów Bayrona, obejmuje smutny przykład samowładztwa i dumy arystokratów, którego wspomnienie było jeszcze dość głośnie za czasów Malczewskiego. Autor nie chcąc drażnić tych, których rodzice byli sprawcami i ofiarami zbrodni popełnionej, umyślnie zaciemnił i zagadkową uczynił treść swojej poetycznej powieści. Jój układ i zakończenie nie zadowolni nieznających jój źródła; lecz za to, jakże są piękne i poetyczne postacie Maryi, jój ojca i Wacława,

i obrazy stepów ukraińskich! Jakie są tam skarby prawdziwego uczucia! I dla tego to, Marya, z początku mało znana, bo ją ceniły utwory Mickiewicza obszerniejszej i ważniejszej treści, — z czasem lepiej oceniona, należy do trwałych ozdób poezji naszej. Malczewski umarł 2 maja 1826 r. w Warszawie, w 39-m roku życia. Znekany domowemi troskami, unikał towarzystwa piszących. To co napisał o nim pan A. Kosiński, w obrazku zamieszczonym w Bibliotece Warszawskiej, o nieuznaniu i oziębłości jakich doznał od starszych pisarzy, jest prostém zmyśleniem tego wierszopisarza i nie ma tam ani prawdy, ani nawet podobieństwa do niej.

Józef Bohdan Zaleski, Antoni Odyniec, Stefan Witwicki, Seweryn Goszczyński, Julian Słowacki, jednocześnie, albo w kilka lat po Mickiewiczu, ogłosili drukiem pierwsze swoje utwory. Już tam okazuje się ten samodzielny talent, wolny od obcego naśladownictwa, którzy rozwinęli w późniejszych dziełach.

Wzrost wydawnictwa.

Około r. 1827, wzmogło się upodobanie w czytaniu i coraz to więcej dzieł w rozmaitych przedmiotach wychodzić zaczęło. Wzięto się do przedruku dzieł dawnych. Współka pod firmą *Gałęzowskiego*, do której głównie należeli: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa i mąż jej Karol Hoffman, Lach-Szyрма professor uniwersytetu warszawskiego, doktor Malcz i kilka innych osób, wydrukowała: Dworzanina Łukasza Gornickiego, Kronikę Bielskiego, Żywot pociągłego człowieka Mikołaja Reja, Pamiętniki Janczara i Kronikę Chwalczewskiego.

Księgarz Natan Glücksberg, przedrukował dzieła Krasickiego wraz z dopełnieniami, i skutecznie wydał dzieł kilkunastu naszych pisarzy.

Zawadzki i Węcki, Józef i Waleryan Krasieńscy także zajmowali się przedsiębiorstwami literackimi. Franciszek Salezy Dmochowski, założywszy drukarnię, wydał w niej dzieła Książnika i Zabłockiego z rękopisów biblioteki Puławskiej, 4 tomy Żywotów sławnych Polaków przedruk z edycji Mostowskiego, nowe wydanie Iliady Homera i Eneidy Wirgiliusza, oraz tłumaczenie trzydziestu trzech tomów rozmaitych powieści Walter-Skota, na które naznaczył cenę trzy razy niższą od ówczesnej, i przez to znacznie przyłożył się do rozpowszechnienia czytelnictwa książek polskich i obniżenia ich ceny.

Piśmiennictwo nasze, po kilkoletniej stagnacji trwającej od końca 1830 do 1837 r. rozwinęło się, nie zbiorową pracą, lecz pojedynczemi usiłowaniami autorów. Głównie do tego przyłożył się wzrost odbytu książek, tak, że każde dzieło choćby poważniejszej treści i większego rozmiaru, nie tylko zwracało koszt druku i papieru, lecz przynosiło pewną korzyść nakładcom i autorom. Szczególniej dwa rodzaje piśmiennictwa, rozwinęły się w tym okresie: piękna literatura, to jest poezya i powieści, oraz studia i dzieła historyczne. W końcu tego okresu zjawiły się książki popularne dla oświaty klas niższych.

Codzienne pisma peryodyczne, czyli gazety, bardzo rozszerzyły swój zakres i objęły nie tylko krótkie artykuły o teatrze i książkach, albo pomniejsze wiadomości z podróży i statystyki, jak to było w okresie przeszłym; lecz zaczęły coraz więcej zwracać uwagę na

kwestye społeczne, jako to: o bankach, o kassach oszczędności, towarzystwach ubezpieczeń i tym podobnych przedmiotach; powiększyły format bez podwyższenia ceny, a dla ściągnięcia czytelników mieściły podróże, powieści i popularne zarysy historyczne. Przyłożyły się przez to do powiększenia liczby czytelników i ułatwiły drukowanie ważniejszych książek. Literackie pisma peryodyczne, co miesiąc lub dwa razy na miesiąc wychodzące, nie mają takiego rozpowszechnienia, jakby tego spodziewać się można.

W 1834 r. zaczął wychodzić w Warszawie Magazyn powszechny, którego redaktorem był z początku Kazimierz Brodziński; pismo to przyczyniło się do pomnożenia liczby czytelników. W 1835 zaczęło wychodzić pismo „Muzeum domowe” także obrazkowe jak Magazyn Powszechny, które w czwartym i piątym roku istnienia swego, zamienione zostało w pismo literackie zeszytami wychodzące. Po niém nastąpił Przegląd Warszawski, a od r. 1840, założony został pamiętnik historyczno-literacko-naukowy, pod tytułem Biblioteka Warszawska, który (jest to jedyny przykład w piśmiennictwie naszym), utrzymuje się od lat dwudziestu czterech. Biblioteka Warszawska zawdzięcza istnienie swoje, wspólnemu usiłowaniu pisarzy i kilku majątnych osób, gorliwych o oświatę krajową. Pierwszym redaktorem tego pisma był Antoni Szabrański, a po nim aż dotąd K. Wł. Wójcicki. W Wilnie wychodziły Wizerunki Naukowe, Athenaeum pod redakcją Józefa Ign. Kraszewskiego, Teka Wileńska: lecz pisma te krótko bardzo istniały, chociaż miały rzeczywistą wartość. Téj samej doli doznały: Kwartalnik i Pamiętnik naukowy, wydawane w Krakowie.

Ważne i pożyteczne wydawnicwo „Encyklopedyi Powszechnéj” zaczęte około r. 1838, upadło, ograniczywszy się na trzech tomach. Wznowił je księgarz Samuel Orgelbrand, który liczne i obszerne uskutecznia wydania, doprowadził już do litery M. i dotąd w przedsięwzięciu swoim nie ustaje.

Pojedyncze gałęzie nauk i umiejętności, mają swoje oddzielne dzienniki, jako to: Roczniki Gospodarstwa krajowego, Pamiętnik lekarski, Pamiętnik religijny, Rocznik leśnictwa; a z dzienników ludowych: Czytelnia Niedzielną i Kmiotek. Nareszcie pisma ozdobione drzeworytami, przeznaczone dla rozpowszechnienia oświaty w stanach średnich i między młodzieżą, także rozwinęły się u nas w końcu tego okresu; wspomnimy tylko o Tygodniku Ilustrowanym, Przyjacielu dzieci, Kółku Domowém i Dzienniku Mód.

W ostatnich latach trzydziestu od 1834 do 1864, najczynniejszym pracownikiem w piśmiennictwie naszym, był i jest jeszcze p. Józef Kraszewski. Nie tylko w powieściopisarstwie, które pomnożył kilkudziesięcioma utworami oryginalnemi, a w każdym z nich umiał zająć czytelników, lecz także w studyach historycznych, w wydawnictwie literackich i politycznych dzienników, miał bardzo czynny udział, a kilkakrotnie naczelny kierunek. Styl jasny, łatwy, malowniczy, wielki talent opowiadania, wyobraźnia żywa, obfita, niewyczerpana pomimo tak licznych i różnorodnych dzieł, zyskały mu współczucie ziomków. Pomiedzy r. 1841 a 1842 Kraszewski napisał i wydrukował trzy poemata, *Witoloraudę*, *Mindowe* i *Witoldowe* boje. Objął je pod ogólnym tytułem *Anafielas*, czyli pieśni z podań Litwy. Ten utwór może najznakomitszy między jego pracami, nie uzyskał roz-

głosu, chociaż w nim jest duch poetyczny i piękne obrazy. Podania, religia i dola Litwy pogańskiej, z epoki kiedy była samodzielném państwem, już nie budzą współczucia w obecném pokoleniu; a poemat bohaterski musi być wpływem myśli rozpowszechnionój w narodzie.

P o e z y a.

Jużeśmy wspomnieli o Mickiewiczu, najcelniejszym poecie naszym; po nim następuje znaczna liczba poetów i poetek z mniejszym lub większym talentem. Wszyscy mają tę zasługę, że umieli trafić do uczucia i serca czytelników swoich, a to z téj przyczyny, że wyrzekli się naśladownictwa literatury zagranicznej, szukali natchnień i wzorów z ojczystych podań, wspomnień, obyczajów i krajobrazów. Bogdan Zaleski, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński, najbardziej zbliżają się do Mickiewicza. Wincenty Pol i Ludwik Kondratowicz, odznaczyli się powieściami pisanymi wierszem, w których Kondratowicz wiejskie i ziemiańskie obyczaje, a Pol szlacheckie maluje. Stefan Witwicki, Teofil Lenartowicz, pisali zajmujące pieśni sielskie i poezye biblijne. A. E. Odyniec Barbarą Radziwiłłówną, Małecki Listem żelaznym, Szujski Lubomirskim, Romanowski Piastem i Popielem, wzbogacili naszą literaturę dramatyczną, biorąc przedmioty z historyi i podań własnego kraju. Z kobiet słyną: Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), Narcyssa Żmichowska, pisząca pod imieniem *Gabryelli*, Marya Ilnicka, Seweryna Pruszkowa. Nie wspominamy o wielu innych wierszopisach i poetkach nie tak świetnych, lecz mających zaletę z pięknej dykcyi i myśli.

Powieściopisarstwo.

Powieściopisarstwo rozwinęło się bardzo w tym okresie, a nasi autorowie, możemy to powiedzieć bez przechwałki, wyrównali najznamienitszym pisarzom zagranicznym, a może wyżsi są od nich moralną dążnością. Powszechnie znane są prace Czajkowskiego, Chodźki, Rzewuskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, humorystyczne Ramotki Wilkońskiego i wielu innych.

Wspominamy jeszcze o powieściach Hoffmanowej, autorki Rozrywek dla dzieci, jako to: Jana Kochanowskiego, Krystyny i Karoliny, i o Fryderyku hr. Skarbu autorze Pana Starosty, Jana Tarły, i Damiana Ruszczyca, a to dlatego, że poprzedzili powyżej wymienionych pisarzy i otworzyli im drogę w tym zawodzie.

H i s t o r y a.

Badania historyczne niezmiernie rozwinęły się w tym przeciągu czasu. Wyszukano mnóstwo dawnych zabytków, jakoto: pamiętników, dyplomów, rękopisów historycznych, ulotnych pisemek; odczytywano rozważnie kroniki nasze i sąsiednich narodów, czyniono poszukiwania u dworów zagranicznych: a tym sposobem odkryto mnóstwo szczegółów wyświecających domowe, prawne i polityczne stosunki narodu.

Takiemi badaniami przysłużyli się narodowi: Joachim Lelewel, Wacław Aleksander Maciejowski, Aleksander hr. Przeddziecki, książę Tadeusz Lubomirski, Malinowski, Szajnocha i inni. Jak wielki pożytek

odnieść można z takich poszukiwań, przekonywają nas obszerne dzieła historyczne wydane w tym okresie, jako to: „Historyczne prace Lelewela, Historia Polska Moraczewskiego, Władysław Jagiełło i Jadwiga Szajnochy, i inne jego pomniejszych pisma, Historia prawodawstw Słowiańskich Maciejowskiego i jego Zarys piśmiennictwa polskiego, Augustyna Bielowskiego pierwotne dzieje Polski, Józefa Łukaszewicza historia miasta Poznania, historia szkół w Polsce i historia dysydyntów; Michała Balińskiego historia Akademii Wileńskiej; Długosza Skarga i wiek jego, Żywot Zbigniewa Oleśnickiego; Juliana Bartoszewicza studia historyczne.

Jan Szwejnica b. professor, napisał dzieje narodu i państwa rzymskiego, w trzech tomach.

Historia Literatury Polskiej.

W tym przedmiocie pracowało kilku pisarzy, lecz nie dokończyli dzieł swoich. Michał Wiśniewski zaczął drukować „Historię literatury polskiej,” w Krakowie. W dziewięciu tomach wydanych, doszedł dopiero do Jana Kazimierza i dalszej pracy zaniechał. Jest tam wiele ważnych szczegółów i uwag o naszych najdawniejszych historykach i o Akademii Krakowskiej; lecz zbyt częste wdawanie się w obce przedmioty, rozszerzyło zakres dzieła i przez to położyło tamę wydawnictwu.

Lesław Łukaszewicz, wydał krótki z samych tylko dat i nazwisk złożony zarys literatury naszej. Rozpoczęty przez Jochera obraz bibliograficzny piśmiennictwa, przerwany został po wydaniu dwóch tomów.

Ludwik Kondratowicz, rozpoczął *Historyą literatury naszej*, którą skreślił podług *Wiśniewskiego* i *Bentkowskiego*; lecz dociągnął ją tylko do końca panowania *Władysława IV-go*. Jest to dzieło pisane bardzo zajmującym sposobem i przeplatane wyjątkami z dawnych autorów polskich, albo tłumaczeniami z naszych dawnych pisarzy łacińskich.

Kazimierz Władysław Wójcicki, wydał *Rys literatury polskiej* w 4-ch tomach, w którym przeważają wyjątki z rozmaitych autorów. *P. Julian Bartoszewicz* skreślił treściwy zarys piśmiennictwa polskiego, bardzo użyteczny dla młodzieży; lecz jego sąd o kilku pisarzach zasłużonych, potrzebuje sprostowania.

Tłómaczenia z obcych autorów. Zaniechano tłumaczenia dzieł lekkich, a wzięto się do przekładu dzieł historycznych, filozoficznych i naukowych. Między innemi znaczniejsze są: *Historya Konsulatu i Cesarstwa* tłumaczona z *Thiersa*,—*Historya Powszechna Cezara Cantu* w XII tomach,—*Życie Napoleona*, *Historya Francyi, Anglii i Hiszpanii*, dzieła troskliwie zebrane z różnych źródeł czysto i gładko po polsku napisane przez p. *Tomasza Dziekońskiego* byłego profesora i rektora szkół publicznych. Pan *Leon Rogalski* oddawna znany jest w piśmiennictwie naszym jako dobry tłumacz *Cezara Cantu*, dzieł historycznych, literackich i religijnych, oraz współpracownik literackich dzienników polskich i *Encyklopedyi*.

Ważną gałęzią piśmiennictwa naszego w ostatnich czasach, są rozprawy o kwestyi włościańskiej i książki dążące do rozpowszechnienia oświaty między ludem wiejskim i klasą rzemieślniczą. Są to małe książeczki, których cena od 10 groszy do złp. 1 gr. 10 dochodzi;

rozeszły się one w znacznej liczbie exemplarzy. Głównie zajmują się ich układaniem i pisaniem, Jan Kanty Gregorowicz, Władysław Anczyc i Franciszek Salezy Dmochowski.

Wyszło w tym okresie wiele ważnych dzieł naukowych. *W prawnictwie*: Ogólne zasady prawa karnego przez Romualda Hubego, byłego prof. Un: War: a teraz senatora; Heltzla o statucie Wiślickim, Jana Wincentego Bandkie Historya prawa polskiego, W. A. Maciejowskiego historya prawodawstw słowiańskich i wiele pojedynczych rozpraw.

Z ekonomji politycznej: Fr. hr. Skarbka Nauka administracyi, i Rys ogólny nauki finansów. *Filozoficznemi dziełami* i rozprawami zasłużyli się: Ludwik Trentowski, Kozłowski, Józef Gołuchowski, August Cieszkowski, Eleonora Ziemęcka; *dziełami o estetyce i sztukach pięknych*: Karol Liebelt i Józef Kremer, pracami nad gramatyką w ogólności, Józef Mroziński b. generał, Józef Muczkowski, Żochowski, Adolf Kudasiwicz i Antoni Małecki autor gramatyki wydanej w roku 1863. Rozprawy o pisowni polskiej, wydane przez deputacyą z Członków Tow. Prz. Nauk złożoną, są ważnem dziełem, do którego układu należeli: Józef Mroziński, Ludwik Osinski, Feliks Bentkowski, Andrzej Szwejkowski, Kazimierz Brodziński i Józef Kruszyński. Znamienitym filologiem i badaczem słowiańskim jest Jan Papłowski, Członek Rady Wychowania w Kr. Polskiem. *Badaniami archeologicznemi i dziejowemi*, zajmował się Joachim Lelewel, W. A. Maciejowski, Józef Łepkowski, Karol Szajnocha, August Bielowski, Dominik Szulc, Al. hrabia Przezdziecki, ksiądz Antoni Łętowski, Edward Rastawiecki, Tymoteusz Li-

piński, Michał Baliński, Fr. Sobieszczański, Eustachy hr. Tyszkiewicz, Julian Bartoszewicz, A. Wajnert i wielu innych. W krytyce wyższej, naukowej i filozoficznej, odznaczyli się: Maurycy Mochnacki, Michał Grabowski, Aleksander Tyszyński, Józef Kraszewski.

W naukach przyrodzonych i umiejętnościach, pracowali profesorowie byłego Uniwersytetu Warszawskiego: Skrodzki, Kitajewski, Szubert, Armiński, Jarocki autor zoologii, Antoni Waga i umieszczali rozprawy swoje w naukowych pismach peryodycznych. Apolinary Zagórski zawcześnie zmarły, popularnym sposobem wykladał zasady geologii. Przetłómaczono kilka dzieł ważnych, jako to: Mechanikę dla sztuk i rzemiosł, z francuzkiego, Fizykę Ganota, oraz krótsze wykłady dla użytku młodzieży. Barciński był profesorem szkoły politechnicznej, napisał o rachunkowości kupieckiej. Jan Baranowski, Dyrektor Obserwatorium Astronomicznego, przełożył dzieła Kopernika na język polski. Oczapowski i Kurowski są autorami dzieł o rolnictwie w ogólności, i o naszym w szczególności.—W szczupłym zakresie tej książki nie możemy objąć wszystkich dzieł i rozpraw, któremi zubożyło się piśmiennictwo nasze w ostatnich czterdziestu latach.

Wspomnieliśmy o samodzielnym rozwoju literatury naszej w tym okresie; jednakże nie można pominąć o pomocy, której doznało piśmiennictwo nasze od hrabiego Edwarda Raczyńskiego i Tytusa Działyńskiego. U nas, hrabia Aleksander Przezdziecki, przysłużył się przez wydanie historyi *Kadłubka* i rozpoczęcie druku wszystkich pism *Długosza*, w tekście łacińskim z tłómaczeniem polskiem.

Zakończenie.

Z tego poglądu na piśmiennictwo nasze, przekonują się czytelnicy, że autorowie polscy, od najdawniejszych czasów, aż do ostatniego okresu, czynili zadość obowiązkowi swoim. Nie możemy im przypisywać wprowadzania i naśladownictwa cudzoziemczyzny, bo to było dziełem klass arystokratycznych, nie zaś autorów. Wielu z nich prześcignęło swoją epokę pojęciami o rządzie i oświacie; niemal wszyscy piastowali dostojęstwa publiczne, albo wypełniali obowiązki nauczycielskie, a tylko w chwilach wolnych zajmowali się piśmiennictwem. I dla tego to zapewne, literatura nasza przez długie wieki była czystą, że nie zamieniła się w wyłączone powołanie, że jej nie uważano za środek zarobkowania.

Inne dziś jest stanowisko pisarzy, nie tylko u nas, lecz w całej Europie. Piśmiennictwo jest stanem i zawodem, i przez to błądzi nie raz, ale zarazem rozwija się i wzrasta. Daj Boże, aby młodzież, która uczuje w sobie zdolność i popęd do pisania, nie zapomniała, dla chwilowego rozgłosu i łatwego zysku, o podstawach każdego piśmienniczego utworu, tylkokrotnie w tej nauce wyłożonych: o *wierze, prawdzie i cnocie*.

